

BIBLIOTEKA
GŁÓWNA
W
SP
KRAKÓW

9 854

KDN., 15. 10. I. 53, 20.000

68

68

GEOGRAFIA GALICYI.

PODRĘCZNIK DLA UCZNIÓW SEMINARIÓW

NAUCZYCIELSKICH

i dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych.

UŁOŻYŁ

LUCYAN TATOMIR

starszy nauczyciel semin. naucz. męsk. we Lwowie.

*Cudze wiedzieć rzeczy ciekawość jest;
a swoje potrzeba.*

Fredro. Przysłowia.

WE LWOWIE 1874,

NAKŁADEM KAROLA WILDA.

Wydanie niniejszej książki

oddaję w ręce ogółu

w samą rocznicę

dwudziestopięcioletnią

objęcia na własność

założonej w r. 1796 przez ś. p. ojca mojego,

dziś mojej księgarni



9854

KAROL WILD.

910

Panu Zygmuntowi Sawczyńskiemu,
Dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego męskiego
we Lwowie, Członkowi Rady szkolnej,
itd. itd.

w dowód poważania

niniejszą pracę

poświęca

Autor.

Autor i wydawca zastrzegają sobie wszelkie prawa
do tej książki.

Przedmowa.

Plan naukowy, zawarty w nowym statucie organizacyjnym seminariów nauczycielskich, kładąc słuszenie główną wagę na dokładne poznanie kraju ojczystego, przeznaczając na naukę geografii Galicyi prawie wszystkie godziny geograficzne roku trzeciego. W takim przeciągu czasu przedmiot ten może być do pewnego stopnia wyczerpanym, a to tem bardziej, że nauczyciel seminaryalny nie ma do czynienia z dziećmi, lecz z młodzieżą, na trzecim roku już należycie przygotowaną i świadomą przyszłego powołania swego.

Ale jak ja, tak niezawodnie każdy z kolegów moich, wykładających geografią w seminariach, czuł dotkliwie brak odpowiedniej ku temu książki, któraby nauczycielowi służyła za podstawę do wykładów i mogła być zarazem poleconą uczniom jako podręcznik do nauki. Opatrzanie uczniów stosowną książką jest bowiem jedynym środkiem do uniknienia fatalnego dyktowania, które marnuje czas, przy nauce geografii podwójnie drogi, ileże już ćwiczenia kartograficzne tyle go zajmują, zmusza uczniów do patrzenia w notaty, podczas kiedy ich

oczy i uwaga przykute być powinny nieustannie do mapy, a nakoniec krępuje swobodny i żywy wykład nauczyciela, zniewalając go razporaz do zatrzymywania się, powtarzania i poprawiania, przerywającego tok myśli i nużącego zarówno tego, który mówi, jak i tych, którzy słuchają.

Pomijając małe książeczki (j. n. p. J. L. i G. Cz., A. Latinika), niewystarczające pod żadnym względem potrzebom uczniów seminariów, posiadamy wszystkiego dwie obszerniejsze geografie Galicyi: polską Stupnickiego i niemiecką Schmedesa. Obie te książki nie odpowiadają jednakże bynajmniej celowi i zadaniu seminariów. Pierwsza, zbywając geografją fizyczną, etnografją, produkcją, przemysł i handel na kilkunastu kartkach, rozwodzi się w wyliczaniu mnóstwa miejscowości bez żadnego systemu realnego, lecz jedynie obwodami, tworząc tak niby rodzaj jakiegoś słownika geograficznego, który do praktycznego użytku jest zaszczupły, a do użytku szkolnego przeciwnie zanadto obszerny. Druga, napisana przez wojskowego, ma głównie potrzeby wojskowości na oku, i pominawszy już to, że traktuje wspólnie z geografją Galicyi równie obszernie i geografją Bukowiny — podaje materiał statystyczny po największej części zupełnie surowy, w sposób tabelaryczny, w zawielkiej dla szkoły obfitości,

i zawiera mnóstwo rzeczy dla tejże wcale niepotrzebnych, j. n. p. spis urzędów i stacyi pocztowych, inwentarz parku kolei Karola Ludwika i t. p.

Otóż chcąc temu brakowi zaradzić, ułożyłem niniejszą geografią Galicyi z notat i wypisów, które w ciągu trzechletniego zawodu nauczycielskiego w seminaryum męskim we Lwowie do wykładów moich sobie zbierałem, starając się zastosować ją do potrzeb seminaryów i nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych.

Będę miał na innem miejscu sposobność do rozwinięcia szerszego i szczegółowego moich zapawań na sposób wykładu w seminaryach nauczycielskich geografii powszechnej w ogólności, a krajowej w szczególności. Tutaj zamieszczam tylko kilka uwag, niezbędnych już to dla objaśnienia układu i sposobu użycia całej książki, już też dla usprawiedliwienia poszczególnych jej ustępów, któreby się mogły może komuś wydawać niestosownymi, lub nadto obszernymi.

Dla przyszłych nauczycieli ludowych i wydziałowych nie jest dostatecznem uzbierać pewien zapas nazwisk i dat geograficznych, przylepionych od biedy do mapy, i nabyć jakiejś wprawy w kartografii. Nazwa nie jest jeszcze rzeczą, a kartografia nie jest celem ostatecznym, lecz tylko środkiem, dójście do celu ułatwiającym. Przyszli nauczyciele winni się sta-

rać o nabycie pojęć jasnych, pełnych i wyczerpujących o każdym przedmiocie geograficznym, o gruntowne zrozumienie wewnętrznego połączenia wszystkich działów geografii w organiczną całość i wzajemnego na siebie oddziaływania przyrody i człowieka, o przysporzenie sobie zasobu opisów z natury i z życia, rozwiniętych w szczegóły z powieściową prawie dokładnością, barwnych, żywych i obrazowych, a nakoniec o przyswojenie sobie samodzielnej biegłości w czytaniu i objaśnianiu map. To bowiem jest skarbnica, z której mają czerpać w przyszłym zawodzie swoim, z niej mają dobierać objaśnień, rysów i barw, aby szkielec kartograficzny przyoblec ciałem, aby z każdym z owych hieroglificznych do pewnego stopnia znaków mapy związać wyobrażenie przedmiotu jasne i aby wlać życie w martwe nazwy i daty. Inaczej cała nauka geografii w szkołach ludowych i wydziałowych będzie tylko rejestrem nazw, ogólnikowo zaledwie pojętych i obarczających jedynie pamięć, a kartografia przeistoczy się w mniej lub więcej udatną bazgraninę rozmaitego rodzaju zygzaków, zawisłą wyłącznie od mechanicznej wprawy ręki. Metodyka geograficzna podaje sposoby, jak można najskuteczniej udzielać nauki geografii, jak ją zastosować do pojęcia pacholać. Ale żadna metodyka nie pomoże, jeżeli przyszli nauczyciele

nie będą mieli potrzebnego zasobu wiedzy i tej wszechstronnej i pełnej znajomości rzeczy, która jedynie czyni panem przedmiotu, daje możliwość władania nim, zastosowywania, przekrawywania i obracania go podług woli i potrzeby. Z próżnego nie należy!

Książka niniejsza ma na celu wskazać i utorować drogę do takiego właśnie pełnego i wszechstronnego, w istotę rzeczy wnikaącego poznania kraju, podając uczniom seminaryów obok zwyczajnego materiału geograficznego, związany z nim w organiczną całość znaczny zapas charakterystycznych opisów, objaśniających obrazków, uwag ogólnych i szczegółowych, które każdy nauczyciel seminaryalny, idąc wskazanym torem, stosownie do potrzeby miejscowej jeszcze pomnożyć i udokładnić może.

Taki sposób traktowania przedmiotu spowodował w koniecznem następstwie zgrubienie książki, a zarazem potrzebę odróżnienia w niej odmiennym drukiem tego, co jest główną rzeczą, od szczegółowego jej rozwinięcia, lub od objaśnień ogólnych i uzupełniających obrazków. Pierwsze, odznaczone drukiem większym, przeznaczone są do dokładnego wytłómaczenia i przerobienia z mapą w szkole i do ścisłego następnie wyuczenia się; drugie, mniejszym składowane drukiem, mają służyć do czytania i zda-

wania sprawy ustnie, albo lepiej pismiennie w zestawieniach porównawczych.

W pierwszych trzech rozdziałach, w których jest mowa o położeniu, granicach, oro i hydrografii kraju, starałem się być ile możności zwięzłym, zamykałem rzecz w krótkich, ściśle odgraniczonych ustępach, przeplatając je rzadziej szerszymi cokolwiek opisami. Uczyniłem to dlatego, żeby zostawić tutaj nauczycielowi czasu więcej na wprowadzenie uczniów w wyczerpujące czytanie mapy i w samodzielne wydobywanie z tejże tych przeróżnych rysów i odcieni, których tylko należycie wyćwiczone oko dopatrzeć się może, a zarazem na przeprowadzenie ćwiczeń kartograficznych, które mojem zdaniem przy tych rozdziałach ostatecznie załatwione być powinny. Następujące rozdziały bowiem, pominawszy V i IX, nastroczają sposobność tylko do wpisywania poszczególnych miejscowości w wykończony już zupełnie pod względem plastyki i sieci wód obraz kraju, a zajmowanie się przy nich w takichsamyach rozmiarach kartografią, jak przy pierwszych trzech, nietylko nie uważałbym za pożyteczne, lecz owszem za szkodliwe, gdyż rozrywałoby uwagę, która tam już na inne rzeczy zwróconą być powinna.

Rozdz. IV. jest niejako ostatecznem wykończeniem obrazu, którego główne kontury nakreślone są w poprzedzających rozdziałach. Mar-

twą przyrodę ożywia on grą klimatycznych stosunków i przyrodziewa szatą roślinną, która łącząc się ściśle z plastyką, nawodnieniem i klimatem, nadaje różnym krainom właściwe im piętno.

Podział kraju na powiaty umieściłem dla tego zaraz po fizyografii kraju, a nie w rozdziale traktującym o administracyi, gdyż przytaczając, od VI rozdz. poczynawszy, przy każdej prawie miejscowości powiat, uważałem za potrzebne, żeby uczniowie naprzód z rozpołożeniem powiatów się obznajomili. Dla utrzymania zaś ścisłego związku pomiędzy geografją fizyczną a polityczną, oparłem tenże podział o pierwszą i ugrupowałem powiaty podług różnych okolic kraju.

W rozdz. VI. zatrzymałem się przydłużej nad etnografią, zamieszczając szersze opisy wybitniejszych rodów naszego ludu. Sądzę bowiem, że ludzie, mający pójść między lud, powinni znać w ogólnych przynajmniej rysach uśposobienie i zajęcia tego ludu w różnych stronach kraju, a to tem bardziej, że etnograficzne opisy dostarczyć mogą zręcznemu nauczycielowi ludowemu obfitego materiału do porównań wielce pouczających, a mających niepoślednią wartość dla życia praktycznego.

W rozdz. VII., traktującym o płodach, starałem się powiązać luźne daty w pewne grupy

i ożywić suchy materiał statystyczny, zreasumowany w krótkich tabelarycznych przeglądach, kilku szczegółowymi opisami i uwagami ogólniejszej natury. Ustępy C. i D. tegoż rozdz. podają nauczycielowi sposobność do powtórzenia rozdz. IV. i do przypomnienia pewnych rysów z etnografii.

Rozdz. VIII., mówiący o przemyśle, opierając się w znacznej części na rozdziale poprzedzającym, odwołuje się do tegoż w wielu miejscach, jak również do szczegółów, potrąconych już w opisach etnograficznych.

Rozdz. IX., mówiąc o spławności rzek, zniewała do odświeżenia w pamięci uczniów stosunków hydrograficznych kraju w ogólności, a wyliczając ważniejsze drogi, następuje sposobność do powtórzenia w głównych zarysach całej orografii.

Rozdz. X., w którym mowa o handlu, wiąże się ściśle z trzema poprzedzającymi rozdziałami i zniewała do ciągłego odwoływania się do nich.

Rozdziały następujące obejmują administracyę, kościół, oświatę i t. d.

To, co właściwie topografią nazywają, a co zazwyczaj w naszych geografiach zajmuje większą nierównie ich część, w książce tej nie ma osobnego rozdziału. Topografia rozdzielona jest na wszystkie rozdziały. Miejscowości zasługu-

jące na uwagę, czyto ze względu na znacznie-szą liczbę ludności, czyteż ze względu na jakąś szczególną gałąź produkcyi, lub rozwijający się w nich żywszy ruch handlowy i przemysłowy, wymienione są pod właściwymi rozdziałami z oznaczeniem powiatu, w którym leżą. W rozdziale, poświęconym ogólnej topografii, wypadłoby więc chyba powtórzyć w zebraniu razem wszystkie te miejscowości, o których już pod odnośnymi rozdziałami była mowa. W szkole taka ryczałtowa rekapitulacya całej treści jest niezawodnie potrzebną i każdy nauczyciel uczyni ją z pomocą mapy ze swoimi uczniami, ale w książce ją zamieszczać byłoby rzeczą zbyteczną. Zamiast ogólnej topografii zawiązuję więc rzecz całą rozdziałem zatytułowanym: „pamiętki historyczne Galicyi“, w którym po krótkim zarysie dziejów naszego kraju i wykazaniu zmian, jakim już w czasach nowszych jego granice uległy, wymieniam miejscowości, posiadające ważniejsze zabytki historyczne, lub z jakiegobądź względu w dziejach, albo w literaturze naszej pamiętne.

Kończąc tych kilka słów wstępnych, wymieniam mapy, których używałem, książki i rozprawy, które miałem pod ręką i z których brałem, albo poszczególne daty, albo nawet całe ustępy, przerabiając je tylko stosownie do miary i potrzeby mojej książki.

R. A. Schulz. *General Post- und Strassenkarte des Kngr. Galizien etc.* Artaria 1871. — *General-Karte des Kngr. Galizien etc. herausgegeben vom k. k. militär-geogr. Institute* 1868. — Mapa stref rolniczych w okręgu c. k. towarzst. gosp. gal. — Dr. A. Alth. Mapa źródeł solnych i naftowych w Galicyi i na Bukowinie 1871 — T. Żebrawski. Mapa zdrojowisk lekarskich w Gal. 1862. — C. Fr. v. Czörnig. *Ethnographische Karte der österreich. ungar. Monarchie.* 1868. — Dr. Benoni. Atlas geogr. cz. I. Gal Lwów 1873. —

A. Steinhäuser. *Geogr. von Oesterreich - Ungarn.* Praga 1872. — *Statistisches Jahrbuch für das J. 1872.* — C. Ritt. v. Schmiedes. *Geogr. stat. Übersicht Galiziens u. d. Bukowina.* Lwów 1869. — W. Pol. Rzut oka na płn. stoki Karpat. Kraków 1851. — M. Dr. Rohrer. *Beitrag zur Meteorologie u. Klimatologie Gal.* Wiedeń 1866. — C. Koristka. *Die Hohe Tatra in den Central-Karpaten.* Gota 1864 — Dr. E. Janota. Przewodnik w wycieczkach na Babią górę, do Tatr i Pienin. Kraków 1860. — Sprawozdania izb handlowych: lwowskiej z r. 1867., krakowskiej z r. 1861. i brodzkiej z r. 1872. — Dr. H. E. Gintl. Wykaz udziału Gal. na powszechnej wystawie w Wiedniu. Wiedeń 1873. — A Giller. Polska na wystawie powszechnej w Wiedniu. Lwów 1873.

A. Lipp. *Verkehrs- u. Handels- Verhältnisse Galiziens*. Praga 1870. — Dr. Alth. Pogląd na źródła solne i naftowe tudzież na warzelnie soli kuchennej w Gal. — Windakiewicz. Pokłady chlorku potasu w kopa ni Kałuskiej (Spraw. kom. fizyogr. t. V). — L. Zejszner. Krótki opis hist., geol. i górn. Wieliczki. Berlin 1843. — A. Jdzikowski. Borysław i sposób wydobywania ropy (Spraw. kom. fizyogr. t. IV) — Dr. H. E Gintl. *Galizisches Petroleum u. Ozokerit*. Wiedeń 1873. — Dr. Alth. Pogląd na geolog. Gal. zach. (Spraw. kom. fizyogr. t. VI.) — T. Żebrawski. Wykaz zdrojowisk lekarskich Gal. i Buk. Kraków 1862. — Dr. J. R. Lorenz i J. Wessely. *Die Bodencultur Oesterreichs*. Wiedeń 1873. — *Collectiv-Ausstellung der k. k. gal. Landwirthschafts-Gesellschaft*. Lwów 1873. — W. Górecki. Niszczenie lasów i grożący nam coraz bardziej niedostatek drzewa. 1874. — Memoryał izby handlowej krakowskiej (Czas z r. 1873). — Prócz tego brałem rysy do fizyografii z rozpraw i zapiszków z wycieczek w różne okolice kraju: Dr. Nowickiego, Dr. Jachny, Wierzejskiego, Sieradzkiego, Rehmana, Miskiego i Łomnickiego, ogłoszonych w sprawozdaniach komisji fizyograf. — A. Dr. Ficker. *Die Völkerstämme der österr.-ungar. Monarchie*. Wiedeń 1869. — Ł. Gołębiowski. Lud polski, jego

zwyczaje i zabobony. Warszawa 1830. — W. Pol. Historyczny obszar Polski. Kraków 1869. — L. D. Górale Beskidowi zachod. pasma Karpat. Kraków 1851. — L. Zejszner. Rzut oka na Podhalań (Bibl. Warsz. 1844. t. III). O. Kolberg. Lud, jego zwyczaje, sposób życia etc. Serya V. Krakowskie. Kraków 1871 — S. Witwicki. Rys hist. o Huculach. Lwów 1863 — A. Bielewski. Pokucie (Dod. do Czasu r. 1857 t. VI). W. Zawadzki. Obrazy Rusi Czerwonej. Poznań 1869. — M. Baliński i T. Lipiński. Starożytna Polska. Warszawa 1843. — J. Słowaczyński. Polska w kształcie dykcyonarza. Paryż 1838. — A. hr. Kuropatnicki. Geogr. Galicyi i Lodomeryi w r. 1786. Lwów 1858. — S. Morawski. Sądecczyzna. Kraków 1863. Do ostatniego rozdziału wyjmowałem także niektóre szczegóły z monografii miast naszych: A. Grabowskiego, Chodynieckiego, Balickiego i Barącza.

We Lwowie w sierpniu 1874.

L. Tatomin.

ROZDZIAŁ I.

Położenie, rozległość i granice.

1. Położenie. Galicya, od r. 1773 nierozłącznie jako kraj koronny z monarchią Austryacko-węgierską połączona, a przed tem część byłej Rzeczypospolitej Polskiej stanowiąca — rozciąga się z Z. na W. pomiędzy $36\frac{1}{2}^{\circ}$, a 44° w. dł. (od Ferro). Cyplem najdalej na Płn. wysuniętym wychodzi poza $50\frac{1}{2}^{\circ}$, koniec jej południowy $47\frac{1}{2}^{\circ}$ płn. sz. dosięga.

2. Rozległość. Długość północnej granicy Galicyi wynosi około 996 klmtr. (130 m.), południowej około 531 klmtr. (70 m.), szerokość jej na granicy zachodniej ma 91 klmtr. (12 m.), a na wschodniej około 152 klmtr. (20 m.); w środku kraju zaś dochodzi w miejscach najszerszych do 227 klmtr. (30 m.). W tem rozpostarciu zajmuje Galicya obszar 78.479 klmtr. kw. (1364 m. kw.).

3. Granice. Na Płn. i PłnW. graniczy Galicya z Rosyą, tj. z królestwem Polskiem kongresowem, z Wołyniem i Podolem, na Z. z pruskim i austryackim Szląskiem, na Płd. z Węgrami, na PłdW. z Bukowiną.

Naturalne jej granice tworzą na znacznie-szej przestrzeni: od Z. Biała wiśłana i Przemsza, od PłnZ. Wisła, od W. Zbrucz (Podhorce), od Płd. Karpaty (Beskid i Tatry), od

PłdW. Czeremosz i Dniestr. Najotwartszym jest więc kraj ku Płn. od Rosyi, gdyż w długości około 303 klmtr. (40 m.), od Sanu aż po źródła Zbrucza, nie obwarowuje w tej stronie jego granicy ani żadna większa rzeka, ani też żadna wybitniejsza wyniosłość.

ROZDZIAŁ II.

Układ pionowy i poziomy czyli
Plastyka kraju.

Opierając się południową granicą o środkową część wielkiego systemu gór Karpackich, Galicya rozpościera się od północnych stoków tychże ku Płn. i W. w równiny północno-wschodniej Europy. Położona tak na pograniczu dwóch różnych połaci kontynentu Europy, górzystej i płaszczystej, które na tej przestrzeni właśnie Karpaty rozdzielają, jest ona w części południowej krainą górzystą, w stronie północnej niziną, w północno zachodniej i południowo wschodniej wyżyną.

A. Góry i podgórze. Karpaty.

Karpaty, których pasma rozkładają się wielkim łukiem, lekko wydany na Płn., od Preszburga (Brzetysławy) nad Dunajem do Orsowy (Rżowy) nad tąż rzeką, wstępują do Galicyi z Z., ze Szląska austriackiego, tuż za źródłami Wisły. W Galicyi ciągną się kilkoma pasmami głównemi (3—6), najprzód z Z. na pełny

W., a dalej pochylają się ku PłdW., rozgałęziając się podgórzem w różnej szerokości w głąb kraju.

Ze względu na rozmaitą wysokość, dostępność, budowę i kształt gór dzielą się Karpaty galicyjskie na dwie główne części: Beskid i Tatry. Beskid zaś rozpada się także na kilka różnych części.

1. Beskid.

a) Beskid Zachodni rozpościera się od przecznicy Jabłonkowskiej na Szląsku aż po rzekę Rabe w Galicyi. Grzbiety jego sięgają w przecięciu do wysokości 632 mtr. (2000'), szczyty do 1264 mtr. (4000'). Pasma główne nie są wszędzie najwyższe, gdyż miejscami przewyższają je poboczne gałęzie. Najwyższy szczyt, B a b i a g ó r a, wznosząca się na źródłowisku Skawy i Orawy, ma 1722 mtr. (5448') wysokości.

Podgórze Beskidu Zachodniego rozgałęzia się na Płn. ku Wiśle aż poza Kęty, Wadowice, Mogilany i Wieliczkę, a gdzieniegdzie, przypierając wydłużonemi odnóżami aż o sam brzeg Wisły, stromo się od niej odrzyna (Tyniec, Krzemionki naprzeciw Krakowa).

Cała ta część Beskidu jest w ogóle dostępna. Przerzynają ją bowiem liczne doliny, jak np. okolista dolina Ż y w i e c k a, doliny górnej S o ł y i K o s z a r a w y, dolina S u c h e j, górnej S k a w y i S k a w i c y. Otwierają one przystęp aż pod pasma środkowe, których grzbiety załamuje wiele zakłęsłych przecznic, ułatwiających przez nie przeprawę.

b) Część Karpat, ograniczona Rabą, Dunaj-

cem i Popradem, nie ma wspólnej nazwy. Grzbiet jej główny, ciągnący się od źródeł Raby na Z. aż po wyłomy Dunajca i Popradu na W., a staczający się stromo ku Płd. i W., nazywają Gorcem, a skaliste góry, przez które Dunajec żłobi sobie łożysko malowniczym, podłużnym wyłomem, zowią Pieninami. Najwyższy szczyt Gorca, Niedźwiedź na 1309 mtr. (4140') wysokości.

Nazwę Pienin ograniczają zwykle do malowniczej grupy przepaścistych, głębokimi jarami poprzerzynanych, wapiennych skał pomiędzy Czorsztynem a Szczawnicami; w rzeczywistości jednak pasmo to ciągnie się dalej aż ku Lubowni we Węgrzech, od PłnZ. ku PłdW. w długości 38 klmtr. (5 m.), a wapienne wzgórza na południowym brzegu Dunajca pomiędzy Frydmanem i Czorsztynem tworzą pod względem geologicznym jedną całość z Pieninami. Od Płn. są Pieniny wszędzie łatwo dostępne, ale ku Płd., t. j. ku Dunajcowi spadają stromo i prawie prostopadłe, co im też przy znacznem wyniesieniu nad poziom rzeki (w przecięciu 500 mtr.) i ostro miejscami odrzynających się szczytach i grzbietach, wiele od tej strony dodaje dzikiej malowniczości.

Od tego głównego pasma rozchodzą się ku Płn. długie, lesiste gałęzie podgórze, sięgając aż po Bochnię, Brzesko i Wojnicz.

Liczne doliny przerywają w różnych kierunkach tę część gór: dolina Raby ciągnie się aż pod główny grzbiet Gorca, a okolista dolina Sądecka, rozgałęziając się wyłomami Dunajca i Popradu w głąb gór, przerywa wszystkie ich pasma i przeprowadza przesmykami aż na południowe ich stoki.

c) Beskid Niski rozpościera się od wy-

łomów Dunajca i Popradu aż na źródłowisko Sanu. Część ta Beskidu, zwracająca się już z pełnego W. ku południowemu, jest ze wszystkich najniższą. Najwyższe jej wierzchy, łagodnie zaokrąglone i lasami porośnięte, nie wznoszą się wyżej nad 1200 mtr. (3496'); po rozłożystych grzbietach uprawne ciągną się zagony.

Podgórze Beskidu Niskiego zniża się bardzo łagodnie i rozgałęzia daleko w głąb kraju, sięgając wydłużonemi, a szerokimi cieklinami aż poza Tarnów (góra św. Marcina), Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Łańcut, Jarosław i Przemysł (góra zamkowa), i gubiąc się po największej części nieznacznie w nizinie Wisły i Sanu.

Jestto najdostępniejsza ze wszystkich części Beskidu, przerznięta mnóstwem dolin, jak n. p. okolista dolina Jasielską, dolinami Ropy, Jasiołki i górnej Wisłoki, Wisłoka i Sanu. Pośród gór rozpościera się tutaj pomiędzy Wisłokiem a Sanem (Krosno, Jaćmierz, Rymaków, Zarszyn, Sanok) rozległa okolica międzygórska, zwana Sanockimi dolinami. W tej części gór leżą też dwie najwygodniejsze przecznice, ułatwiające przeprawę przez główne ich pasma, Duklańska i Turczańska.

d) Beskid Wysoki czyli Lesisty rozpościera się od źródeł Dniestru aż na źródłowiska Prutu i Czeremoszów, do granicy Galicyi. Góry przybierają tutaj odmienną postać: wznoszą się coraz wyżej, od 1400—1700 mtr. (4429—5378'), im dalej ku PłdW.; szczyty ich bądź zaostwiają się w strome stożki z lasów огоłocone, bądź jeżą głazami, bądź okrywają bujnemi łąka-

mi, które lud tamtejszy *połoninami* nazywa; sto-ki ich są spadzistsze, ciaśniej zawarte i ocienio-ne niedostępnymi borami. Wznosząca się na źródłowisku Prutu Czarna góra, na 2051 mtr. (6459') wysoka, jest najwyższym w całym Beskidzie szczytem.

Podgórze Beskidu Wysokiego nie rozgałęzia się tak daleko, jak podgórze Beskidu Ni-skiego, lecz przeciwnie wysyła tylko krótkie, ale wysokie odnóża, które odrywają się najczęściej stromo i nagle od doliny Dniestru i równiny Poprucia, lub zniżają ku nim w upłazach.

Doliny w tej części gór są w ogóle mniej liczne i obszerne, a rozszerzają się dopiero w dolnych częściach. Najrozleglejszą jest dolina Synowódzka nad Stryjem i Opoem. Prze-prawy przez pasma środkowe są uciążliwsze.

Wysoko położone okolice tej części Beskidu na-zywa lud tamtejszy Wierzchowiną (*Werchowyną*), albo też od wielkich pierwoborów, które je dotąd okry-wają, Czarnym lasem.

2. Tatry (Karpaty centralne).

Na Płd. od Gorca, na źródłowisku Dunaj-ca, Popradu i Wagi, wznosi się odosobniona grupa gór, Karpatami centralnemi, albo też w obszerniejszem znaczeniu tej nazwy Ta-trami zwanych, a złożonych z kilku pasm po-dłużnych i poprzecznych różnej wysokości, któ-re ciągną się w długości 53—60 klmtr. (7—8 m.) z Z. na W., od ujścia Orawy do Wagi aż do kolana Popradu, a w szerokości 15—22 klmtr. (2—3 m.). Wysokie doliny górskie opasują ze wszech stron tę grupę centralną, odgraniczając

ją od sąsiednich pasm Karpat. Od północnego podnóża jej do Gorca ścieli się dolina Nowotarska czyli dolina Dunajców, w górnej części Podhalem zwana, wznosząca się w przecięciu na 893 mtr. (2825'); na Z. dolina Orawy, na Płd. dolina Wagi czyli Liptowska, na PłdW. dolina Popradu czyli Spiska. Tylko na PłnZ., pomiędzy Orawą a Dunajcem, i na PłdW., pomiędzy źródłami Wagi i Popradu, wychodzą od podnóża Karpat centralnych połogie grzbiety, i pierwszy z nich łączy je z Beskidem Zachodnim, drugi z Niżnemi Tatrami i z górami średniej wysokości, które opasują od PłdW. dolinę Popradu, wiążąc się koło Muszyny z Beskidem Niskim.

W ściślejszem znaczeniu obejmują nazwą Tatr tylko środkową część tej grupy gór, najwyższy, skalisty ich trzon. Właściwe czyli Wysokie Tatry ciągną się w długości około 30 klmtr. (4 m.) łukiem ku Płd. wydany, od Magury orawskiej na Z. do Magury spiskiej na W., i łączą się tam z niższem pasmem Liptowskich hal, tu zaś oddzielają się przeczyną Zdżarską od gór rozgałęziających się od Magury spiskiej po całym obszarze pomiędzy Białką, Dunajcem i Popradem. Od Podhala przypierają o stoki Wysokich Tatr góry średniej wysokości, lesiste a bezdrożne, zwane przez Podhalań *regłami*, po nad które wzbijają się Tatry właściwe w kształcie olbrzymiej korony skalistej, sięgając grzbietami nad 1900 mtr. (6000'), a ostrymi nagimi szczytami, które Podhalań *turniami* nazywają, nad 2530 mtr. (8000').

W granicach Galicyi leży jednak zaledwie czwarta i to nie najwynioślejsza część tej grupy gór (od Wołowca przez Czerwony wierzch, Goryczkową, Granat i Polski grzbiet do Rybiego jeziora i Białki). Najwyższe turnie tatrzańskie: Gierlachowska 2659 mtr. (8412') i Łomnica 2632 mtr. (8328'), wznoszą się już na węgierskiej stronie.

Charakterystycznymi cechami Tatr są: krótkie, urwiste odnóża; doliny ciasne, przepaściste, zasypane gruzem i głazami, podnoszące się stromo ku głównemu grzbietowi, niezamieszkane, dzikie, ale bardzo malownicze (Kościelisko); stoki nagłe, poszarpane głębokimi rozpadlinami i wąwozami (skalisty wąwóz Krakowem zwany); grzbiety bezdrożne, ostre, szczerbate, kamieniste (Giewont, Rysy, Organy); szczyty nagie, niedostępne, często w spiczaste wystrzelające iglice (Kościelec, Swinica, Krywań); наконец liczne jeziora górskie, rozlane w głębokich kotlinach pomiędzy turniami. Odróżniają się też Tatry geognostyczną budową od Beskidu. Podczas kiedy Beskid zbudowany jest cały z piaskowca, karpacim zwanego, którego pokłady przebijają tylko miejscami warstwy wapieni i łupków, to przeciwnie skaliste jądro Tatr tworzą głównie granity i gnaty.

B. Wyżyny i pasma wzgórz.

1. Wzgórzysta kraina Krakowska. Osobny, od Karpat odcięty system, stanowi wzgórzysta kraina Krakowska po lewej stronie Wisły, w północno zachodniej kończyźnie Galicyi. Sato odnóża wyżyny Tarnowickiej (na Szląsku pruskim) i Olkuskiej (w królestwie Polskiem), które rozgałęziając się ku Płd., spletrzają miejscami sam brzeg Wisły (góra św. Bronisławy, Sikornik, Wawel, Bielany). Najwynioślejsze szczyty tej krainy wzgórzystej nie wzno-

sza się wprawdzie nigdzie wyżej nad 474 mtr. (1500'), ale ich strome, często skaliste stoki i głębokie doliny mnóstwa rzeczek i potoków, o zboczach urwistych, które prują jej spłaszczone grzbiety, układają się w krojobrazy bardzo malownicze i rozmaite (Mników, Alwernia, Tęczyn, Czerna).

2. Faliste płaskowyżyny Uralsko-karpackie. O podnóże południowej części podgórza Beskidu Wysokiego przypierają rozległe płaskowyżyny, które są zachodnią kończyną długiego obszaru wyżyn, łączących podnóże Karpat z południowymi stokami Uralu i stąd zwanych Uralsko-karpackimi wyżynami. Część galicyjską tych wyżyn rozdziela Dniestr na dwie nierówne połowy: mniejszą Pokucką wyżynę i większą Podolską.

a) Pokucka wyżyna oddziela się wyraźnie od gór doliną Prutu i z Płn. na Płd. pochyła równinami, zniżającemi się od 316 mtr. (1000') przeszło (Obertyńskie pola) do 221 mtr. (700'), na Z. zaś opada łagodnie lesistemi wzgórzami ku dolinie obu Bystrzyc. Głęboki kręty wyłom Dniestru, od Niżniowa poczynając, odgranicza wyżynę Pokucką od Podolskiej.

b) Podolską wyżynę zamykają w przybliżeniu linie, pociągnięte od Lwowa wprost na Płd. do Dniestru i na W. do Brodów. Ogólne pochylenie kraju jest od Płn. ku Płd. do Dniestru. Wskazuje to wyraźnie bieg wszystkich rzek podolskich, płynących równolegle z Płn. na Płd. głębokimi dolinami, które *jarami* nazywają. W części północnej pagórkowate, a im dalej na W.

tem równiejsze grzbiety wyżyny podolskiej przewyższają wszędzie 316 mtr. (1000'), ale rzadko gdzie wznoszą się do wysokości 400 mtr. (1268'—Tarnopolska wyżyna 413 mtr.). W ściślejszem znaczeniu obejmują pod nazwą Podola tylko wschodnią część tej wyżyny, podczas kiedy południowo zachodnią, więcej pagórkowatą jej połać, pomiędzy rzekami Wereszycą a złotą Lipą, Opolem nazywają.

Plastykę Podola cechują rozległe, suche obszary wyniosłych równin, mniej lub więcej falistych, a poprutych jarami rzek i rzeczek. Wszystkie jary podolskie poczynają się w górnej części tej krainy, skąd wypływają prawie wszystkie jej rzeki. Z razu płytkie, a szerokie o łagodnie wznoszących się stokach, jary te wrzynają się coraz głębiej w poziomą wyżyn, zwężają za biegiem rzek, a zbocza ich, pożłobione wypłóczyskami, stają się bardzo strome, i wznoszą się nawet gdzieniegdzie jakoby góry zjeżone skałami (Trębowla, Buczacz, Czerwonogród nad Dżurynem). Szczególnie, gdzie dwa jary w dolnych częściach łączą się u zlewu swych rzek, okolica przybiera charakter niby górskiej doliny, ale skoro przykrą drogą wydobędziemy się z jaru na wierzchowinę, znikają z przed oczu owe niby góry i znów aż do krańców widnokregu roztacza się jednostajna, falista równina. Po grzbietach wyżyn znajdują się tu często zakłęsłe w kształcie lejków kotliny, mające 38—114 mtr. (20—60 sąż.) średnicy. W dnach tych lejków otwierają się czasem czeluście, prowadzące do pieczar podziemnych, rozmaitej wielkości i rozmaitego rozgałęzienia (Bilczeckie pieczary), częściej zaś sterczą na nich skały gipsowe. Tylko na wschodnim krańcu Podola wznosi się nad poziom równin pasmo wzgórz, widnych już o kilkadziesiąt metrów dokoła z wierzchowin. Sąto Miodybory zwane u ludu tamtejszego *Toutrami*, które poczynając się na wyżynie Zbaraskiej, ciągną się w długości 76 klmtr. (10 m.) przez okolice Skałatu, Grzymałowa i Tou-

stego, ponad jarem rzeczki Gniłej ku Zbruczowi, do granicy Galicyi. Liczne dolinki, zamknięte pomiędzy odstrzelonemi odnóżami tego pasma wzgórz, miejscami lesiste, miejscami nagie grzbiety, zavalone złomami głazów, lub sterczące ponad lasy ostre szczyty skał, robią okolicę miodoborską najpiękniejszą na całym Podolu (Szwajcarya podolska pomiędzy Krasnem a Kręciłowem).

c) **Gołogóry i Woroniaki.** Północny krawędź wyżyny Podolskiej spiętrza pasmo skrajnych wzgórz, zwanych Gołogórami i Woroniakami, które odgraniczają wybitnie, miejscami nawet stromo stok tejże wyżyny od niziny Bugu. Zaczynając się Wysokim zamkiem pod Lwowem, 393 mtr. (1242') wysokim, i lesistymi działami Winnickimi, Gołogóry ciągną wysokością 350—470mtr. (1107—1487') najprzód linią cokolwiek ku Płd. wydaną na W. do Łahodowa, a stamtąd na PłnW. po Lackie, gdzie otrzymują nazwę Woroniaków. Woroniaki wiją się dalej wysokością 350—417mtr. (1107—1291') na W. po Złoczów, dalej na Płn. po Podhorce, wreszcie znowu na W. przez okolice Jasionowa, pomiędzy Seretem a Ikwą, do Podkamienia i granicy Galicyi.

Ku Płd. spływają Gołogóry i Woroniaki nieznacznie z pagórkami wyżyny Podolskiej, i gubią się powoli całkiem w wyniosłych równinach; ku Płn. zaś, odrzynając się miejscami stromo od niziny Bugu, poprute są głębokimi debrami i wertepami. Dwie jednak tylko znaczniejsze doliny przerywają te pasma i zachodzą aż w głąb wyżyny Podolskiej. Dolina Złoczowska wrzyna się aż pod Płuhów, a dolina górnego Bugu zachodzi przez Sasowską debrę aż pod Kołtów i Werchobuż. Wzdłuż tych dolin wysuwają się ciekliny Woroniaków aż po Białykamień, Podlesie i Olesko, gdzie kończą się nagle wzgórzami około 379 mtr. (1200') wysokimi.

3. Roztocze. Nad kotliną Lwowską łączy się wyniosłym upłazem z zachodnim stożkiem Gołogór inne pasmo wzgórz, zwane Roztoczem. Pasma to, zaczynając się w okolicy Zamarstynowa i Kleparowa pod Lwowem, ciągnie się w wysokości około 316 mtr. (1000') ku PłnZ. do Magierowa, a stamtąd dalej, w równej prawie odległości od Bugu i Sanu, na Potylicz, Werchratę i Bełzec do granicy Galicyi.

Główny grzbiet Roztocza ma postać wydłużonej, a wąskiej wyżyny, nad którą wznoszą się odosobnione garby. Ku W. odrywają się od głównego pasma tylko dwie dłuższe, niskie ciekliny i posuwają za biegiem Pełtwi i Jaryczówki aż po Zadwórze i Milatyn. Od góry Haraj nad Żółkwią dalej ku Płn. odrzyna się już wschodni stok Roztocza stromiej, a poprzedziany jest w wielu miejscach głębokimi dolinami i parowami o bokach skalistych i o dnie zasypanem wielkimi złomami piaskowca. Pochyłość zachodnia jest o wiele łagodniejsza, rozgałęzia się szeroko piaszczystymi i lesistymi pagórkami, które sięgają gdzieś aż do samego brzegu Sanu.

4. Pagórkowata kraina pomiędzy Sanem a Dniestrem. W okolicy Wiszenki, na źródłowisku sanowej Lubaczówki i dnieszczańskiej Wereszycy łączy się z Roztoczem pagórkowata kraina, przesnuta dolinami mnóstwa rzeczek i potoków. Główny grzbiet tej krainy ciągnie się porozrywanymi gromadami pagórków najprzód na Płd. za biegiem Wereszycy, dalej na PłdZ., na Hoszany, Mokrzany, Czyszki ku Chyrowu i Dobromilowi, gdzie spływa z podgórzem Beskidu Niskiego pomiędzy Wiarem a Strwiążem. W stronie zachodniej gubią się pagórki tej krainy, nieobjętej żadną wspólną na-

zwa, nieznacznie w równinach Sanu, w okolicy Medyki i Krakowca; na Płd. odgraniczają się wyraźniej od doliny Strwiąża i Dniestru, a na W. przechodzą poza Wereszycę i podnoszą się powoli falistymi grzbietami Opola ku wyżynie Podolskiej.

C. Niziny.

1. Niziny Wisły i Sanu. Od zachodniej granicy Galicyi, pomiędzy wzgórzystą krainą Krakowską a podgórzem Beskidu Zachodniego, ścieli się dolina Wisły, która w miarę jak ta rzeka, wyginając się ku Płn., oddala się od gór, rozrasta się w rozległą nizinę. Nizina ta, w którą uchodzą od Płd. wszystkie podgórskie doliny dopływów wiślanych, rozszerza się w końcu do 76 klmtr. (10 m.), łączy się na W. z niziną dolnego Sanu i sięga aż po stoki Roztocza i po pagórkowatą krainę pomiędzy Sanem a Dniestrem. Cały ten obszar nizin, który tylko miejscami zaokrąglone garbiami pagórki, pochyla się od Płd., od stóp podgórza, gdzie dochodzi miejscami do 257 mtr. (750'), ku Płn. do 142 mtr. (450') wysokości.

2. Nizina Bugu i Styru. Pomiędzy wschodnimi stokami Roztocza, a północnymi Gołogór i Woroniaków rozpościera się w kształt trójkąta, którego ramiona rozchodzą się ku PłnW., nizina Bugu i Styru. Jestto jednostajna płaszczyna, pochylająca się tylko bardzo nieznacznie ku Płn. Różnica pomiędzy wysokością położenia różnych miejsc nie przenosi tutaj nigdzie 32 mtr. (100'). Dopiero na pograniczu Galicyi, od Bełza, Sokala, Radziechowa i Łopatyna, wy-

nurzają się z płaszczyzn lekkie pagórki. Część tę pagórkowatą niziny Bugu i Styru, przypierającą o wzgórza wołyńskie, nazywają Wołyniem galicyjskim.

3. Dolina niżowa górnego Dniestru. Od wielkiego kolana Strwiąża koło Koniuszek ciągnie się aż pod Żórawno wydłużona dolina górnego Dniestru, zamknięta od Płd. podgórzem Wysokiego Beskidu, od Z. pagórkowatą krainą pomiędzy Sanem a Dniestrem, od Płn. stokami wyżyny Opolskiej. Poniżej Żórawna zwęża się coraz bardziej poziom tej doliny, rozszerza się jeszcze cokolwiek tylko na ujściach dopływów dniestrzańskich, a w końcu uchodzi od Niżniowa w wąski a głęboki wyłom, którym rozdziela Dniestr wyżynę Podolską od Pokuckiej.

ROZDZIAŁ III.

Główny dział wód, stoki kraju i jego wody.

A. Główny dział wód. W części karpacką granicą, w części zaś pasmami pagórków i wzgórz środkiem kraju, z PłdZ. na PłnW. przewija się przez Galicyą główny europejski dział wód. Ciągnie się on najprzód granicznym grzbietem Beskidu Zachodniego aż do Babiej góry. Stamtąd bierze się wprost ku Płd. i rozdzielając dolinę Orawy, od doliny Dunajców, wspina się na wyniosłe grzbiety Tatr. Następnie zstępuje z nich znowu na południowe Pod-

tatrze, rozdziela przytoki Wagi od przytoków Popradu, zwraca się na Niżne Tatry, okraża całą dolinę Popradu i dopiero u wyłomu tej rzeki powraca na graniczne grzbiety Beskidu Niskiego, którymi idzie aż do źródeł Sanu. Tu przestają być Karpaty głównym działem wodnym; Beskid Wysoki rodziła już tylko różne dorzecza tegosamego stoku, gdyż główny dział wód spuszcza się pomiędzy źródłami Sanu i Dniestru (od wsi Sianki) z środkowych jego grzbietów na pasma podgórze i zwracając się na Płn., schodzi pomiędzy Chyrowem a Dobromilem w krainę pagórkowatą pomiędzy Sanem a Dniestrem. Stąd ciągnie rzędami pagórków, gubiąc się miejscami w poziomie przerywających je dolin pomiędzy rzeczками i strugami różnych stoków, na Czyszki, Mokrzany i Hoszany do Wereszycy, okraża jej źródła i zwraca się w okolice Lwowa. Tu wstępuje na grzbiet wyżyny Podolskiej i idzie krętą linią dalej na W. pasmem Gołogór i Woroniaków (przez Czartowską skałę koło Winnik i dalej na wzgórze koło Dawidowa, Szolomyi, Hryniowa, Romanowa, wioski Woroniaki, Rykowa, Płuhowa, Kruhowa, Werchołuża, Podhorzec i Oleska), których grzbiety działowe pomimo znacznego wyniesienia są jednak tak wąskie, że źródła rzek różnych stoków zaledwie o kilka set metrów są czasem od siebie odległe. Od Oleska spuszcza się w niziny i wiążąc się ku Płn. na Nieznanów, pomiędzy popłatanymi najrozmaiciej przytokami Bugu i Styru, wychodzi z granic Galicyi.

B. Stoki. Część głównego działu wodne-

go, która od granicy karpackiej zwraca się w głąb kraju rozdziela Galicyą na dwa stoki: północny czyli bałtycki i południowy czyli czarnomorski. Wszystkie bowiem wody, które się poczynają po południowej stronie tej części głównego działu, płyną do morza Czarnego na Płd., wszystkie te zaś, których źródła biją po północnej jej stronie, uchodzą na Płn. do Bałtyku.

1. Stok bałtycki jest rozleglejszy i obficie nawodniony, ma większe i więcej rzek niż stok czarnomorski. Wszystkie jego wody uprowadza jedna główna rzeka, Wisła do Bałtyku. Należy więc cały ten stok galicyjski do jednego tylko dorzecza, t.j. do dorzecza Wisły.

2. Stok czarnomorski jest mniejszy. Główną jego rzeką jest Dniestr, który uprowadza większą nierównie część jego wód do morza Czarnego. Stok ten ma jednak jeszcze dwie rzeki, Prut i Styr, które nie należą do dorzecza Dniestru, lecz uchodzą do innych rzek czarnomorskich: pierwsza do Dunaju, a druga z Prypecią do Dniepru. Należy więc czarnomorski stok Galicyi w większej części do dorzecza Dniestru, w małych częściach do dorzeczy Dunaju i Dniepru.

1. Rzeki stoku bałtyckiego.

1. Wisła wypływa z góry Baraniej, na Szląsku austriackim. Od ujścia Białej aż po ujście Przemszy płynie ku Płn., tworząc granicę Galicyi od Szląska pruskiego. Zwróciwszy się ku W. wpływa od ujścia Przemszy (pod Gorzowem) do Galicyi i wyginając się wielkim

łukiem ku Płd., wije się krętą wstęgą po dolinie podłużnej, rozścielonej pomiędzy wzgórzystą krainą Krakowską a podgórzem Beskidu Zachodniego. Poniżej Krakowa pochyla się ku Płn., i oddalając się od gór, staje się w okolicy Niepołomic znowu rzeką graniczną od Rosyi (król. Polskiego). Trzymając się odtąd stale kierunku północno wschodniego, płynąc popod Szczucin, Baranów i Tarnobrzeg rozległą niziną, która się ścieli po prawym jej brzegu, opuszcza poniżej ujścia Sanu granicę Galicyi. Długość jej biegu w Galicyi wynosi 258 klmtr. (34 m.), spadek w przecięciu 0'3 mtr. na 1 klmtr. (11" na 4'); szerokość łoża dochodzi od 47 mtr. (25 sąż.) przy ujściu Przemszy, do 282 mtr. (170 sąż.) przy ujściu Sanu; głębokość poniżej Krakowa 2—8 mtr. (1—4 sąż.), powyżej znajdują się jeszcze w wielu miejscach brody.

Płynąc od Krakowa w brzegach niskich, które tylko gdzieniegdzie lesiste opodal garbią pagórki, pokładem niestałym i piaszczystym, Wisła zmienia za każdym wylewem koryta, łamie się na wiele odnóg, odsypuje pośrodku swojego łożyska niskie kępy i ławice piasków i odrywa od brzegów wynioślejsze ostrowy. Stare koryta rzeki z czasem albo się osuszają, albo zalane cicho stojącemi wodami, jak stawy, tworzą takzwane *łachy* i *Wiśliska*. Powyżej Krakowa znajduje się też, szczególnie po prawym brzegu rzeki, mnóstwo istotnych stawów, które łączą się z nią błotnemi strugami. Wisła wzbiera często, zwyczajnie w czerwcu (*Świętojanka*) i w lipcu (*Jakóbowka*), i wylewa szeroko, zrządzając wielkie spustoszenia w przyległych okolicach. Skutkiem tychto wylewów porzeczają jej dziczej na znacznych przestrzeniach, zamieniają się w bagna i wikliska.

2. Dorzecze Wisły.

a) Dopływy Wisły i ich przytoki.

Od l. brz. z wyżyny Krakowskiej uchodzą w Galicyi do Wisły:

1. Przemsza, nadpływa z król. Polskiego i płynie granicą Galicyi od tegoż król. ze W. na Z., a od Szląska pruskiego z Płn. na Płd.

2. Rudawa, płynie koło Trzebini i Krzeszowic, ujś. w Krakowie.

3. Prądnik, nadpływa z król. Polskiego, płynie popod Giebułtów i Zielonki.

4. Dłubnia, nadpływa z król. Polskiego, ujś. koło Mogiły do łachy wiślanej.

Ze wszystkich tych rzeczek, z których największą jest graniczna Przemsza, należy więc jedna tylko Rudawa całym biegiem do Galicyi, inne zaczynają się za północną jej granicą.

Od pr. brz. uchodzą do Wisły w Galicyi:

1. Biała, źrdł. powyżej ms. Białej w Besk. Zachodnim, ujś. na granicy Galicyi i Szląska austriackiego i pruskiego.

2. Soła, źrdł. powyżej Ujsola w Besk. Zachodnim, płynie popod Żywiec i Kęty, ujś. poniżej Oświęcima, długość 83 klmtr. (11 m.); od pr. brz. uchodzi do niej Koszarawa.

3. Skawa, źrdł. powyżej wsi tejsamej nazwy w Besk. Zachodnim, płynie popod Jordanów, Suchą i Wadowice, ujś. poniżej Zatora, długość 83 klmtr. (11 m.).

4. Skawina, płynie koło Lanckorony, Kalwaryi, Zebrzydowic i Skawiny.

5. Wilga, ujś. koło Podgórza.

6. Raba, źródł. powyżej Raby Wielkiej, w pasmie Gorca, płynie koło Rabki, Myślenic, Dobczyce i Gdowa, ujś. poniżej Ujścia Solnego, długość 113 klmtr. (15 m.).

7. Uszwica, płynie koło Brzeska i Bożęcina.

8. Dunajec, źródł. w Tatrach, płynie popod Nowy targ, Szczawnicę, Krościenko, Stary i Nowy Sącz, Zbyszyce, Zakliczyn i Wojnicz, ujś. pod Ujściem Jezuickim, długość 258 klmtr. (34 m.). Uchodzą do niego od pr. brz. Białka, Poprad, płynący popod Leluchów, Żegiestów, Piwniczną, i Biała (dunajcowa) uchodząca w okolicy Tarnowa.

9. Breń.

10. Wisłoka, źródł. koło wsi Ożenna w Besk. Niskim, płynie koło Żmigroda, Jasła, Pilzna i Mielca, ujś. pod wsią Glinik Mały, długość 151 klmtr. (20 m.). Uchodzą do niej od l. brz. Ropa, płynąca popod Gorlice i Biecz, od pr. br. Jasiołka, płynąca popod Duklę.

11. Łąka.

12. San, źródł. koło wsi Sianki w Beskidzie Wysokim, płynie popod Lisko, Sanok, Dubiecko, Przemyśl, Radymno, Sieniawę, Leżajsk, Ulanów, Rozwadów i Radomyśl, ujś. poniżej wsi Dąbrówki, długość 348 klmtr. (46 m.). Uchodzą do niego od l. brz. górskie potoki: Wołosadka, Solinka, Osława i inne, i rzeka Wisłok, płynąca popod Krosno i Rzeszów; od pr. brz. Wiar pod Przemyślem, Wisznia, płynąca popod Sądową Wisznę, Szkło, czyli Krakowska, płynąca popod Jaworów i

Krakowiec, Lubaczówka, płynąca popod Lubaczów, i Tanew.

13. Bug, źródł. we wsi Werchobużu w Woroniakach, płynie popod Busk, Kamionkę Strumiłową, Krystynopol i Sokal, długość biegu w Galicyi 144 klmtr. (19 m.). Przyjmuje od l. brz. Pełtew, nadpływającą od Lwowa, Ratę, płynącą popod Mosty Wielkie, i Sołokiję, płynącą popod Bełż.

Wszystkie dopływy Wisły z tej strony należą do Galicyi całym swym biegiem od źródeł po ujście. Jeden tylko Bug opuszcza granicę Galicyi poniżej Ulwówka i dopiero 424 klmtr. (56.) poza jej granicami łączy się z Wisłą, a z przytoków tylko dwa, Poprad i Tanew, nie zaczynają się w Galicyi. Biała wiślana jest w długości 30 klmtr. (4 m.) rzeką graniczną Galicyi od Szląska austriackiego; Białka w całej długości swojej prawie, Dunajec na przestrzeni od Maniowy do Szczawnicy, a Poprad od Leluchowa do Mniszka tworzą granicę od Węgier; San pomiędzy Leżajskiem a Ulanowem płynie 15 klmtr. (2 m.) granicą rosyjską, a Bug od Ulwówka aż po ujście potoku Warczanka.

b) Rozdzielenie dopływów Wisły podług rodzaju ich wód.

Ze względu na różne rodzaje wód dzielą się dopływy Wisły na: górskie, podgórskie i polne. Do pierwszych należą wszystkie jej dopływy z pr. str., poczynające się w głębi gór, a więc: Biała, Soła, Skawa, Raba, Dunajec z Popradem i Białą, Wisłoka z Ropą i Jasiołką, San z Wisłokiemi i Wiarem. Do

drugich z pr. str. Skawina i Wilga. Do trzecich na koniec wszystkie dopływy jej z l. str., a z dopływów z pr. str. poczynające się już w kraju równym, a więc: Uszwica, Breń, Łąka, Bug ze wszystkimi przytokami, i z przytoków Sanu Wisznia, Szkło, Lubaczówka i Tanew. Rzeki górskie zasilają najobficiej Wisłę, dlatego zajmują pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi jej dopływami i stanowią potęgę jej wód.

Rzeki górskie, poczynając się w głębokich górach, mają z razu w wysokich dolinach poprzecznych spadek bardzo gwałtowny, łoża kamieniste, poprzegradzane skalnymi progami, dalej koryta szerokie, ale niestałe, płytkie, kręte, zasute grubym kamieńcem, brzegi poobrywane, stan wód bardzo nierówny. Dalej, gdy już w podgórskie upływają równiny, bywają ich doliny szerokie, ale po brzegach na znacznej przestrzeni ryniem zasypane, łoża głębsze, czasem namuliste, stan wód równiejszy, spadek łagodniejszy. Wynoszą one z gór rum skalny, gruby odtok, ryń i żwir, który składają na ujściach. Podczas roztai wiosennych i zlew letnich sprowadzają do Wisły wielką obfitość wód burzliwych i spowodowują jej wylewy.

Rzeki, rzeczki i potoki podgórskie, których bieg jest krótszy, stan wód także nierówny i spadek znaczny, a pokład miękki i często gliniasty, rwą w czasie wezbrania brzegi i składają na ujściu do Wisły roztworzone gliny i namuły.

Rzeki i strugi polne, poczynające się na wyżynie Krakowskiej lub w kraju równym, najczęściej z lasów i oparzelisk, mają pospolicie pokład piaszczysty, spadek mały i bieg leniwy, i toczą podczas wezbrania, zawały piasku ku Wiśle, które razem z żułem leśnym osadzają w jej dolinie.

c) Szczegółowe opisanie niektórych rzek dorzecza Wisły.

Cztery rzeki galicyjskiego dorzecza Wisły:

Dunajec, Poprad, San i Bug, zasługują na szczególną uwagę. Dunajec i Poprad, ponieważ są jedynymi tatrzańskimi rzekami w Galicyi, a Poprad nadto jeszcze dlatego, ponieważ jest jedyną rzeką stoku bałtyckiego, poczynającą się po południowej stronie Tatr. San, ponieważ jest największym z dopływów Wisły. Bug nakoniec dlatego, ponieważ nie uchodząc do Wisły w Galicyi, nie poczynając się w tej samej stronie, co inne jej dopływy i będąc od nich ściśle odgraniczony Roztoczem, ma odrębny charakter i jest dla nas jakoby samoistną rzeką.

1. Dunajec i Poprad. Źródłowiskiem Dunajca i Popradu są wschodnie Tatry. Dunajec powstaje z trzech głównych strumieni na północnej ich pochyłości: z Czarnego i Białego Dunajca i z Białki. Do tych trzech głównych strumieni uchodzi z wysokich żłobów górskich mnóstwo potoków, które poczynając się bądź ze źródeł w głębi gór bijących, bądź wypływając z jezior tatrzańskich, pędzą w szypotach i wodospadach w doliny (Roztoka), a miejscami gubią się w podziemnych czełściach (potok Kościeliski pod Pisaną). U północnego końca doliny Nowotarskiej, pod miasteczkiem Nowym Targiem zlewają się oba Dunajce i zwracają na W. Połączywszy się następnie powyżej Maniowy z Białką, uchodzą już zlane w jedno łóżysko wszystkie trzy źródłowe strumienie Dunajca w podłużną dolinę, która od Czorszyna po Czerwony Klasztor, na samej granicy Galicyi, zwęża się w wąwóz zamknięty stromemi, skalistemi ścianami Pienin. Dnem tego wąwozu, z którym co do malowniczości mało który w górach naszych równać się może, Dunajec płynie wężykowatym, mocno ku Płd. wydanym łukiem, to rozbijając się w szypotach na zagradzających mu drogę głazach, to rozlewając się szeroko i spokojnie jakoby w jeziora, aż nareszcie koło Szczawnicy zwraca się nagle ku Płn. i wyrzyna so-

bie przez pasma Beskidu poprzecznym wyłomem drogę do dolin północnego stoku jego, w które upływa w okolicy Łącka. Łożysko Dunajca zwęża się na przestrzeni wyłomów miejscami do 8 mtr. (4 sąż.), ale poniżej Tarnowa rozrasta się do 95 mtr. (50 sąż.) i staje się piaszczystem, a dalej nawet namulistem. Podczas zwykłego stanu wody nie ma Dunajec większej w przecięciu głębokości nad 1—2 mtr. (4—5'), ale w czasie wezbrania wzrasta nagle i występuje z brzegów, wylewając szeroko, szczególnie w dolinie Nowotarskiej, skąd wezbrane jego wody, spierając się na wyłomach, nie mogą szybko odpłynąć.

Źródłem Popradu są dwa jeziora po południowej stronie Tatr rozlane, jezioro Popradu i Hinczowe. Poprad jednak nie zwraca się na Płd. do Dunaju, jak wszystkie rzeki tamtej strony Tatr, lecz przeciwnie bierze się wielkim łukiem ku Płn. Wstępując do Galicyi, wrzyna się coraz głębiej w góry poprzecznymi przesmykami, płynie korytem kamienistem i krętym, a brzegi jego wznoszą się albo w postaci stromych, najeżonych skałami boków, albo rozstępując się szerzej u spływu pomniejszych dolin podłużnych z tą jego walną doliną poprzeczną, pochylają się łagodnie ku wodzie stoczystemi płaszczyznami. Przerwawszy tak wszystkie główne pasma Beskidu, Poprad łączy się na koniec po 129 klmtr. (17 m.) biegu z Dunajcem. Łożysko jego 47—76 mtr. (25—40 sąż.) szerokie, miewa do 2 mtr. (5—6') głębokości. Wezbrania bywają najczęściej w sierpniu.

Dunajec i Poprad sprowadzają więc do Wisły wszystkie wody, nie tylko z Tatr galicyjskich i z Podhala, lecz w ogóle z całej ich wschodniej połowy, ze stoków jej północnych i południowych.

2. San poczyną się w głębokich górach, powyżej wsi Sianki, na Płd. od źródeł Dniestru, a po zachodniej stronie działowego pasma, które odrywa się ku Płn. od głównego grzbietu Beskidu. Płynie najprzód w kierunku zachodnio północnym, tworzy koło Dynowa wielkie kolano, zwracając się podłużną podgóorską doliną na pełny W. Od Przemyśla wraca do pierwotnego kierunku i zatrzymuje go już aż po ujście. Odtąd też,

upływając w równiny, traci charakter rzeki górskiej, brzegi jego obniżają się, zasypują piaskami lub zabagniają, a miejscami podmokłymi okrywają się borami. Szerokość łóżyska Sanu na przestrzeni od Przemyśla zmienia się od 95—436 mtr. (50—230 sąż.), głębokość od 1—2 mtr. (4—6'). Jak wszystkie rzeki górskie wzbiera San gwałtownie i często i wylewa szeroko, pustosząc porzecza. Pod Radymnem wznoszą się wody podczas wezbrania na przeszło 6 mtr. (20') nad zwyczajny stan.

3. Bug płynie zrazu pośród wyniosłych pagórków na PłnZ., dopiero pominąwszy debrę Sasowską upływa pod Białym Kamieniem w niziny. Przyjąwszy Pełtew pod Buskiem, zwraca się Bug od Kamionki Strumiłowej ku Płn. i trzyma się już tego kierunku aż do granicy. Wijąc się płaszczyzną, mającą bardzo nieznaczne pochylenie, muszą sobie wody Bugu wyszukiwać miejsc niższych, a z braku należytego spadku płyną nadzwyczajnie leniwo, zatrzymują się w biegu, dzielą na mnóstwo ramion (w okolicy Jastrzębicy 76 ramion Bugu zajmuje obszar 8630 bktr. — $1\frac{1}{2}$ m. kw.) i rozbagniają brzegi, których torfiasta ziemia nasiąka wodą jak gąbka. Takisam charakter mają i wszystkie dopływy Bugu. Rata, rozplatająca się na mnóstwo gałęzi, prowadzi nadto jeszcze zasy piasków, wymulone na źródłowisku swoim w Roztoczu, i zasypuje nimi swoje i Bugu brzegi. Tak więc na całym porzeczu Bugu tworzą się błota i oparzeliska, wklęslejsze kotliny zalewają się wodami i przeistaczają się w ciche, błotne stawy, a miejscami pokrywają okolice żółte, ruchome piaski, głębokie w kolano (Potylicze, Rawa Ruska, Mosty Wielkie).

II. Stok czarnomorski.

1. Dniestr wypływa powyżej wioski Dniestrzyk Dubowy, po wschodniej stronie tego pasma działowego, na którego zachodnim stoku biją źródła Sanu. Płynie najprzód ku PłnW. dolinami górskimi i podgórskimi, których poziom od Starego Miasta coraz się rozszerza.

Poniżej Sambora, od wsi Hordyni, upływa już w równiny. Od Dołubowa zwraca się, tworząc wielkie kolano, ku W. i pochylając się mniej lub więcej ku Płd., wije się po pod Zórawno, Halicz, Jezupol i Maryampol. Od Niżniowa i ujścia rzeczki Tłumaczek zwęża się jego dolina w głęboki jar, którym przebiega się Dniestr w tym samym kierunku południowo-wschodnim przez wyżynę podolsko-pokucką. Koło Zaleszczyk staje się rzeką graniczną Galicyi, a poniżej Dźwinnogrodu, koło Okopów, opuszcza jej granice. Długość Dniestru w Galicyi wynosi 455 klmtr. (60 m.), spadek od ujścia w równiny w przecięciu 26 mmtr. na 189 mtr. (1" na 100 sąż.), szerokość łożyska dochodzi od 34—332 mtr. (18—175 sąż.), głębokość od 1—3 mtr. (3—10').

Aż po Stare Miasto jest łoże Dniestru, jak wszystkich rzek górskich, kamieniste, bieg szybki, dolina pożłobiona rwącymi potokami górkami. Poniżej Starego Miasta wolniej już prąd jego, a od Hordyni traci już Dniestr cechę rzeki górskiej i płynie najprzód korytem kopanem, a następnie krętym i namulistym, w brzegach niskich, podmokłą doliną niżową, którą sam ciągle zabagnia. Poniżej Niżniowa brzegi jego wznoszą się od 79—125 mtr. (250—300') i rzeka wije się, tworząc nagłe, często po kilkadziesiąt kilometrów długie zakręty, jakoby górką wąwozem, którego ściany miejscami wprost z wody pionowo się wznoszą. Nie mogąc tym ciasnym, a krętym wyłomem odprowadzić dosyć szybko wód, które w czasie wezbrania zlewają w jego łożysko rzeki górskie, powyżej Niżniowa doń uchodzące, wylewa Dniestr bardzo często (czasem cztery razy do roku) i podnosząc się na przestrzeni wyłomu do 12 mtr. (30') nad zwyczajny stan zwierciadła, zatapia powyżej całą dolinę od Hordyni i Dołubowa aż po Halicz. W słotne lata stoją tam nieprzejrzone obszary całymi tygodnia-

mi pod wodą i przeistaczają się jakoby w jeziora, a trakt prowadzący ze Lwowa do Sambora zalany bywa w niskich miejscach na 2—4 mtr. (6—12') wysoko. Skutkiem tychto wylewów zamieniona jest cała dolina górnego Dniestru częścią w podmokłe łąki, a częścią w niedostępne nawet trzęsawiska.

2. Dorzecze Dniestru.

a) Dopływy Dniestru i ich przytoki.

Od l. brz. uchodzą do Dniestru:

1. Strwiąż, źrdł. w górach powyżej Ustrzyk, płynie koło Chyrowa i Fulsztyna, przyjmuje z l. str. Błożewkę; ujś. poniżej Koniuszek.

2. Wereczyca, płynie popod Gródek i Komarno.

3. Stawczanka z Boberką, płyną popod Wybranówkę, Bóbrkę i Chodorów.

4. Świrz, płynie popod Świrz, Knihiniče i Bukaczowce, ujś. pod Starym Martynowem.

5. Gniła Lipa, płynie popod Przemyślany, Rohatyn, Bursztyn i Bołszowiec.

6. Złota Lipa, źrdł. niedaleko Złoczowa, płynie popod Pomorzany, Brzeżany i Zawałów.

7. Koropiec, płynie popod Podhajce i Monasterzyska, ujś. pod Koropcem.

8. Strypa, źrdł. na Płd. od Złoczowa, płynie popod Zborów i Buczacz.

9. Seret, źrdł. na PłnW. od Złoczowa, płynie popod Tarnopol, Mikulińce, Strusów, Czortków i Ułaszkwce, przyjmuje z l. str. Gnieźne, płynącą popod Trębowłę.

10. Zbrucz (Podhorce), poczyna się z małego jeziora na granicy rosyjskiej, płynie popod Husiatyn i Skagę, uchodzi pod Okopami, przyjmuje z pr. str. Gniłą, płynącą popod Skalat, Grzymałów i Touste.

Od pr. brz. uchodzą do Dniestru:

1. Bystrzyca z Tyśmienicą.

2. Kłodnica czyli Niezachówka.

3. Stryj, źródł. koło wsi Wyżłowa w Besk. Wysokim, płynie popod Stryj i Żydaczów, długość 182 klmtr. (24 m.), przyjmuje z pr. str. Dpór z Orawą, płynący popod Skole.

4. Świca, źródł. koło Wyszkowa u granicznego grzbietu Besk., przyjmuje z l. str. Sukiel, płynącą popod Bolechów.

5. Siwka, płynie popod Kałusz.

6. Łomnica, źródł. koło Jasienia, przyjmuje z l. str. Czeczwe i Dubę, płynącą popod Rożniatów.

7. Łukiew.

8. Bystrzyca sołotwińska i nadwórniańska, źródł. w głębokich górach, płyną popod Sołotwinę, Nadwórnę i Stanisławów, poniżej którego łączą się razem. Do nadwórniańskiej uchodzi z pr. str. Wrona ze Strymowa, płynąca popod Tyśmienicę.

9. Tłumaczek, płynie popod Tłumacz.

Wszystkie te dopływy Dniestru wraz z przystokami swoimi, tak z lewej jak z prawej strony, leżą całym biegiem od źródeł do ujścia w granicach Galicyi. Zbrucz jest rzeką graniczną. Stryj jest ze wszystkich największy.

b) Rozdzielenie dopływów Dnie-

rzy rozległe moczary i koło Strzemileza wychodzi z Galicyi.

Największym z przytoków galicyjskich Styru jest Jkwa, płynąca ku W. i łącząca się z nim dopiero za granicą Galicyi.

C. Jeziora i stawy.

Żywych jezior równin nie posiada Galicya wcale, lecz ma jeziora górskie, które się rozlewają właśnie w najwyższych częściach Karpat galicyjskich, w Tatrach i na Czarnej górze. Szczególnie w Tatrach jest ich bardzo wiele (94), a lud tamtejszy nazywa je *stawami* lub *Morskimi okami*, bając dziwy o podziemnem ich połączeniu z morzem. Zalewają one głębokie, różnej rozległości lejki pomiędzy turniami i kotlinami na rozłożystszych grzbietach gór, na wysokości 1580—1900 mtr. (5000—6000'), a opasują je najczęściej strome, czarne ściany skał (Rybi, Wielki, Gąsienicowe i Czarny stawy, Pięć stawów i inne). Zasilają je jużto źródła na dnie ich bijące, jużteż wody spływające z okolicznych szczytów i wyższych grzbietów, a odpływy ich dają początek licznym potokom i strumieniom tatrzańskim (z Rybiego wypływa Białka, z Pięciu stawów Róztoka).

Najwięcej stawów znajduje się na gałęziach polnych rzek, uchodzących do Dniestru od lewego brzegu jego, i tam też są największe w całym kraju stawy: cały łańcuch stawów: janowski, małczycki, dobrostański, gródecki, czerlański, lubieniecki i komarniański na Wereszycy, staw za Wierzchowiną na Stawczance,

knihinicki na Swirzu, brzeżański na Złotej Lipie, budyłowski na Strypie, tarnopolski na Serecie, i wiele innych. Stok bałtycki ma mniej stawów. Oprócz kilku niewielkich błotnych i zarośniętych na gałęziach rzeczek uchodzących do Bugu i na Styrze, pomiędzy którymi największe są staw przegnojowski koło Glinian i staw toporowski, jak również kilku na polnych przytokach Sanu z prawej strony, z których największe są jaworowski i krakowiecki na Szkle, gromadzi się więcej stawów na tym stoku dopiero w zachodniej kończyźnie kraju, pomiędzy Białą wiślaną, Sołą i Skawą, w okolicy Oświęcima i Zatora. Ogółem stawy zajmują około 54.100 hktr. (94.000 morgów) obszaru.

D. Trzęsawiska i bagna.

W stosunku do rozległości kraju okrywają jeszcze trzęsawiska bardzo znaczne przestrzenie, których osuszenie przysporzyłoby Galicyi wiele tysięcy hektarów roli lub dobrych łąk. Pomijając pomniejsze młaki i błota, ciągnące się po porzeczach w równinach i w dolnych częściach dolin górskich, rozpościerają się w różnych stronach kraju następujące rozleglejsze trzęsawiska i bagna.

1. W nizinie Bugu i Styru, szczególnie na lesistych źródłowiskach przytoków tych rzek i przytoków polnych Sanu, w okolicach Brodów, Złoczowa, Lwowa, Jaworowa i Rawy Ruskiej, są rozległe w wielu miejscach obszary zabagnione.

2. W lesistej bezdrożnej okolicy

nad dolnym Sanem aż po ujście jego do Wisły okrywają moczary około 86.300 hktr. (15 m. kw.) kraju.

3. Nad górnym Dniestrem leżą martwo rozleglejsze jeszcze obszary ziemi z powodu zabagnienia. Trzęsawiska naddniestrzańskie zaczynają się w okolicy Kalinowa (Kaisersdorfu), i zatapiając cały obszar pomiędzy Dniestrem i Strwiążem aż po ujście tegoż, ciągną się stąd porzeczem Dniestru i prawych jego dopływów aż po Stryj. W okolicy Kalinowa, Ugardsberga nad Tyśmienicą i Radelicz nad Niezachówką rozpościerają się na znacznych przestrzeniach niedostępne, bezdenne topiele błotne.

ROZDZIAŁ IV.

Klimat i fizyografia kraju.

A. Klimat kraju w ogólności.

Galicja leży cała w strefie umiarkowanej północnej, w dzielnicy jej zimniejszej. Ma więc Galicja, jak wszystkie kraje tej dzielnicy strefy umiarkowanej objęte, cztery pory roku, zmienne wiatry i zmienny opad napowietrzny, a szatę jej roślinną cechują lasy liściowe i bory iglaste, właściwe łąki i łąny zbożowe. Klimat jej jest wszakże w ogóle chłodniejszy niż zachodnich krajów europejskich pod tą samą, a nawet wyższą sz. ggr. leżących. Jestto w części skutkiem poło-

żenia jej dalej na W. w głębi kontynentu, w części zaś skutkiem tego, że opasujące ją od Płd. góry zamykają przystęp ciepłym wiatrom południowym i ochładzają je, podczas kiedy rozścielone na północnej i wschodniej jej granicy równiny nie zasłaniają jej od przeciągów zimnych wiatrów północnych i pozostawiają im swobodną grę.

Przeciętna temperatura roczna dla całego kraju wynosi $+ 7^{\circ}$ R., przctn. tmp. zimy $- 2^{\circ}$, wiosny, $+ 5^{\circ}$, lata $+ 14^{\circ}$, jesieni $+ 6^{\circ}$. Największe zimna bywają w styczniu, największe gorąca w lipcu. Największe zboczenia od normalnej przctn. tmp. miesięcznej zdarzają się w miesiącach grudniu, styczniu, lutym i marcu. Przymrozki zaczynają się zazwyczaj już w ostatnich dniach września, a kończą w pierwszej połowie kwietnia; wyjątkowo zdarzają się jeszcze i w maju. Dni mroźnych bywa w jesieni w przecięciu 19, w zimie 73, na wiosnę 35. Dni z opadem napowietrznym bywa w przecięciu rocznie w całym kraju 152, a ilość wody spadłej z powietrza w postaci deszczu lub śniegu wynosi w przecięciu rocznie 55—68 cmtr. (21—26 cali), to znaczy, że w ciągu całego roku spada tyle wody z powietrza, iż gdyby ta woda nie wsiąkała w ziemię, nie odpływała i nie ulatniała się, toby kraj cały na 55—68 cmtr. wysoko zalała. Dni śnieżnych bywa w jesieni, w zimie i na wiosnę w przecięciu 48, z których najwięcej przypada na zimę, mniej na wiosnę, najmniej na jesień. Śnieg zaczyna padać zazwyczaj już w październiku, a przestaje w marcu; wyjątkowo zdarzają się jednak śnieżnice w kwietniu, a nawet w maju. Panujące we wszystkich porach roku są wiatry zachodnie i wschodnie, w których pasma gór i wzgórz rozmaite miejscowe sprowadzają zboczenia. Na wiosnę i w lecie wieją częściej wiatry północne, w jesieni i w zimie południowe: pierwsze warzą często mrozem młodą roślinność wiosenną, drugie sprowadzają wśród naj-

teższych mrozów nagle odwilże i są powodem naszych zim „pstrokatych“.

Nie wszystkie jednak strony Galicyi mają jednakowy klimat. Owszem rozmaite wyniesienie n. p. m. i panowanie różnych wiatrów w różnych jej okolicach sprowadzają wielką różnaitość w jej stosunkach klimatycznych. W północno zachodniej połaci kraju prze-ważają wiatry zachodnie, w południowej wschodnie. Pierwsze, wiejąc od oceanu, są wilgotniejsze i mają jednostajniejszą temperatu-rę, łagodzą więc mrozy zimowe, a ochładzają przeciwnie letnie upały obfitymi deszczami i zbliżają tak klimat tej połaci kraju, którą prze-ważnie strychują, do klimatu oceanicznego. Drugie, wiejąc z głębi kontynentów, są suche, zimą ostre, a latem gorące, nadają więc klima-towi tej połaci kraju, którą swymi prądami o-bejmują, cechy klimatu kontynentalnego.

W związku zaś z odmiennymi stosunkami klimatycznymi różnych stron Galicyi, jak w ogó-le każdego kraju, zostaje nawodnienie, typ roślinności, sposoby uprawy, świat zwierzęcy i w ogóle cały charakter różnych jej krain. O ile bowiem klimat wpływa w ogóle na całą przyrodę, o tyle też obfitsze lub uboższe nawodnienie, mniejsza lub większa lesistość okolicy, a nawet różne rodza-je gleby oddziałują miejscowo na jej stosunki klimatyczne. Wielkie lasy i bory, przeszkadzając silniejszemu rozgrzewaniu się ziemi, sprowadza-ją obfitsze opady napowietrzne, podczas gdy przeciwnie rozpalające się łatwo na spiekocie

odkryte piaski zmniejszają je. Nieprzepuszczalne pokłady ziemi, wytwarzające podmokłe łąki i mokrzawiny, rzeki, wylewające często i zabagniające brzegi, robią klimat wilgotniejszym. Bezleśne i mniej obficie nawodnione okolice mają klimat suchszy, ale też i ostrzejszy. Wytrzebienie lasów, osuszenie bagien, spuszczenie stawów, uregulowanie rzek wpływa na zmianę stosunków klimatycznych. Klimat zostaje więc w najściślejszym związku z całą przyrodą krain, a nawet z ich uprawą i całkiem zagospodarowaniem.

B. Krainy klimatyczne.

Stosownie tedy do rozmaitego wyniesienia n. p. m., rozmaitych stosunków klimatycznych i rozmaitego ustroju całej w ogóle przyrody dzieli się Galicya na trzy różne krainy: 1. Kraina gór, 2. kraina chłodnych, podmokłych nizin, i 3. kraina suchych, stepowych wyżyn.

Pierwsza z tych krain obejmuje góry i podgórze z dolinami je przerzynającymi. Do drugiej należy cały stok bałtycki kraju i ze stoku czarnomorskiego dorzecze Styru. Trzecią na koniec tworzy stok czarnomorski, wyjąwszy dorzecze Styru. Rzecz oczywista, że granice tych krain nie dadzą się oznaczyć z taką ścisłością, j. n. p. granice różnych dorzeczy; przeciwnie przejścia z jednej w drugą są bardzo nieznaczne i łagodne, a właściwe każdej krainie zjawiska występują z całą wybitnością dopiero w środkowych jej okolicach.

1. Kraina gór.

Krainę tę, źródłowisko większej części rzek naszych, cechują w ogóle niższa przetn. tmp. roku niż w równinach, wiosny późne, chłodne i dżdżyste, lata krótkie, dnie letnie gorące, ale noce zimne, jesień pogodna, a rankami mgliste, zimy wczesne, długie, mroźne i zawalne, więcej dni pochmurnych i dżdżystych niż pogodnych letnią porą, a śnieżnych zimową. Im głębiej w góry i im wyżej położona jest która okolica górską, tem wybitniejsze są te różnice: w wierzchownach Beskidu Wysokiego n. p. trwa nieprzerwana sanna 5—6 miesięcy, a sprzęt owsa następuje o 3, a nawet o 5 tygodni później niż w dolinach podgórskich. Kraina gór jest dla tych stosunków klimatycznych przedewszystkiem krainą paszy i lasu. Z roślin uprawnych wydają wyżej położone okolice górskie wyłącznie owse i ziemniaki, niższe także len i żyto jare, a tylko po porzeczach w rozleglejszych dolinach udają się ozime żyta, pszenica i jęczmień.

a) Dzielnice tej krainy.

Stosownie do wyniosłości położenia dzieli się więc kraina gór na trzy dzielnice:

1. Dzielnica wysokich gór, łąk górskich, t. j. *hał i połonin*, mszystych borów jodłowych i świerkowych, uprawy owsa i ziemniaków. Do tej dzielnicy należą Tatry i wszystkie te pasma Beskidu, których grzbiety i szczyty wznoszą się ponad granicę lasów, a więc: Czarna

góra, graniczne pasma Beskidu Wysokiego i najwyższe grzbiety Zachodniego.

2. Dzielnica gór średniej wysokości, borów poprzerywanych pasznistami polanami i spaleniskami, uprawy żyta i lnu. Do tej dzielnicy należą w ogóle wszystkie niższe pasma i odnóża Beskidu, a w szczególności wyżej położone okolice Beskidu Niskiego.

3. Dzielnica podgórskich działów, dolin rzek większych i okolic międzygórskich, lasów mieszanych i buczyn, uprawy ozimego żyta, pszenicy i jęczmienia. Dzielnica ta obejmuje rozleglejsze doliny bałtyckiego stoku Beskidu, a więc dolinę Żywiecką, dolinę Suchej, Szczawnicką, Sądecką, Jasielską, na koniec Sanockie doły. Na stoku czarnomorskim, uboższym w doliny, należy do tej dzielnicy tylko dolina Synowódzka i dolne części doliny Prutu i Czeremoszów.

b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic tej krainy.

Zjawiska przyrody górskiej występują z całą potęgą szczególnie w Tatrach i ich dolinach. Turnie tatrzańskie, przekraczając linię śnieżną, ubielają się często śniegiem nawet wśród lata. Nie mają jednak Tatry ani pól śnieżnych, ani lodowców, gdyż na ich stromych szczytach, wystawionych ze wszech stron na silne przeciągi wiatrów, nie może utrzymać się śnieg i przetworzyć w lodowiec. Tylko po wysokich parowach pomiędzy turniami leżą płaty zlodowaciałego śniegu od zimy do zimy. Nagich, szarych, posepnych ścian turni czepiają się tylko mchy, liszajce i żółte porosty, a gdzieś niedziedzie wychyla łomikami skromny baldaszkogron kwiatowy z grubych poduszek mchu. Dopiero u stóp turni, od 2110 mtr. (6675') i od jezior, połyskujących pomiędzy ich skalistymi stokami, ścielą się po grzbie-

tach Tatr górskie pastwiska, które Górale tatrzańscy *halami* nazywają. Zdobią je *różanecznik rdzawy* i *szarota białopromienista*, a poniżej 1675 mtr. (5300') zarastają rozległe obszary, nieprzebyte miejscami zarośla kosodrzewu, z pośród których wystrzela gdzieniegdzie smukła *limba* (sosna kidra), jedyne drzewo wysokopienne odsiewające się tak wysoko. Na górnych halach częste są także letnie śnieżnice, a na północnej ich pochyłości o wiosnie i w jesieni szaleją gwałtowne, ciepłe wiatry, podobne do alpejskiego *föhn*, które górale *halnymi* nazywają. Wiatry halne, pędząc przed sobą wały chmur, sprowadzają na wiosnę nagłe tajanie śniegu, a spadając z hal w doliny siekają zwyczajnie deszczem gęstym i bywają tak silne, że miotają drobniejszymi kamieniami, zrywają sałasze i łamią drzewa, a czasem wykładają nawet całe szmaty borów świerkowych na stokach gór i tworzą takzwane *wykroty*. Zaskoczony takim powichrem człowiek, nie może utrzymać się na nogach i czołga się na czworakach w zaciszniejsze miejsce. Toteż nie mieszkają ludzie stale na halach, lecz przebywają tam tylko latem dla wypasu trzód. Stałymi mieszkańcami tej podniebnej pustyni są tylko kozice, wspinające się z nieźrównaną zręcznością na najwyższe turnie, świstaki, wywodzące się w szczelinach pomiędzy skałami, i siwarnik, drobny ptaszyna, gnieźdzący się w zaroślach kosodrzewu. U dolnej granicy hal, na wysokości 1500 mtr. (4745') jawią się już świerki, które szatą ciemnych, mszystych i kamienistych borów okrywają niższe odnóża i przedgórze Wysokich Tatr, *regłami* zwane. W reglach leżą przepaściste doliny tatrzańskie, a ich dnem szumią po skalnych progach górskie potoki, których brzegi zasypują kamienie powleczone aksamitnym *bisiorkiem fioletowym* fijołkowej woni. Na górnych krańcach borów gnieździ się drapieżne ptastwo, ale gruby zwierz tam rzadki, gdyż go wypłaszają ludzie i bydło, ożywiający letnią porą hale i regle. Po niższych stokach, gdzie już z świerkami, jodłami i modrzewiami miesza się brzeziny i buczyny, poniżej 1185 mtr. (3749') spotyka się w reglach na otwartzszych ku słońcu zwróconych

polanach pierwsze zagony owsa, który jednak często nie dochodzi na pniu i koszony bywa już po pierwszym śniegu. Widać też tam już po wzgórzach rozstrzelone chaty, które Górale *potraconemi* nazywają, ale skupione w całe wsie osady leżą dopiero w dolinach podatrzańskich, na Podhalu. I na Podhalu jednakże oprócz owsa, ziemniaków i lnu, a po ogrodach kapusty, trochy pietruszki, sałaty, ćwikły i gdzieś tam grochu, nic więcej się nie rodzi. Zamiast sadów ocieniają tylko jasiony i wierzby zagrody tamtejsze. Na górnym Podhalu wyrasta bowiem jedna tylko czereśnia w spore drzewo i owoce wydaje, jeżeli kwiat nie zmarznie. Dopiero we wsiach doliny Nowotarskiej, odleglejszych od Tatr, napotkać można koło domów i inne drzewka owocowe, których owoce wszakże nie zawsze dojrzewają i są twarde i małe. Ale gniazda bocianiego nie ujrysz tam nigdzie na chacie, gdyż w tę okolicę, pośród wysokich gór zamkniętą, nie załatuje ani ten przyjaciel naszych dolskich zagród wieśniaczych, ani „dzwonek wiosny“, przyspiewujący rolnikom przy orce i siejbie skowronek, ani sławny nasz koncertysta, słowik. Trwa tam bowiem zima prawie ośm miesięcy, tajeć zaczyna około św. Wojciecha (23 kwiet.), las rozwija się około zielonych świąt, pierwszy śnieg spada często już w ostatnich dniach sierpnia, a od mrozu do mrozu upływa zazwyczaj 12, a czasem tylko 10 tygodni.

Bory gór średniej wysokości przegradzają już częściej bądź pasznicze łąki, których wysokie trawy pełne przeróżnego kwiecia, wydają wyborne wonne siana, bądź suche polany, porośnięte krzakami jałowcu. Okrajki tych borów opasują gęste zarośla paproci, sploty ożyn i malin, a podłanie ich tworzy gruba warstwa mchów, przerośnięta gęsto brusznicami i borówkami. Role ciągną się tam już nie tylko po dolinach nad potokami, lecz gdzie lasy ogniem wyniszczono, i na stokach gór, po spaleniskach.

W borach obu tych dzielnic górskiej krainy urządzają się łowy na grubego zwierza: niedźwiedzia, wilka i dzika. Jarząbek jest tam pospolitym, a w ustronnych ostępach borów, szczególnie w południowej połaci Be-

skidu Wysokiego, tokują głuszce po *hamiskach* i hurkocą cietrzewie, kopią sobie jamy borsuki, trzymają się jeszcze, rzadkie zresztą w naszym kraju jelenie, a czasem nawet i rysia się spotyka. W potokach i rzekach górskich poławiają się pstrągi, a w Dunajcach łososie.

W okolicach międzygórskich, gdzie wiosna o trzy tygodnie wcześniej następuje, a śnieg spada o pięć tygodni później niż w wysokich górach, bywają lata gorące, a zimy pstrzeczki. Z iglastymi drzewami miesza się tam już gęściej lasy liściowe; wynioślejsze działy porastają buczyny, podczas gdy w dolinach rozwija się roślinność wielce rozmaita, którą lud tamtejszy *uwrociem* nazywa. Obok rozrzuconych zrzadka wianków dąbrów rosną brzozy, jasiony, klony, wiąz i lipy, krawędzie gajów opasują leszczyny, brzegi potoków i rzek ocieniają olchy, łozy i wikliny, koło chat ciągną się już wszędzie ogrody warzywne i sady, a przy kościółkach i cerkiewkach białe szemrzą brzozy. W ciepłych tych dołach, stanowiących przechód od gór do równin, spotyka się też pierwsze bociany, których gniazda nie posuwają się głębiej w góry poza ich granicę. Za bocianem zalatują już tam słowik i skowronek, i razem z stadami szpaków ożywiają pola i zarośla.

2. Kraina chłodnych, podmokłych nizin.

Krainę tę cechują panujące wiatry zachodnie, wilgotne, zimą ciepłe, latem chłodne, a stąd w stosunku do krainy wyżyn stepowych lata dżdżystsze i chłodniejsze, a zimy łagodniejsze, chociaż w północnych okolicach zawałne. Na całym obszarze tej krainy przeważają gleby piaszczyste i sapowate, poprzegradzane urodzajnymi glinkami i rędzinami. Pod wierzchnią warstwą ziemi ciągną się często w różnej głębokości pokłady żelaza i opoki, które

nie przepuszczają wody. Stąd tworzą się w wielu miejscach rudawiny, torfowiska i moczary. Liczbę nieużytków pomnażają jeszcze częste wylewy rzek, już zasypując porzeczka żwirem i piaskiem, już zabagniając je i przeistaczając w błota. Miejscami osadzają jednak rzeki na dawnych ryniach lub piaskach żyzne namuły i żuł leśny i wytwarzają tak urodzajne przyrędkie. Grunta piaszczyste okrywają bory sosnowe, podczas gdy grabowe i bukowe lasy, zmieszane z dębinami, trzymają się gleb gliniastych i okolic wyższych, pagórkowatych w pobliżu podgórze. Wielka ilość wilgoci w powietrzu sprzyja roślinom pastewnym, ale w uprawie przeważa jeszcze zawsze żyto i ziemniak, gdyż pszenica darzy się dobrze tylko w rędzinach i w glebach glinkowatych.

a) Dzielnice tej krainy.

Stosownie do różnych gleb rozpada się ta kraina podobnie na trzy różne dzielnice:

1. Dzielnicą lekkich, chudych gruntów i borów sosnowych, zmieszanych z brzezunami i dębinami, obejmuje dolinę Wisły od Białej po Rabę. Jest to okolica chłodna, położona na opaku, wystawiona na częste zmiany powietrza z powodu bliskości gór i na silne przeciągi zachodnich wiatrów.

2. Dzielnicą piasków, moczarów i puszczy podmokłych, rędzin nadrzecznych, sapa i rumoszków, uprawy przeważnie żyta, owsa i ziemniaków, a miejscowo tylko pszenicy. Dzielnicą tą rozpościera się od puszczy Niepołomickiej w poprzek

dolnego Dunajca, Wisłoki i Sanu, poza Roztocze aż w nizinę Bugu i Styru.

3. **Dzielnica urodzajnych glin**, uprawy pszenicy i jęczmienia, kraj zbieżysty, pagórkowaty, suchy, z rzadka tylko okryty przeźrebianymi lasami bukowymi i dębowymi, rozpościerający się wzdłuż podgórza, pomiędzy Wiśłokiem a Sanem i głównym działem wodnym.

b) **Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic tej krainy.**

Wybitny charakter puszczy podmokłych przybierają okolice tej krainy dopiero na W. za dolnym Dunajcem. Puszcza Niepołomicka, rozpościerająca się po lewej stronie Raby, od Mikłuszowic i Krzyżanowic po Podborze i Niepołomice, jest oderwaną częścią tego wielkiego pasma borów i lasów, które okrywają niziny północnej Galicyi. Pomiedzy Rabą a Dunajcem są bowiem jeszcze okolice otwarsze, ocienione tylko porozrywany mi borkami sosnowymi i brzezinami. Wiosny bywają tam wcześnie, lata ciepłe, a żniwa na suchych piaskach, które często przegradzają rędziny, zaczynają się czasem o trzy tygodnie wcześniej niż w dalszych północnych stronach. Ale od Dunajca zasypują już cały kraj piaski, które rozpościerają się stąd na W. w okolice Leżajska i Sieniawy nad Sanem, spuszczają się potem na Półd. w okolice Jaworowa, Janowa i Sądowej Wiszni, i posuwają się poza Roztocze w nizinę Bugu i Styru, którą okrywają aż poza Rawę ruską, Mosty Wielkie i Brody. Rozległy ten obszar piasków, po których rozrzucone są gdzie indziej gęsto glazy narzutowe, porastają puszcze, tylko miejscami wytrzebione, tak że ciągnące się dokoła wsi, w tym pasie leśnym położonych, odkryte ziemie są w większej części istotnie tylko leśnymi polanami, opasanymi ze wszech stron prawie nieprzeciętym jeszcze lasem lub borem. W zachodniej połowie, po Roztocze przeważają

tam bory sosnowe, przerosłe wrzosowiskami, a pomieszczone z świerkami, jodłami i odstrzelonemi od podgórza buczynami; we wschodniej połaci zaś w nizinie Bugu, znika już w lasach buk, a sosna jest jedyną przedstawicielką drzew iglastych. Roztocze bowiem stanowi granicę botaniczną, której nie przekraczają na W. buk, świerk i jodła. Puszcze te obfitują w miękkie wody leśne koloru rudawego, toczące leniwo masy żułu, w szeroko rozlane na grubych warstwach opadłego liścia i igieł płytkie *brody*, w grząskie *rojsty* i oparzeliska, porośnięte kępami skrzypiu, a po brzegach karłowatemi brzoškami i olszyną. Miejscami ciągną się po kilka set hektarów rozległe pokłady czarnego, zbitego torfu i nieprzejrzanego młaki, wydające niezdrową paszę; miejscami, znajdują się warstwy żelaznej rudy łakowej, a miejscami gdzie niestały pokład piaszczysty ogołociono z borów, tworzą się wielkie wydmy, często ruchome, które rozsiewają piaski daleko po przyległej okolicy. Niegdyś roily się te bory i lasy, których część północno zachodnia wiązała się w wielką puszcę Sandomierską, mnóstwem grubego zwierza, a nawet zagubionych już u nas teraz zupełnie łosiów i żubrów. Toteż urządzali tam dawnymi czasy Jagiellonowie wielkie łowy królewskie, których pamiątką pozostały do dzisiaj szczątki kuchen ich królewskiego dworu i nazwy miejscowości, pochodzące od osad królewskich sokolników i innej drużyny myśliwskiej. Dzisiaj trzymają się tam głównie tylko sarny, rogacze i dziki, a szkodnika wilka nietrudno także spotkać. W borach żółkiewskich przebywają cietrzewie i jarzabki, a na moczarach i wodach żeruje mnóstwo błotnego i wodnego ptactwa.

Pominąwszy nadrzeczne rędziny i kilka miejscowości, w których spodni pokład piasków przykrywa na przestrzeni kilku tysięcy hektarów warstwa czarnej ziemi (okolice Oleszyc i wioski Kniaże), dwie tylko okolice rozleglejsze w całej tej dzielnicy mają odmienny charakter: ziemia Bełska i porzecza powiatu śląskiego. W Bełskim ustępują piaski, sapy i rumo-

sze ciężkim rędzinom rodzimym, a miejsce sosnowych borów zajmują słoneczne lub podszyte dąbrowy, rozrzucone wiankami po wzgórzach. Jestto Wołyń galicyjski, którego gleby wyrównywują urodzajnością sławnym glebom podolskim. Porzecza Wisły zaś, jak daleko sięgają jej wylewy, okrywają z piaskiem zmieszane gliny, które rzeka składa na pokładach ryniu. Sam brzeg rzeki i oderwane od niej Wiślicka zarastają sitowiem, wiklinami i olszyną, suchsze miejsca, ocienione guzowatemi topolami nadwiślańskimi, które *jabrzęhami* nazywają, idą na sianożęcie, ale cokolwiek opodal od wody ciągną się po tych namulach role, na których bez nawozu zasiewają pszenicę. Częste wylewy zrzadzają jednak wielkie spustoszenia na tych powiślańskich niwach i błoniach. Roje wodnego i błotnego ptactwa, szczególnie kulików, ożywiają te porzeczne okolice, a w czasie wielkiej wody zalatują tam morskie wrony i rybitwy, i ciągną Wisłę w górę je-siotry.

Dzielnica pagórkowatych ziem podgórskich pomiędzy Wiśłokiem i Sanem jest najcieplejszą i jedną z najurodzajniejszych okolic w kraju naszym. Ale skutkiem zbytniego wycięcia lasów, które niegdyś ją ocieniały, ponikło tam wiele źródeł i znaczne obszary ziemi przeistoczyły się w suche, jałowe gołoborza i w nagie, gliniaste wyrwy i wąwozy. Z lasami wytrzebiony tam został i grubszy zwierz leśny; oprócz liszki i zająca, na łąkach derkacza i krzyka, a w polach przepiórki i kuropatwy, nie ma tam innej zwierzyny.

3. Kraina stepowych wyżyn.

Krainę tę cechują panujące suche wiatry wschodnie, zimą ostre, a latem gorące, czasem jednak także chłodne i przejmujące. Stąd jest tutaj mniej wilgoci w powietrzu, zimy bywają ciężkie i zawałne, wiosny późne chłodne i niestałe, a w końcu su-

che i gorące jak lata, jesienie pogodne, ale mgliste. Skutkiem tych stosunków klimatycznych, które występują tem wybitniej, im dalej posuwamy się od głównego działu wodnego na W., znamionuje tę krainę niedostatek lasów, składających się wyłącznie z drzew liściowych, a przeważnie z dębów, gdyż nie ma potrzebnej dla roślinności drzewnej wilgoci, a w dalszem następstwie niedostatek źródeł i mniej obfite nawodnienie, niż krainy nizin zachodnich i północnych. Tem bujniej zato rozwija się na odkrytych, ku słońcu pochyłych, wyniosłych równinach tamtejszych roślinność trawna i zielna o liściu szerokim, która więcej wilgoci wciąga z powietrza niż z ziemi. Na skalistym pokładzie wydobywającym się na powierzchnię szczególnie w jarach, gdzie wody, żłobiąc sobie głębokie łożyska, zerwały z niego pokrycie ziemne, uścielona tam jest gruba warstwa czarnej, nadzwyczajnie urodzajnej ziemi. Dlatego jest cała ta kraina głównie krainą roli, zasiewów ozimych, uprawy pszenicy, kukurudzy, hreczki, buraków cukrowych, konopi, tytoniu, anyżu i szerokolistnych roślin tykwowych.

a) Dzielnice tej krainy.

1. Granicę tej krainy od Z. i Płn. tworzy dział wodny, który jest zarazem granicą botaniczną sosny i w ogóle drzew szpilkowych w równinach. Na Płn. odcina się też kraina stepowych wyżyn od niziny Bugu wyraźnie Goło-

górami i Woroniakami, podobnie jak pod względem plastycznym, tak i pod względem klimatycznym i roślinnym. Ale na Z., na Opolu i wzdłuż podgórza w dolinie Dniestru, rozgraniczenie nie jest tak wyraźne, gdyż przejście tworzą tam pośrednie okolice, w których się mieszają cechy sąsiednich krain. I tak cały obszar ziem pomiędzy Wereszycą a Złotą Lipą jest jeszcze dostatecznie lasami okryty, w których znika już wprawdzie sosna, ale z dębami mieszają się gęsto buczyny, przechodzące tam przez dolinę Dniestru z podgórza Beskidu. Zachodni krawędź tej krainy przechodowej jest właśnie najdzędzystsza w całym kraju okolicą; ilość opadu napowietrznego wynosi tam rocznie w przecięciu 71 cmtr. (27"). Dlatego uprawiają w tamtej stronie (okolice Gródka) po górskich okolicach najwięcej ln u. W dolinie Dniestru zaś pomiędzy Żydaczowem a Żórawnem, ciągną się po żyznych, a wilgotnych namulach, które rzeka w czasie wezbrań osadza, nadzwyczajnie bujne i pożywne łąki, takzwane t ł u s t e p a s z e, bardzo ważne pod względem gospodarskim.

2. Dopiero na W. od Złotej Lipy występują już wybitnie wszystkie cechy klimatyczne i roślinne krainy wyżyn stepowych, które zachodząc w jednej stronie, na PłnZ. klinem wyniosłych płaszczyzn aż w okolice Lwowa, rozpościerają się w drugiej stronie aż po dolinę Prutu i obu Bystrzyc. Jak pod względem plastyki, tak i pod względem stosunków klimatycznych rozdziela Dniestr tę krainę na dwie dzielnice: p o d o l s k ą i p o k u c k ą.

Pierwsza wyżej położona, wystawiona na silne przeciagi wiatrów wschodnich, jest suchszą, chłodniejszą, bezleśniejszą i sprzyja głównie uprawie pszenicy. Skutkiem tych stosunków klimatycznych zdarzają się tutaj często lata nieurodzaju pomimo żyzności gleby. Należy tu bowiem tak wybierać czas uprawy i zasiewu, aby zboże rozwinęło się przed nastaniem pory suchy, a gdy się to z powodu spóźnionej wiosny nie uda, wtedy plon zbioru zawodzi. Druga, do której należą także dolne części jarów podolskich z lewej strony Dniestru, jest zaciszniejszą, cieplejszą, ma wiosny wcześniejsze, lata skutkiem sąsiedztwa lesistych gór mniej suche, i jest właściwą krainą łanowej uprawy kukurudzy, zasiewów anyżu i plantacyj tytoniu i buraków cukrowych.

b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic tej krainy.

Jadąc na Złoczów i Płuhów ku Zborowu, wyjeżdża się jakoby górskim wąwozem na górę i staje się nagle na falistej, nieprzejrzanej wyżynie podolskiej, z której ogólnego poziomu wynurzają się dopiero na wschodnim krańcu skaliste grzbiety TOUTRÓW. Odmienny od niedalekiej niziny Bugu charakter kraju uderza na pierwszy rzut oka. Sosnowe bory zostają u podnóża Woroniaków, a bukowe lasy kończą się na ich północnych stokach, podobnie bowiem jak sosna, tak i buk nie przekracza tej części działu wodnego, od gór oddalonej, i odsiewa się dalej na W. i Półd, już tylko wyjątkowo. Toteż rzadko gdzie ścieśniają lasy widnokrąg, wynurzając się z dolin na wierzchowiny, a ubywa ich co raz bardziej, im dalej zapuszczamy się w głąb kraju. Tworzą je ponajwiększej części

poważne, starodrzewne dąbrowy, które rozpościerając się szeroko rozłożystymi konarami, pozwalają przystępu słońcu i powietrzu, i różnią się tem wybitnie od splecionych gęsto wierzchołkami posępnych i wilgotnych borów sosnowych i od cienistych lasów bukowych i grabowych. Pod ich przewiewnem i przejrzystem sklepieniem ścielą się upstrzone przeróżnem kwieciami trawniki, miejscami podszywają je gęsto leszczyny, tarniny, głogi, kaliny, szakłaki, świdy i inne krzewy, a miejscami mieszają się z dębami brzozy, klony, lipy, osiki, wonne czeremchy i dzika sadowina, grusze, jabłonie i czereśnie. Zresztą jak daleko wzrok sięga falując po zaokrąglonych lekko garbach łąny zbożowe bez końca, w których gubi się oko. Ponad powodzia kłósów wznoszą się tylko krzyże przydrożne i sterczy gdzieś niegdzie okop bezdrzewny, w którym mieści się pasieka. Niegdyś leżały tam rozległe obszary głuchym stepem, okrywając się tylko wysokimi trawami, bodiakami, łopianami i oczeretem. Teraz step już prawie wszystek poszedł pod uprawę i tylko jeszcze na wyniosłej wierzchowinie pomiędzy Strypą a Seretem (koło Mikuliniec i Strusowa) zachowały się resztki stepu Pantelichy; ale i te pług coraz bardziej ścieśnia, pozostawiając tylko moczarzyste kotliny, popławami zwane. W zasiewach wyrządzają tu szkody dropie, chomiki i susły, a ogromna moc myszy polnych jest plagą rolników. Jesienią widać po polach wielkie sterty zboża i po świeżych ścierniskach polują z chartami na zająca. Ostre wiatry dmą nieustannie po tych wyniosłych, odkrytych obszarach, szalejąc często wichrami, i mało dni takich naliczysz w roku, w którychby na wierzchowinie nie było wietrzno. Kto ma słabe piersi niechaj więc stąd ucieka i chroni się w zaciszne jary.

Kiedy bowiem latem na wierzchowinie wyswistują wichry i bez cieplejszej odzieży człowiek często ziębnie, to w jarach nieraz żaden liść się nie ruszy i do skwiera upał 36° R., a na wiosnę kiedy w polach jeszcze zamróz trzyma lub rozkał ze wsi wyruszyć nie

daje, obsiewają już w jarach częstokroć ogrody, pękają wierzby i sady. Dlatego kryją się po jarach prawie wszystkie wsie podolskie, i jak się stromą *ścianką* spuścisz z wierzchowiny w jar ku wodzie, to jakbyś nagle do innego przyjechał kraju. Niższe ich stoki ocieniają bujne sady, górą ciągną się zarosty leśne, z pośród których sterczą miejscami wapienne skały, lub zwietrzałe piaskowce czerwone. Po tych leśnych *ściankach* myszkują lisy i kopią sobie jamy borsuki, a zimową porą zabłąka się tam czasem i wilk z borów północnych. Dnem każdego jaru płynie w moczarzystych brzegach jakaś rzeczka lub potok, tocząc wody zmaczone spłókanym z wyżyn namulem. Rzeki te i rzeczki, dla powiększenia zapasu wody, której niedostatek wszędzie tam czuć się daje, są niemal w każdej wsi podniesione groblami i śluzami i tworzą liczne stawy i sadzawki, w których żywi się wielka ilość ryb. Po namulistych ich brzegach rozwija się odrębna roślinność wodna i błotna, a w niej gnieździ się mnóstwo dzikiego ptactwa wodnego, żerując obok licznych stad swojskich gęsi i kaczek, które wychowują się na tych wodach bez wielkich zabiegów ze strony gospodarzy. Na linię stawów podolskich przypadają także wędrówki północnego ptactwa, gdy odlatuje do cieplejszych krajów lub z nich powraca, Tędy ciągną klucze żórawi i bocianów, tędy przelatuje łabędź i często gnieździ się nawet na większych stawach, a czasem zdarzy się tu spotkać i pelikany.

ROZDZIAŁ V.

Podział kraju na powiaty.

Galicja podzielona jest na 74 powiatów, które rozłożone są w następujący sposób na różne okolice kraju:

Pow: chrzanowski i krakowski obejmują wzgórzystą krainę krakowską i dolinę górnej Wisły po l. jej brzegu.

Pow: żywiecki, myślenicki, limanowski i sądecki obejmują góry od granicy zachodniej aż poza wyłomy Dunajca i Popradu; pow: nowotarski Tatry, Podhale, dolinę Nowotarską i Pieniny.

Pow: bialski, wadowicki, wielicki, bocheński i brzeski zajmują podgórze i dolinę Wisły od ujś. Białej aż po ujś. Dunajca.

Pow: grybowski, gorlicki, jasielski, krośnieński, brzozowski, sanocki i birczecki zajmują góry i części podgórza od Dunajca aż po San i Wiar.

Pow: tarnowski, pilźnieński, ropczycki, rzeszowski, łańcucki, przemyski i jarosławski zajmują podgórze i części podgórskie niziny Wisły i Sanu, oraz całą dolinę środkowego Sanu.

Pow: dąbrowski, mielecki, kolbuszowski, tarnobrzesci i niski obejmują północną część niziny Wisły od ujś. Dunajca aż poza San do granicy.

Pow: liski, turczański, staromiejski i samborski zajmują góry na źródłowisku Sanu, Dniestru i Stryja, część działową podgórza i zachodnią część doliny Dniestru.

Pow: mościski, rudecki, grodecki, jaworowski i cieszanowski obejmują pagórkowatą krainę pomiędzy Sanem a Dniestrem i zachodni stok Roztocza.

Pow: drohobycki, stryjski i doliński obejmują część gór aż po Łomnicę, wraz z podgórzem i częściami doliny Dniestru; pow: żydaczowski dolinę Dniestru aż poza ujś. Świcy.

Pow: bobrecki i rohatyński obejmują południowy stok wyżyny podolskiej po Dniestr; pow: lwowski, przemysłański i złoczowski Gołogóry i Woroniaki, zachodnią i północną część wyżyny podolskiej oraz południowy krawędź niziny Bugu.

Pow: żółkiewski, rawski, kamionecki, sokalski i brodzki zajmują wschodnie stoki Roztocza i nizinę Bugu i Styru, a brodzki także i północno-wschodnią część wyżyny podolskiej na górnych gałęziach Seretu.

Pow: brzeżański, podhajecki, buczacki, zbaraski, tarnopolski, trębowelski, czortkowski, zaleszczycki, skałacki, husiatyński i borszczowski obejmują właściwe Podole i Opole.

Pow: kałuski, stanisławowski, bohorodczański, nadworniański i kosowski obejmują góry od Łomnicy aż po Czeremosz wraz z podgórzem i częścią doliny Dniestru aż poza ujś. Bystrzycy.

Pow: kołomyjski zajmuje część gór i podgórze za Prutem, oraz część podgórszą Pokucia; pow: śniatyński, horodeński i tłumacki resztę Pokucia.

ROZDZIAŁ VI.

Ludność.

A. Liczba ludności i gęstość zaludnienia.

Galicja liczy 5.418.016 mieszkańców. W stosunku do rozległości kraju wypada więc w całej Galicyi w przecięciu 69 dusz na 1 klmtr. kw. obszaru, czyli 3.825 dusz na 1 m. kw.

Stosunek ten nie jest jednakże we wszystkich okolicach kraju jednakowy. Zachodnia połać Galicyi jest w ogóle gęściej zaludnioną, niż wschodnia, równiny gęściej są zaludnione, niż góry, a w górach znowu część ich należąca do stoku bałtyckiego ma więcej osad i mieszkańców (ponieważ ma więcej rozległych dolin), niż część należąca do stoku czarnomorskiego; na ostatek kończyny kraju zachodnia i wschodnia są gęściej zaludnione, niż okolice środkowe.

W najgęściej zaludnionych powiatach zachodniej połaci kraju przypada w pow. wielickim 130, w bialskim 125, w tarnowskim 114 dusz na 1 klmtr. kw.; w najgęściej zaludnionych pow. wschodniej połaci kraju przypada w pow. śniatyńskim 106, w czortkowskim 100 dusz na 1 klmtr. kw. W najrzadziej zaludnionych pow. zachodniej połaci kraju przypada w pow. nowotarskim 51, w niskim 58 dusz na 1 klmtr kw.; w najrzadziej zaludnionych pow. wschodniej części kraju przypada w pow. nadwórniańskim 23, w kosowskim 33, w liskim 37, w turczańskim 38 dusz na 1 klmtr. kw.

B. Rozsiedlenie ludności.

Cała ludność Galicyi rozsiedlona jest w 11.373 osadach, w których jest 6135 wsi i

przysiołków, 4925 obszarów dworskich, 230 miasteczek i 83 miast.

Miasteczka nie różnią się u nas częstokroć od wsi ani liczbą ludności, ani sposobem zatrudnienia mieszkańców, ani ustawą; jest bowiem wiele miasteczek, które liczbą ludności nie przewyższają wcale ludniejszych wsi, i których mieszkańcy zajmują się więcej gospodarstwem wiejskiem, niż przemysłem i handlem. Pojęcie miasta lub miasteczka opiera się w takich razach jedynie na dawnych przywilejach erekcyjnych.

Miasto liczące nad 80.000 ludności jest w Galicyi wszystkiego jedno: Lwów (87.109); nad 40.000 także tylko jedno: Kraków (49.835); miast liczących nad 20.000 ludności ma Galicya dwa: Tarnów (21.779), Tarnopol (20.087); nad 15.000 cztery: Brody (18.890), Kołomyja (17.679), Drohobycz (16.888); Przemyśl (15.185); nad 10.000 cztery: Stanisławów (14.479), Sambor (11.749), Jarosław (11.166), Śniatyn (10.688), nad 5.000 dwadzieścia i dziewięć, z których najludniejsze są: Stryj (9.880), Nowy Sącz (9.358), Brzeżany (9.290), Rzeszów (9.189). Wszystkie inne miasteczka nasze nie dochodzą liczby 5.000 mieszkańców, a pomiędzy tymi jest tylko dwadzieścia i cztery takich, których liczba ludności 2.000 przewyższa. Wsi zaś mających nad 2.000 ludności liczą w Galicyi około stu, z których jedna: Kamionka Wołoska z prz. (pow. rawski) liczy nad 7.000, jedna: Żabie (pow. kosowski) nad 5.000, a siedem: Ochotnica (pow. nowotarski), Zawoja (pow. myślenicki), Borzęcin (pow. brzeski), Grodzisko (pow. łańcucki), Grębów (pow. tarnobrzecki), Kamień (pow. niski) i Rożnów (pow. śniatyński) liczą nad 4.000.

C. Przyrost ludności.

Z porównania obliczeń ludności w latach 1857—1869 pokazuje się, że w tym przeciągu czasu wzrastała ludność Galicyi w przecięciu rocznie o 1.49%, czyli o 15 dusz na 1.000.

D. Podział ludności.

I. Podług pochodzenia plemiennego.

a) Pierwotna, rodzima ludność.

Pierwotną, rodzimą, a zarazem i najliczniejszą częścią ludności Galicyi są Polacy i Rusini, należący do licznej rzeszy narodów słowiańskich, które tworzą jeden z głównych szczepów plemienia indoeuropejskiego. Polacy wynoszą przeszło 42 % Rusini blisko 44% całej ludności kraju. Pierwsi zamieszkają przeważnie zachodnią jego część, mniej więcej po San, drudzy wschodnią. Wszelako i w zachodniej części kraju znajdują się osady ruskie, które posuwają się górami aż w Sandeckie nad Poprad, jak znowuż we wschodniej jest wielu Polaków, nietylko po miastach i miasteczkach, lecz i po wsiach.

Granica zachodnia osad ruskich w Galicyi idzie od Ułanowa nad Sanem (pow. niski) na Płd. przez Leżajsk i koło Grodziska (pow. łańcucki), dalej przez pow. jarosławski, przemyski i birczecki do Brzózowa. Stąd wije się kręto na Wróblík Królewski (pow. krośnieński) i Zarszyn do Rymanowa (pow. sanocki). Dalej wygina się na Z. i ciągnie się południową stroną od Żmigroda (pow. krośnieński), Gorlic i Grybowa do Popradu. Za Popradem okraża wsie Roztokę, Szlachtową, Czarnowodę, Białowodę i Jaworki, przypiera napowrót o Poprad pod Piwniczną (pow. sandecki), i trzymając się odtąd brzegu tej rzeki, wychodzi z granicy Galicyi powyżej Leluchowa. Wzdłuż tej granicy ciągnie się w różnej szerokości pas osad mieszanych rusko polskich. W środku obszaru, zamieszkanego przez lud ruski, znajduje się też oprócz wielu osad polskich kmieci, rozstrzelonych pojedynczo, i wiele grup czysto polskich osad, jak n. p. w pow. lwowskim: na W. w okolicy

Biłki i Zuchorzyc, na Płd. w okolicy Sokolnik, Hodowicy, Zubrzy i Czyszek, na Z. Zimnawoda. Na obszarze osad polskich, oprócz dwóch wiosek, Gwoździanki i Bliźniaki (w pow. rzeszowskim), znajduje się tylko jedna znaczniejsza kępa ludności ruskiej, rozpościerająca się od Oparówki (w pow. rzeszowskim) przez Węglówkę do Czarnorzek (w pow. krośnieńskim).

b) Ludność napływowa.

Oprócz rodzimej ludności posiada Galicya jeszcze ludność obcego pochodzenia, która częścią w dawnych już czasach, częścią zaś w nowszych obok jej pierwotnych mieszkańców się osiedliła. Liczba tej ludności obcego pochodzenia wynosi około 15%, wszystkich mieszkańców Galicyi. Należą do niej:

1. Niemcy, współplemieńcy Słowian szczepu giermańskiego, jużto osiedleni jako rolnicy w koloniach rozrzuconych w różnych okolicach kraju, jużteż zamieszkujący miasta jako urzędnicy, przemysłowcy, rzemieślnicy i fabrykanci. Wynoszą oni przeszło 3% ludności.

Początek osad niemieckich w ziemiach, które obecnie stanowią Galicyą, sięga bardzo dawnych czasów. W Krakowskiem i w całej zachodniej połaci kraju poczęli Niemców osiedlać książęta polscy już w XIII w., zaraz po pierwszej nawale tatarskiej. Kraków był w tym wieku prawie zupełnie niemieckiem miastem, rządził się prawem niemieckiem i pisał swoje *wilkirze* po niemiecku. Nad górnym Dunajcem powstawały kolonie niemieckie już od r. 1234. We dwadzieścia lat potem założony tam został na prawie niemieckiem Nowytarg, a w drugiej połowie tegoż wieku i w początkach następnego otrzymały prawo niemieckie i zaludniły się Niemcami Kęty, Oświęcim, Zator, Lanckorona, Bochnia, Wieliczka, Grybów, Tarnów i Łańcut. Od czasów przyłączenia Rusi Czerwonej do Polski posunęli się osadnicy niemieccy i

we wschodnią część dzisiejszej Galicyi, a ówczesna bezludność tych właśnie okolic kraju, które ponawiane raz po raz napady tatarskie pustoszyły, jednała tak im, jak wszelkim innym przybyszom: Wołochom i Włochom, Ormianom, Serbom, a nawet Żydom, gościnne przyjęcie, zapewniając zarazem rozmaite swobody i korzyści. Tak cały obszar podgórza, od dołów Sanockich po Gorlice, Symbark i Pilzno, skolonizowany został przez Sasów i do dzisiaj jeszcze okolice te nazywają na Głuchoniemcach. Osadnicy niemieccy przynosili ze sobą prawo niemieckie, magdeburskiem zwane, które aż do ostatnich czasów było w Polsce podstawą organizacyi i życia miejskiego. Polacy bowiem i Rusini, jak w ogóle wszyscy Słowianie, lgnęli więcej do zajęć sielskich, a życie miejskie prawie zupełnie było im obce, podczas gdy przeciwnie Niemcy, z dawna kochając się w miastach, utworzyli byli sobie prawo do potrzeb życia miejskiego zastosowane. Dali więc oni początek najdawniejszym miastom naszym, które dopiero przez przeniesienie na prawo magdeburskie stały się istotnymi miastami, a osiedlając się częścią w dawnych osadach, częścią zakładając nowe w okolicach pustką leżących, wywdzięczali się za chleb, który im dawała przybrana ich ojczyzna, zaprowadzaniem nieznanych rzemiosł i sztuk i lepszą uprawą ziemi, „gdyż — jak im to przyznają kronikarze nasi nawet jeszcze w XVI w. — byli oni oprzątniejszymi i dbalszymi gospodarzami niż rodzimi kmiecie, tak w nabyciu, jak zatrzymaniu gospodarstwa, a ku temu i ochędoźniej radzi mieszkali.“ Podzielając przez wieki dolę i niedolę z pierwotnymi mieszkańcami kraju, znarodził się ten dawny napływ niemiecki zupełnie, zatracił cechy obcego pochodzenia, którego pamięć przechowuje się tylko w historyi i przypomina się do dzisiaj jedynie jeszcze w nazwiskach. Powyższym procentem objęty też jest tylko napływ świeższy i kolonie niemieckie, czyli jak je lud nasz nazywa *szwabskie*, sprowadzone z Wirtembergii i Palatynatu do Galicyi za rządów cesarza Józefa II. (w l. 1782—1786), które dotąd zatrzymują jeszcze odrębność narodową. Liczba tych nowszych kolonii nie-

mieckich, pozakładanych albo przy starych osadach kmiecych, albo na pustkowiach i trzebieżach w dawniejszych dobrach starościńskich, wynosi przeszło 180, a są one jużto rozprószone pojedynczo, jużteż połączone liczniejszemi grupami w pewnych okolicach, jak n. p.: w Bocheńskim, w okolicy Nowego i Starego Sącza, w Tarnowskim, Rzeszowskim, w dawnym kluczu kameralnym Jaworowskim, w Żółkiewskim, w dobrach kameralnych koło Dobromila, w okolicy Lwowa, w Złoczowskim i Stryjskim.

2. Ormianie, również współplemieńcy Słowian, oprócz Lwowa osiedleni głównie na Pokuciu, najliczniej w Kutach. Liczą oni ogółem zaledwie 2400 dusz.

Napływ ormiański jest najstarszym ze wszystkich obcych napływów w Galicyi i sięga jeszcze czasów władania udzielnych kniaziów na Czerwonej Rusi. Byli oni na Rusi już w XI w. W następnych wiekach, im częściej ponawiały się napady Mongołów i Turków na ich ojczyznę azyatycką, tem częściej i tem liczniejsze rzesze wychodźców ormiańskich szukały przytułku w krajach wschodniej Europy. W XIII w. mieli już Ormianie trzy kościoły na Rusi: w Kamieńcu podol., w Jarosławiu i we Lwowie, a w r. 1414, we dwadzieścia lat po przejściu Małej Armenii pod tureckie panowanie i po ostatecznej utracie niepodległości narodowej, przybyło przez Mułtany i Bukowinę na Ruś 3000 rodzin ormiańskich, które osiedliły się na Podolu i Pokuciu, w Jazłowcu, w Horodence, w Gwoźdźcu, Tyśmienicy, Stanisławowie, Łyścu i w Kutach. W kraj spustoszony i zdziczały niedolą, zagrożony nieustannie najazdami i rabunkami, wnieśli oni przemysł i handel, i hodując stada bydła, koni, owiec i kóz, utrzymywali stosunki handlowe na PłdW. przez Gałacz ze Stambułem, na PłnZ. zaś przez Lwów, gdzie mieli dzielnicę własną w mieście (po której pozostały do dzisiaj pamiątką nazwy dwóch ulic), z Przemyślem, Jarosławiem i Krakowem. Połączywszy się w XVII w. z kościołem rzym.

kat. i dorobiwszy się pracowitością, oszczędnością i trzeźwością znacznego mienia, wyszli oni z miast, i zakupiwszy prawie całą ziemię w południowej części Podola i Pokucia, spolszczeli i złączyli się tak zupełnie z ludnością rodzimą swojej nowej ojczyzny, że dzisiaj odróżnia ich już tylko obrządek i przechowany jeszcze w rysach twarzy typ wschodni, ale tylko mała cząstka używa dotąd ormiańskiego języka.

3. Menonici przybyli w części w dawnych czasach z Francyi i rozprószyli się w niewielkiej liczbie po kraju, w części zaś za cesarza Józefa II. i osiedlili się w pow. lwowskim (Einsiedel, Falkenstein, Mostki) i gródeckim (Neuhof i Kiernica).

4. Żydzi, należący do plemienia semityckiego, skupieni głównie po miastach i miasteczkach, a tylko pojedynczemi rodzinami rozrzućeni po wsiach, wynoszą ogółem blisko 11⁰/₀ ludności Galicyi.

W zachodniej części Galicyi jest w ogóle mniej Żydów, niż we wschodniej, gdyż dawne przywileje wzbraniały im osiedlać się w wielu miasteczkach tamtejszych. We Lwowie stanowią Żydzi $\frac{4}{10}$ mieszkańców, w Krakowie tyleż prawie. W mniejszych miastach tworzą 15⁰/₀, a w niektórych, jak n. p. w Żółkwi i w Brodach nawet 50⁰/₀ ludności.

Żydzi są również bardzo starodawnym napływem. Pierwsze rzesze Żydów, owych odwiecznych tułaczy, którzy pozbawieni ojczyzny rozprószyli się po całym świecie, przybyły do Polski już w XI w. z Czech, skąd wygnane zostały prześladowaniem przez Wratysława. W tymże wieku znajdujemy Żydów i na Rusi, dokąd prawdopodobnie napłynęli o wiele wcześniej od Chazarów, którzy przyjęli byli wyznanie Mojżeszowe już w VIII w. po Chr. Ale pomimo tyłowiekowej gościny w kraju, który im dał przytułek, zachowali oni dotąd, z małym bardzo wyjątkiem, wszystkie cechy

obcego pochodzenia i nie połączyli się z ludnością jego rodzimą ani językiem, ani obyczajami, chociaż już od czasów Kazimierza W., kiedy ich jeszcze we wszystkich innych krajach chrześcijańskiej Europy srodze prześladowano, używali tutaj opieki prawa i mieli zapewnioną wolność osobistą i swobodę wolnego obrotu ruchomym majątkiem. Czynni, niezmordowani w spekulacjach, obrotni, przebiegli i zdolni, a przytem oszczędni, umiejący odmawiać sobie dla grosza wszelkich wygód i przyjemności życia, silni jednością i wzajemnem wspieraniem się, ujęli oni prawie cały handel i niektóre gałęzie przemysłu wyłącznie w swoje ręce, zgromadzili znaczne kapitały, a w ostatnich czasach zaczęli nabywać i posiadłości ziemskie.

5. Karaici, rolnicza sekta żydowska osiedlona w Haliczu.

Do niedawna istniała osada karaicka jeszcze także i w Kukizowie, ale ta w części wymarła, w części zaś przeniosła się do swoich współwyznawców w Haliczu. Podług tradycyj, utrzymujących się pomiędzy Karaitami, miał przodków ich sprowadzić Witołd w XV w. z Krymu i osiedlić częścią w Trokach, częścią w Łucku i w Haliczu. Język tatarski, którym do dzisiaj mówią, potwierdza prawdziwość podania o pochodzeniu ich z Krymu.

6. Cyganie (niepewnego pochodzenia)

włóczą się bandami w pogranicznych od Bukowiny i Węgier okolicach, prowadząc koczownicze życie w ziemnych kureniach i pod namiotami.

W czasach dawniejszych wyróżniały się jeszcze pomiędzy ludnością dzisiejszej Galicyi osady szwedzkie, tureckie, tatarskie i wołoskie. Ci dawniejsi osadnicy znarodowili się jednak zupełnie i zmieszali się w jedno z ludnością rodzimą, polską lub ruską. Do takich znarodowionych osadników należą potomkowie jeńców szwedzkich, osiedlonych w okolicy Krosna: w Haczowie, Trześniowie i Komborui, pomiędzy który-

mi zachowują się jeszcze do dzisiaj ich narodowe nazwiska; potomkowie jeńców tatarskich i tureckich, osiedlonych różnymi czasy w okolicach Mielca i Kulikowa (za Jana III), u których spotyka się jeszcze także nazwiska świadczące o ich cudzoziemskim pierwotnie pochodzeniu; наконец potomkowie Wołochów, których osiedlono w górach sanockich, w okolicy Lutowisk w XIV i XV w., gdzie do dzisiaj pewne wsie nazywają wołoskimi.

II. Podług wyznania.

Wyjawszy Żydów, Karaitów i Cyganów, jest cała ludność galicyjska chrześcijańska. Polacy są obrządku rzym. kat. Rusini gr. kat. Ormianie mają swój własny obrządek ormiańsko kat. Pomiedzy Ormianami jest około 130 szyzmatyków. Część Niemców jest wyznania ewangelickiego. Menonici są sektą protestancką, która wyszła z Fryzyi z anabaptystów XVI w. Karaici stanowią odrębną sektę wyznania Mojżeszowego, odrzucającą talmud i jego tradycje.

Stosunek procentowy wyznań jest następujący: rzym. katolicy 46%, gr. kat. przeszło 42%. Obliczenia urzędowe wykazują bowiem o 68.000 więcej Rusinów według pochodzenia niż według wyznania (?). Mojżeszowe wyznanie blisko 11%; ewangelicy 0.73%; inne, mniej liczne wyznania, jak n. p., oprócz powyżej wymienionych, prawosławni, kalwini, unitaryanie, razem około 0.04%.

III. Podług zajęcia.

Ludność Galicyi jest przeważnie rolniczą. Toteż gospodarstwem wiejskiem i wyrabianiem lasu zajmuje się około 77% mieszkańców, podczas kiedy przemysł fabryczny i rękodzielniczy i handel zatrudnia tylko 8%. W służbie

osobistej zostaje 4·25%. Inteligencya wynosi 1·5%, rentyerów żyjących z procentów od kapitałów obliczają na 1·25%.

E. Lud polski i ruski i różne jego rody.

Jak we wszystkich krajach, tak i w Galicyi są kmiecie, lud wiejski, najliczniejszą warstwą ludności. W innych stanach równająca do pewnego stopnia wszelkie różnice cywilizacya zatarła mniej lub więcej dawne cechy ich rodowe i zbliżyła wszystkich do siebie strojem, obyczajami i sposobem życia. Kmieć tylko zatrzymał pierwotne właściwości, i nie znając historyi, stał się sam z całego społeczeństwa najbardziej historycznym, gdyż zachował do dni dzisiejszych najdawniejsze, oryginalne znamiona rodowości, nie tylko w zwyczajach, w ubiorach, w języku, lecz nawet w budowie fizycznej i w usposobieniach ducha. Prócz tego lud wiejski, szczególnie w kraju przeważnie rolniczym, jak właśnie nasz kraj, jest czynnikiem, od którego zależy głównie ogólny dobrobyt i zamożność.

I. Ogólna charakterystyka ludu galicyjskiego.

Lud galicyjski, polski i ruski, jest w ogóle dobrze zbudowany, czerstwy, po największej części dorodny i ujmujących rysów twarzy, a niespożytej siły i wytrzymałości. Nie ma też bynajmniej tępego pojęcia, często owszem jasnym, zdrowym, samorodnym rozumem i roztropną odznacza się rozważą. Z natury więcej dobrych, niż złych posiadający skłonności, gdzie

demoralizujące wpływy nie spaczyły jego charakteru, jest religijnym, wiernym, usługowym i gościnnym, przywiązuje się szczerze do tych, którzy mu dobrze robią, i umie być wdzięcznym, a rzadko przeciwnie bywa mściwym. Cnoty te przyćmiewa jednak gnuśność, opieszałość, brak zamięłowania i wytrwałości w pracy, jak również brak oświaty, a często także, bardzo niestety jeszcze rozpowszechniony nałóg pijaństwa. Skutkiem tychto stron ujemnych, pomimo korzystnych obecnie pod każdym innym względem warunków, nie dorównywa nasz lud porządkami gospodarskimi, zamożnością i oświatą ludowi wiejskiemu sąsiednich krajów zachodnich. Pominąwszy wyjątkowe okolice i nieliczne poszczególne wyjątki, pracuje nasz wieśniak powszechnie tylko tyle, ile musi, aby zaspokoić najkonieczniejsze, a bardzo nieliczne potrzeby, mało dba o podniesienie i ulepszenie gospodarstwa, o porządniejsze, wygodniejsze i zdrowsze pomieszkanie, o uzbieranie sobie zapasowego grosza, a nawet o przysporzenie na nieprzewidziany wypadek zapasów w ziarnie. To też gdy spodziewany zbiór którego roku chybi, lub klęska elementarna nawiedzi okolicę, staje się pastwą nędzy, głodu i chorób, a jeżeli nadzwyczajna nie poratuje go pomoc, popada w długie lichwiarskie i często dochodzi do tej ostateczności, że wywłaszczony z chaty i gruntu, staje się proletaryuszem. Trzymając się z fanatyczną zatwardziałością starych zwyczajów i nawyczek, przeciwnym jest wszelkim zmianom, czyto w trybie życia, czy w prowadzeniu go-

spodarstwa, i najczęściej z podejrzliwem niedowierzaniem odrzuca najzbawienniejsze rady, dając się z drugiej strony z dziecinną łatwowiernością wyzyskiwać arendarzom i ich lichwiarskim wspólnikom.

Zachodzą jednakże pewne różnice pomiędzy ludem polskim, a ruskim w Galicyi. Polacy i Rusini bowiem, pomimo pokrewieństwa szczepowego i pomimo pięciowiekowej wspólności dziejowej, odróżniają się od siebie nie tylko językiem, lecz także typem fizycznym i usposobieniem psychicznem.

a) Kmieć polski jest powszechnie wzrostu miedziwego, krępy, a karku grubego i krótkiego. Sangwinik z natury, zapala się szybko, ale też i szybko w zapale ostyga. Wesoły i lekkomyślny, grzeszy często brakiem wytrwałości i rozwagi, a nawet w najsmutniejszej doli rozpędza troski skoczną piosenką. Krewki, prędki, otwarty, a butny, nie znosi obrazy i upokorzenia łatwym jest do zwady, a nawet do bójki, ale nietrudnym i do zgody. Żołnierz z niego bywa waleczny i odważny, a do naczelników swoich przywiązany. Od wieków w pomysłniejszym znajdując się położeniu, nie tak często dawnymi czasy na niszczące dziczy pogańskiej wystawiony zagony, a przeciwnie bliższy cywilizacyjnemu wpływom i bezpośredniej im ulegający, osiadły w rdzennej niegdyś części Polski, której starożytny gród był długie lata stolicą, i w której krzyżowały się z dawną wielkie szlaki handlowe, lądowe i wodne, często z flisem dalekie zwiedzający strony, a nadto większej od wieków używający swobody, niż kmiecie innych stron byłej Rzeczypospolitej — przyszedł kmieć polski wcześniej do poczucia godności swojej. stał się przystępniejszym oświacie i postępowi, ruchliwszym i zapobiegliwszym.

b) Kmieć ruski przeciwnie jest zwyczajnie wyższy, smuklejszy, a szczupły. Z natury powolniejszy i łagodniejszy, odznacza się większą rozwagą w działaniu, większą wytrwałością, i nawet w najtrudniejszym położeniu zachowuje chłodny spokój. Pomimo

wrodzonej dobroduszości, a nawet serdeczności, staje się zapamiętałym, jeżeli go kto rozdrażni, i gotów w takim stanie dopuścić się zbrodni. Żołnierzem bywa bitnym, wytrwałym i karnym. Smutne dzieje przeszłości, klęski, które tylokrotnie niszczyły jego siedziby, wiekowe poddaństwo, przeplatane w pogranicznych okolicach nieraz nawet jasyrem i niewolą, nacechowały lud ruski, pewną rzewnością i smutną zadumą, która przelała się i w pieśni jego; nie dozwoliły mu rozwijać się swobodnie, zrobiły go ociężałym, niedbałym o jutro, zamkniętym w sobie, podejrzliwym i niedowierzającym, przesądnym i zabobonnym, w stosunku do obcych chciwym i chytrym, i przytępiły w nim nawet poczucie własnej niedoli i możliwości polepszenia bytu pracą i zapobiegliwością, a wszczepiły natomiast rozpaczliwą rezygnacyą i zgubną wiarę w nieuniknione przeznaczenie. Stąd pozostał kmieć ruski pod wielu względami w tyle za kmieciem polskim. pomimo tego, że nie posiada z natury mniej od tamtego zdolności i w jednakowych z nim od lat wielu już znajduje się warunkach.

II. Różne rody ludu polskiego i ruskiego.

Pod wpływem odmiennych warunków bytu, przez samą przyrodę podanych, a stąd odmiennego sposobu życia i zarobkowania, jak również skutkiem oddziaływania innoszczepowych sąsiadów i zmieszania się z rozmaitymi obcymi napływami, rozdzielił się lud polski i ruski Galicyi na wiele rodów, odróżniających się pomiędzy sobą strojem, zwyczajami, a nawet odmienną gwarą, i noszących różne nazwy, przyjęte już od natury lub nazwisk swych sadyb, już od pewnych charakterystycznych cech stroju lub gwary, jużteż od innych okoliczności, trudnych czasem dziś już do odgadnienia.

W różnobarwnej tej rzeszy rodów ludu galicyjskiego rozróżniają się przedewszystkiem dwie wielkie grupy etnograficzne: mieszkańców gór, Górali czyli Górników, i mieszkańców równin, Podolaków czyli Równiaków.

1) Górale.

Przyroda, rozgraniczając w górach ściśle doliny walne i okolice międzygórskie mniej lub więcej dostępnymi działami, nie łączy, lecz raczej dzieli ludzi. Stąd w Góralstwie największa panuje różnorodność rodów i najmniej one tam ze sobą są zmieszane. Wyróżniają się tedy pomiędzy ludem tamtejszym następujące

a) rody góralskie:

1) Górale, osiadli, w gęsto zaludnionej dolinie Soły i Koszarawy zwani Żywczakami, są jednym z najstarszych rodów góralskich, którego stolicą niejako jest miasteczko Żywiec, zwane u nich krótko *miastem*.

2) W kotlinie górnej Skawy, na północnych stokach Babiej góry, zamieszkali w sąsiedztwie Żywczaków, równie jak tamci pierwotnie byli gór osadnicy, Babiogórcami zwani. Jak Żywiec Żywczaków, tak Jordanów jest stolicą, *miastem*, Babiogórców.

3) Na W. od Babiogórców, w kotlinie po obu stronach górnej Raby, siedzą Rabczanie, zwani także Zagórzanami, ponieważ do ich osad, czyto jadąc od równin północnych, czyteż przybywając z Płd., z doliny Nowotarskiej, zawsze przez góry przeprawiać się potrzeba. Siedliska ich rozpościerają się na Płn. aż po Tymbark.

4) Poniżej osad Zagórzan, około Lubienia i Pścima mieszkają Kliszczaki, którym nadano to imionisko od właściwego im kroju spodeń w kliszcz.

5) Na północnych stokach Tatr osiedlił się ród nowszych już osadników, którzy od wyniosłych hal gór swoich przezwali się Podhalanami.

6) Pomiedzy tymi a Zagórzanami i Babiogórcami leżą w dolinie Nowotarskiej osady Nowotarżan.

7) Na W. od Nowotarżan, gdzie dolina Nowotarska zwęża się w wąwóz Pieniński, siedzą wzdłuż całego wyłomu Dunajca aż po Łacko Górale Pienińscy, zwani także Góralami od Krościenka, które jest punktem środkowym tego rodu góralskiego.

8) W walnej dolinie Sandeckiej, u spływu Dunajca, Popradu i Kamienicy, rozłożyły się wiankiem osady Górali od Sączą, których siedziby sięgają w dół aż po Zbyszyce. Górale sąsiedni z wysokich gór nazywają ich Równiakami, dlatego że osiedli rozległą równinę międzygórską i sposobem życia zbliżają się już istotnie do ludu równin.

9) Od Piwnicznej nad górnym Popradem aż po Grybów nad dunajcową Białą mieszkają Górale, zwani od granicznego Spiżu Spiżakami. Ród to, szczególnie nad Białą, mały i chorowity, odznacza się grubemi szyjami i wolami, skąd go także szyderczo Gardłakami nazywają. Środkowymi punktami tej części Góralszczyzny są miasteczka Muszyna i Tylicz.

10) Cały obszar Beskidu Niskiego, od źródeł Ropy aż do źródeł Sanu, osiedli Kurtacy czyli Czuchoncy, zwani tak od kusego stroju i od wierzchniej sukni, którą oni *czuchanią* nazywają. Miasteczka Żmigród, Dukla, Jaślińska, Bukowsko i Baligród, leżą w granicach obszaru, zajętego przez ten ród, który jak się zdaje przeszedł w dawnych czasach razem ze Spiżakami w te strony przez graniczne grzbiety Beskidu, z południowych, węgierskich stoków Karpat. Gwara tego rodu wyróżnia się używaniem słówka *lem*, a w niektórych wioskach nad Oslawą *nem* lub *leż*, w znaczeniu *tylko*, skąd też Kurtaków sanockich także Lemkami nazywają.

Na wysokich działach w kolanie Wisłoka, w dziesięciu wioskach od Gwoździanki po Czarnorzeki, zamieszkali Górale zbliżeni strojem i zwyczajami do Kurtaków, stanowiący jednakże osobny ród, któremu mieli dać początek jeńcy kozaccy, osiedleni w tej pustej niegdyś okolicy.

11) Również puste niegdyś góry działowe pomiędzy wierzchowiną Sanu a Dniestru zaludniają dzisiaj takzwane osady wołoskie, w których osiedlano, od XIV w. poczynając, jużto istotnych Wołochów, jużteż inną ludność na prawie wołoskiem. Punktami środkowymi osad wołoskich są Lutowiska, Ustrzyki i Tyrawa wołoska.

12) Beskid Wysoki, od źródlowisk Dniestru aż po Świcę, zamieszkuje ród, który od krainy swojej przybrał nazwę Wierz-

chowińców (*Werchowyni*), a który sąsiedzi pogardliwie Bojkami nazywają. Pośród Bojków, na obszarze Oporu i Orawy, w krainie zwanej Tucholszczyzną, osiedlił się pomniejszy, prastary ród Tucholców. W granicach osad Bojków i Tucholców leżą miasteczka Turka i Skole.

13) Wschodnio południową kończynę Beskidu Wysokiego, od źródłowiska Bystrzycy, zamieszkują Huculi, nazywający się z dumą także Czarnogórcami od najwyższego szczytu swych gór. Jestto jeden z najdzielniejszych rodów góralskich, a granice jego siedlisk przekraczają granicę Galicyi i przechodzą aż na Bukowinę i Węgry.

b) Szczegółowe opisanie Góral-szczyzny.

Osady góralskie są zwyczajnie szeroko rozrzucone, gdyż obejścia, mając wokoło ogrody i grunta, są częstokroć o kilka hektarów jedno od drugich oddalone. Chaty są pospolicie porządniejsze, niż u ludu równin. Budują je Górale z okrągłaków, a kryją gontami i dranicami. Wylepiania gliną, tynkowania i bieleńcia nie używają wcale, gdyż wapna brak, a drzewa mają podostatkiem. Szpary pomiędzy dylami zatykają szczelnie mchem, a ściany, wewnątrz równo ociosane, myją jak podłogi. Kominy są rzadkie, częściej wyprawiają dym tylko nad powałę na strych, skąd szparami w dachu wychodzi. W niektórych okolicach opatrują przody chat krytymi gankami, aby je chronić od zamieci śnieżnych.

Strój całej Góral-szczyzny jest w ogóle krótki i obcisły, a ciepły i lekki, zastosowany do ostrego klimatu i uciążliwego wspinania się po górach. Na lnianą koszulę bez kołnierza wdziewa Góral krótką hunię własnego wyrobu, a zimową porą kożuszek; głowę

ocienioną długim włosem, spływającym zwyczajnie aż na ramiona, nakrywa okrągłym kapeluszem pilśniowym, lub czapką, która w różnych okolicach różnego bywa kroju; biodra opasuje szerokim pasem z twardej skóry, długim rzędem dużych, mosiężnych sprzączek spiętym i często różnobarwnie wyszywanym; spodnie nosi opięte z grubego białego sukna, na szwach kolorowym sznurkiem lamowane, a na nogi obuwa lekkie, miękkie kierzpce (chodaki), które przymocowuje silnie gęsto owiniętymi około kostki rzemykami. Nieodstępna torba, przewieszona przez ramię na rzemieniu, pospolicie gęsto nabijanymi ćwioczkami mosiężnymi ozdobionym, w której chowa zapas podróży i krótką fajeczkę, czasem jeszcze rożek z prochem i strzelba, przewieszona przez drugie ramię, a w rękę toporek, którym niektóre rody góralskie (n. p. Huculi) z zadziwiającą zręcznością władać umieją — uzupełniają malowniczy strój Górali i nadają całej ich postaci wyraz junackiej swobody i zuchwałości. Góralki noszą także kierzpce, a od święta kolorowe buty safianowe, ubierają się w podobne do męskich hunie i kożuszki; kobiety głowy okrywają chustkami lub białymi *peremitkami*, dziewczęta zaś spletają włosy w kosy. U niektórych rodów, mianowicie ruskiej Góralszczyzny, używa czeladź biała zamiast spodnic zapasek wełnianych, któremi dokoła bioder się obwija, jeździ na koniach i pali fajkę jak mężczyźni.

Prowadząc żywot twardy, ale swobodny po lasach, połoninach i halach, są też Górale z nielicznymi wyjątkami (n. p. Spiżaków) silnej, muszkularnej, a smukłej budowy. Żywni, popędliwi i zuchwalsi od ludu równin, dają się prędzej porywać namiętnościom, łatwiej zapalają się zemstą, i w uniesieniu dopuszczają się nierzadko krwawych zbrodni. Zamiłowanie dzikiej swobody wyradzało się u nich niegdyś często w rządę zbójstwa, a i do dzisiaj jeszcze powtarzają Górale z lubością, podania o dawnych opryszkach i zbójnikach i sławią ich w pieśniach jako bohaterów. Wady te wynagradzają jednak Górale większą, zwyczajnie od ludu równin ambicią, większą czystością w stroju i mieszkaniu,

większą zręcznością, bystrością i dzielnością, a na-
koniec właściwą wszystkim ich rodom gościnnością i
otwartością. Szczęśliwy z doli swojej i częściej weso-
ły niż smutny, zahartowany na zimno i niedosta-
tek, zadowala się Góral całe miesiące oszczypkiem
owsianym i owczą serwatką, a kocha namiętne swoje gó-
ry, choć w nich chłodno i głodno i choć sam o nich
śpiewa:

„Biedna to, biedna ta nasza kraina,
Gdzie chleb się kończy, a woda zaczyna!”

Z braku roli i chleba, a obfitości paszy jest też
Góral przedewszystkiem pasterzem. Dopiero w miarę
zniżania się gór i łagodniejszego pochylenia się ich
stoków staje się półrolnikiem, ale nie przestaje chować
bydła i owiec, co zawsze główny jego dochód stanowi.
Zboże, które wydają niewdzięczne role górskie, nie
wystarcza bowiem na wyżywienie przez rok cały miej-
scowej ludności. Mając prawie tylko owies własny, zwa-
ny dlatego w niektórych okolicach Góral szczyzny *chle-
bem*, muszą Górale kupować w równinach i sprowadzać
w góry inne ziarno, mianowicie żyto, lub jak Huculi
kukurudzę i proso. Aby pokryć wynikające stąd znacz-
ne koszta wyżywienia, zmuszeni są chwycić się rozma-
itego zarobku, gdyż dochód z przychowku obory nie
wszystkim i nie wszędzie wystarcza na opędzenie po-
trzeb. Pracują więc kilofem, młotem i taczkami w ko-
palniach i kuźniach, siekierą i piłą w borach, zajmują
się wyrabianiem gont i desek, patyczków do zapalek,
naczyń, sprzętów drewnianych i ozdobnych toporków;
prowadzą spławy podczas wysokiej wody, w czem od-
znaczają się wielką zręcznością i odwagą; trudnią się
tkactwem; czasem nawet gromadnie opuszczają góry i
schodzą w doły na kośbę i żniwo; albo też, imając się
łżejszego chleba, obracają kupcząc małymi kapitałami
jak Bojki, lub jak Górale zachodniej części gór zara-
biają furmanką i wędrują z drutem albo kobzą w da-
lekie strony. Tak tedy potrzeba robi Górali przemysł-
niejszymi i obrotniejszymi od Równiaków.

Pomiędzy wszystkimi rodami góralskimi wyróżnia-
ją się jako dwa najbardziej typowe rody: w Góral-

szczyźnie polskiej Podhalanie, w ruskiej Huculi.

1. Podhalanie zamieszkują 27 wsi w pow. nowotarskim, które niegdyś należały wszystkie do starostwa nowotarskiego: od Kościelisk, Zakopanego, Muru Zasichłe i Brzegów tuż u podnóża Tatr, aż po Podczerwone, Międzyczerwienne, Muraszyne, Zaskale, Szaflary, Groń i Białkę w dolinie Nowotarskiej.

Wsie podhalskie, rozsiadłe długimi rzędami zagród po dolinach, wzdłuż strumieni, przyjemne w ogóle mają wejrzenie. Składają się jak wszystkie wsie górskie, z samych domów drewnianych, odznaczają schłodnością, i prawie każda posiada kościółek, jeżeli nie murowany, to przynajmniej drewniany, ozdobiony czasem zegarem na wieży, wzniesionej u wchodu. Niektóre wsie łączą się prawie jedna z drugą skrajnemi zagrodami, a w innych znowu widać opodal odstrzelone chaty, stojące albo samotnie, albo po kilka razem na zboczach gór. Takie sadyby rozprószone nazywają Podhalanie *potracanemi*, a należą one zazwyczaj do rozrodzonych członków jednej rodziny i nie mają nazwisk właściwych, tylko przybierają je od swoich mieszkańców. Jeżeli więc zapytasz o nazwisko takiej osady oderwanej od wsi, odpowie ci Góral: „To osada, gdzie mieszkają Toporowie, Gąsienicowie, Kalatowie, Mroźkowie, lub jaka inna z głośnych na Podhalu rodzin kmiecych, które nadały swoje nazwiska, nie tylko osadom, lecz całym doli nom tatrzańskim i niektórym jeziorom.

Obok domów mieszkalnych, zwykle od zachodu dla ochrony od wiatrów, stoją zabudowania gospodarskie, równie porządnie stawiane jak sam dom mieszkalny. Część podwórca i chodnik naokoło domu są często wielkimi, płaskimi wyłożone kamieniami. Okna domów, dosyć wielkie i do otwierania urządzone, są zawsze ku południowi zwrócone; w ścianach zaś niemających okien, a często właśnie do ulicy przypierających, znajdują się tylko kilkocalowe otwory między belkami, służące do wyzierania, a zatykane drewnianymi klinami. Każdy prawie dom podhalski rozdziela się na dwie połowy. Po jednej stronie jest izba mieszkalna,

białą zwana, po drugiej gospodarska, czyli *czarna*. Pierwsza jest porządniejsza i ozdobniejsza: ma zawsze podłogę, ściany gładko heblowane i czysto wymyte, przystrojone licznymi obrazami świętych, święconymi wiankami i palmami, a często i zegarem ściennym. Zegary te bywają pospolicie całe z drzewa złożone i są własnym Górali wyrobem. Pod pułapem przytwierdzone są półeczki sztucznie wyrzynane, na których połyskują miski, talerze, garnuszki i dzbanuszki, polewane w różnobarwne wzory, a służące raczej do ozdoby niż do użytku. Dokoła pod ścianą obiega ława, do niej przymocowana. Pod oknem stoi zazwyczaj gładziutki stół jaworowy, a przy nim kilka stołków. Przy drzwiach znajduje się piec z kominem, odbijający białością od brunatnych ścian jodłowych. W przeciwnym kącie izby mieści się wielkie łóżko, wysoko wysłane, a nad niem na żerdce, przytwierdzonej do powały, wisi pościel zbytkowa i szaty odświętne. Jeżeli w domu jest dziewczyna na wydaniu, to na tej żerdzi wywieszają całą jej wyprawę, aby starający się o jej rękę mogli z góry wiedzieć, czego się spodziewać mają. W tej izbie bywa także umieszczony warsztat tkacki, który niemal w każdym domu podhalskim się znajduje. Do izby białej przypiera komora, w której chowają żywność, drobniejsze sprzęty gospodarskie i różne inne zapasy domowe. W izbie czarnej gotują i odbywają wszystkie w ogóle zatrudnienia gospodarskie. Tam gromadzi się w zimowych wieczorach cała czeladź, tam zabiega drób, chroni się czasem przed zimnem ciele lub prosię, a najczęściej znajdują przytułek jagnięta.

Jak Tatry nad wszystkimi pasmami Beskidu, tak Podhalanie górują urodą i budową zgrabną, lekką a silną nad całą sąsiednią Góralsszczyzną. Jakkolwiek młodszy osadnicy od prastarych gór naszych gospodarzy, Żywczaków i Babiogórców, toć jednak mają się oni za najszlachetniejszy ród góralski, i z dumą od alpejskich łąk swojej krainy nazywają się Podhalanami. Jakoż istotnie odznaczają się Podhalanie nie tylko zwyczajną Góralom dorodną budową ciała i swobodą ruchów,

lecz także szlachetnymi rysami twarzy, w których maluje się śmiałość, roztropność, pewna dojrzałość i siła ducha, a czasem zuchwalstwo i przebiegłość nakazujące ostrożność. Przewyższają oni wrodzonym sprytem, wstrzemięźliwością, rządnością, zapobiegliwością i oszczędnością wszystkie inne rody góralskie. Podhalanin poprzestaje jak każdy Góral, na najskromniejszym pożywieniu. Za codzienny pokarm służy mu żur owsiany i placki owsiane, zwane *moskalami*. Pszenną bułkę uważa za rodzaj jakoby okrasy do owsianego oszczypka, której używa tylko poza domem, kiedy idzie za zarobkiem lub handlem na doły. W domu nawet ziemniaki, które *grulami* nazywają, uchodzą za potrawę zbytkową. Nabiał także nie jest pokarmem zwykłym, przerabiają go bowiem na sery, z których sprzedaży opędzają inne potrzeby. Tylko serwatką owczą raczą się pasterze w porze letniej. Mięso jeszcze rzadziej, chyba w dnie uroczyste, jawi się na ich stole. Karczmy w dnie powszednie stoją w Podhalszczyźnie zawsze puste. Jeżeli się napełnią w święta, to i wówczas przewodzi umiarkowanie; nie ma zbytku w piciu, nie ma pianego hałasu i całą zabawę cechuje pewna powaga i godność. Niezmordowana pracowitość Podhalan, przedsiębiorczy i przemyślny ich duch nie poprzestaje na jednym zajęciu, lecz rzuca się na wszystkie dostępne mu drogi dla zarobku i zysku. Zapobiegliwość ich przechodzi prawie w chciwość, której trudno im jednak brać za złe, zważywszy jak mało im daje ich ziemia i z jaką pracą dorabiać się muszą grosza. Prócz tego jest Podhalanin ciekawy i rozmowny, czyli jak sam powiada *gwarny*, a do nauki pochopny i zdolny. Toteż mało na Podhalu znajdziesz ludzi nie umiejących czytać, a spotkasz przeciwnie czasem takich, którzy ukończywszy kilka klas gimnazjalnych, powrócili do rodzinnej zagrody, nie sromając się stanu i pracy swych ojców. Teto zalety ułatwiają Podhalanom nie tylko utrzymanie się i wyżywienie w tak jałowej krainie, lecz owszem otwierają im drogę nawet do zamożności, którą mało wieśniaków w stokroć żyźniejszych okolicach poszczycić się może, a która objawia się w ich porządkach domo-

wych i w ich stroju, podobnym wprawdzie do ubioru powszechnie w Góralstwie polskiej używanego, ale odznaczającym się większą starannością i wykwintnością.

Jak wszędzie w górach wysokich, tak i na Podhalu stanowi właściwe bogactwo mieszkańców nie rola, lecz pasza. Siedm najbliższych Tatrom wsi podhalskich: Witów, Kościelisko, Zakopane, Poronin, Mur Zasichłe, Bukowina i Brzegi, posiadają na blisko 5.179 hktr. (9.000 mrg.) owianej roli około 7.480 hktr. (13.000 mrg.) paszy po polanach i halach, a przeszło 14.962 hktr. (26.000 mrg) grubego lasu. Pasterstwo jest więc najważniejszą gałęzią gospodarstwa Podhalan, głównem źródłem ich dochodów. Nawet wsie o kilka mil od Tatr odległe mają po halach tatrzańskich pastwiska, które od właścicieli swoich noszą miana, zostając czasem od wieków w posiadaniu tej samej rodziny. W każdej wsi podhalskiej jest po kilku, a czasem po kilkunastu gospodarzy, *gazdów*, którzy przez lato trudnią się wyłącznie wypasaniem bydła i owiec. Z takimi zawierają inni gazdowie umowy i powierzają im swój statek. Naczelny ten pasterz nazywa się *baca*. Baca sam nie pasie, lecz przybiera sobie do pomocy w miarę potrzeby pewną liczbę pasterzy, zwanych *juhasami*, którzy pod jego zostają kierunkiem i od niego zupełnie są zależni, zawiera umowy o polany i hale, na których mają się powierzone mu trzody wypasać, albo z poszczególnymi właścicielami, albo z całemi gminami, urządza przenośne koszary i szałasze, zwane *bacówkami*. Bacówki sąto domki bez okien, podłogi i powały, zbudowane w obrębie letnich koczowisk pasterskich na halach. Są one zawsze podzielone na dwie części: w jednej większej płonie pod ścianą, zasłonią od zapalenia wielką kamienną płytą, nie gasnący nigdy ogień, nad którym wisi kocioł do przewarzania żętycy; w drugiej przegrodzie przechowują się naczynia do nabiału i suszą sery na półeczkach. W bacówce mieszkają też baca i juhasi przez całe lato. Gdy nadejdzie czas wypędzania bydła, i wysłani w góry juhasi przyniosą wiadomość, że hale już mło-

da okryły się trawą, wszczyna się we wsiach podhalskich taki ruch, jakoby w ulu pszczelnym przed wyrojem: cała ludność krząta się z niezwykłym pospiechem przygotowując wszystko, czego potrzeba do wędrówki pasterskiej. Nakoniec wyruszają ze wsi całe karawany ze swoimi bacami na czele, zalewają wszystkie drogi, kupią się po dolinach i posuwają powoli ku góróm. Tłum ten ludzi, bydła różnego rodzaju, objuczonych koni i wozów naładowanych rozmaitymi sprzętami, snuje się zwyczajnie przez trzy dni, i rozdzielając się na różne drogi, w różne zmierza strony, aż wreszcie wszystkie te taborzy ponikną w wąwozach górskich, skąd już każdy z osobna wspina się znanymi ścieżkami, czyli jak Górale mówią *perciami*, na przeznaczone pastwisko halskie. Po wsiach podhalskich zapanowuje wówczas cisza, ale zato wszystkie góry zapełniają się gwarem życia, ze wszystkich stron odzywają się po halach dzwonki zawieszone u szyi krów, słysząc granie dudek pasterskich i śpiewy, a nocą świecą ognie ponad lasami. Życie pasterskie toczy się jednostajnym trybem od dnia do dnia. Juhasi krążą z trzodami owiec po wyższych halach, pilnują, aby się nie rozbiegły i nie pogubiły w wertepach, w czem dopomagają im nieodstępne ich towarzysze, psy właściwej, nieznanej w równinach rasy, zupełnie białe, z długimi obwisłymi kudłami i podłużnym pyskiem. Za wołami chodzą *wolarze*, a za krowami dziewczęta i chłopaki podrostki, *krowiarki* i *krowiarze*. Trzeciego dnia po wypędzeniu na hale owiec przybywają ich właściciele do bacówek na takzwany *mir*, t. j. na umówienie się, ile każdy gazda ma otrzymać sera od bacy z wydoju swojej trzody. Oblicza się to w następujący sposób. Każdy właściciel wydają swoje owce i mierzy patyczkiem głębokość mleka z jednego wydoju, zlanego w jedno naczynie. Potem wylewa się mleko i nalewa tyle wody, ile było mleka, którą się zważy. Waga tej wody jest jednostką do odważenia sera i zowie się też *wodą*. Baca oddaje więc każdemu tyle funtów sera, ile umówiona ilość wód zaważy; pozostająca nadwyżka jest w części jego, w części zaś juhasów

własnością. Ku końcowi sierpnia, lub w początkach września wyludniają się już zwyczajnie hale. Kapryśny klimat Tatr, długie zlewy, niespodziewanie wczesne śniegi i mrozy, gwałtowne burze, zmuszają jednak często baców do opuszczenia przed czasem gór. Taką nagłą zmianę powietrza nazywają Podhalanie *psotą*. Psoty takie wypędzają pasterzy z halskich sąłaszów na zaciszniejsze upłazy leśne, a gdy dłuższy czas nie rozpogodzi się niebo i turnie wciąż są *oczepczone*, znie-wala ich do wracania do wsi z trzodami.

Oprócz pasterstwa i rolnictwa, ograniczonego do uprawy lnu, owsa, ziemniaków i trochy jęczmienia, który *jarcem* nazywają, zajmują się Podhalanie wyrobem lnianych płócien, któremi prowadzą handel do Węgier, robią fajki mosiężne, zegary drewniane, ozdobne toporki i torby. Przynosi im także niejaki dochód myślistwo, a szczególnie łowienie kwiczołów jesienną porą, zarobek w hucie zakopiańskiej, a наконец wynajmowanie pomieszczeń i obsługiwanie licznych gości, przybywających do nich latem, jużto dla zdrowia, jużżeż dla zwiedzenia przecudnych okolic tatrzańskich. W czasie winobrania udają się często do Węgier i zachodzą nieraz aż do Pesztu; najmują się też razem z Góralami sąsiednich rodów do żniw w dolinie powiślańskiej, lub z furmankami do Krakowa, gdzie im przyśpiwiają weseli Krakowiacy, wyśmiewając się z ich kusego opiętego stroju:

„Góral ma nogi bocianie,
Kogo zechce, to dostanie.“

2. Huculi zamieszkują w Galicyi 105 wsi i 6 miasteczek górskich w Beskidzie Wysokim, pomiędzy Łomnicą a Czeremoszem Białym i potokiem Putyły. Punktem środkowym ich osad jest Mikuliczyn. Od sąsiadów ich Bojków odgranicza ich wielka puszcza, Czarnym lasem zwana, okrywająca pierwotnymi borami obszar kilku tysięcy klmtr. kw. pomiędzy rzekami Bystrzycą Sołotwińską i Oporem.

Jak przekonywa historia zostało Pokucie wraz z przyległą częścią Beskidu, którą obecnie Huculi za-

mieszkują, najpóźniej ze wszystkich okolic Galicyi zaludnione. Aż do XIII w. nie słyhać tu o żadnych włościach znaczniejszych, i kwitnie w najlepsze koczownicza włość zęga rozmaitych hord barbarzyńskich. Dopiero kiedy w wieku następnym Gedymin potęgę Mongołów przełamał, a Kazimierz W. ziemie Czerwieńskie zajął, zaczęły się te okolice kresowe zaludniać napływami różnej rodowości, pomiędzy którymi odznaczali się liczbą Wołosi. Ludność ta wołoska, zdradzająca w rodowości swojej jakieś szczątki rzymskich kolonij, wyruszyła teraz z Marmaroszu na Węgrzech, gdzie dotąd żywot pasterski wiodła, i w części przeniosła się do mało jeszcze podówczas zaludnionej Mołdawii, w części zaś osiedliła się na podgórzu i w górach pokuckich, dając tak początek dzisiejszej ludności wiejskiej tej południowo-wschodniej kończyny Galicyi. Jakoż pomimo że w ciągu pięciu wieków obce te napływy zupełnemu uległy znarodowieniu, przechowały się jednak do dzisiaj w Góralsszyszyźnie huculskiej ślady obcego pochodzenia.

W górach zamieszkałych przez Huculów spotyka się nazwiska szczytów, połonin i wsi (jak n. p. nazwy dwóch wierchów Czarnej góry: *Dżymbronia* i *Howerla*, dalej *Bałtaguł*, *Retunduł*, *Czurus*, nazwy wsi *Akreszory*, *Szeszory*, *Ryngóry*, *Brustury*), które zarywają obcymi dla Słowian pierwiastkami, a którym podobnych nie znajdzie nigdzie na sąsiednim przez Bojków osiedlonym obszarze, od Porohów i Jabłonki, ostatnich wsi huculskich nad Bystrycą Sołotwińską, aż po źródła Dniestru. Również i w gwarze Hucula uderzają często obce wyrazy: *filine* woła niekiedy ojciec na syna, szerokie rozprawianie nazywa *werberowaniem*, a leśne duchy zowią się u niego *silwaticzi*. Ale i samą nazwę Hucul wyprowadzają uczeni lingwiści od wyrazu wołoskiego *hoc*, który znaczy tyle co zbój, z końcówką *uł*, wyrażającą tylko rodzaj męski. Jakoż ma Hucul do dzisiaj bezwiedne poczucie swojej odrębności rodowej. Utrzymują się u nich ciemne podania o przywędrowaniu niegdyś bardzo dawnymi czasy z nad ska-

listego wybrzeża morza. Koczując z trzodami na połoninach, wychodzą o świcie z sałaszu i najstarszy wiekiem, stanąwszy na wynioślejszem miejscu, wymawia, twarzą zwrócony ku wschodowi, przed rozpoczęciem modlitwy uroczystym głosem te słowa: „*Ej skały, skały, ta skały daleki — Ej more, more, taj zymne, taj syne, taj duże dalekie!*“ Sąsiadów swoich, czysto słowiańskich Wierzchowińców, przezywają Huculi pogardliwie Bojkami, łącząc z tem przezwiskiem tak poniżające znaczenie, że przezwanie ich samych Bojkami poczytują za największą obelgę. Jakoż różnią się oni istotnie od Bojków tak zewnętrznymi rysami, jak również umysłem usposobieniem.

Huculi są pospolicie wzrostu słusznego, mają cerę smagłą, oczy i włos czarny, nos orli, noszą długie włosy i wąsy zakręcone — podczas gdy przeciwnie Bojko jest cery białej, oczu najczęściej siwych, włosów rusawych, które zwyczajnie podgala, a wąsów albo wcale nie zapuszcza, albo je postrzyga. Bojko bywa też zwyczajnie smukły, ale wzrostu miernego, natomiast lżejszy i ruchawszy.

Od skromnego ubioru Bojków odbija wykwintniejszy, a u bogatszych nawet wytwornością trącący strój Hucuła. Nakrywa on głowę kapeluszem czyli *kresanią*, formy stożkowatej, lub z główką okrągłą, a z szerokimi brzegami, opasanym dokoła szeroką blaszką albo wstążką, nawieszaną częstokroć pierścieniami, kółkami i innemi błyskotkami, a ozdobionym piórem pawiem. Sierak krótki, *bajbarakiem* albo *petykiem* zwany, brązowego, a niekiedy ponsowego koloru, nosi najczęściej na opasce, spinając go pod szyją pętlicami. Pod nim widać *kiptar*, kożuszek bez rękawów, jedwabiem wyszywany, i koszulę, suto na ramionach we wzory tureckie haftowaną. Na piersiach krzyżują się dwa rzemienie, drobnymi mosiężnymi guzikami gęsto nabite, a podszyte irchą, aby koszuli nie plamiły. Na jednym zawieszona jest torba, również guzikami błyszcząca, *taszką* zwana, na drugim różek na proch, *porosznycia*, albo z jeleniego rogu, albo z drzewa, wybijana ćwioczkami i białe-

mi kosteczkami. Prócz tego osłania jeszcze piersi krzyż mosiężny, na kilka cali długi. Spodnie nosi Hucul, przeciwnie jak wszyscy inni Górale, szerokie z granatowego, albo czerwonego sukna, a na nogi używa albo niskie buty, albo chodaki, po amarantowej albo żółtej skarpetce gładko włokami włóczkowymi przeplecione. Szeroki na stopę pas rzemienny, *czeres*, z mnóstwem guzików, kólek i pierścieni, spięty czterma silnemi sprzączkami, za nim zatknięta para pistoletów, albo przynajmniej nóż obosieczny nieskładany, toporek pisany w rękę i strzelba, czyli *kris*, przewieszona przez plecy — uzupełniają strój Huculów. W zimie wdziewają oni zamiast sieraka i kapelusza kozuch krótki, czapkę lisią, zwaną *kłepanie*, i *gugłę*, t. j. rodzaj płaszcza z sukna białego bez rękawów, a z kapturkiem, którego używają także i w lecie, szczególnie gdy jadą konno, przewieszając go z prawego ramienia na lewe, jak dołman węgierski. Huculki są zwyczajnie smukłe i urodziwe. Mężatki noszą na głowach cienkie rąbki, dziewczki splatają włosy we dwa warkocze, i takowe na głowie we wieniec ułożywszy, mnóstwem świecideł, które *boutyci* nazywają, i piórami pawimi ozdabiają. Ramionka u ich koszul wyszywane ozdobniej niż u mężczyzn; na koszuli *duszka* czyli gorset materyalny, najczęściej czerwony. Dwie zapaski wełniane, pstrego koloru, zwane *fotami* i czasami nićmi srebrnymi w desenie przerabiane, obwiązują około siebie z dwóch stron, przepasując je pasem z kałamajki. Świtkę czarną wdziewają na wierzch, na nogi zgrabne chodaki, a niekiedy buty czerwone. Bogatsze zawieszają na szyi, oprócz mnóstwa paciorek, jeszcze kolie złożone ze srebrnych i złotych monet, które *gardami* nazywają, noszą na rękach łańcuszki, a spodnice ich w dzień świąteczny połyskują srebrnymi i złotymi galonami.

Wsie huculskie, powszechnie bardzo rozległe, ciągną się w długich a wąskich dolinach, popod ściany gór, lub na mniej stromych ich pochyłościach. Podczas kiedy we wsiach Bojków chaty, najczęściej gromadkami rzucone, stoją dosyć blisko jedna obok drugiej, to prze-

ciwnie u Huculów chaty czyli *chyże* są zawsze od siebie oddalone, zwykle sadami, łąkami, jak Huculi mówią *carynkami*, a czasem nawet lasem porozdzielane. W środku lub na jednym końcu wsi wznosi się cerkiew, za zwyczaj na wynioślejszem miejscu, zbudowana z drzewa, strukturą bizantyńską, o trzech a czasem pięciu kopułkach, a otoczona dokoła poddaszem, wspartem na słupach drewnianych, takimiż łąkami połączonych. Obok cerkwi stoi osobna dzwoniarnia, w której zwykle bywa pięć dzwonów, chociażby małych. Chaty huculskie mają pospolicie po dwa okna małe, zwrócone na wschód i czasem opatrzone kratami, i po dwie izby, świetlicę i piekarnię z komorą czyli *klitem*, przedzielone sienią, którą Hucul *choromy* nazywa, a budowane są jak w całej Góralczyźnie z drzewa. Drzwi zamykają się na klamki i zamki żelazne, a wchodowe zasuwają się nadto jeszcze czworograniastym drążkiem z cisiny lub kidryny. Przed oknami jest ganek niski, który najczęściej złączony jest wprost wchodowych drzwi z komorą większą, zwaną *ambar*, a będącą składem wszelkiego rodzaju zapasów i narzędzi. Podwórze dzieli chatę mieszkalną od innych zabudowań gospodarskich, a mianowicie od szopy dla bydła, zwanej *kołesznia*. Stodoły bowiem, woza, ni pługa nie ujrzysz w obejściu huculskim, które gospodarz obyczajem pasterskim *sałaszem* albo *chytarem* nazywa.

Podczas bowiem kiedy Bojko, mimo nieurodzajnej gleby swojej, sięga pługiem i rydlem wszędy, gdzie tylko kawał ziemi z pod lasu i kamieni wydostać może, i nie dając się zrazić żadnymi zawodami, zasiewa go owsem, lnem lub żytem — to przeciwnie Hucul nie ma zmysłu dla rolnictwa i uprawia ziemię tylko sposobem ogrodowym. Kiedy ich zachęcano w okolicach odpowiednich do uprawiania ziemi na większe rozmiary, odpowiadali: „*Taże to widau hrich, zemlu Bożu płuhom poroty!*“ Natomiast hoduje Hucul z zamiłowaniem pastyki i pielęgnuje sady, w których się kocha i w których znajdziesz nawet szlachetniejsze owoce, jakich znowu napróżno szukałbyś u Bojków. Charakteryzuje

nadto Hucułów zamięłowanie w koniach. Bojko chowa zwykle tylko bydło rogate; konia u niego albo zgoła nie widać, albo tylko bardzo rzadko. Hucuł przeciwnie nadewszystko przekłada konie, których osobną, nigdzie indziej nieznana rasę hoduje. Koń jest nieodstępny towarzysz Hucuła; dosiada go tak sam, jak żona i córka, ku czemu foty ich, z dwóch odrębnych sztuk składające się, zdają się jakby umyślnie urządzone. Hucułki siedzą z taką pewnością na koniu, że jazda nie przeszkadza im praść kądziel z wełną, którą na koniu mają zapasem. Ale głównym skarbem Hucułów są owce i bydło, a głównem zajęciem pasterstwo na połoninach. Owca według przysłowia huculskiego daje odzież, opatruje nabiałem i łąki gnojem użyźnia, a życie w połoninach jest różkoszą Hucuła.

Toteż jak Podhalanin, tak i Hucuł wygląda z tęsknotą pory wypasów i dzień (13. Czerwca), w którym trzody swe na połonińską paszę wypędza obchodzi uroczyscie z muzyką i tańcami. Jak na Podhalu, tak i tutaj wyruszają więc z początkiem lata całe tabory ze wsi w połoniny pod opieką *watażków i butejów* (pasterzy), a pochod rozpoczyna na najbliższych polanach, takzwane *mieszanie*, t. j. mierzenie mleka i oznaczenie, ile każdemu z właścicieli bundza przypadnie. Przy tem odbywa watażka troskliwy przegląd całej swojej trzody i brakuje jagnięta, które mu się wydają za słabe, aby mogły dojść na połoniny, a zamożniejsi gazdowie rozdają je między biedaków i sieroty, aby je sobie wyplekali. Wesoła uczta, *komasznia*, kończy ten obrzęd i przy odgłosie *fretów* (fletów) i *trebit* (surm) pasterskich rozchodzi się wszystko po górach, aby aż do połowy października koczować w połoninach po *kolibach i stajach*.

Ale pasterstwo niezawsze wystarcza na opędzenie koniecznych potrzeb życia, chociaż bywają gospodarze, którzy po 200 sztuk owiec i po 50 sztuk bydła miewają. Gdy kartofla, którą tu *boryszką* nazywają, zawiedzie, grad wytłucze ogrodowiny i Hucuł chleba, t. j. kukurudzy, za gotowy pieniądz kupić musi, następuje

ją osady nowszych czasów, które rozpościerają się dolinami aż w Góraluszczynę i są pośredniem ogniwem pomiędzy właściwymi Góralami a Równiakami. Lud równin nie chciał się bowiem podsuwać pod niepłodne i zarosłe góry, podczas kiedy znowu Góral trzymał się swej prawdziwie górskiej krainy. Tak więc całe podgórze osiedlono dopiero w XIII i XIV w. ludem skądinąd sprowadzonym, a mianowicie Sasami i Holendrami. Osadnicy ci spolszczeli zupełnie, ale przechowali strój podobny do tego, jakiego używają Sasi węgierscy i siedmiogrodzcy, i zwani są dotąd Głuchoniemcami.

4. Na prawem porzeczu średniego Sanu i poza Roztoczem na obszarze Bugu mieszka stary ród ruski Bełżan, gęsto jednak z dawną, szczególnie w zachodniej stronie, z ludem polskim zmieszany i tworzący tak przechód od rodów czysto polskich do ruskich. Pomiedzy tym ludem osiedlono w XVII w. wielu Tatarów, którzy zeszpecili miejscowo jego piękny typ słowiański.

5. W południowo wschodniej kończynie doliny Bugu i na górnych tej rzeki gałęziach siedzą również odwieczni tej ziemi gospodarze, Bużanie.

6. Cały stok czarnomorskich wyżyn zamieszkuje lud ruski, który rozsiedlił się po tych pustych niegdyś obszarach z północnego wschodu, z Rusi wołyńskiej, a zmieszał się na pograniczu południowem z obcym napływem wołoskim. W rzeszy tego ludu wyróżnia się pew-

na odrębnością lud właściwie podolski, pokucki i opolski.

b) Szczegółowe opisanie ludu równin.

Mając po największej części roli dosyć, a poprzestając na tem, co mu jego rola daje, zajmuje się lud równin powszechnie jedynie gospodarstwem rolnem, a tylko wyjątkowo ima się przemysłu, do którego w ogóle nie jest pochopnym. Do takich wyjątków należy zaliczyć szczególnie lud krakowski, gdzie niektóre gminy tradycyjnie od wieków jakimś trudnią się rzemiosłem, i Głuchoniemców, u których od najdawniejszych czasów kwitnie tkactwo. Skutkiem tej jednostajności w zajęciach, mniej też jest różnorożności w życiu Równiaków, niż w życiu Górali, a zarazem mniej u nich obrotowości i zręczności. Mozolna praca przy pługu robi wieśniaka równin ociężalszym, mniej ruchliwym i niezgrabniejszym od Górala, podczas gdy z drugiej strony większa stosunkowo łatwość zarobienia na chleb powszedni i na najkonieczniejsze potrzeby, poza które zresztą chęćami swojemi bynajmniej nie sięga, nie zmusza go do skrzętności i zapobiegliwości. Podobnie i ubiór Równiaków jest mniej zgrabny i lekki, nie uwydatnia tak ich, po największej części równie jak Górali silnej budowy ciała, a przeciwnie kępuje swobodę ruchów.

Równiak nosi koszulę z konopnego płótna, którą przepasuje rzemiennym pasem, a spuszcza po wierzchu szerokich spodni, także płóciennych lub z grubego sukna uszytych. Na koszulę wdziewa w niektórych okolicach kamizelę granatową, powszechniej zaś wprost sierak, w kształt kapoty ze stojącym kołnierzem skrojony, lub ciężki, długi kożuch barani. Głowę nakrywa albo kapeluszem słomianym własnej roboty, albo wysoką czapką baranią z sukiennym wierzchem, a na nogi obuwa ciężkie buty z wysokimi cholewami. Lud po zachodniej stronie Sanu używa powszechniej zamiast sieraków płótnianek i sukman granatowych, a głowę nakrywa kapeluszem czarnym, stożkowatym z wąską kryszą, lub czap-

ką wełnianą, w niektórych okolicach zaś rogatywką z barankiem czarnym. Kobiety noszą takiesame sieraki, płótnianki i kożuchy, w niektórych okolicach kolorowe gorsety i granatowe jubki, a od święta żółte lub czerwone buty; mężatki obwiązują głowy po nicianych czepecach kolorowemi lub białemi chustkami, a dziewczęta spleatają włosy w kosy.

Wsie równin mniej też powabnie wyglądają, niż wsie górskie, chociaż widać w nich większą zasobność, pełne stodoły, i brogi, i stogi. Równiak buduje się bowiem mniej okazaźnie i porządnie od Górala. Chaty rzadko bywają z drzewa; najczęściej sąto tylko lepianki gliniane, pokryte gładko albo w schody grubą strzechą słomianą, w których nierzadko człowiek i bydłę mieszczą się razem. Rozpowszechniony bardzo, szczególnie we wschodnich okolicach, zwyczaj budowania od ulicy obory, a usuwania chaty w głąb zagnojonego podwórka, tak że jej z drogi z poza ostrzeszków i opłotków stajen i chlewków wcale nie widać, pomnaża nieporządek we wsiach równin. Jedyłą ich ozdobą jest tylko osłaniająca je zieloność. Najpowszechniejszem drzewem jest tutaj wierzba; oszpecona obcinaniem gałęzi, podpira ona prawie wszystkie płoty, ocienia krzaczystemi głowami tłokę wiejską i drogi, i miesza się częstokroć nawet z drzewami owocowemi w sadach, które rzadko gdzie bywają troskliwiej pielęgnowane. Pośród sadów widać czasem pasieki, a częściej wznoszą się pomiędzy drzewami brogi i stodółki, usunięte daleko od innych zabudowań gospodarskich na koniec sadu dla większego bezpieczeństwa od ognia.

X Pomiedzy ludem polskim równin galicyjskich należy się pierwszeństwo Krakowiakom, podczas kiedy najczystszy typem ludu ruskiego jest wieśniak podolski.

1) Krakowiakami w ściślejszem znaczeniu nazywają się tylko wieśniacy w. ks. krakowskiego, t. j. części Galicyi, po lewym brzegu Wisły położonej. Lud z prawego brzegu tej rzeki nazywają Krakowiacy Podgórzanami. Oprócz tych dwóch ogólnych nazw ma-

ją jeszcze poszczególne pokolenia, różniące się zatrudnieniem, strojem, a poniekąd i usposobieniem, właściwe nazwy miejscowe. I tak pomiędzy Krakowiakami wyróżniają się: Ogrodnicy, zamieszkujący wsie najbliższej Krakowa leżące (Krowodrza, Czarna wieś, Nowa-wieś i Łobzów); Prądniczanie, wieśniacy ze wsi Prądników nad potokiem tejsamej nazwy; Flisacy z Czernichowa i Mogiły; Górnicy z zachodniego hutniczego okręgu. Pomiedzy Podgórzanami: Kijaki albo Wolniczanie, wieśniacy ze wsi za Krzemionkami położonych; Skawiniaki, mieszkańcy z okolic miasteczka Skawiny; Świątniczanie ze wsi Świątniki; Górnicy od Wieliczki i Bochni. Tak tedy odznacza się lud krakowski taką romaitością odcieni miejscowych, jakiej nie znajdujemy w żadnej innej okolicy Galicyi. Ale pomimo tej rozmaitości ma on pewne wybitne, wspólne cechy, które wiążą wszystkie jego pokolenia w jeden ród.

Tak Krakowiacy jak Podgórzanie są zwykle wzrostu miernego, włosów w pacholęcym wieku jasnych, które później od działania promieni słonecznych ciemnieją, oczu siwych, mają nosy wydatne, głowę owalną, a rysy twarzy przyjemne. Zdarzają się jednak pomiędzy nimi twarze płaskie, okrągłe, nosy zadarte i oczy ciemne. Pospolicie gołą cały zarost na twarzy, ale młodzi szczególnie noszą obwisłe wąsy, ocieniające górną wargę; tylko brody nigdy nie zapuszczają. Włosy z tyłu pozostawiają długie, spadające na barki, a z przodu równo nad czołem je obcinają. Kobiety są zwykle mniej urodziwe od mężczyzn, ale odznaczają się zwinnością i zgrabnością.

Mężczyźni noszą sukmany białe, rzadziej niebieskie, ze stojącym kołnierzem, wyszywane włóczką czerwona, a ozdobione kutasami i czerwonym sukiennem obszyciem, *oblamówką*, które stanowi także w przedłużeniu na wewnątrz wąską podszewkę sukni. Sukmany te robią i rozwożą krawcy z Chrzanowa i stąd zowią je *chrzanówkami*, a gdy są z lepszego sukna *meseńskimi*. Miasto sukmany używają czasem

górnicy z białego płótna, również z kołnierzem stojącym i czerwoną oblamówką. Pod sukmanę lub *górnice*, na koszulę z białego płótna lub bawełny, z małym kołnierzykiem haftowanym, spiętym na spinkę lub związanym czerwoną harasówką, wdziewają kaftany różnej barwy, z *żeberkami* bez rękawów, długie do kolan, a obszyte dokoła także ponsową włóczką. Kaftany te opasują pasem z surowca, naszywanym rzemyczkiem seledynowej lub *hałunowej*, pergaminowej barwy, albo wąskim, ozdobionym mosiężnymi gwoździakami i kółkami, albo szerokim, który nazywają *opasem* lub *trzosem*. Spodnie noszą szerokie z płócienka lub perkalu w czerwone albo liliowe pasy, włożone w buty czarne, pasowe, z wysokimi podkówkami. Głowy nakrywają albo kapeluszem stożkowatym, opasanym grubą na palec, kolorową, wełnianą sznelką, *barankiem*, i szeroką aż pod wierzch, aksamitną przepaską, za którą świeci zatknięte już pawie piórko, już też kwiatek jaki i świeci-dło, albo wełnianą *magierką*, robioną albo na drutach w Tyńcu, albo we fabrykach szlaskich, którą gdy zimno zaciągają furmani i flisacy na uszy, wdziewając na nią jeszcze kapelusz. Starzy noszą także czapki sukienne ciemne, o sześciu rogach, z guzikami na wierzchu, obszyte czarnym *barankiem*, z łapkami na uszy. W zimie używają białych kozuchów baranich, do stanu wciętych i od pasa drobno fałdowanych. U kobiet najparadniejszem ubraniem *świętelnem* jest *sukienka* czyli jubka z sukna granatowego, gęsto fałdowana, lamowana czerwonym sukniem i złocistymi galonami z kutasami, a sięgająca aż do kolan. Zwyczajnie noszą mniej strojne i kosztowne żupany, a pod nimi gorsety z guziczkami, perełkami, drobnymi blaszkami i odstającymi *kalitkami* (połami). Spodnie używają kolorowych, sięgających do kostek, które z przodu okrywają *zapaski*, albo kolorowe, albo haftowane na białym perkalu lub tiulu. Głowy obwiązują chustkami, czasem także haftowanymi, które w właściwy wiążą sposób. Mężatki pod chustkami, noszą jeszcze czepce, albo okryte białym tiulem czyli *siatkowe*, albo bez tegoż czyli *płaczane*. Na ramiona zarzucają szerokie chustki, a w lecie czasem

długie *rańtuchy* z białego płótna, lub z dymy w deseń albo perkalu, obszyte nieraz korómką. Na nogi obuwiają buty czarne na obcasach z podkówkami, podobnie jak mężczyźni, tylko z delikatniejszej skóry.

Większa niż u innych Równiaków ruchliwość, wrażliwość i porywczosć, większa zdolność i giętkość umysłu, samorodny dowcip, a wesołe przeważnie usposobienie znamionują w ogóle cały ten ród. Żywość Krakowiaków odbija się w ich mowie prędkiej, nabitej krótkimi zdaniem i sypiącej gradem słów z przyciskiem na zgłosce ostatniej. Wesołość ich maluje się we wszystkich ich obrzędach i zabawach, z którymi łączą się zawsze skoczne tańce, przeplatane piosenkami, pełnemi humoru i dowcipnych, żartobliwych porównań.

„Niech się co chce dzieje,
Krakowiak się śmieje!“

przyspiewują sobie weseli Krakowiacy i choć ich nie-szczęście nawiedzi, to tylko w pierwszej chwili lamentują i narzekają, ale rychło bierze rozsądek górę i z cierpliwością znoszą najprzykrzejszą dolę. Chwycony za serce, lub w chwili nagłego niebezpieczeństwa zdolny jest Krakowiak do największych poświęceń — choćby skoczyć w ogień lub wodę dla uratowania życia drugiemu, rzucić się przed rozpędzone konie, aby zasłonić od rozjechania zagrożone dziecię. Gdy się który z nich *stawia*, t. j. buduje chałupę, spieszą mu sąsiedzi z chętną pomocą, niosąc ją bezinteresownie, bo tylko za mały traktament; zwożą mu bezpłatnie drzewo z lasu, oraz słomę na *poszewkę*, a gdy jego własny wózek jeździ po kweście po ludziach, wrzucają wszędzie kmotrowie po parę snopków słomy, na ile kogo stać. Ale przy całej dobroci serca unosi się też Krakowiak łatwo gniewem, i często lada słowo rzucone niebacznie, jeden żart niewczesny wywołuje zażartą, ale niedługą kłótnię, bo w momencie przychodzi do bitki. Nie zna on jednak długo tajonej nienawiści, i po przejściu pierwszego szału niezdolny już jest do zemsty. W w. księstwie krakowskiem od dawna już uwolniony od pańszczyzny i oczynszowany, a od r. 1848 niepłacący

już nawet czynszów, nie żywi wieśniak krakowski nienawiści ku większym właścicielom, uważa ich jako pierwszych i najzamożniejszych we wsi gospodarzy, wita ich z uszanowaniem słowem Bożem, ale nie lubi z niewolniczą pokorą nisko się kłaniać. Wzrosły na ziemi, po której toczył się niegdyś główny prąd dziejów jego ojczyzny i na której pozostały do dzisiaj liczne pamiątki minionej świetności, ma lud krakowski swoją tradycją dziejową, przechowuje podania związane nierozłącznie z gruzami starych zamków i klasztorów, z mogiłami, skałami i odwiecznymi borami, a obchodzi do dzisiaj pamiątkowe obrzędy, których początek sięga częstokroć zamierzchłej przeszłości (Sóbotki, Rękawka, Konik zwierzyniecki). Trzeźwy i pracowity, obdarzony bystrym rozsądkiem, a po największej części umiejący czytać i pisać, chodzi też wieśniak tamtejszy lepiej około gospodarstwa, ma porządniejsze obejście, narzędzia lepsze, bydło dorodne, konie rosłe, uprząż z ałunowej skóry, i jest w ogóle zamożnym, choć pieniędzy zbijać nie lubi i zbieranie kapitału nazywa „mądrością żydowską“, którą pogardza i zwykł jest mówić: „Człekby także miał pieniądze, kiejby tylko przestał być człowiekiem!“

Wsie Krakowiaków nie są zazwyczaj zbyt rozległe i ludne, ale zato leżą gęsto jedna obok drugiej. Pośród bujnej zieleni topoli, dębów, wiązów, brzoź i drzew owocowych, wyglądają one z daleka jakoby gaje, ponad którymi połyskują tylko wieżyczki kościołów z krzyżami. *Boża męka* (krzyż), lub inna święta figura stoi najczęściej u wstępu do wsi, której chaty dosyć gęsto skupione, zwrócone są zwykle frontem ku południowi, garnąc się ze spadzistych stoków wzgórz, gdzieśniedzie najeżonych skałami, już do brzegu strumyka lub rzeki, jużteż do drogi, wijącej się przez środek po kamieniach i mostkach, a obfitującej pospolicie w błotne kałuże. Często środkiem wsi ciągnie się obok drogi wielki pusty grunt, pastwisko gęsi i drobnej nierogacizny, zwany *nawsie*, a od niego rozchodzą się w strony drogi przeznaczone do wygonu bydła czyli

skotnioe. Kościoły, czasem bardzo stare, murowane, albo modrzewiowe, plebanie i dwory wznoszą się zazwyczaj po wzgórkach, ocienione lipami. W pobliżu kościoła bieleje gdzieśniedzie budynek niewielki z krzyżem żelaznym, oznaczającym, że dom ten jest szpitalem. Przy karczmie widać studnię z *żórawiem*, albo przynajmniej źródółko, wyłożone *kudłubem*, i żłób do pojenia bydła. Niedaleko karczmy bywa też zwyczajnie kuźnia z szerokim okapem, wspartym na kilku słupach murowanych. We wsiach mających rzekę lub potok, kleszcze pospolicie jeden lub kilka młynków o jednym kole, takzwanych *skrobaczów*, na które sprowadzają wodę *jazami*. Obejścia, zwane czasem *okołami*, ogradzają płoty z wierzbiny, wikliny i ciernia na wzniesionym przykopie, a miejscami *tymina* z cienkich gałęzi sośniny lub jedliny. najczęściej także z cierniową koroną. Wrotka, przeplecione chróstem, czyli *lasa*, otwierają wstęp na podwórko, a wykładany kamieniami chodnik, prowadzi od nich do chaty, w której zwyczajnie pod jedną strzechą mieści się gospodarz z całym swoim dobytkiem, mając tylko stodółkę osobno pobudowaną.

Chaty, zwane *chyżami* albo *budami*, budowane są na podmurowaniu kamiennem z drzewa zarzynanego na węgiel, a kryte słomą. Nad każdą wznosi się komin murowany albo *wałkowany*, a szpary pomiędzy belkami ścian wylepione są gliną, którą dla ozdoby nakrapiają wapnem w cętki, kreski i gzygżaki. Sień na *klepisku* czyli *boisku* rozdziela na przelaj całą chyżę. W niej mieszczą się żarna, stępa, *sąsiek* czyli skrzynia duża na obrok dla koni, kojce i *duce* słomiane dla kur, a po ścianach wiszą na kołkach kosy i sierpy. Nad drzwiami tylnymi, które równie jak i frontowe zasuwają się od wnętrza na długą zaporę drewnianą, ze dworu zaś zamykane są na *wrzeciąż* żelazny, skóbel i kłódkę, bywają umieszczone w sieni pod powalą gniazda słomiane dla gołębi, zwane *bańkami*. Z jednej, zwykle prawej strony wchodzi się ze sieni do izby mieszkalnej, zwanej piekarnią, za którą u bogatszych kmie-

ci bywa jeszcze porządna i widna świetlica. W piekarni, mającej pospolicie tylko jedno niewielkie okno, ze środka na haczek zamykane, i także tylko ubitą ziemię, a bardzo rzadko, nawet u zamożnych gospodarzy, podłogę, zajmuje pierwsze miejsce piec piekarski, czasem z zielonych kafli, przy którym znajduje się *trzon* czyli *nalepa*, miejsce do gotowania, *kapą* nakryte, a nad niem *polednia* z żerdzi do suszenia drzewa i odzieży. Od czasu jak zaczęto używać węgla do opalania, bywa przy piecu jeszcze także i *cyganek*, kuchenka z blachami, służąca zarazem do ogrzewania izby. Pod piecem widać *podpiecek*, siedlisko kokoszy z pisklętami, a czasem płochliwych królików. Oprócz naczyń drewnianych, ław, przypartych do ścian, i stołu na krzyżowych nogach, czyli *koźłowinach*, znajdują się jeszcze w każdej izbie: jedno lub dwa łóżka z pierzynami i poduszkami; u biedniejszych *wyro* urządzone na zapiecku, t. j. tapczan z trochę słomy, na którym sypiają dzieci; szafka na kształt kredensiku na naczynia gliniane i szklane; kilka skrzyń i półskrzyneków na bieliznę, malowanych w jaskrawe kwiaty żółte, czerwone i niebieskie, wreszcie kropielnica z wodą święconą i obrazy świętych, pozawieszane rzędami pod powałą. Po przeciwnej stronie sieni jest komora, w której zsypują lepsze ziarno w saseki, wieszają połcie słoniny na żerdziach i chowają inne zapasy żywności w beczkach i faskach. Do komory przypiera od pola stajnia na bydło i konie. Czasami znajduje się jeszcze przy chałupie przyczepiona z tyłu przystawka, czyli *przykładpa*, która służy za *wozówkę* i na przechowanie potraw i koniczu. Czworograniasta stodołka, stawiana zwykle drzwiami pod wiatr, aby ułatwiać wianie zboża szuflą podczas młocki; *grudza*, czyli zagroda na cieleńta i nierogaciznę; piwniczka na przechowanie ziemniaków, wkopana zwykle w stok pagórka, a od przodu przykryta darnią; buda na psa; przed oknami ogródek kwiatowy, w którym sadzą dziewczęta róże, barwinek, lewandę, marunę, rutę, józefek, szałwije, miętę i macierzankę; z boku sadek, w którym zwyczajnie rosną

tylko śliwy i jabłonie, pod płotami agrest, porzeczeki i maliny, a rzadko spotyka się grusze i wisznie; za stajnią okopana gnojówka, zwana *oborą*, i śmiecisko, w którym grzebie drób, czyli jak powiada Krakowiak *gadżina* — oto całe obejście tamtejszych wieśniaków. Ubożsi stawiają sobie oczywiście mniej przestronne i porządne chałupy, które właściwie budami nazywają, mianując zarazem część wsi, gorzej zabudowaną, *budzy-niem*. Bogatsi zato mieszkają pospolicie po dwie izby, letnią i zimową, i murują chałupy z cegły, którą sami wypalają, a w Dębniku, gdzie są kamieniołomy marmurowe, z marmuru. Jestto jedyny w kraju naszym przykład przepychu u kmieci, który nie wynika jednak ze zbytku, lecz jedynie z braku innego materiału budulcowego w pobliżu.

Rzutni Krakowiacy i Podgórzanie nie ograniczają się jednakże wyłącznie do gospodarstwa rolnego. Włościanie z wsi, najbliższej Kraków otaczających, trudnią się ogrodnictwem warzywnem i stądto nazwano ich Ogrodnikami. Pola tych wsi, nie ocienione drzewami, stanowią jakoby jeden wielki ogród warzywny, pokryty pracą ogrodników pokładem sztucznej ziemi inspektowej, z nawozów z pobliskiego Krakowa utworzonej, o której mówi piosenka:

„Lepszy zagon na Łobzowie,
niż gdzieindzie niwa!“

Prądniczanie wypiekają niezwyklej wielkości chleby żytnie, znane w Krakowie pod nazwą prądnickich chlebów. Lud z obfitujących w marmur i porfir okolic Dębnika i Czerny wyrabia marmurowe i porfirowe płyty na stoły, wazony i t. p. Przemysł ten rozwinął się pomiędzy ludem tamtejszym od czasów jak Stanisław August sprowadził rzeźbiarzy i kazał tam rozpocząć roboty pod dyrekcyą Bacciarellego. Kijaki są po większej części rzeźnikami. Dawniej roznosiły włościanki ze wsi kijackich za Krzemionkami po domach w Krakowie kiszki i kielbasy w ręcznych koszykach, a włościanie poledwice, szynki i połcie słoniny, zawieszane na kijach, wspartych na ramieniu, i odtychto kijów nazwano ich Kija-

kami. Gdy im później, w r. 1815 pozwolono wystawić własne jatki w Krakowie, lud jatki te dla odróżnienia od jatek rzeźników krakowskich, nazwał *Wolnicą*, a dawnych Kijaków ochrzcił Wolniczanami. Świątniczanie trudnią się ślusarstwem. Niegdyś kuli oni zbroje i oręże i słynęli jako pancernicy i płatnerze w całej tej części dawnej Polski; z zarzuceniem zbroi zarzucili oczewiście i to rzemiosło zupełnie i wzięli się natomiast do wyrabiania, oprócz innych drobniejszych wyrobów ślusarskich, szczególnie kłódek które idą w handel od Renu aż daleko na wschód. Rzemiosłem tem zajmuje się tam niemal cała ludność, nie włączając nawet kobiet. Przejeżdżając przez Świątniki słysząc załatujące z każdej chałupy stukanie młotków i zgrzyt pilników, a nieraz można zobaczyć w polu pastucha, przyposabiającego drobniejsze części do kłódek na kowadło, przewieszonem na pasku skórzanym. Nie mają oni ani właściwych majstrów, ani uczniów, ani czeladników, ani lepszych warsztatów, a jednak celują w wynajdywaniu różnych rodzajów nader sztucznych konstrukcyi kłódek, gdyż zmysł ich od wieku w tę stronę wyrobnictwa zwrócony, stał się jakoby wrodzoną zdolnością, a zajmowanie się od najwcześniejszej młodości tąsamą robotą nadaje im wprawę i zręczność. Co miesiąc wędruje też ośmiu Świątniczan z kolei do Krakowa, gdzie służą za przewodników w katedrze wawelskiej. Zwyczaj ten datuje się od czasów królowej Jadwigi, która jadąc z Węgier do Polski, gdy z tej wsi poraz pierwszy ujrzała Kraków, wyzwoliła jej mieszkańców, i nadała im grunta, wkładając zato na nich obowiązek kolejnego stróżowania w świątyni wawelskiej. Stąd też ma pochodzić nazwa wsi którą niegdyś zwano Górką Świątników. Skawniacy zajmują się bednarstwem, ciesielstwem i wyprawianiem skór z grubsza. W okolicy Wieliczki i Bochni utrzymuje się w niektórych rodzinach górnictwo z dziada pradziada, a włościanie z wsi nadwiślańskich są z rodu flisakami. Zajmują się też Krakowiacy i Podgórzanie w różnych okolicach gromadnie: stolarstwem (Kalwarya), garncarstwem (Alwernia), gwoździarstwem (Sułkowice koło Lanckorony), wyrabia-

niem koców (Kęty i Dobczyce) i wyrobów koszykarskich (Kwaczała i Jezierzany), a oprócz tego jeszcze, tkactwem, które kwitnie na całym podgórzu od Białej począwszy.

2. Podolacy. Pomiędzy wieśniakiem podolskim, a sąsiadem jego z za Woroniaków, z doliny Bugu, jak w całej przyrodzie tych krain, uderzająca na pierwszy rzut oka zachodzi różnica. Tamten jest smukły, wysoki lżejszy, twarzy ściągłej i cery więcej bladej. Podolak przeciwnie jest krępy i silny, choć chudy, twarzy kościstej i więcej okrągłej, a cery czerstwej. Postawa jego cała jest jednak przygarbiona, chód opieszwały, niezgrabny z kolanami naprzód wydanymi. Kobiety bywają w młodości piękne, ale po wyjściu zamaż prędko się starzeją i brzydną. Dzieci mają włos jasny jak len, który później skutkiem smarowania tłustością ciemnieje, ale w przecięciu dziesiąta ich część przed ukończeniem drugiego roku wymiera z przeziębienia na choroby piersiowe i gardlane, które sprowadzają nagłe zmiany temperatury i ostre wiatry wschodnie. Przyjemny wyraz twarzy i oko jasne i łagodne owiewa u Podolaków, jak u całego ludu ruskiego, cień smutnej zadumy, który rzadko rozpromienia serdeczny uśmiech. Zamknięty w sobie, skłonniejszy do refleksyi, niż do chwilowych uniesień, jest wieśniak podolski spokojny, cierpliwy i religijny. Z natury poetyczny i muzykalny, kocha się w pieśniach rzewnych i tęsknych, które brzmią w lecie całymi dniami po niwach podolskich. W gruncie duszy serdeczny i szczery, stał on się jednak skutkiem stosunków dawniejszych nieufającym nikomu, kto nie nosi siermięgi, obłudnie pokornym i do niskich pokłonów skorym, a z braku oświaty jest jeszcze przesadnym i zabobonnym, przeciwnym wszelkiemu postępowi, i często niestety topi grosz i dobytek w pijanństwie.

Podolacy, równie jak cały prawie lud ruski, zachowali do dzisiaj staropolski zwyczaj podgalania głowy. Pozostawiają oni tylko na samym wierzchołku głowy gęsty czub długich włosów, który spadając naoko-

ło zakrywa ją całą, z przodu nad brwiami równo obcięty, z tyłu spływający aż na szyję. Gola także brody i faworyty, a wasy podstrzygają równo i krótko. Strój ich składa się z koszuli i z spodeń, albo białych z grubego zgrzebnego płótna, albo pstrych w niebieskie wąskie paski. Koszulę spinają guzikiem mosiężnym, lub związują czerwoną *harasówką*; na nią wdziewają kaftan z krótką marszczoną falbaną, a na ten sierak, ubity w foluszach ze swojskiej wełny. Sieraki te mają kołnierze stojące, długie po kostki poły i z tyłu kilka fałdów, a na plecach kaptur owalny, płasko przyszyty do kołnierza, z klapkami w górze zszytymi i z wycięciem w kształcie serca. Służy on za schowek na chleb lub na jakie drobiazgi w podróży, zwykle zaś próżny, jest tylko ozdobą sieraka, który przystrajają prócz tego czerwone włóczkowe wyszycia po wszystkich szwach. W zimie, a od wielkiego stroju i w lecie noszą kożuchy. Kożuch barani jest bowiem najdroższą a temsamem i najstrojniejszą odzieżą, i dlatego na każdą uroczystość i święto, chociażby w największy upał letni, tak dobrze jak na trzaskący mróz zimowy, wdziewa go każdy, kto tylko sprawić go sobie może. Głowę chronią od słońca kapeluszem uplecionym ze słomy, a od święta stroją w wysokie z czarnych baranów czapki z dnem granatowem sukiennem, ozdobione z tyłu, gdzie się schodzi futro, kilku fontaziami z niebieskiej wstążki, *zawiasami* czyli *klamrami*. Buty noszą wielkie, niezgrabne z podeszwą gładką bez obcasa, który zastępuje żelazna podkowa, z wywróconemi u wierzchu na dobrą szerokość dłoni cholewami, wysmarowane tłustością, a częściej dziegiem. Strój ten uzupełnia pas skórzany, spięty na jedną lub kilka sprzączek, z *kozikiem*, zawieszonym na rzemyku, i z kieszonką krytą na krzemień, krzesiwko i hubkę, podczas gdy nieodstępna fajka na krótkim cybuszku, chowaną bywa za koszulą w zanadrzu. Wieśniaczki noszą koszule także z grubego domowego płótna, tylko na święta cieńszą z kupnego perkalu, którą dla oszczędności nadsztukowują u dołu grubą *podtoczką*.

Bywają one ozdobione na ramionach, na mankietach i wąskim kołnierzu różnowzorym haftem, podobnie jak u Huculek. Podtoczkę okrywa albo długa do kostek *dymka*, albo wełniana *fota*. Dymki są to spodnice gęsto marszczone, wybijane w pasy i wzory, najczęściej niebieskie, które na płótnie domowej roboty wybijają olejnemi farbami wędrowni żydzi farbiarze. Na spodnice przywiązują jeszcze również długie fartuchy czyli *zapaski*. Mężatki zawiązują głowy albo kolorowemi chustkami po nicianym czepcu, albo szczególnie w święto *rańtuchami* z białego perkalu, kilka łokci długimi, a na szerokość dłoni w kilkoro złożonymi, którymi obwijają całą głowę, opasując nawet twarz popod brodę, a długie końce, zwisające aż do kolan, spuszczaają na plecy. Dziewczęta zaplatają włosy, z przodu na czoło zczesane i równo nad brwiami obcięte, w duże kosy, i stroją głowę w święto złożonymi listkami barwinku, kwiatami prawdziwymi, albo wystrzyganymi z różnokolorowego papieru, i rozmaitemi świecidełkami. Zwierzchnie ubranie stanowi u zamożniejszych *bekiesza* z granatowego sukna, u uboższych sierak lub kaftan w paski, sięgający do kolan, a podwiązany długim, najczęściej czerwonym pasem wełnianym. Dopełniają stroju sznurki koralu lub szklanych paciorek z krzyżykami i medalikami na szyi, a na nogach buty czarne albo kolorowe, również bez obcasów.

Wsie podolskie bywają zazwyczaj wielkie i ludne i mieszkają często po kilkaset mieszkańców. Właściwa, odrębna cecha odróżnia je na pierwszy rzut oka od siół w innych okolicach naszego kraju. Na Podolu bowiem, jak powiadają, „ledwie tyle lasu, że na witkę i biczysko stanie, a ludzie słomą palą, nawóz topią i żyją na łapaniej wodzie.“ Stąd więc we wsiach na głuchym Podolu nie zobaczysz nigdzie płotu, a przeciwnie w każdej znajdziesz „uproszoną wodę“, t. j. rzeczkę lub potok na groble i stawy ujęty. Zamiast płotu otoczone jest każde obejście kmieciem rowem, albo nasypem z mierzwy, której tutaj wszędzie podostatkiem, gdyż czarnoziemne gleby podolskie nie potrzebują nawozu.

Usypują z niej tedy na 1 do 2 mtr. wysokie wały i przekładają z wierzchu ziemią, co gdy się ułże, tworzy dość silną zaporę i ubezpiecza jakotako zagrodę, a reszty dopełnia czujność psów, których tu po kilka strzeże każdej chałupy. Wały te, z poza których zaledwie do połowy widać chaty i inne zabudowania gospodarskie, ocieniają jeszcze zwyczajnie rzędy wierzb, zasadzonych dla ich wzmocnienia, a mających podwójną wartość dla wieśniaków podolskich, szczególnie we wsiach na wierzchowinie położonych, gdzie jak daleko okiem sięgniesz poza wiejskie okopy, nie ujrzysz dokoła żadnego drzewa, tylko łąny bez końca. Jeżeli wieś osiadła w jarze, to chaty jej zbiegają ze ścianek ku płynącemu dnem jego potokowi, który zatrzymano za pomocą usypanej z mierzwy grobelki i utworzono stawek. Pomijając stawy na większych rzekach podolskich, są wszystkie te stawki płytkie i małe, mają brzegi błotniste, zarośnięte trzciną i wierzbami, ale przy niedostatecznej ilości rzek w okolicy są niezbędne dla każdej wsi i dlatego bywa ich we większych wsiach po kilka, po cztery, a nawet pięć. Gdzie nie ma potoku, zbierają w sadzawkach bodaj wodę deszczową, aby zaradzić brakowi. Czasem spotyka się przy tych stawkach młynki o jednym kamieniu, które jednak zwyczajnie przez większą część roku stoją oniemiałe dla niedostatku wody, a klekocą tylko z wiosną, gdy śniegi topnieją, i podczas dłuższych deszczów. Na krańcu wsi zazwyczaj stoi dwór, oddzielony od chałup wiejskich rozleglejszym ogrodem, albo obszernym dziedzińcem. W samym środku zaś najczęściej kryje się pomiędzy odwiecznymi lipami cerkiew, jak wszystkie prawie cerkwie ruskie drewniana, pobita gontami, o trzech kopułach baniastych. Czasem jeszcze, kędyś na zboczu jaru widać ustronny monasterek. obok gruzów starego zamczyska, ale kościoły spotkasz tylko po miasteczkach. Na cmentarzu cerkiewnym, na którym już dzisiaj nikogo grzebać nie wolno, leżą jeszcze gdzieś wrosłe w ziemię, omszone płyty grobowe, a przy furcie wznosi się piętrowa dzwonica, zbudowana z grubych belek krzyżowo powiązanych. W pobliżu znajduje się mieszka-

nie księdza, a naprzeciw cerkwi, po przeciwnej stronie drogi bieleje zazwyczaj karczma, częstokroć porządniej zbudowana od cerkwi, a niestety równie tłumnie jak cerkiew co niedzieli i święta odwiedzana.

Obejścia i chaty Podolaków, jak w ogóle ruskiego ludu równin, wyglądają mniej schludnie i porządnie od zagród ludu z zachodnich stron kraju. Małe, najczęściej zagnojone podwórko otaczają budyneczki rozmaitej wysokości i kształtu, od których mało się różni stojąca w głębi, niska, grubą strzechą pokryta chata mieszkalna. Ściany jej opierają się o białe na czterech rogach wprost w ziemię dębowe słupy, połączone ze sobą balami poprzecznymi u góry i w połowie wysokości ściany. Od tych środkowych poprzecznic idą w górę i nadół, wprost już w ziemię wtykane, strychulce, niezgrabnie ciosane z dębiny. Pomiedzy strychulce wplatają wałki lepiące z gliny i słomy, tworząc tym sposobem cienką ścianę, którą dla zabezpieczenia od wilgoci otaczają zewnątrz u spodu nieco szerszą *przyzbą*, służącą zarazem za ławkę. Mało co nad wierzch strzechy wystaje komin, grodzony z łoziny lub leszczyny i wylepiony gliną; często jednakże spotyka się jeszcze i chaty *kurne*. Drzwiami na biegunach zbitymi z desek, a zamkniętymi z wewnątrz na zasuwę z drzewa, która się otwiera także drewnianym kluczem, wchodzi się do środka chaty. Po jednej stronie znajduje się izba mieszkalna, bez podłogi, wylepiona gliną, oświecona jednym lub dwoma okienkami małemi, wlepionemi wprost w glinianą ścianę i nigdy nieotwieranemi, która często, szczególnie gdy ściany ze starości osiadają w ziemię, tak bywa niska, że ledwie w niej wyprostować się można. Duży piec z głęboką sklepioną czeluścią i ogromnym zapieczkiem, który jest sypialnią dla dzieci i zakątkiem dla chorego, jeżeli jest w chacie, zajmuje prawie połowę izby. Szerokie łoże gospodarskie, a częściej tapczan z desek zбитy, wyścielony tylko słomą i pokryty grubą płachtą, kuta skrzynia, stół, ława nieruchoma z nogami wkopanemi w ziemię, kilka obrazów świętych na ścianach, stanowią obok naczyń drewnianych i glinia-

nych całe urządzenie mieszkania podolskiego wieśniaka. W izbie tej, opalanej tylko słomą i *kirpiczem*, tuli się obok człowieka często jeszcze prosię i cielę, płacze się drób popod ławą; w niej piorą, warzą i pieką, w niej stoi jeszcze często przy drzwiach beczka kwaszonej kapusty, co wszystko razem przy zupełnem braku przewietrzania, spowodza zaduch nieznośny i zanieczyszcza atmosferę, wywierając najgorszy wpływ na zdrowie jej mieszkańców. Cienkie ściany nie chronią dostatecznie od mrozów i ostrych wiatrów zimowych, dlatego też okłada je gospodarz na zimę grubą warstwą mierzwy lub słomy hreczanej, przymocowanej powiazanem ze sobą wzdłuż i w poprzek pręciem, co się zowie *zaha-tą*. Owita w ten sposób chata podolska wygląda w zimie jak kupa słomy zawiana śniegiem, z małym tylko otworem okienka, przez które błyska wieczorem płomień z ogniska, lub drżące światło łuczywa. W tensam sposób stawiane są i inne zabudowania, stajnia na krowy i konie, które wieśniak tutejszy chętniej trzyma niż woły; szopa, t. j. poddasze podłużne o trzech ścianach, służące na skład sprzętów gospodarskich; chlewek na nierogaciznę, najczęściej okrągły, dla zaoszczędzenia grubszego materiału na skrajne słupy, a w końcu stodoła. Ta ostatnia bywa zwyczajnie odosobniona od reszty zabudowań i w jesieni po zbiorze otacza się stożkami, świadczącymi, że lud tutaj ma chleba dosyć, kiedy zbioru pod strzechą pomieścić nie może. Do zagrody przypiera ogród, w którym zasiewają marchew, buraki i ziemniaki, przy nizinach wilgotniejszych kapustę, prócz tego groch, fasolę, ogórki i arbuzy, a nakoniec i wiele konopi, których siemę daje wieśniakowi olej, dla niego niezbędny przy częstych i skrupulatnie zachowywanych postach, a łodyga płótno. Pomiedzy grzędami bliżej chaty wznosi się kilka grusz, jabłoni i śliw, co wszystko zwyczajnie w najgorszym bywa gatunku, rozrasta się tylko w konary bez żadnego pielęgnowania. Przy każdej zagrodzie znajdziesz bodaj kilka pui pszczoł, które zbierają obfity pożytek z wielkich łąnów hreczki. Wieśniak podolski używa jednak po największej części jeszcze zawsze tylko ulów prostych, bezden-

ników, słomianemi krytych czapkami. Stąd kiedy chce plon mieć ze swojej pasieki, wybija przeznaczone na zagładę pnie wraz z pszczołami po święcie *Spasa*, część miodu zachowuje na święta i na pokarm dla pszczoł na wiosnę, część wosku oddaje do cerkwi, aby się na przyszłość pasieka wiodła, a resztę wraz z woskowiną ze spadków sprzedaje żydkom wędrownym, którzy peryodycznie z miasteczka odbywają wycieczki po wsiach okolicznych, zakupując wszystko, co się zdarzy.

Podczas kiedy wieśniak z lesistych okolic nadbużańskich, posiadający tylko kawał piaszczytej roli i torfiastej nad wodą łąki, szuka zarobku z siekierą w borze, pracuje w węglarkach i maziarniach, a nad Sanem trudni się już i flisem, jak wieśniak powiślański — to przeciwnie Podolak obok rolnictwa, zajmuje się tylko o tyle przemysłem, o ile tego koniecznie jego własne domowe wymagają potrzeby. Każdy gospodarz bywa tutaj tedy stelmachem i cieślą: umie sobie zrobić, a przynajmniej naprawić wozy, które niedawno jeszcze składano na Podolu całe z drzewa bez kawałeczka żelaza, wyciosać kopanice pod sanie, zbudować lub podprzeć chatę. Oprócz ciesielki drugim najbardziej rozpowszechnionem rzemiosłem jest tkactwo, do którego dostarczają materiału gęsto tutaj zasiewane konopie.

ROZDZIAŁ VII.

Płody.

A. Płody kopalne.

I. Górnictwo, żupnictwo i hutnictwo.

Galicya nie ma wprawdzie kruszców szlachetnych, jest jednakże w inne płody górnicze

bogato wyposażona: ma sól, olej skalny i wosk ziemny, węgle kamienne i brunatne, żelazo i galman, siarkę i ałun, glinę ogniotrwałą, gips, wapno, liczne i wyborne kamieniołomy, marmur i porfir, a na koniec i znaczne pokłady torfu. Bogactwo to kopalne ogranicza się przeważnie do okolic podgórskich i wyżyny Krakowskiej, ale i równiny nie są zupełnie pozbawione użytecznych kopalin.

1. Sól, będąca własnością państwa, jest jednym z największych skarbów kopalnych naszego kraju. Pokłady już to soli kamiennej, już też iłów solonośnych właściwych, lub innych skał zawierających w sobie pewną ilość chlorku sodu, złożone są w bardzo rozwiniętym utworze geologicznym (*miocenicznym*), który ciągnie się wzdłuż stóp właściwej formacji karpackiej (utworu *eocenicznego*), czyli piaskowca karpackiego, zajmuje na Z. pomiędzy Wieliczką a Krakowem przestrzeń bardzo małą, rozszerza się ku W. i zwęża znowu ku Płd. W niektórych miejscach osadziły się te pokłady solonośne w zatokach, wchodzących dosyć głęboko w przestrzeń przez karpacki utwór zajętą, gdzie je zdradzają źródła słone, wydobywające się już wśród gór, daleko od podnóża Karpat.

a) Sól kamienna i jej kopalnie.

1. Wieliczka i Bochnia. Czystą sól kamienną wydobywają w zachodniej połaci kraju w Wieliczce i w Bochni, z których pierwsza szczególnie należy do najdawniejszych, najbogatszych i najokazalszych na świecie ko-

palń. Pokłady solonośne w Wieliczce odkryte są w kierunku zachodnio wschodnim w długości 2850 mtr. (1500 sąż.), w szerokości 950 mtr. (500 sąż), a w głębokości 224 mtr. (117 sąż), ale w żadnym z tych kierunków nie doszły jeszcze roboty do końca całego utworu. Pokład solonośny bocheński ma postać ogromnej, o ile znana około 4 klmtr. (pół mili) długiej, 96 mtr. (300') szerokiej, a 452 mtr. (1320') grubej soczewki. Przy obu tych kopalniach były dawniej i warzelnie soli, ale w r. 1724 dla powiększającego się braku drzewa zostały zamknięte.

Górnicy wieliccy odróżniają od niepamiętnych czasów trzy odmiany soli właściwe tej kopalni: *zieloną*, *spiżową*, i *szybikową*. Pierwsza zajmuje wierzchnie poziomy całego utworu i nie znajduje się w warstwach, lecz w odosobnionych bryłach, ze wszech stron ilami solonośnymi otoczonych, których wielkość, bardzo rozmaita, dochodzi od pół metra sześciennego do kilkuset takich metrów. Sól spiżowa i szybikowa tworzą warstwy niewielkiej grubości i nieregularne. Sól szybikowa, której warstwy zajmują pospolicie najgłębsze w solonośnym utworze wielickim miejsce, bywa najczystsza, szczególnie odmiana jej biała, którą górnicy *jarką*, albo *solą perłową* nazywają, składająca się z drobnych kryształów luźno spojonych, tak że za uderzeniem zwykły się rozpadać. W niejto wytwarzają się w próżniach śliczne grupy i gromadki dużych, zupełnie wodojasnych kryształów soli. Odróżniają jeszcze prócz tego: sól *trzeszczącą*, tak nazwaną od znacznej ilości gazu węglowego, zamkniętego w niej w drobnutkich bańkach, który przy rozpuszczaniu się tej soli, rozsadzając jej ściany, wydaje pewien szelest; sól *oczkową*, tj. kryształy sześciennie różnej wielkości, osadzone z wody na ciałach stałych w nią przypadkiem wpadłych; *szpak*, pręcikową odmianę soli, która przeciąga się w stanie

bogato wyposażona: ma sól, olej skalny i wosk ziemny, węgle kamienne i brunatne, żelazo i galman, siarkę i ałun, glinę ogniotrwałą, gips, wapno, liczne i wyborne kamieniołomy, marmur i porfir, a na koniec i znaczne pokłady torfu. Bogactwo to kopalne ogranicza się przeważnie do okolic podgórskich i wyżyny Krakowskiej, ale i równiny nie są zupełnie pozbawione użytecznych kopalin.

1. Sól, będąca własnością państwa, jest jednym z największych skarbów kopalnych naszego kraju. Pokłady już to soli kamiennej, już też iłów solonośnych właściwych, lub innych skał zawierających w sobie pewną ilość chlorku sodu, złożone są w bardzo rozwiniętym utworze geologicznym (*miocenicznym*), który ciągnie się wzdłuż stóp właściwej formacji karpackiej (utworu *eocenicznego*), czyli piaskowca karpackiego, zajmuje na Z. pomiędzy Wieliczką a Krakowem przestrzeń bardzo małą, rozszerza się ku W. i zwęża znowu ku Płd. W niektórych miejscach osadziły się te pokłady solonośne w zatokach, wchodzących dosyć głęboko w przestrzeń przez karpacki utwór zajętą, gdzie je zdradzają źródła słone, wydobywające się już wśród gór, daleko od podnóża Karpat.

a) Sól kamienna i jej kopalnie.

1. Wieliczka i Bochnia. Czystą sól kamienną wydobywają w zachodniej połaci kraju w Wieliczce i w Bochni, z których pierwsza szczególnie należy do najdawniejszych, najbogatszych i najokazalszych na świecie ko-

palń. Pokłady solonośne w Wieliczce odkryte są w kierunku zachodnio wschodnim w długości 2850 mtr. (1500 saż.), w szerokości 950 mtr. (500 saż), a w głębokości 224 mtr. (117 saż), ale w żadnym z tych kierunków nie doszły jeszcze roboty do końca całego utworu. Pokład solonośny bocheński ma postać ogromnej, o ile znana około 4 klmtr. (pół mili) długiej, 96 mtr. (300') szerokiej, a 452 mtr. (1320') grubej soczewki. Przy obu tych kopalniach były dawniej i warzelnie soli, ale w r. 1724 dla powiększającego się braku drzewa zostały zamknięte.

Górnicy wieliczcy odróżniają od niepamiętnych czasów trzy odmiany soli właściwe tej kopalni: *zieloną*, *spiżową*, i *szybikową*. Pierwsza zajmuje wierzchnie poziomy całego utworu i nie znajduje się w warstwach, lecz w odosobnionych bryłach, ze wszech stron ilami solonośnymi otoczonych, których wielkość, bardzo rozmaita, dochodzi od pół metra sześciennego do kilkuset takich metrów. Sól spiżowa i szybikowa tworzą warstwy niewielkiej grubości i nieregularne. Sól szybikowa, której warstwy zajmują pospolicie najgłębsze w solonośnym utworze wielickim miejsce, bywa najczystsza, szczególnie odmiana jej biała, którą górnicy *jarką*, albo *solą perłową* nazywają, składająca się z drobnych kryształów luźno spojonych, tak że za uderzeniem zwykły się rozpadać. W niejto wytwarzają się w próżniach śliczne grupy i gromadki dużych, zupełnie wodojasnych kryształów soli. Odróżniają jeszcze prócz tego: sól *trzęszczącą*, tak nazwaną od znacznej ilości gazu węglowodnego, zamkniętego w niej w drobnutkich bańkach, który przy rozpuszczaniu się tej soli, rozsadzając jej ściany, wydaje pewien szelest; sól *oczkową*, tj. kryształy sześciennie różnej wielkości, osadzone z wody na ciałach stałych w nią przypadkiem wpadłych; *szpak*, pręcikową odmianę soli, która przeciąga się w stanie

cienkich żył po łałach, przegradzających pokłady solne; sól *naciekową*, kupki różnych okrągławych kształtów białej soli, które mają powierzchnię powleczoneą pospolicie drobnymi, niewyraźnymi kryształami, a powstają gdzie woda słona sączy się lub kapie; sól *włóknistą*, wykwitającą na ścianach łału wilgotnego, włóknami nadzwyczajnie cienkimi, połyskującymi jak jedwab. Przez domieszanie do soli pół na pół piasku powstaje takzwany *smulec*, którego razem z inną nieczystą solą, *blotnikami* i *zubrem*, używają teraz do podpierania sklepień w komorach, zastępując takimi murowanymi filarami dawne *kaszty* drewniane, gdyż te przy terażniejszym wytrzebieniu łałów w okolicy byłyby bardzo kosztowne, a nadto mają i tę złą stronę, że z ogniem trzeba być bardzo ostrożnym, aby nie zapuścić pożaru, który kilkakrotnie już w czasach dawniejszych srodze grasował w kopalniach wielickich. W łałach i soli mnóstwo jest szczątków roślinnych i zwierzęcych jak: bryły żywicznego lub zwęglonego drzewa, pnie koralu wapiennych i różne muszle. W Bochni warstwy soli bywają zazwyczaj dosyć cienkie, a skład całego utworu tutejszego różni się tem od wielickiego, że nie ma owych wielkich brył soli zielonej i że cały pokład stoi niemal pionowo.

2. Opisanie kopalni wielickiej. Początek kopalni wielickiej sięga bardzo odległych czasów i ginie w pomroce zamierzchłej przeszłości. Już w XII w. dochody pierwszych klasztorów w Polsce były zapewniane na żupach wielickich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa znane były najprzód źródła słone, a później dopiero dokopano się soli kamiennej. Za czasów Bolesława Wstydliwego i św. Kunegundy, po zniszczeniu Polski przez Tatarów, zostały, jak się zdaje, kopalnie soli w Wieliczce staraniem tej świętobliwej księżny przez górników sprowadzonych z Węgier z upadku podźwignięte, i stąd urosła piękna legienda o „wianie królowy Kingi.“ Za czasów Kazimierza, wielkiego króla gospodarza, mularza i prawodawcy, były już roboty podziemne w Wieliczce znacznie rozprzestrzenione, i żu-

py tańsze posiadały swój własny statut żupniczy. Odtąd, mimo wszelkich przemian politycznych, wzrastały coraz bardziej kopalnie wielickie, a w obecnym stanie należą one do najpierwszych w świecie. Wzorowa gospodarność, czystość, świeże powietrze, obszerne chodniki, wygoda przy zwiedzaniu, stanowią niepospolite zalety żupy wielickiej. W porównanie z Wieliczką mogą iść w monarchii Austriacko-węgierskiej tylko siedmiogrockie kopalnie przy Parajd i Torda, wszystkie inne w Alpach salcburskich, tyrolskich i karyneckich są nierównie uboższe; w innych krajach Europy jedne tylko Kardońskie w Hiszpanii dorównywiają Wieliczcę. Jedenaście otworów prostopadłych, zwanych *szybami*, prowadzi w głąb kopalni. Jeden służy do wyciągania soli i spuszczenia górników i rekwizytów kopalnianych windą, poruszaną machiną parową, inne opatrzone są schodami. Kopalnia cała podzielona jest na trzy pola czyli góry: *Stare i Nowe pole i Janina*, i ma trzy piętra główne, pomiędzy którymi znajdują się piętra pośrednie, wznoszące się i spadające w najrozmaitszy sposób. W Starem polu, zajmującym wschodnią część kopalni, najmniej jest porządku i liczne chodniki, często bardzo niskie, krzyżują się w różnych kierunkach. Janina, pole otworzone w r. 1718 i nazwane tak od szybu Jana III. dziś zamkniętego, wprowadziło, ile się to dało wykonać, dawne roboty w porządek, a Nowe pole odznacza się zbytkowym przepychem, jakiego nie ma w innych kopalniach. Sposób dobywania soli jest bardzo prosty. Otrzymuje się ją jak kamień z łomów, odrywając od pokładu soli wielkie czworograniaste kawały, zwane *kłopciami*, które padają z hukiem, odzywającym się podobnym do grzmotu echem po kopalni. Z tych kłopców wyrabiają beczkowate bryły, zwane *bałwanami*, albo inniejsze *kruchy* graniaste, a drobną sól nabijają w beczki czyli *solówki*. Miejsca, w których się odbywają roboty, nazywają górnicy *działami*, opuszczone zaś działy *komorami*. Wyniosłe sklepienia komór popodpierane są w stosownych odległościach filarami, czyli wyrażając się terminem górników, *kasztami*. Komory łączą cho-

dniki, które górnicy nazywają *piecami*, dla podobieństwa do wewnętrznej budowy pieca, i *szybiki*, t. j. studnie nie wychodzące na powierzchnię ziemi, czyli po górniczemu *do dnia*, lecz służące tylko do połączenia różnych piątr. Chodniki bywają po 300 mtr. długie, a komory, szczególnie na pierwszym piętrze, czyli po górniczemu *na buno*, z wybranej soli zielonej, odznaczają się takim ogromem rozmiarów, jakiego nie znajdzie w żadnych innych kopalniach. Komora Michałowice ma 40 mtr. (126') długości, 29 mtr. (90') szerokości, a 27 mtr. (84') wysokości. Nieco mniejsze są komory: Urszula, Rozetti, Majer, Steinhäuser. W komorze cesarza Franciszka, 112 mtr. (59 sąż.) wysokiej, zawieszony jest most, 19 mtr. (10 sąż.) długi, nad przepaścią 25 mtr. (13 sąż.) głęboką, ozdobiony dwoma piramidami, wykutemi ze soli, na pamiątkę odwiedzin cesarza Franciszka w r. 1817. Podobnyż most, zbudowany w r. 1770, rozpięty jest przy komorze Kłoski nad przepaścią znacznie jeszcze głębszą. Jedną z komór, zwana Piaskową skałą, najeżona jest grupami głazów, przypominającemi piaskowe skały, i stąd nazwana została przez turystów podziemną Szwajcaryą saską. Jedną zaś, zwaną Łętów, przerobiono na wspaniałą salę, wysłaną ciosową podłogą, a opatrzoną sześciu świecznikami, z kryształowej soli, chórem dla muzyki i transparentem z kolorowego szkła. Znajduje się też w kopalni wielickiej kilka kaplic, których wszystkie ołtarze, kazalnice, figury i ozdoby, wykute są z soli; Niektóre z nich wyrobili górnicy z własnego popędu, są oni bowiem bardzo pobożni i po wszystkich szybach umieszczają obrazy świętych, przed którymi utrzymują ciągle płonące lampy. Najlepiej zachowaną i najczęściej zwiedzaną jest kaplica św. Antoniego, do której wchodzi się po czterech stopniach, wielkimi drzwiami, misternie wyrobionemi. We wielkim ołtarzu, przed którym klęczą dwie figury ze soli wykute, jest posąg św. Antoniego, po prawej stronie wielki Chrystus na krzyżu, po lewej posąg króla Augusta II., naprzeciw kazalnica, wszystko wyrobione w caliznie solnej. W pewne święta odprawia się tu na-

bożeństwo dla górników. Sącząca się z powierzchni ziemi przez warstwy piasku i gliny woda zbiera się w czeluściach kopalni i tworzy stawy, z których najwięcej malowniczym jest staw w komorze Rozetti. Na nim urządzony jest prom, którym przewożą się zwiedzający kopalnie goście po ponurem, bez ruchu zwierciadle wody od jednego jej brzegu do drugiego, gdzie stoi posąg św. Jana Nepomucena, patrona wód i mostów. Wszystkie te stawy mają wodę do najwyższego stopnia solą przesyconą. W jednym chodniku, zwanym Na zawodziu, jest jednak i źródło słodkiej wody, wybornej do picia. Zbyteczne wody sprowadzają rynami do szybu Wodna góra, skąd je za pomocą maszyny parowej wypompowują, zabezpieczając tym sposobem kopalnię od zatopienia. Działy, w których właśnie odbywają się roboty, są tak ożywione, iż zwiedzającym zdaje się jakoby byli na powierzchni ziemi: tu po szynach żelaznych pędzą z hukiem próżne i naładowane wózki; tam bednarze zabijają beczki natłoczone solą; owdzie kowale zaostrzają górnikom stępione żelaza w kuźni, której jeden z szybów służy za komin. Tylko głuche echa, dudniące po podziemnych pieczarach, przypominają, że się jest w świecie, do którego nie przebija się nigdy promień dziennego światła. Praca jest tu najdokładniej podzieloną, a każdy jej rodzaj ma właściwą sobie nazwę, gdyż górnicy składający się od najdawniejszych czasów z samych Polaków, w Wieliczce i sąsiednich wioskach zamieszkałych, wyrobili sobie całą terminologią górnictw, która ma tę zaletę, że jest prawdziwie polską, a nie z obcego języka przetłómaczoną.

3) Stebnik, Kosów i Kałusz. We wschodniej połaci kraju odkryto czystą sól kamienną w Stebniku (pow. drohobycki) i w Kosowie. Pokład jej w Stebniku dorównywa rozległością wielickiemu.

W Kałuszu znaleziono w warstwach glin solonośnych chlorek potasu czyli *sylwin*, pojawiający się tam w wyższych ławicach tylko

tuowdziej w nieforemnych czerwoniawych, gruboziarnistych bryłach, wielkości pięści i mniejszych, w niższych zaś w kłębach, mających czasem po parę metrów sześciennych wielkości. Towarzyszą im tam niebieskie kryształy chlorku sodu, od których pięknie odbijają jasne z czerwoną obwódką kryształy chlorku potasu. Pokład kałuski sylwinu, o ile go dotąd odkryto, wynosi do 190 mtr. (100 sąż.) dł. przy 47 mtr, (25 sąż.) szer., a wyzyskiwaniem jego zajmuje się spółka, nosząca nazwę: „Towarzystwo do wyrabiania soli potasowych w Kałuszu.“

b) Źródła solne i warzelnie soli. Oprócz pokładów twardej soli posiada Galicya w przeszło 150 miejscowościach około 540 szybów i źródeł solnych, których najwięcej znajduje się we wschodniej części kraju, od doliny Sanu poczynając, podczas kiedy w zachodniej, nawet w pobliżu ogromnych pokładów soli kamiennej w Wieliczce i Bochni, pojawiają się one w nieznacznej tylko ilości (zaledwie w 20 miejscowościach). Przyczyną tego zjawiska jest to, że w okolicy Wieliczki i Bochni pokłady solonośne pokryte są grubą warstwą tłustych ilów, nieprzepuszczalnych. przez które woda, krążąca we wnętrzu ziemi, przesiąkać nie może, a temsamem i źródła słone wytworzyć się nie mogą.

Ze wszystkich tych źródeł i szybów tylko 384 użytych jest w warzelniach, których obecnie istnieje 9, wszystkie we wschodniej części kraju. Warzelnie te są: 1) Lacko (pow. birczecki), 2) Drohobycz, 3) Stebnik, 4) Bole-

chów (pow. doliński), 5) Dolina, 6) Kałusz, 7) Delatyn 8) Łanczyn (pow. nadwórniański), 9) Kosów. Najważniejszą co do ilości produkcyi jest warzelnia w Stebniku, po której następuje warzelnia w Bolechowie.

Dawniej było w Galicyi około 70 warzelń, które jednak po połączeniu jej z Austryą w większej części zamknięte zostały, tak że z początkiem bieżącego wieku zatrzymało się ich było jeszcze 18. Pomiedzy zniesionemi w ostatnich już czasach warzelniami najwydatniejszą była warzelnia w Utoropie (pow. kosowski). W warzelniach naszych wygotowują sól, albo z solanki naturalnej, albo z sztucznej. Pierwsza zbiera się sama z warstw solonośnych, drugą otrzymuje się, wprowadzając do szybu wodę słodką, która wyługowuje warstwy solonośne i wyciąganą bywa następnie jako solanka zupełnie już nasyciona. Wszystkie te solanki, tak naturalne jak sztuczne, są bardzo nasyczone i nie potrzebują żadnego poprzedniego zgęszczania.

2. Olej skalny i воск ziemny. Ze wszystkich krajów monarchii Austriacko-węgierskiej jest Galicya najbogatszą w olej skalny i воск ziemny. Obecnie liczą w Galicyi wzdłuż podgórza karpackiego przeszło 200 miejscowości, w których istnieją źródła oleju skalnego, albo znajdują się przynajmniej wyraźne ślady tegoż. Źródła te powstają z utworów geologicznych, w których znajdują się, albo całe pokłady węgla, albo innych skał, częściami żywicznemi przesiąkniętych, z nich bowiem tylko wytwarzają się gazy węglowodne, z których skroplenia powstaje olej skalny. Pojawiają się te źródła częstokroć, szczególnie w Galicyi wschodniej, w tychsamych miejscach, gdzie znajdują się

źródła solne, nie zostają jednakże z temi w żadnym istotnym związku, lecz pochodzą z innych warstw głębszych (*eoceniczných*), a schodzą się z niemi tylko przypadkowo w warstwach solonośnych (*mioceniczných*). Zebrawszy się w tych warstwach i pozostając w nich przez czas dłuższy, traci olej skalny niektóre bardzo lotne części i teżeje, a teżenie to postępuje niekiedy tak daleko, że miejscowo wydzielają się całe pokłady wosku ziemnego, czyli takzwanego *ozokerytu*.

a) Główniejsze kopalnie. Na ten ważny, a tak obfity produkt górniczy zwrócono u nas pierwszy raz uwagę dopiero w r. 1810, ale dopiero po r. 1850 zaczęto go na szersze rozmiary wyzyskiwać. W tym krótkim przeciągu czasu produkcyja oleju skalnego tak się wzmogła, że obecnie wydobywają go w 127 miejscowościach, z których najgłówniejsze są następujące: Sól (pow. żywiecki), Sidzina (pow. myślenicki), Limanowa i Pisarzowa (pow. limanowski), Zakluczyn (pow. brzeski), Tuchów (pow. tarnowski), Klęczany (pow. sądecki), Grybów, Gorlice, Rzepienik, Pagórczyna, Siary i Męcina Wielka (pow. gorlicki), Ropianka, Bóbrka (gdzie najwcześniej na większą skalę zaczęto wydobywać olej skalny) i Wietrzno (pow. krośnieński), Głębokie, (pow. birczecki), Zarszyn, Strachocina, Czerteż, Płowce, Zahutyn (pow. sanocki), Witryłów (pow. brzozowski), Żarnowa (pow. rzeszowski), Rozpucie, Wańkowa i Ropienka (pow. liski), Chyrów (pow. staromiejski), Stupnica (pow.

samborski), Drohobycz (z którego okolic przedłożono w r. 1848 pierwsze próbki oleju skalnego do chemicznego rozbioru), Borysław, Solec, Stebnik, Truskawiec, Tustanowice, Mrażnica (pow. drohobycki), Dolina, Dźwiniacz Sołotwina i Starunia (pow. bohorodczański), Zarzecze i Łanczyn (pow. nadwórniański), Peczeniżyn, Słobódka Rungurska, Tekucza i Łucza (pow. kołomyjski) Wosk ziemny, oprócz w wielu innych z pomienionych miejscowości, znajduje się w największych pokładach w Borysławiu i Dźwiniaczu.

Olej skalny i wosk ziemny pojawiają się zazwyczaj w czterech różnych odmianach. Pierwsza, zwana *ropą*, jest prawie czarna, ma wiele pozostałości zsiadłych, a mniej składników olejnych lotnych, i dlatego używaną bywa wyłącznie tylko na smarowidło do wozów, lub na powłokę materyałów drewnianych dla uchronienia ich od gnicia. Z drugiej, ciemno zielonej, zwanej *kipiączką*, wyrabia się nafta, ligroina i benzyna, a pozostałości zsiadłe po destylacji mogą być jeszcze użyte do fabrykacji asfaltu. Wosk ziemny zaś jest albo pół płynny, ciemno zielonego koloru, i wówczas nazywają go *kenderbal*, albo stały, najczęściej żółty lub słabo zielonkawy, czyli właściwy *ozokeryt*. I jednego i drugiego używa się szczególnie do fabrykacji świec parafinowych.

b) Opisanie kopalni w Borysławiu. Kopalnia borysławska rozpościera się w rozległej dolinie, zamkniętej od Płd. lasami odnóżami podgórze, ku Płn. zaś ścielącej się nieprzejrzaną równiną, z lekka tylko miejscami falistymi pagórkami pogarbioną. Cała ta dolina przekopana jest wzdłuż i w szersz, podziurawiona tysiącami jam i zasypana stertami łupku i łu, z pomiędzy których sterczą małe budki drewniane, nakrywające studnie, i liczne destylatornie, pobudowane

wzdłuż drogi, prowadzącej do pobliskiego Drohobycza, a przepełniające całą atmosferę węglowymi gazami. Olej skalny wydobywają bowiem tak tu, jak we wszystkich innych kopalniach tym sposobem, że zakładają tam studnie (*duczki*), gdzie pewne zewnętrzne oznaki pozwalają się domniemywać napojenia ropą głębszych pokładów. Studnie takie, mające 1 do 2 mtr. średnicy, albo opłócone, albo ocembrowane, kopią tak głęboko, aż dopóki nie natrafiają na szczelinę napełnioną ropą, która następnie zbiera się na dnie studni i wydobywaną bywa wiaderkami za pomocą kołowrotu, nad nią umieszczonego. Dla ochrony od niepogody budują nad obfiszczymi studniami drewniane baraki, które pozwalają pracować w nich robotnikom nawet w zimie. Po pewnym krótszym lub dłuższym czasie, czasem już po kilku dniach, wyczerpuje się studnia i trzeba ją pogłębiać, a nareszcie opuścić, gdy i pogłębianie już nie pomaga. Często, gdy nie są dosyć silnie ocembrowane, wala się studnie przed czasem, lub też zalewają je wody, i właściciele ich zmuszeni są szukać sobie innego miejsca i nowe zakładać studnie. Tak okryła się cała dolina borysławska, obok czynnych studzień, mnóstwem na pół zasypanych jam i dołów zalanych wodą, których liczba coraz się powiększa. Tym samym sposobem wydobywa się i воск ziemny, którego borysławska kopalnia obecnie więcej wydaje, niż oleju skalnego. Miętkość jego sprawia bowiem, że w skutek ciśnienia warstw wyższych wypartym zostaje ze szczelin łupku i wpada do studni. Kopanie i pogłębianie studzień nie jest bez niebezpieczeństwa. Z pokładów nasyconych ropą wydobywają się bowiem zabijające gazy. Dlatego używają wentylatorów, czyli młynków do oczyszczania powietrza, i kopiący robotnik przywiązuje się zawsze w pół do mocnej liny, przytwierdzonej drugim końcem do słupa wbitego obok studni, a drugi czuwa nieustannie na wierzchu nad bezpieczeństwem kopiącego, aby go niezwłocznie wyciągnąć, gdyby zaczął tracić przytomność. W kopalniach urządzonych lepiej i zostających pod kierownictwem ludzi fachowych, jak n. p.

kopalnia bóbrecka, pogłębiają studnie, wykopane już do pewnej głębokości, świdrami, poruszanymi parową machiną, i czerpią ropę nie wiaderkami i kołowrotem, lecz parowymi pompami, które odprowadzają ją odrazu rynami do wielkich rezerwoarów. Takie ulepszenia jednakże tylko tam są zaprowadzone, gdzie roboty prowadzi na większym obszarze, albo jeden przedsiębiorca, albo towarzystwo, mające potrzebne ku temu środki, albo nakoniec właściciel większej posiadłości na własnym gruncie, jak właśnie w Bóbrce. Gdzie jednak, jak w Borysławiu i w wielu innych kopalniach, przedsiębiorcy z drobnymi kapitałami, zakupując małe parcele gruntu, szukają szczęścia, tam eksploatacyja odbywa się w sposób pierwotny i ręka ludzka wykonywa wszelkie prace. Drobnicy tacy przedsiębiorcy częściej też tracą, niż zyskują, szkodzą oni bowiem sami sobie wzajemnie, kupując przyległe wydatnym studniom parcele za najwygórowańszą cenę i podsuwając się swojemi studniami tak blisko jeden do drugiego, że wzajemnie się obrabowują. Zdarzy się wprawdzie, że komuś szczęście dopisze i znajdzie, jak mówią, „studnię złotą“, ale zato dziesięciu innych rujnuje się, trafiawszy na pokład jałowy, i stara się potem odbić choć w części odprzedaniem fatalnej studni, oszukując niedoświadczonych najniegodziwszymi środkami. Pełno tu tedy szachrajstwa i oszukaństwa, studnie podnoszą się i spadają w cenie, jak papiery na giełdzie, a nierozważni spekulanci, oszłomieni nadzieją dorobienia się skarbów, topią częstokroć na polach borysławskich grosz w pocie czoła przez lat wiele zapracowany. Takie gospodarstwo nie podnosi też bynajmniej dobrobytu okolicy. Pomimo że Borysław, w przeciągu 18 lat istnienia, blisko za 20 milionów wyprodukował oleju i wosku, toć jednak, oprócz kilkunastu gospodarzy, którzy porządniej się zabudowali, zamożność powszechna nie postąpiła, a obfitość zarobku przyczyniła się tylko do podwyższenia dochodów z propinacyi i do demoralizacyi robotników.

3 Węgiel. a) Węgiel kamienny znajduje się tylko w zachodnio-północnej koń-

czynie kraju, a pokłady jego przechodzą do Galicyi przez okolice Brzenskowie i Mysłówie ze Szląska pruskiego i zalegają cały prawie pow. chrzanowski aż po Krzeszowice, Tęczynek i Żarki na W. Jestto węgiel łupkowy błyszczący, zmieszany z węglem większym blaszkowym lub włóknistym, który w okolicach Dąbrowy, Niedzielisk, Jaworzna, Gór Łuszkowskich, Sierszy, Tęczynka i Żarek wychodzi na powierzchnię i w tych też miejscach jest wydobywany. W Żarkach pokrywa jednakże pokłady węgla gruba warstwa tak zwanej *kurzawki*, t. j. piasku miążskiego i tak ruchomego, że parciem swoim niszczył dotąd wszystkie tamtejsze roboty górnicze. Bogactwo tych kopalń zastąpiło w Krakowskiem prawie zupełnie drzewo opałowe i rozpowszechniło używanie węgla nie tylko po miastach, lecz i po wsiach, gdzie już i kmiecie mają urządzone kuchenki do opalania węglem.

b) Węgiel brunatny. Zresztą posiada Galicya tylko węgiel brunatny (*lignit*). Wydobywają go w Grudni (pow. pilźnieński); w kopalniach w Skwarzawie, Glińsku i Rudzie (pow. żółkiewski), w Potyliczu i Kamionce wołoskiej (pow. rawski), które od lat 24 exploatauje spółka „*Gottes Segen*“; w Nowosieli (pow. śniatyński), nakoniec w Myszyńcu (pow. kołomyjski). Wyzyskiwanie węgla brunatnego nie rozwija się jednak na takie rozmiary, jakby w stosunku do obfitości odkrytych pokładów rozwijać się mogło. Przyczyną tego jest w części dostatek drzewa opałowego

właśnie w tych okolicach, gdzie się znajdują kopalnie, a trudność i kosztowność transportu w okolice bezleśne, w części wstręt ludności do używania tego paliwa, a nakoniec brak dostatecznych kapitałów obrotowych do założenia przedsiębiorstwa na wielką skalę.

4. Żelazo.

a) Pokłady igniazda rud żelaznych ilowych, brunatnych (*limonitów*), czerwonych (*hematytów*) i spatowych (*syderytów*) trzymają się głównie formacyi karpackiej, podgórze i gór wysokich, znajdują się jednak także w wapieniach i łupkach kwarcowych w Tatrach, jak również w utworze tryasowym wyżyny Krakowskiej, a mianowicie w dolomitach kruszczonśnych w Byczynie, Długoszyń, Luszowskich Górach i w okolicy Jaworzna (pow. chrzanowski). W innych okolicach kraju w równinach, jak n. p. w dolinie Dniestru koło Żydaczowa, w równinach pomiędzy Wisłą a Sanem, w okolicy Sokolnik, Chmielowa (pow. tarnobrzeński), Studzieńca, Stanów i Laszek (pow. niski), i w innych miejscach jawią się tylko rudy żelazne łukowe i bagniste. Wyjąwszy rudy tatrzańskie i krakowskie, z których pierwsze do 40%, drugie do 25% czystego żelaza zawierają, są wszystkie inne rudy żelazne galicyjskie bardzo mało wydajne i mają zaledwie 13 do 15% czystego kruszcu, a nadto jeszcze bywają ich pokłady zazwyczaj bardzo cienkie, poprzerywane i najrozmaiciej powichrzone, co wielce wydobywanie ich utrudnia, zmuszając do zakładania wielu sztolni czyli szybów i do opędzania całej

roboty jedynie rękami ludzkiemi, taczkami i motyką, gdyż zaprowadzenie maszyn przy tak słabych i ubogich pokładach nie mogłoby się opłacić. Z tego powodu nie może nasza produkcya żelaza wytrzymać konkurencyi z innymi krajami monarchii Austriacko-węgierskiej i nie wzrasta, lecz raczej upada, szczególnie od czasu jak drzewo, nawet w lesistych okolicach górskich, podniosło się w wartości i daje się winny sposób z większym zyskiem, niż w hutach spożytkować.

b) Kopalnie żelaza i huty żelazne znajdują się obecnie w następujących miejscach.

1. Górka węgierska (pow. żywiecki) ma dwa wysokie piece, czyli *mnichy*, w których wytapiają rudę z kopalni znajdujących się w okolicy Żywca, w części zaś sprowadzaną z kopalń w Krakowskiem i ze Szląska.

2. Sucha ma jeden mnich, który spożytkowuje rudę kopalń, znajdujących się w okolicy w odległości 15—60 klmtr. (2—8 m.) od huty. W razie niedostatku zasila się rudą sprowadzaną ze Spiża.

3. Maków (pow. myślenicki) ma dwa mnichy, którym dostarczają rudę okoliczne kopalnie i kopalnia w Jaworznie.

4. Zakopane (pow. nowotarski) ma jeden mnich, który wytapia rudę kopane w ośmiu różnych miejscach w Tatrach, na obszarach należących do wsi Zakopane, Kościelisko, Witów i Dzianisz.

Górnictwo tatrzańskie jest prawie tak stare, jak historia tej krainy alpejskiej. Już w XV w. miano

tu kopać tak zwany *panabaz*, zawierający miedź i srebro, a nawet żyły złota. Do dzisiaj jeszcze zachowały się ślady tych kopalń, które wyzyskiwano aż do XVIII w., i od których otrzymały nazwy niektóre doliny i góry tatrzańskie, jak n. p. dolina *Starorobciańska*, góra *Baniste*. Później jednakże opuszczono tutejsze kopalnie miedzi i srebra, których rudy, jakkolwiek dosyć wydátne, leżąc jednak w znacznej głębokości w twardych skałach kwareowych, nie równoważyły kosztów wydobywania, i ograniczono się jedynie do wyzyskiwania rud żelaznych. Rząd austriacki zastał tutaj dwie huty żelazne, w Zakopanem i w Kościelisku, należące do starostwa nowotarskiego, które przez lat kilkanaście kosztem skarbu państwa były prowadzone. Dopiero po r. 1805, gdy klucz zakopiański przeszedł w ręce prywatne, została huta kościeliska zniesioną, gdyż nie opłacała się właścicielowi swojemu.

5. Sopot (pow. stryjski) ma jeden mnich, który zasilają rudą znajdujące się w okolicy kopalnie.

6. Augustów koło Skolego ma jeden mnich, któremu dostarczają rudy gliniastej miejscowe kopalnie, a Hnizdyczów rudy łakowej.

7. Dębina koło Synowódzka wyżnego ma jeden mnich, który wytapia rudę z okolicznych kopalń.

8. Mizuń (pow. doliński) ma jeden mnich, który zasila się rudami kopalń miejscowych.

Do niedawna były jeszcze czynne mnichy w hutach żelaznych: w Duszatynie (pow. sanocki), w Ciśnie (pow. liski), w Majdanie (pow. samborski), w Smolnej i Orowie (pow. drohobycki), w Wełdziżu (pow. doliński) i w Pasiecznej (pow. nadwórniański), które zasilały kopalnie miejscowe. Huty te jednakże, albo całkiem zostały zwinięte, jako nieopłacające się wcale, albo jak Pasieczna i Wełdziż, który miał własną rudę iłową w Niagrynie, a łakową sprowadzał

z okolicy Żydaczowa, zamknęły swoje kopalnie i mnichy i ograniczyły się do przetapiania i przekuwania surowej leizny z innych hut sprowadzanej, gdyż dochody z produkcyi własnej nie wystarczały na pokrycie jej kosztów.

5. Galman i cynk. Gniazda galmanu czerwonego (cynkonośny limonit) i białego (cynkonośny wapień) znajdują się w tejsamej formacyi tryasowej wyżyny Krakowskiej, w której leżą pokłady brunatnej rudy żelaznej. Galmany te wydają 45 — 60% czystego cynku. Szczeliny pomiędzy skałami wyścielają jednak czasem czystsze jeszcze odmiany tej rudy, mianowicie krzemian cynkowy (*hemimorfit*).

Kopalnie galmanu istnieją w Długoszyńcu, Dąbrowie i w Lgocie (pow. chrzanowski), a wydobywane w nich rudy wypróżają na cynk w czterech hutach: w Dąbrowie, w Niedzieliskach i w dwóch hutach w Sierpcu.

6. Ołów. W pokładach galmanu czerwonego znajduje się też często węglan ołowiany czyli galena (*cerussyt*). Na te rudy ołowiu, które są bardzo wydátne i zawierają nawet pewien procent srebra, zwrócono uwagę dopiero przed niewielu laty, i obecnie kopią je w okolicy Chrzanowa i w Długoszyńcu, ale nie wytapiają u nas, lecz sprzedają do hut śląskich.

7. Ałun. Huta w Dąbrowie wyrabia także ałun z wylugowanych popiołów węgla, użytych do wypalania galmanu.

8. Siarka. W Swoszowicach (pow. wielicki) znajduje się jedyna w Galicyi kopal-

nia siarki Wydobywają tu w Siarczanej górze szybami do 20 mtr., głębokimi siarkę rodzimą żółtą, lub zmieszaną z iłem szarawą, którą w pobliskiej hucie przez destylacyą oczyszczają.

9. Glinki ogniotrwałe znajdują się w utworze jurasowym wyżyny Krakowskiej, w tak bogatym w wszelkiego rodzaju kopaliny powiecie chrzanowskim. Kopią je w Mirowie, Porębie, Grojcu, Rudnie i Czatkowicach.

10. Przegląd statystyczny produkcji górniczej, żupniczej i hutniczej.

Soli kamiennej wydaje Galicya rocznie 96.516.150 klgr.*)

" warzonki	"	"	"	. 39.807.500	"
" przemysłowej	"	"	"	. 9.348.150	"
Oleju skalnego	"	"	"	. 10.500.000	"
Wosku ziemnego	"	"	"	. 2.900.000	"
Węgla kamiennego	"	"	"	. 269.827.150	"
" brunatnego	"	"	"	. 12.326.250	"
Rudy żelaznej	"	"	"	. 12.898.850	"
Żelaza lanego i kutego	"	"	"	. 4.769.750	"
Galmanu	"	"	"	. 6.630.300	"
Cynku	"	"	"	. 888.700	"
Cynkowego popiołu	"	"	"	. 123.400	"
Kadmium	"	"	"	. 66	"
Rudy ołowianej	"	"	"	. 19.150	"
Ałunu	"	"	"	około 50.000	"
Rudy siarczanej	"	"	"	. 8.869.450	"
Siarki	"	"	"	. 873.300	"
Glinki ogniotrwałej	"	"	"	około 6,000.000	"

II. Kamieniołomy. Galicya posiada wielką ilość kamieniołomów, które dostarczają ka-

*) 50 kilogramów = 1 cent. słowemu.

mieni eiśowych do budowli, kamieni młyńskich i szlifierskich, wapna, gipsu, łupku, alabastru, marmuru i cementu.

Zasiągają na szczególną uwagę: łomy marmurów czerwonego i czarnego w Dębniku i Czerny, (pow. chrzanowski), którym zawdzięczają kościoły krakowskie w znacznej części swoje bogactwo pomników i ozdób marmurowych; łomy kamienia wapiennego, dającego się niemal równie pięknie jak marmur obrabiać, w okolicy Karniowic; porfirów koło Miękini, Zalasza, Sanki i Frywałdu; nakoniec wielkie kamieniołomy w Trębowli, które dostarczają wybornych płyt na trotoary i posadzki i kamieni szlifierskich.

Kamienie młyńskie wyrabiają w kamieniołomach, znajdujących się w okolicy Czarnorzek (pow. krośnieński), Posady wyżnej i Jaślisk (pow. sanocki), Brusna starego (pow. cieszanowski), Werchraty i Kamienki wołoskiej (pow. rawski).

Wapno kopią i wypalają w bardzo wielu miejscach. Cenniejsze wapniarki są: w Przegorzalach i Czernichowie (pow. krakowski), na Podgórzu (pow. wielicki), w Hermanowej (pow. rzeszowski), w Samoklęskach (pow. jasielski), w Malozycach, Łozinie i Janowie (pow. gródecki), w Bóbree, w Wojniłowie (pow. kałuski), w Chocimierzu (pow. tłómacki), w Mikuliczynie i Delatynie (pow. nadwórniański).

Gips najlepszy kopią w Krzemionkach na Podgórzu, w Łuczycach (pow.

przemyski), w Szczercu (pow. lwowski) i w Sere dniu (pow. kałuski).

Alabaster znajduje się w Brzozdowcach (pow. bobrecki), w Mielnicy (pow. borszczowski), w Skałacie i w Horodence.

Na wystawie powszechnej w Wiedniu z r. 1873. były także okazy marmuru z Mielnicy i Sapahowa (pow. borszczowski), a cementu z Brzozdowiec.

III. Torf znajduje się w Galicyi w wielkiej obfitości. Znaczniejsze tegoż pokłady są w północnej części doliny Wisły, w okolicy Lwowa, nad Bugiem i nad Dniestrem, w okolicy Stanisławowa i Tłómacza, a nakoniec na Podtatrzu. W państwie Mokrzeszowskiem (w pow. tarnobrzeskim) torfowisko do 3 mtr. grube okrywa obszar kilkuset hektarów. Torfowisko na Podtatrzu (w pow. nowotarskim), które lud tamtejszy nazywa *borami*, jest jednym z największych w monarchii Austriacko-węgierskiej. Rozpościera się ono w dł. 11 klmtr. ($1\frac{1}{2}$ m.) a w sz. 7 klmtr. (1 m.) na podtatrzańskim dziale wodnym nad Czarnym Dunajcem, od stóp Beskidu aż ku Jabłonce w komitacie orawskim na Węgrzech. Ogromny ten pokład torfu powstał ze zbutwiałych pni borów sosnowych, które przed wieki całą tę przestrzeń okrywały, a których resztki widać do dzisiaj między Nowym Targiem i Zaskalem a Ludzimierzem, tudzież za Czarnym Dunajcem na granicy orawskiej. Ale bogaty ten materiał, który na zachodzie w wyrozumowanym gospodarstwie tak ważną odgrywa rolę, leży u nas bez użytku z tychsa-

mych powodów, z jakich i wyzyskiwanie węgla brunatnego nie rozwija się należycie. Tylko w okolicy Tłómacza wycina wielka cukrownia tamtejsza około 10 milionów cegieł torfowych rocznie. Z torfowiska podtatrzańskiego korzysta tylko lud okoliczny, używając go do palenia i robienia nawozu.

B. Zdrojowiska lekarskie.

Galicya posiada bardzo wiele zdrojowisk lekarskich, a pomiędzy temi i takie, które co do mocy swojej leczniczej mogą się równać z naj-słynniejszymi zdrojami zagranicznymi. Zdroje siarczane znajdują się w 36 miejscach, solne, solno siarczane i solno jodowe w 12, szczawne w 14, żeleziste w 12, szczawno żeleziste w 3.

Z tych znane są następujące jako miejsca kąpielowe:

Wody siarczane: w Krzeszowicach (pow. chrzanowski), w Swoszowicach, w Szkle (pow. jaworowski), w Niemirowie (pow. rawski), w Lubieniu (pow. gródecki), w Konopkowie (pow. tarnopolski), w Truskawcu (pow. Drohobycki) i w Żabokrukach (pow. horodeński).

Wody solne: w Bolechowie, w Delatynie (pow. nadwórniański) i w Kosowie; wody solno siarczane: w Łatoszynie (pow. pilźnieński); solno jodowe: w Rabce (pow. myślenicki) i w Iwoniczu (pow. krośnieński).

Wody szczawne: w Krościenku (pow. nowotarski), w Szczawnicy (pow. sądecki), w Wysowej (pow. gorlicki).

Wody żeleziste: w Korsowie (pow. brodzki); szczawno żelaziste: w Krynicy i Rzegiestowie (pow. sądecki), i Burkut na terytorium Żabiego (pow. kosowski).

Najgłośniejsze i najliczniej odwiedzane są zdrojowiska w Rzegiestowie, w Szczawnicy, w Krynicy, w Iwoniczu, w Lubieniu i w Truskawcu.

Prócz tych mamy w kraju naszym jeszcze także jedną cieplicę, w Jaszczórwce (pow. nowotarski).

C. Płody roślinne.

Stosunek procentowy ziemi użytecznej, lasów i borów, łąk i pastwisk, ról i ogrodów, do nieużytków jest w Galicyi następujący: około 93% całego obszaru kraju jest ziemią użyteczną. Z tego przypada w przecięciu w całym kraju na lasy około 27%, na łąki i ogrody około 13%, na pastwiska około 10%, na role około 48%. Nieużytki zajmują wszystkiego tylko 7% całego obszaru kraju.

1. Lasy.

a) Rozdzielenie różnych rodzajów borów i lasów na różne okolice kraju. Po Bukowinie, która jest najlesistszym krajem monarchii Austriacko-węgierskiej, zajmuje Galicya pod względem bogactwa borów i lasów drugie miejsce w poczcie krajów przedlitawskich Austrii. Nie wszystkie jej okolice jednakże są równie obficie zaleśnione. Owszem w jednej zajmują lasy nieschodzone przestrzenie w wyłączne prawie posiadanie, w innych zaś nikną wśród niezmiierzonych obszarów odkrytych. Stąd podczas gdy w jednych stronach mają do zbytku drzewa, to znowu w innych nie wystarcza opału nawet na miejscowe potrzeby.

I tak bory świerkowe i jodłowe, obrębione u górnej granicy kosodrzewu zarostami, a mieszające się u dolnej z drzewostanami sosnowymi i bukowymi, okrywają w północno zachodniej czyli bałtyckiej części krainy wyso-

kich gór połowę całego jej obszaru, a w południowo wschodniej czyli czarnomorskiej nawet 70%. W pierwszej przypada w przecięciu na każdego mieszkańca po 1 hktr. ($1\frac{1}{2}$ morga), w drugiej po 2 hktr. (3 morgi) lasu. W południowej połaci Besk. Wysokiego znajdują się tutaj jeszcze pierwobory po kilka tysięcy hektarów rozległe.

Okolice podgórskie są prawie w czwartej części ocienione mieszanymi lasami, w których przeważają buczyny, szczególnie w stronie wschodniej.

Również i cała kraina podmokłych nizin jest w czwartej części okryta podmokłami, mszystymi puszcami sosnowymi, z którymi mieszają się miejscami dębiny, a częściej brzeziny. Wypada tutaj w przecięciu na każdego mieszkańca po $\frac{1}{2}$ hktr. (1 morgu) lasu.

Za to na całym obszarze suchych stepowych wyżyn, wyjąwszy stok ich południowo zachodni, gdzie z całą potęgą rozrastają się lasy bukowe, zajmują czyste lub podszyte, z bukami i brzożami zmieszane dębiny zaledwie jedną dziesiątą część (porów. rozdz. IV).

b) Produkcya i gospodarstwo leśne. Dzięki wielkiej sile produkcyjnej naszej niewycieńczonej jeszcze ziemi leśnej mogą lasy galicyjskie, albo przynajmniej mogłyby przy odpowiednim gospodarstwie, bez niebezpieczeństwa оголошення kraju z lasów, dostarczać stale rocznie do wywozu za granicę i na miejscowe potrzeby przeszło 20.000.000 mtr. kub. (3.000.000 sąż. kub.) drzewa opałowego i wszelkiego rodzaju

materjału leśnego. W produkcyi naszych lasów zajmują główne miejsce cztery rodzaje drzew: sosna równin, buk podgórski, świerk i jodła górską. Z innych rodzajów drzew ma jeden tylko dąb większe znaczenie handlowe. Oprócz tych tworzą u nas czyste czyli jednorodne lasy: grab, brzoza i olsza czarna. Inne drzewa występują w drzewostanach czystych i mieszaninach, albo tylko przetykane pojedynczo, albo co najwięcej kępami. Wszystkie w ogóle drzewa naszych lasów odznaczają się znakomitą jakością.

Na szczególną uwagę zasługują nasze świerki, jodły i sosny. Świerk karpacki odznacza się taką nabitością i regularnością rocznych pierścieni, że użyć go można wybornie do najmisterniejszych wyrobów rękodzielniczych. W odwiecznych borach naszych gór spotyka się tysiące świerków olbrzymich rozmiarów, które przy normalnem stopniowaniu zmniejszającej się ku wierzchołkowi średnicy, liczą w przecięciu po 63—70 mtr. (200—220') dł., a 4—5 mtr. (12—16') obwodu u pnia. Równie znacznych rozmiarów dochodzi tam jodła; zdarzają się często kolosy, mające 48—50 mtr. (150—160') wysokości przy 2—3 mtr. (6—8') średnicy w odziomku. Sosny równin galicyjskich, o nabitych słojach, bardzo żywiczne, mające prostą strzałę i dochodzące częstokroć także niepośledniej wielkości, odznaczają się owym szlachetnym rdzeniem czerwoniawej barwy, który znawcy poczytują za znamię najlepszej jakości u tego rodzaju drzew. Równina pomiędzy Brodami a Żółkwią posiada najznakomitsze drzewostany sosnowe, pomiędzy którymi zajmują pierwsze miejsce bory brodzkie i łopatyńskie, jakkolwiek dziś już znacznie przezebione.

Niegdyś tworzyły w naszych wysokich górach znaczne drzewostany także limby, dzisiaj bardzo rzadkie. Galicyjskie Karpaty zaopatrywały dawniej całą Pol-

skę i część Rosyi w skrzynie limbowe na futra, bardzo poszukiwane z tego powodu, ponieważ woń drzewa limbowego chroni od mólów. Podobnież wyniszczały u nas i lasy modrzewiowe, które dostarczały niegdyś materiału do budowy kościółków i dworów szlacheckich. Dzisiaj samosiewne modrzewie znajdują się tylko pojedynczo w górach zachodnich. Cis, którego oszczędzanie zalecano już w czasach Jagiellonów, wyginał zupełnie i pojawia się u nas jeszcze tylko jako krzew.

Nienormalny w niektórych okolicach stosunek lasów do obszarów odkrytych i do potrzeb okolicznej ludności, jak również niewszędzie jeszcze przeprowadzone uregulowanie służebności leśnych oddziaływa niekorzystnie na zaprowadzenie trwałego i racjonalnego gospodarstwa w lasach naszych. W dobrach rządowych i w wielu znaczniejszych majątkach prywatnych, szczególnie w zachodniej części kraju, zostały wprowadzić lasy podzielone na zręby, należycie urządzone, i postępowe gospodarstwo poczyną się już w nich ustalać pod kierunkiem fachowo wykształconych leśników. Ale w wielu miejscach, w części z braku potrzebnych środków na przeprowadzenie radykalnej reformy, w części zaś z zapoznawania własnego interesu i ważności lasów w gospodarstwie przyrody, trwa jeszcze dotąd starodawny nieład i marnotrawstwo.

W górskich okolicach, szczególnie we wschodniej części kraju, gdzie z powodu obfitości lasu, a trudnej komunikacji, drzewo bardzo małą ma wartość, tak że sąg twardego opałowego drzewa po 45 centów na pniu sprzedają, marniej zwyczajnie najwspanialsze drzewostany, zanieczyszczone leżaniną i toczone przez różne rodzaje *korodłubów*. Przeciwnie zaś w okolicach, gdzie

łatwość transportu na osi, albo bliskość spławnej rzeki, pozwalają spieniężyć korzystnie towar lasowy, niszczą często lasy w najdziki sposób, z pominięciem najelementarniejszych prawideł kultury i ochrony leśnej, albo sami ich właściciele, aby wycięciem lasu podreperować nadszarpiętą fortunę, albo eksploatujący nasze bogactwo leśne spekulanci i spółki zagraniczne. Takie ryczałtowe, nierozważne trzebieenie lasów przynosi szkodę nie tylko najbliższej okolicy, lecz w ogóle całemu krajowi. Lasy mają bowiem pewne naturalne granice, których gwałcić bezkarnie nie wolno, a granicami ich są góry i takie obszary, które raz w całości odkryte z trudnością dają się zaleśnić i przeistaczają się albo w jałowe gołoborza, pomnażające liczbę nieużytków, albo co gorsza w wydmy piaszczyste. Niszcząc lasy w górach przygotowujemy przyszłym pokoleniom podwójną klęskę: brak opału i brak wody. Lasy wytwarzają chłodną i mglistą atmosferę, a w górach mszyste ich podślanie wstrzymuje wody deszczowe i wsiąka je w siebie. Tak działają lasy skutecznie na tworzenie się źródeł, ciągle i jednostajnie bijących. Z odkrytych gór spływają wody odrazu w doliny i przepelniają w czasie dłuższych i gwałtowniejszych deszczów potoki i rzeki, które nagle wzbierają, ale też i nagle opadają skoro deszcze ustaną, z czasem zaś, gdy zlewy spłócą ziemię, okrywającą najczęściej tylko niegrubą warstwą kamiennej jądro gór, najeżają się całe okolice górskie szkieletami nagich skał. Skutkiem огоłocenia gór z borów i lasów wysychają tedy źródła, stan wód w potokach i rzekach górskich staje się bardzo niestałym, całe okolice cierpią, to na brak wody w czasie suszy, to na niszczące powodzie w porze słotnej, i w końcu całe obszary gór przeistaczają się w skalistą pustynię. Takie to właśnie nierozważne trzebieenie górskich borów stworzyło w monarchii Austriacko-węgierskiej dziki Karst, najstraszniejszą w całych Alpach pustynię kamienną, przeistoczyło urodzajną niegdyś wyżynę *Anvergnii* we Francyi, w krainę tak ubogą, że teraz nawet własnej ludności wyżywić nie może. Góry nasze nie zostały jeszcze wprawdzie

nigdzie doprowadzone do tej ostateczności, ale zmniejszenie się wód w zwykłym stanie we wszystkich naszych rzekach górskich, lub górskimi wodami się zasilających, i częste a gwałtowne ich wylewy, spowodować nie co innego, tylko zbytne przetrzebieenie borów górskich, szczególnie w zachodnich okolicach kraju. Wszelako i w nizinach naszych, mianowicie pomiędzy Wisłą i Sanem, wymaga wycinanie lasów także systematycznego porządku, jeżeli nie ma przynieść krajowi więcej szkody, niż pożytku. Puszcze tutejsze okrywają bowiem po większej części pokłady piaszczyste, które raz z nich do naga огоłocone przeistaczają się w wielkie wydmy, często ruchome, i rozsiewają piaski po sąsiedniej okolicy.

2. Łąki i pastwiska.

Łąki i pastwiska są, podobnie jak lasy, bardzo niejednostajnie na różne okolice kraju rozdzielone. Najwięcej pastwisk skupionych jest w okolicach górskich, gdzie okrywają wyższe stoki i zaokrąglone grzbiety gór, podczas gdy role ograniczone są jedynie do wąskich dolin. Pasze te górskie są powszechnie bujne i pożywne, gdyż skutkiem wysokiego położenia mają dostatek wilgoci. Odznaczają się tutaj bogactwem ziół balsamicznych wyniosłe połoniny Besk. Wysokiego i hale tatrzańskie, na których wypasają się przez lato stada bydła i owiec i rozwijają się, podobne jak w Alpach, ale nierównie mniej udoskonalone gospodarstwo (*Almwirtschaft* — ob. rozdz. VI. E. II. 1. b.). Pastwiska równin są przeciwnie po największej części chude i okrywają się świeższą i soczystszą zielenią tylko z początkiem lata. Wyjątek stanowią błonia powiślańskie i naddniestrzańskie, jak również bujniej zarunione pastwiska podol-

skie. Pierwsze miejsce pomiędzy pastwiskami równin należy się błoniom naddniestrzańskim, czyli takzwanym tłustym paszom pomiędzy Żydaczowem a Żórawnem. Są to nadzwyczajnie bujne i pożywne łąki, okrywające urodzajne namuły Dniestru, które w bardzo małej tylko części koszą, w nierównie zaś większej zajmują na wypasy wołów, gdyż te przynoszą właścicielom większe zyski nietylko od tych, jakieby mieli, kosząc je na siano, lecz nawet od tych, jakieby im mogło przynieść przeistoczenie tych żyznych namułów na pszeniczne łąny.

Łąki właściwe czyli sianożęcie zajmują nie o wiele większy obszar od pastwisk. Stosunek pierwszych do drugich jest w przecięciu w całym kraju jak 56:44. Sianożęcie mogłyby jednak znacznie być pomnożone i ulepszone przez odpowiednią uprawę, zaprowadzenie kanalizacyi, drenów i uregulowanie nawodnienia. Gospodarstwo łąkowe stoi u nas jednak jeszcze na bardzo niskim stopniu. Dla melioracyi łąk prawie nic dotąd nie zrobiono. Tylko w niektórych majątkach zachodniej połaci kraju zaczęto w ostatnich czasach zaprowadzać postępowe gospodarstwo łąkowe, podczas kiedy zakorzeniony powszechnie zwyczaj wiosennych wypasów psuje nawet najlepsze sianożęcie.

3. Róże i rolnictwo.

a) Rozdzielenie ról na różne okolice kraju i na posiadłości większe i mniejsze. Najobfitsza w lasy i pasze kraina gór ma najmniej ról, jakkolwiek gleba karpacka sprzyja więcej uprawie, niż zwyczajnie gleby wysokich gór. Piaskowiec karpacki bowiem, zawierający wiele marglu i gliny, wietrzejąc rozsypuje się łatwo i wytwarza szarawo żółtawą, glinkowatą ziemię, która przy troskliwej uprawie

dosyć jest urodzajną. Ale rozwojowi rolnictwa na szersze rozmiary staje tutaj na przeszkodzie wysokie położenie gruntów, któreby ze względu na jakość na role użyte być mogły. Podgórze, szczególnie w dolnych częściach, gdzie lasy znacznie szerszymi trzebieżami zostały poprzerywane, okrywają już rozległe łąny. Kraina podmokłych nizin na dorzeczu Wisły i Sanu, oddzielona od gleb podgórskich urodzajnymi glinkami w Rzeszowskiem i Przemyskiem, ma same grunta lekkie piaszczyste, pomiędzy którymi stanowią wyjątek urodzajne przyrędky nadrzeczne i rodzime rędziny bełskie. Najwięcej i najlepszych ról posiada wyżynowa część wschodniej połaci kraju: Opole, Podole i Pokucie. Podole jest niejako spichrzem Galicyi, i łąny z którymi co do urodzajności tylko rędziny bełskie równać się mogą, zajmują około $\frac{4}{5}$ obszaru całej tej krainy (porów. rozdz. IV).

Role galicyjskie rozdzielone są na 801 405 własności ziemskich. W przecięciu wypada na każdego właściciela ziemskiego w Galicyi przeszło 11 hktr. (19 morgów) użytecznej ziemi. Własności ziemskie są jednakże rozmaitej rozległości i dzielą się na dwie główne kategorie: większe, których jest 7.435, i mniejsze w liczbie 793.970, należące już do kmieci, już też do drobnej zagonowej szlachty. W ogóle powiedzieć można, że wszystkie własności ziemskie, tak większe jak mniejsze, tem bywają rozleglejsze im w gorszej położone są glebie i w okolicy uboższej w role, a więc najrozleglejsze w okolicach górskich i piaszczystych, najmniejsze prze-

ciwnie w najżyźniejszych glebach. Wszelako i na Podoli znajdują się własności większe liczące po 11.509—17.264hktr. (20.000—30.000mrg.), a nawet do 28.773 hktr. (50.000 mrg.) ornej ziemi. Gospodarstwa najzamożniejszych kmieci i drobnej szlachty nie miewają prawie nigdy więcej nad 57—115hktr. (100—200mrg.) roli, a uboższych liczą najwięcej 11—14 hktr. (20—24mrg). Wolność dzielenia gruntów kmiecych spowodowała jednakże coraz większe rozdrobnianie mniejszych posiadłości, często nawet na tak małe parcele, że nie wystarczają nawet na wyżywienie swoich właścicieli, co znowu w dalszem następstwie, jak z jednej strony pomnaża proletaryat wiejski, tak z drugiej ułatwia innym powiększanie i zaokrąglanie swoich posiadłości. Drobni ci posiadacze bowiem, nie mogąc się utrzymać ze swoich gruntów, są zmuszeni do sprzedawania tychże albo żydom, albo zamożniejszym sąsiadom, którzy powiększają tak powoli swoje gospodarstwa, podczas kiedy inni zupełnie z nich się wyzuwają.

b) Gospodarstwo rolne. Wielka różnica w rozległości własności większych i mniejszych spowodowała oczywiście inne urządzenie gospodarstwa pierwszych, a inne drugich.

Od czasu jak skutkiem zniesienia pańszczyzny więksi właściciele zmuszeni zostali do gorliwszego zajmowania się swojemi majątkami i do dobierania na rządców fachowo wykształconych ludzi, podniosło się znacznie gospodarstwo w posiadłościach większych. Nie jest jednakże u nas jeszcze wszędzie przeprowadzona taka jednolita i systematyczna organizacja wszystkich

stosunków agronomicznych, j np. w Czechach. Przyczyną tego jest w części brak niezbędnego zaokrąglenia obszarów rolnych, należących do poszczególnych posiadłości, o które właściciele więksi dopiero w nowszych czasach przez zakupna i zamiany starać się zaczęli, w części zaś dający się jeszcze zawsze uczuć niedostatek należyte uzdolnionych agronomów i brak rąk do pracy.

W Galicyi wypada w przecięciu na 1.000 właścicieli wszystkiego 14 urzędników ekonomicznych, a w przecięciu na każdą posiadłość wszystkiego 4 robotników, wliczając samego właściciela. Do tego trzeba jeszcze dodać, że robotnik ten, szczególnie najemnik dzienny, nie jest ani tak pracowitym, ani tak sumiennym, jakby nim być powinien, gdyż jeszcze dotąd nie może otrząść się nasz wieśniak z urojenia, że zniesienie dawnego poddaństwa upoważnia go do próżnowania, i jeżeli go bieda nie zmusza, nie daje się nawet za najlepszą cenę nakłonić do wyjścia na robotę. A właśnie właściciele więksi opędzają prawie wszystkie roboty w polu najemnym robotnikiem, utrzymując stałą służbę tylko przy oborach i stajniach.

Folwarki większych posiadłości liczą zwyczajnie 345—575hktr.(600—1000mrg.) roli. Właściciele albo sami je administrują, albo wypuszczają w dzierżawę, albo też część wydzierżawiają, a część w własnym zatrzymują zarządzie. Gospodarstwo trzypolowe jest jeszcze zawsze najpowszechniejsze. Stary ten system ustępuje jednak coraz więcej miejsca uregulowanemu gospodarstwu płodozmiennemu. Uprawa ziemi jest w ogóle w zachodniej połaci kraju, gdzie są już rozpowszechnione poprawne narzędzia rolnicze, sztuczne nawozy i oranie w szerokie, płaskie zagony, lepszą, niż we wschodniej, gdzie jeszcze dawne, płytko idące radło ogólnie bywa używane. Młocarnie znajdują się prawie na każdym większym folwarku, ale żniwiarki są jeszcze dosyć rzadkie. W zachodniej kończyźnie kraju, około Wadowic i

Białej, utrzymuje się od wieku właściwe gospodarstwo stawne. Stosownie położone grunta zatapiają tam na stawy, które po 2 latach spuszczaają i na stawiskach zasiewają owies albo pszenicę, a po 2 latach znowu je zatapiają. W dobrach tamtych okolic zajmuje takie gospodarstwo przeszło 2.302 hktr. (4.000 morg.) ciężkiej gliniastej ziemi.

W mniejszych własnościach gospodarstwo rolne na niższym nierównie stoi stopniu. Przyczyną tego jest przedewszystkiem opieszałość kmieci, którzy w pierwszych latach wyswobodzenia z obowiązków pańszczyźnianych równie niedbale, jak dawnych panów swoich, tak i swoje własne uprawiali grunta. Dopiero gdy liczne przykłady ostatnich czasów przekonały, że takie zaniedbanie prowadzi nieuchronnie do wywłaszczenia, poczęli i kmiecie dbać o staranniejszą uprawę i zaprowadzenie jakiegotakiego ładu w swoich gospodarstwach rolnych. Utrudnia też niemało uregulowanie i ulepszenie gospodarstw mniejszych połączenie w nich rozmaitej jakości gleb, gdyż prawie każda mniejsza własność posiada w pewnej części, albo bardzo liche role, albo nawet zupełne nieużytki, a bardziej jeszcze wielkie zwyczajnie rozkawałkowanie gruntów, które częstokroć w 30 osobnych parcelach rozrzucone są daleko pomiędzy polami sąsiadów.

Kmieć uprawia swoją rolę sam, albo z pomocą rodziny tylko, albo także i stałych sług, które jednakże tylko najzamożniejsi gospodarze i to w niewielkiej liczbie trzymają. Najemnikom dziennym daje oprócz zapłaty także jedzenie. Płodozmienny system jest kmieciom prawie zupełnie nieznany, a i trzypolowe ich gospodarstwo nie jest jeszcze wszędzie ściśle uregulowane. Do orki używają wołów lub koni, a orzą powszechnie w wąskie, wypukłe zagony. Pod jary zasiew robią za-

pełnie zaniedbaną i dopiero w ostatnich latach, dzięki założonej w Grzędzie (pow. lwowski) szkole uprawy lnu, znowu się podniosła. Obecnie, oprócz okolic górskich, wydaje najwięcej lnu środkowa część kraju, powiaty: kamionecki, lwowski, przemysłański, żydaczowski, rudecki, gródecki, mościski i jarosławski. Oprócz gatunków krajowych rozpowszechniają się też coraz więcej doskonałe zagraniczne, których nasienie sprowadzane bywa z Rygi, Parnawy, Holandyi i Tyrolu. Najmniej lnu wydają południowo wschodnie okolice kraju. Zato właśnie w tych okolicach przeważa uprawa konopi, które szczególnie w małych posiadłościach są jedną z głównych gałęzi produkcyi rolniczej, gdyż lud tamtejszy odziewa się prawie wyłącznie płótnem konopnem, a oleju z nasienia konopnego używa jako omasty w dniach licznie i ściśle zachowywanych postów. Produkcyja chmielu do r. 1859 wystarczała zaledwie na potrzebę niewielu krajowych browarów. Od tego czasu jednak, skutkiem wzrastającej konsumcyi piwa i większego popytu, tak się wzmogła, że chmiel stał się jednym z ważniejszych artykułów handlu wywozowego. Gleby niektórych okolic naszego kraju tak sprzyjają uprawie tej rośliny, że chmiel galicyjski dorównywa jakością bawarskiemu i czeskiemu, i też przez kupców zagranicznych często za taki bywa sprzedawany. Znaczniejsze chmielniki znajdują się tylko w większych własnościach, przeważnie wschodniej części kraju, w pow. borszczowskim, kamioneckim, brodzkim, złoczowskim, lwowskim, gródeckim, rudeckim, mościskim, przemyskim, jarosławskim i sanockim. Tytoń, który jest monopolem rządowym uprawiają więksi i mniejsi właściciele wyłącznie we wschodnio południowych powiatach za szczególnem pozwoleniem i pod nadzorem rządu. Uprawa czarnej malwy, tak poszukiwanej na targach zagranicznych, nie jest jeszcze rozpowszechniona. Głównemi dotąd miejscami produkcyi tej rośliny farbierskiej są we wschodniej części kraju Ruda (pow. żydaczowski) i Radziechów (pow. kamionecki).

4. Ogrody, sady i winnice.

Ogrody warzywne i sady znajdujemy, wy-

jawszy wysokie góry, we wszystkich wsiach i miasteczkach naszych, przy każdej niemal zagrodzie kmiecej i przy każdym dworze, ale uprawa ich na bardzo niskim stoi stopniu i od wieków żadnego nie zrobiła postępu. Warzywa, z wyjątkiem ogrodników po większych miastach, uprawiają u nas powszechnie tylko na potrzebę domową, a sadowina, po największej części najpospolitszych gatunków, jest albo świeża, albo jako bardzo licha suszenina przedmiotem małego handlu wewnętrznego. Ogrodnictwo nasze nie może wytrzymać konkurencyi ze sprowadzanemi w coraz większej ilości z zagranicy warzywami i owocami. Rozpowszechnienie Lucasa ulepszonej metody suszenia owoców może się przyczyni do podniesienia tej, w innych krajach tak intratnej gałęzi gospodarstwa, ułatwiając sadownikom spieniężanie ich płodów nawet w takich okolicach, w których świeży owoc nie ma odbytu.

Kmieć o lepsze warzywa wcale się nie stara i pielęgnowaniem drzew owocowych, z nielicznemi wyjątkami (np. Huculów), bynajmniej się nie zajmuje (porów. rozdz. VI), a właściciele większych posiadłości więcej pospolicie wydają na zakładanie parków i ogrodów kwiatowych, niż na ogrody warzywne i owocowe. Zresztą i klimatyczne stosunki kraju naszego nie bardzo sprzyjają ogrodnictwu, a szczególnie delikatniejszym i szlachetniejszym szczepom owocowym, jak np. francuskie karły, i pielęgnowanie ich wymaga u nas nierównie więcej pracy i kosztów, niż w zachodnich krajach monarchii, tak że sprowadzanie szlachetnych owoców z zagranicy najczęściej mniej kosztuje, niż produkowanie ich u siebie. To też podczas kiedy parków angielskich i cienistych ogrodów włoskich, wcale nawet pięknych,

wiele w kraju się znajduje, to postępowe ogrodnictwo warzywne i sadownictwo, z wyjątkiem kilku na większą skalę założonych i umiejętnie prowadzonych ogrodów warzywnych i sadów w wielkich skarbach, jak np. Łańcut, rozwija się na szersze rozmiary tylko po znaczniejszych miastach, jak Lwów i Kraków, i w najbliższej ich okolicy (Ogródnicy krakowscy). Najślawniejszy niegdyś zakład ogrodniczy w kraju był w Medyce (pow. przemyski), dziś jednakże zakład ten zupełnie został zaniedbany.

Za dawnych czasów były winnice w Galicyi dosyć liczne, jak o tem przekonywają nazwy miejscowości od nich pochodzące (np. Winniki, Winniczki w pow. lwowskim, Winogród w pow. tłumackim i kołomyjskim, Winiary w pow. wielickim, góra Wynohrad koło Nowosiołek w pow. złoczowskim) i wzmianki w kronikach o winobraniach w Polsce. Dzisiaj jednakże posiada Galicya wszystkiego jedną winnicę w Biloczu (w powiecie zaleszczyckim).

5. Przegląd statystyczny produkcyi roślinnej.

Drzewa opałowego wydaje Galicya rocz. około 12,633.154 mkb.*)

" towarne	"	"	"	1.070.305	"
Siana	"	"	"	1.140.307.193	kilgr.
Pszenicy	"	"	"	2.544.539	hktltr.
Żyta	"	"	"	3.675.494	"
Jęczmienia	"	"	"	6.005.352	"
Owsa	"	"	"	11.052.371	"
Kukurudzy	"	"	"	5.312.828	"
Kartofel	"	"	"	21.924.222	"
Buraków cukrowych	"	"	"	82.508.163	kilgr.
Lnu	"	"	"	19.606.972	"

*) mtr. kub. = 31.667 stóp kub.; 1 hktltr. = 1.767 wiadra;
1 kilogr. = 1.7855 fut. wied.

Konopi	wydaje Galicya rocz. około	17.114.144	kilgr.
Nasiona lnianego i konopnego	" "	150.538	hktltr.
Chmielu	wydaje Galicya	" "	442.503 kilgr.
Tytoniu	" "	" "	3.271.142 "
Koniczyny	" "	" "	387.607.052 "

D. Chó w zwierząt.

1. Konie. Galicya wydaje ze wszystkich krajów koronnych austriackich najwięcej koni i liczy 103 stadnin, podczas kiedy wszystkie inne kraje austriackie razem wzięte wszystkiego 43 stadnin posiadają. Stadniny te, zaopatrujące prawie połowę kawaleryi austriackiej w konie, znajdują się po największej części we wschodniej połaci kraju i są wszystkie prywatną własnością większych i średnich właścicieli ziemskich. Przyczyny rozwinięcia tej gałęzi gospodarstwa na takie rozmiary, nie należy bynajmniej szukać w warunkach przez przyrodę kraju podanych, które przeciwnie po większej części chowaniu stadnin wcale nie sprzyjają, lecz raczej w staroszlacheckiej namiętności do koni, którą też wielu nawet ruiną swoich majątków opłaca.

Galicya posiada też własną, oryginalną rasę koni, znaną pod nazwą rasy polskiej, a odznaczającą się dosyć wielką głową, krótką i szeroką szyją, zwężłą i silną budową, ogniem i wytrzymałością. Rasa ta znajduje się jednak w niezmieszanej czystości we wschodniej części kraju tylko koło Skałatu, Husiatyna i Borszczowa, a w zachodniej w okolicy Nowego Sącza; w innych okolicach zatarły się jej cechy oryginalne przez krzyżowanie od dłuższego już czasu z rasą arabską pełnej lub półkrwi. W Besk. Wysokim, w Huculszczyźnie, utrzymuje się prócz tego odrębny, właściwy zawód koni górskich, hucułkami zwanych. Sąto mierzynki, nad-

zwyczajnie wytrwałe i jedyne tak pod wierzch, jak do dźwigania ciężarów po stromych drogach górskich, ale płochliwe i zacięte.

Najlichsze konie ma kmieć ruski, a to w części skutkiem złego pielęgnowania źrebiąt, w części zaś skutkiem używania do ciężkiej pracy nierozwiniętej jeszcze zupełnie młodzieży. W celu ulepszenia rasy koni i podniesienia ich chowu, szczególnie u mniejszych właścicieli, utrzymuje rząd dwie stajnie stadników w Drohowyżu (pow. żydaczowski) i Olchowcu (powiat sandocki).

2. Bydło rogate.

Galicja ma dostatek bydła rogatego, które w części chowają dla mleka i do pociągu przy gospodarstwie rolnem, w części zaś wykarmiają na mięso. U mniejszych właścicieli bydło nie bywa troskliwie pielęgnowane i przepędza całe lato najczęściej pod gołym niebem, zmuszone poprzestawać prawie wyłącznie na samej tylko paszy. Na większych własnościach chów bydła jest staranniejszy, spotyka się wielkie i dobrze utrzymane obory, a w nich często i poprawne rasy zagraniczne obok krajowych.

W Galicyi rozróżniają trzy główne rasy krajowe rogatego bydła, z kilku mniej lub więcej wybitnemi odmianami. W górach aż pod źródłowisko Prutu chowają zawód małego bydła góralskiego, które na najlichszej poprzestaje strawie, a dosyć jest mleczne. Góral zachodni jednakże nie hoduje, lecz raczej tylko podchowuje bydło. Skupuje ku wiosnie woły z Węgier, albo z równin w kraju, i wypasłszy je przez lato, pod zimę znowu sprzedaje, a tylko krowę ma domowego chowu. Góral zachodni jest przeto tylko przekupnikiem, a właściwym producentem Bojko i Hucuł. Najpiękniejsze też w całych górach bydło chowają w Stryjskiem koło Smorza. W nizinach zachodniej Galicyi powszechny jest zawód sarnowatego bydła leśnego, któ

rego szczególnie niektóre odmiany bardzo są wydátne na mleko. Chów bydła ma też tutaj głównie produkcją nabiału, masła i sera na celu, które znaczny mają odbyt w licznych miasteczkach tamtejszych. Sery tłuste podobne do szwajcarskich, wyrabiają jednak dotąd tylko w Żywcu, Bierzanowie, Cichawie i w Niegowicach (pow. wielicki). Na Podolu i w przyległych okolicach wyżynowych rozpowszechniona jest siwa rasa podolska z krótkimi rogami, dorodna ale nieszczególnie mleczna. Głównem zadaniem większych właścicieli nie jest też tam gospodarstwo nabiałowe, lecz wykarmianie wołów na rzeź, które jest połączone z licznymi w tamtych stronach gorzelniami. Najwięcej wołów karmnych dostarczają powiaty tłumacki, buczacki, husiatyński, kołomyjski i śniatyński. Z ras zagranicznych najbardziej rozpowszechnione są: bydło holenderskie i berneńskie, rzadziej spotyka się algauskie, tyrolskie, *Shorthorn* i *Ayrshir*.

3. Owce i kozy. Najwięcej owiec trzymają u nas w górach, gdzie z ich wydojów wyrabiają bundze, bryndzę i serwatkę. Chów owiec jest jednakże i w okolicach równin, tak po większych, jak i po mniejszych posiadłościach dosyć rozpowszechniony. Produkcya wełny nie jest pomimo tego znaczna i nie wzrasta, lecz przeciwnie zmniejsza się, gdyż hodują przeważnie rasę opasową na mięso i kożuchy.

Chów kóz, ograniczony na bardzo małą liczbę, nie stanowi odrębnej gałęzi gospodarstwa i łączy się z chowem owiec, szczególnie we wschodniej połaci kraju.

Kmieć trzyma wyłącznie tylko wielką, silną, krajowej rasy owcę, porośniętą długą wełną i wytrwałą na zimno. Tylko w niektórych okolicach, jak np. w Sokalskiem, hodują zawód tejsze rasy z delikatniejszą wełną. W góralszczyźnie, jak bydło, tak i owce produkują tylko w górach wschodnich, na Czarnym lesie i za

Czarnym lasem, skąd na lato kupują wybrane sztuki Górale zachodni, a pod zimę pędzą je na sprzedaż w okolicę Krakowa albo na Szląsk, strzyżone lub z runem, gdzie są daleko więcej na mięso poszukiwane, niż braki poprawnych owiec. We wschodniej części gór przyczyniają się bowiem do silniejszego chowu owiec suche tamtejsze pasze, podczas gdy mokrzejsze zachodnie i snujące się pomiędzy niemi olchowe potoki, sprowadzają zarazy, i dlatego Górale zachodni niechętnie zimują owce. We wschodniej Galicyi sprzedają w późnej jesieni wykarmione owce na rzeź, których część zużywają na wyrabianie łożu. Wełna ze strzyży spożytkowywaną bywa w największej części w kraju na grube sukno, a skóry z zabitych lub padłych owiec wyrabiają na proste kozuchy, powszechną odzież zimową kmeści. Z ras zagranicznych znajdują się po większych owczarniach: elektorai, negretti i *Southdown*.

4. Trzoda chlewna. Chów świń jest w całym kraju bardzo rozpowszechniony i wystarcza nietylko na potrzeb miejscową, lecz i na wywóz zagranicę.

Pospolicie hodują tylko rasę krajową, okrytą gęstą szczecina, która jest ważnym artykułem handlu. Na niektórych większych gospodarstwach chowają także zagraniczne rasy, szczególnie *Yorkshire*, które dobrze się u nas udają.

5. Drób w mniejszej lub większej liczbie znajduje się przy każdym gospodarstwie. Najwięcej drobiu, pospolitych kur domowych i kochinchinśkich hodują w okolicach obfitujących w zboże, najmniej w ubogich w ziarno górach. Nad rzekami i stawami trzymają wiele kaczek, a więcej jeszcze gęsi. Jedyk spotyka się najczęściej tylko po gospodarstwach większych, gdzie czasem hodują także pantarki i gołębie.

Hodowla drobiu nie stanowi odrębnej gałęzi gospodarstwa, i nie jest jeszcze na takie rozmiary rozwiniętą i tak uregulowaną, jak w niektórych okolicach w Niemczech, np. na Pomorzu, gdzie jest ważnym i bardzo intratnym przedmiotem handlu. Tylko jaja i pierze wywożą od nas na targi zagraniczne, zresztą dostarczają nasze kurniki drobiu tylko małym przekupniom po miastach i miasteczkach.

6. Pszczelnictwo nie kwitnie wprawdzie we wszystkich okolicach kraju, ale we wschodniej części jest wiele wielkich pasiek i tyle tam chowają pszczoł, że w przecięciu na 100 mieszkańców w całej Galicyi wypada 5 pni.

Pszczelnictwo podniosło się u nas od czasu założenia przez J. Lubienieckiego w r. 1857 w Przemyślanach szkoły pszczelniczej. Dzisiaj już dawne bezdenniki ustępują nawet po pasiekach kmiecych miejsca ulom Dzierżona i różnym rodzajom ulów ramowych.

7. Hodowaniem jedwabników, którego rozpowszechnieniu brak morwowych drzew stoi na przeszkodzie, zajmuje się tylko bardzo mała liczba lubowników.

8. Sztuczny chów ryb, z powodu dostatecznej do niedawna jeszcze rybności wód naszych, nie jest nigdzie na większe rozmiary systematycznie prowadzony.

Oprócz stawów w okolicy Oświęcima i Zatora, gdzie od dłuższego już czasu hodują karpie i prowadzą nimi handel z Krakowem i Warszawą, spotykamy w tym kierunku tylko pierwsze próby na większych majątkach, jak np. w Krasieczynie (pow. przemyski). Rybołówstwo w ogóle nie jest wcale uregulowane i wyjąwszy stawy, będące prywatną własnością, odbywa się pospolicie właśnie w porze tarła.

9. Myśliwstwo nie jest również w ten sposób uregulowane jak zagranicą, gdzie stanowi znaczną rubrykę dochodów w majątkach, posiadających rewiry łowieckie. Nasi więksi właściciele poczytują je raczej za rozrywkę, niż za gałęź gospodarstwa, i bardzo mało stosunkowo robią dla rozmnożenia zwierzyny. Tylko w pobliżu miast jest zwierzyna przedmiotem drobnego handlu, zresztą zaopatruje głównie tylko potrzebę domową właścicieli lasów.

10. Przegląd statystyczny chowu zwierząt.

Koni posiada Galicya	.	.	.	.	690.240 sztuk
Bydła	"	"	.	.	2 070.572 "
Owiec	"	"	.	.	966.763 "
Kóz	"	"	.	.	35.824 "
Świń	"	"	.	.	734.572 "
Pni pszczoł	"	.	.	.	257.493 "
Nabiału (sera i masła) wyd. Galicya rocz.					17.749.532 kilgr.
Wełny owczej	"	"	"	"	2.175.776 "
Miodu	"	"	"	"	928.074 "
Wosku	"	"	"	"	329.122 "

ROZDZIAŁ VIII.

Przemysł.

Przemysł stoi w Galicyi na niskim jeszcze stopniu. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat zrobił kraj nasz znaczniejsze cokolwiek w tym

kierunku postępy. W r. 1857 liczyła Galicya przemysłowców, tj. fabrykantów i rękodzielników wraz z czeladzią rzemieślniczą, wszystkiego 102.169, zaledwie więc 2·2% ludności zajmowała o się przemysłem. Od tego czasu do r. 1870 wzrosła liczba przemysłowców do 179.626 czyli do 3·3% ludności, a więc podniosła się w przeciągu lat trzynastu o 75·8%. Pomimo tego jednakże przemysł nasz jeszcze zawsze nietylko, że bardzo mało wyrabia artykułów do wywozu, lecz nawet nie wystarcza na zaspokojenie znacznej części potrzeb własnych kraju. W porównaniu z innemi krajami monarchii austro-węgierskiej stoją niżej od Galicyi pod względem przemysłowego rozwoju tylko Bukowina i Dalmacya, zresztą wszystkie inne ją przewyższają.

A. Przemysł fabryczny.

Przemysł fabryczny dopiero w najnowszych czasach cokolwiek podnosić się zaczął. Do niedawna Galicya, oprócz gorzelń, browarów, fabryk tytoniu i cygar i nielicznych cukrowni, żadnych prawie fabryk nie posiadała, a i z tych większa część prowadzona była na małą skalę, jako uboczna gałąź gospodarstwa rolnego, a nie w sposób fabryczny. Dzisiaj posiada wprawdzie Galicya kilkadziesiąt różnych znaczniejszych zakładów fabrycznych, nie licząc gorzelń i browarów, ale stosunkowo do produkcji płodów surowych ma ich jeszcze zawsze zamało. Fabryki nasze nie są bowiem w stanie, ani spożytkować całego zapasu materiału surowego, jakiego produkcyja krajowa dostarcza, ani zaspokoić potrzeb rękodzielników i mieszkańców w ogóle. Materiał ten wychodzi tedy w znacz-

nej części do fabryk zagranicznych i wraca do nas następnie jako wyrób obcy, na czem kraj oczywiście traci, gdyż zbywa produkt surowy taniej, a nabywa przerobiony drożej. Wiele też gałęzi przemysłu, które zagranicą wyłącznie prawie w sposób fabryczny są prowadzone, wykonywują u nas tylko rękodzielnicy, którzy fabrycznej produkcji sprostać nie mogą. Z ważniejszych gałęzi przemysłu fabrycznego najlepiej w Galicyi jest zastąpione gorzelnictwo, browarnictwo, cukrownictwo, młynarstwo, fabrykacja zapalek i różnych wyrobów z oleju skalnego i wosku ziemnego. Niedostatecznie zaś, oprócz wielu innych, są reprezentowane fabryki maszyn, papieru, garbarstwo, a szczególnie sukiennictwo i płóciennictwo, chociaż dla tych dwóch ostatnich ludność nasza najwięcej ma zmysłu i kraj obfitego dostarcza materyału.

Galicja posiada następujące fabryki:

1. Fabryki przerabiające płody kopalne.

a) 28 Kuźnic, walcowni i giserń żelaza, które przerabiają albo produkt miejscowych i pobliskich mnichów, albo sprowadzane z Węgier żelazo, albo na koniec kruch żelazny, i wyrabiają szyny, sztaby i blachy, osie, lemiesze, siekiery, gwoździe, haki, rury, piece, naczynie kuchenne i różne części składowe do maszyn, lane i kute, j. np. koła, walce, rzezaki i t. p. Znajdują się one prawie przy wszystkich mnichach (ob. rozdz. VII. A. I. 4. b), a oprócz tego jeszcze w następujących miejscowościach: w Obszarze i Rajczy (pow. żywiecki), w Zawoi (pow. myślenicki), w Poroninie (pow. nowotarski), w Szczawie (pow. limanowski), w Szczawnicy niż. (pow. sądecki), w Ujściu ruskim (pow. gorlicki), w Kątach (pow. krośnieński), we Lwowie, w Wełdzi-

zu, Mizuniu i Roźniatowie (pow. doliński), w Pasiecznej (pow. nadwórniański) i w Rudzie różanieckiej (pow. cieszanowski). Najlepiej urządzone są zakłady fabryczne w Górcie i w Suchej, i tam też znajdują się dwie jedyne w całym kraju fabryki polewanych naczyń żelaznych.

b) 3 kuźnice i walcownie miedzi. Przerabiają one głównie tylko kruch miedziany, skupowany w kraju i zagranicą, a znajdują się w Prusiu (pow. rawski), w Wełdziżu i w Zagwoździu (pow. stanisławowski). Najznaczniejsza jest fabryka w Wełdziżu.

c) 4 gisernie mosiądzu i innych kruszców mieszanych, które przerabiają głównie materiał zagraniczny. Najznaczniejsze dwie tego rodzaju fabryki są we Lwowie.

d) Przeszło 40 destylarni nafty. Znajdują się one przeważnie w tych miejscowościach, gdzie istnieją znaczniejsze kopalnie oleju skalnego (ob. rozdz. VII. A. I. 2. a), a celniejsze z nich są w Polance, w Wańkowej, w Sanoku, w Przemyśle, we Lwowie i w Drohobyczu.

e) Przeszło 10 fabryk parafiny i świec parafinowych, z których większe są w Przemyśle, we Lwowie i w Drohobyczu.

f) 2 fabryki gazu i koksu, jedna w Krakowie, druga we Lwowie.

g) Przeszło 200 cegielń. Znaczniejsze znajdują się w Krakowie, w Krzeszowicach (pow. chrzanowski), gdzie z glinki ogniotrwałej wyrabiają także cegły ogniotrwałe, w Tarnowie, we Lwowie i w Stanisławowie. Fabryki parowe wyrobu cegieł maszynowych są tylko trzy: jedna na Podgórzu i dwie we Lwowie.

h) 5 fabryk fajansu i steingutu: w Łagiewnikach (pow. wielicki), w Glińsku (pow. żółkiewski), w Pótyliczach, Siedliskach i Lubyczy (pow. rawski). Garncarń prostego naczynia glinianego, w sposób fabryczny prowadzonych, jest tylko dwie w Dębnikach (pow. wie-

i) 7 olejarni, z których najznacniejsze są w Krakowie, w Milczycach (pow. mościski), i w Niwrze (pow. borszczowski).

k) 3 fabryki tytoniu, utrzymywane przez rząd w Winnikach (pow. lwowski), w Monasterzyskach (pow. buczacki) i w Krakowie. Pierwsza wyrabia tytoń, cygara i tabakę i zatrudnia 800 robotników, mężczyzn, kobiet i dzieci; druga tylko tytoń i cygara i zatrudnia 820 robotników; trzecia została dopiero w ostatnich latach założoną wyłącznie dla fabrykacyi cygar. Fabryki te przerabiają oprócz krajowego także zagraniczne tytoń. Cały zbiór krajowego tytoniu zakupują urzędy w Monasterzyskach, w Jagielnicy (pow. czortkowski) i w Zabłotowie (pow. śniatyński).

l) Przędzalnia parowa w Brodach, jedyna w kraju, chociaż liczne ręczne warsztaty płóciennicze nie są w stanie zużytkować znacznej produkcji krajowej powisma lnianego i konopnego.

4. Fabryki, którym dostarcza materiału chów zwierząt.

a) Kilkanaście większych garbarń, z których najlepiej urządzone znajdują się w Krakowie, w Gródku, w Przemyślanach, w Drohobyczu i w Bolechowie (pow. doliński). Mniejsze garbarnie posiada prawie każde znaczniejsze miasteczko. Garbarnie w Kutach wyprawiają safian.

b) 4 fabryki świec woskowych i stearynowych. Pierwszych dwie fabryki we Lwowie, a jedna w Krakowie; drugich wszystkiego jedna fabryka we Lwowie. Świece łojowe, które zastępują coraz powszechniej parafinowemi, i mydło wyrabiają w licznych mydlarniach, znajdujących się po wszystkich znaczniejszych miasteczkach.

c) 8 większych fabryk kości mielonych, spodyum i kleju. Z tych są trzy we Lwowie, dwie w Jarosławiu, a po jednej w Krakowie, na Podgórzu i w Klimkówce (pow. sanocki).

d) 21 warzelń miodu, największe we Lwowie,

w Kulikowie i w Samborze. Galicya wyrabia ze wszystkich prowincyj monarchii austriacko-węgierskiej najwięcej tego napoju.

e) 10 fabryk sukna, z których siedm najlepszych w Białej, i 40 foluszów, które stępią wyrabiane na licznych warstatach ręcznych grubsze tkaniny z prostej wełny krajowej, sieraczną, baje i koce.

f) 3 fabryki talessów (szat białych, któremi Żyzi okrywają się przy modlitwie) w Jarosławiu.

5. Fabryki papieru z których celniejsze są w Wadowicach, w Czerlanach (pow. Gródecki) i w Sasowie (pow. złoczowski). Pierwsza wyrabia papier ze słomy, druga ze szmat i z drzewa, trzecia głównie papier cygaretowy.

6. Fabryk zapalek 12. Z tych znaczniejsze w Komarowicach (pow. bialski), w Krakowie, w Tarnowie i we Lwowie.

7. Fabryk maszyn i narzędzi przeważnie rolniczych 19. Z tych najwięcej i najlepszych dostarczają wyrobów fabryki krakowskie i lwowskie, fabryka w Suchej (pow. żywiecki), w Mogilanach (pow. wielicki), w Tarnowie i w Ujkowicach (pow. przemyski). Największe fabryki machin mają zarządy kolei Karola Ludwika we Lwowie i lwowsko-czerniowieckiej w Stanisławowie. Pierwsza zatrudnia 300, druga 200 robotników. Zarząd kolei Karola Ludwika utrzymuje też mniejsze zakłady fabryczne w Krakowie, w Dębicy (pow. pilźnieński), w Rzeszowie i w Przemyśle. We Lwowie jest też jedna fabryka pilników.

8. Fabryki prochu strzelniczego w Soli (pow. żywiecki), w Milówce (pow. brzeski) i w Wiszence (pow. mościski).

9. Fabryki różnych wytworów chemicznych w Żywcu, w Krakowie przy zakładzie gazowym i w Komarowicach (pow. birczecki).

B. Przemysł rękodzielniczy.

Przemysł rękodzielniczy jest u nas bardziej rozpowszechniony i rozwinięty, niż przemysł

fabryczny. Wyroby lepszych rękodzielników naszych nie ustępują w niczem zagranicznym i najczęściej tylko z powodu niedostatecznej produkcji fabrycznej, która zmusza do sprowadzania materiału z zagranicy, nie mogą z nimi wytrzymać konkurencyi. Ze wszystkich rzemiosł są w części najlepiej, w części przynajmniej najliczniej zastąpione: piekarstwo, rzeźnictwo, krupiarstwo, cukiernictwo, płóciennictwo, tkactwo, powroźnictwo, krawiectwo, szewstwo, rękawicznictwo, garbarstwo, kuśnierstwo, rymarstwo i siodlarstwo, szczotkarstwo i grzebieniarstwo, mydlarstwo, farbiarstwo i lakiernictwo, bednarstwo, stolarstwo, tokarstwo, stelmastwo, ciesielstwo i mularstwo, garncarstwo, kowalstwo, ślusarstwo, nożownictwo, blacharstwo, kotlarstwo, jubilerstwo i drukarstwo. Zegarmistrzostwo jest wprawdzie dosyć rozpowszechnione, ale ogranicza się prawie wyłącznie do sprzedawania i naprawy sprowadzanych z zagranicy wyrobów. Najmniej mamy rytowników, snycerzy i rzeźbiarzy, mechaników i optyków. Ci ostatni także trudnią się głównie sprzedażą i naprawą sprowadzanych obcych wyrobów, a sami bardzo mało produkują.

C. Rozpowszechnienie pewnych gałęzi przemysłu w poszczególnych miejscowościach.

Najwięcej rękodzielników skupia się oczywiście po większych miastach, gdzie też znajdują się najrozmaitsze i najlepiej urządzone warsztaty. Wszelako pewne gałęzie przemysłu rękodzielniczego rozpowszechnione są nietylko po małych miasteczkach, lecz nawet po wsiach,

gdzie niemi tradycyjnie od bardzo dawnych czasów prawie całe gminy się zajmują. Przemysł ten rodzimy, przyzostały pospolicie za ogólnym postępem industrii, wykonywany w sposób pierwotny prawie i obcy wszelkim ulepszeniom i ułatwieniom, w nowszych czasach w rzemiosłach zaprowadzonym, a temsamem ograniczony po największej części tylko na odbyty miejscowy, zasługuje jednak na szczególną uwagę. Przez założenie stosownych szkół rzemieślniczych, nadanie odpowiedniego kierownictwa i udzielenie poparcia materyalnego, mógłby on bowiem rozwinąć się i udoskonalić, stać się niepoślednim źródłem dochodu i środkiem do polepszenia bytu całych okolic kraju. Izba handlowa krakowska wypracowała w tym celu szczegółowy memoriał i za staraniem ministra dla Galicyi mają być w najgłośniejszych z tych miejsc przemysłowych założone kosztem rządu szkoły, zostające pod kierownictwem fachowych majstrów.

Najbardziej rozpowszechnione jest po naszych miasteczkach i wsiach płóciennictwo, sukiennictwo i garncarstwo. Prócz tego zajmują się jeszcze całe osady gromadnie: mularstwem, garbarstwem, wyprawianiem safianu i szewstwem, stolarstwem, ciesielką i bednarstwem, kowalstwem, ślusarstwem i druciarstwem, koszykarstwem, sitarstwem i powroźnictwem, wyrobami pończoszgowymi, złotnictwem i wyrabianiem ornatów. Wszystkie te gałęzie przemysłu więcej są rozpowszechnione i bardziej rozwinięte w zachodniej połaci kraju, niż we wschodniej (porów. rozdz. VI. E. II).

Płóciennictwem zajmuje się lud na całym w ogóle podgórzu, szczególnie zachodniem. Odznaczają się zaś tym przemysłem głównie następujące miejscowości: Biała, Kęty, Czaniec i Kozy (pow. bialski), Żywiec i Slemień (pow. żywiecki), Andrychów i Inwałd (pow. wadowicki), Skomielna, Rabka i Sułkowice (pow. myślenicki), Gorlice, Biecz, Korczyna, Rychwałd i Rosenberg (pow. gorlicki), Skrzyszów (pow. tarnowski), Krosno i Kombornia (pow. krośnieński), Błażowa (pow. rzeszowski), Żołynia (pow. łańcucki), Baligród (pow. liski), Mościska, Komarno (pow. rudecki), Bóbrka, Horodenka, Kołomyja i Kosów. W pow. gorlickim, żywieckim i bialskim wyrabiają oprócz grubego płótna lnianego i drelichów, także bieliznę stołową. Powiaty te dostarczały niegdyś komisji mundurowej w Jarosławiu około 14 milionów łokci płótna rocznie.

Sukiennictwo kwitnie głównie w Białej, gdzie oprócz fabryk, znajduje się jeszcze około 250 warsztatów sukienniczych; w Kętach, w Dobczycach (pow. wielicki), w Rakszawie i Leżajsku (pow. łańcucki), w Kulikowie (pow. żółkiewski) i w Załużu (pow. śniatyński).

Garncarstwo rozpowszechnione jest szczególnie w pow. chrzanowskim, a mianowicie w Alwerni, w Brodle, Mirowie, Frywałdzie, Zalasiu, Pisarach, Dulowej, Grojcu, Krzeszowicach i w Porębie. Wyrobów garncarskich dostarczają prócz tych jeszcze: Zelków (pow. krakowski), Biała i Kęty, Żywiec, Oświęcim, Lachowice i Sucha (pow. żywiecki), Andrychów, Dębники i Łagiewniki (pow. wielicki), Jordanów, Maków i Rabka (pow. myślenicki), Niepołomice i Tarnawa (pow. bocheński), Brzesko, Radłów i Wojnicz (pow. brzeski), Stary Sącz, Grybów, Kobylanka (pow. gorlicki), Brzostek (pow. pilźnieński), Tarnów, Tuchów i Żabno (pow. tarnowski); Frysztak i Kołaczyce (pow. jasielski), Mikołajów (pow. żydaczowski), Wojniłów (pow. kałuski) i Otynia (pow. tłumacki). Kołaczyccy garncarze spławiali niegdyś swoje wyroby aż do Gdańska.

Jako osada mularska znana jest szczególnie Sieniawa (pow. jarosławski).

G a r b a r s t w e m zajmują się najwięcej Kęty, Żywiec, Myślenice, Sidzina i Skotniki (pow. myślenicki), Nowy Sącz, Tarnów. Rzeszów Łańcut, Przemyślany i Bolechów. Kuty (pow. kosowski) znane są z wyprawy safianów.

S z e w s t w e m trudnią się przeważnie Limanowa, Zakluczyn (pow. brzeski), Kulików i Uhnów (pow. rawski). Wyroby szewców zakluczyńskich miały niegdyś sławę w całej Polsce.

S t o l a r s k i m i wyrobami odznaczają się Wadowice, Kalwarya (pow. wadowicki), Brzesko, Kolbuszowa i Rzeszów. W Kalwarii jest do 40 majstrów stolarskich, a w Kolbuszowej znajdują się także warsztaty tokarskie.

Z c i e s i e l s k i c h i b e d n a r s k i c h wyrobów znane są Lachowice, Krzeszów, Kuków (pow. żywiecki), Strzyżowa (pow. wielicki), Tarnawa, Skawina (pow. wadowicki), Białka, Zawoja i Grzechinia (pow. myślenicki). W czterech ostatnich miejscowościach wyrabiają tysiące taczek, czem zajmuje się tam około 1500 ludzi.

K o w a l s t w o i ś l u s a r s t w o kwitnie w Świątnikach (pow. wielicki) i w Sułkowicach (pow. myślenicki). W pierwszej miejscowości wyrabiają głównie kłódki, w drugiej także gwoździe i okucia do drzwi i okien.

D r u c i a r s t w e m trudnią się mieszkańcy Jawornika i Kańczugi (pow. łańcucki). W dawnych czasach wyrabiali oni koszulki druciane dla towarzyszków pancernych.

W y r o b ó w k o s z y k a r s k i c h i k a p e l u s z y ze słomy dostarczają Kwaczała (pow. chrzanowski), Jeziorzany (pow. krakowski) i wsie z okolic Rzeszowa do składów krakowskich w przecięciu rocznie za 12—15 tysięcy zhr.

S i t a r s t w o kwitnie w Serebnicy (pow. liski).

P o w r o ź n i c t w o rozpowszechnione jest najbardziej w Radymnie (pow. jarosławski).

C z a p k i w e ł n i a n e, powszechnie u ludu uży-

wane, i także pończochy robią głównie w Tyńcu (pow. wielicki) i w Chyrowie (pow. staromiejski).

Z wyrobów złotniczych z takzwanego *rzeszowskiego* złota głośny jest Rzeszów i prowadzi nimi dosyć znaczny handel.

Szyciem ornatów trudnią się mieszkańcy Żmigroda (pow. krośnieński) i rozwożą je na sprzedaż po uboższych parafiach górskich i podgórskich po galicyjskiej i węgierskiej stronie.

Górale, szczególnie zachodniej części gór, odznaczają się prócz tego jeszcze zdolnością snycerską.

ROZDZIAŁ IX.

Środki komunikacyi.

I. Gościńce rządowe, krajowe i powiatowe.

Stosownie do funduszków, z jakich są budowane i utrzymywane, i do tego pod czyją zostają administracją: rządu, wydziału krajowego, czy rad powiatowych, dzielą się drogi galicyjskie na rządowe, krajowe i powiatowe. Drogi wszystkich tych trzech kategorii są bite i ciągle w dobrym utrzymywane stanie. Prócz tych mamy jeszcze drogi gminne kopane, których utrzymanie należy do poszczególnych gmin.

Nie wszystkie jednak okolice Galicyi są odpowiednio do potrzeby bitymi gościńcami poprzerynane. Najzupełniejszą jest sieć dróg w środkowym pasie kraju, idąc z Z. na W. Mniej dróg mają południowe górskie okolice, a już wcale niedostatecznie opatrzone są drogami płaszczy-

znych północne, gdzie utrudnia urządzenie dobrych komunikacyi, albo zupełny brak, albo przynajmniej niedostatek budulcu drogowego. Drogi gminne, tylko kopane, bez żadnego podmurowania, nie mogą tego niedostatku zastąpić, gdyż zawisają zupełnie od pogody i od gleby, która stanowi ich podkład, i często są prawie nie do przebycia. Dlatego jest obecnie głównem staraniem odnośnych władz krajowych uzupełnić sieć bitych dróg w północnej części kraju.

Ogółem posiada Galicya gościńców rządowych i krajowych 5.432 klmtr. (716 mil) t j. 2.883 klmtr. (380 mil) rządowych, a 2.549 klmtr. (336 mil) krajowych i powiatowych. Wypada więc w przecięciu w Galicyi na 1 klmtr. kw. blisko 15 klmtr., a na 1 m. kw. przeszło 1 ½ m. bitych dróg.

Wszystkie gościńce galicyjskie wiążą się w dwa główne szlaki, przerzynające wzdłuż cały kraj z Z. na W., od których rozchodzą się na Płn. Płd. i W. poprzeczne gałęzie, służące już to do połączenia pomiędzy nimi, już też prowadzące do granic kraju.

A. Dwa główne szlaki dróg.

1. Gościniec południowy czyli karpacki, od Białej po Śniatyn, przechodzi w połowie zachodniej górami i dolinami rzek, w połowie wschodniej, od Sambora poczynając, krańcem podgórze.

Gościniec ten idzie na Żywiec, Suchą, Maków, Jordanów, Tymbark, Limanową, Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno, Rymanów, Sanok, Lisko, Ustrzyki, Chyrów, Starasól, Sambor, Drohobycz, Stryj, Bolechów, Dolinę, Nadwórnę, Delatyn i Kołomyję do Śniatyna.

2 Gościniec środkowy, także wiedeńskim zwany, ciągnie się równolegle prawie z pierwszym od Białej na Lwów do Złoczowa, skąd zwraca się ku południowemu wschodowi jako trakt podolski do Zaleszczyk. W Bochni łączy się z tym gościńcem trakt krakowski, nadechodzący od granicy prusko-szląskiej, z Chełmka przez Kraków, Wieliczkę i Niepołomice, a z tym znowu łączy się na Podgórzu gościniec, poprowadzony od granicy austriacko-szląskiej prawym brzegiem Wisły, na Komarowice, Jawiszowice, Oświęcim, Zator, Spytkowice, Brzeźnice i Skawinę. Przed pobudowaniem kolei żelaznych był gościniec wiedeński głównym traktem handlowym.

Gościniec ten idzie na Kęty, Andrychów, Wadowice, Izdebnik, Myślenice, Bochnię, Wojnicz, Tarnów, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Radymno, Przemyśl, Mościska, Sądową Wisznę i Gródek do Lwowa. Z Radymna prowadzi oprócz tego jeszcze drugi trakt na Krakowiec, Jaworów i Janów do Lwowa. Ze Lwowa krańcem Gołogór i Woroniaków na Kurowice do Złoczowa, skąd ciągnie dalej na Zborów, Tarnopol, Mikulińce, Trębowłę, Kopyczyńce, Czortków, i Tłuste do Zaleszczyk.

B. Główniejsze gałęzie poprzeczne.

a) Od gościńca wiedeńskiego prowadzą na Płn. i W następujące drogi:

1) Z Kęt do Oświęcima, 2) z Wadowic do Zatora, 3) z Izdebniaka do Krakowa, 4) z Krakowa do Michałowic i na Mogiłę do Cła, 5) z Wieliczki i Bochni do Ujścia Solnego, takzwany trakt solny, 6) z Dębicy na Mielec, Baranów i

Tarnobrzeg do Nabrzezia, 7) z Jarosławia na Oleszyce, Cieszanów i Narol do Bełzca, 8) ze Lwowa na Żółkiew i Rawę do Bełzca z gałęzią z Żółkwi do Sokała i Bełza, 9) ze Złoczowa na Sasów do Brodów, 10) z Tarnopola do Podwołoczysk, 11) z Kopyczyniec do Husiatyna, 12) z Czortkowa i z Zaleszczyk na Borszczów do Skały, 13) z Borszczowa na Mielnicę do Okopów.

b) Do połączenia gościńca wiedeńskiego i podolskiego z karpackim służą następujące główne drogi:

1) Z Andrychowa do Żywca, 2) z Bochni na Wiśnicz i Limanowę, a z Tarnowa na Zakluczyn i Zbyszyce do Nowego Sącza, 3) z Pilzna na Brzostek do Jasła, 4) z Rzeszowa do Krosna, 5) z Przemyśla na Birczę do Sanoka, a na Dobromil do Chyrowa, 6) z Gródka na Rudki do Sambora, 7) ze Lwowa na Mikołajów do Stryja, 8) ze Lwowa na Bóbrkę, a z Kurowic na Przemyślany do Rohatyna i Bursztyna, stąd zaś, albo na Wojniłów i Kałusz, drugim traktem solnym do Doliny, albo na Halicz, Stanisławów i Bohorodczany do Nadwórny. 9) Z tym ostatnim gościńcem łączy się pomiędzy Przemyślami a Firlejowem inny gościec, prowadzący na Brzeżany, Podhajce, Monasterzyska, Niżniów, Tyśmienicę i Otyń do Kołomyi. 10) Z Brzeżan na Kozowę do Tarnopola, 11) z Monasterzysk na Buczac do Czortkowa, 12) z Mikuliniec na Strusów do Bucacza i dalej, albo na Obertyn do Kołomyi, albo na Jazłowiec i Tłuste do Zaleszczyk, 13) z Kołomyi na Gwoździec, Horodenkę i Uścieczko do Tłustego.

c) Od gościńca karpackiego prowadzą przez Karpaty do Węgier następujące bite drogi:

Przez Beskid Zachodni: 1) z Żywca na Kamesznicę do Czaczy, 2) z Jordanowa doliną Skawy do Jabłonki w dolinie Czarnej Orawy.

Drogi podtatrzańskie: z Myślenic albo Jordanowa do Nowego Targu, skąd jedna droga idzie na Z., na Ludzimierz, Rogoźnik i Czarny Dunajec do Jabłonki, druga, zwana popod zamki, prowadzi na W., na Ostrowsko, Charklowa, Czorsztyn, i przechodzi w Sromowcach górnych przez Dunajec na Spiż.

Przez Beskid Niski: 1) z Nowego Sącza trzy drogi: jedna na Łącko, Tylmanowę do Krościenka i Czorsztyna, druga doliną Popradu, na Piwniczną do Mniszka, trzecia przez Nawojową i Krynice albo Tylicz do Węgier, 2) z Gorlic przez Ropice ruską do Koniecznej, 3) z Jasła i Zmigroda na Gabłów do granicznej wsi Graby, 4) z Jasła albo Krosna na Duklę do Barwinka. Jestto koniec takzwanego zakrytego czyli wojkowego traktu, który idzie z Dukli na Jasienicę, Barycz i Dubiecko i łączy się z wiedeńskim w Przemyślu. 5) Z Liska na Tarnawę i Szczawne do granicy

Przez Beskid Wysoki: 1) z Sambora na Stare miasto, Turkę i Borynię do Użoka, 2) ze Stryja przez Synowódzko, Skole i Klimiec, 3) z Doliny przez Weldiż do Wyszkowa, 4) z Delatyna przez Mikuliczyn i Jabłonicę do granicy, 5) z Kołomyi do Kosowa i Kut na granicy Bukowiny.

II. Koleje żelazne.

Galicya posiada następujące linie kolei żelaznych, których długość wynosi razem 1390 klmtr. (184 m.)

1. Kolej północna cesarza Ferdynanda, która idzie od granicy szląskiej na Jawiszowice, Oświęcim, Chrzanów, Trzebinie, Krzeszowice do Krakowa. Od kolei tej rozcho-
dzą się dwie gałęzie: z Trzebini na Szczakową do Mysłowic w Prusiech, i z Szczakowy do Granicy w król. Polskiem.

2. Kolej galicyjska Karola Ludwika, idzie z Krakowa, gdzie się łączy z koleją północną, na Bochnię, Tarnów, Dębicę, Sędziszów, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Radymno, Przemyśl, Mościska, Sądową Wisznę i Gródek do Lwowa, ze Lwowa na Krasne do Brodów, a z Krasnego na Złoczów, Zborów i Tarnopol do Podwołoczysk. Kolej ta ma w pobliżu Krakowa dwie krótkie boczne gałęzie: z Bierzanowa do Wieliczki i z Podłęża do Niepołomic.

Kolej ta ciągnie się od Krakowa aż do Przemyśla wzdłuż północnego podnóża Karpat, po największej części w poziomie nadwiślańskiej równiny, i tylko w dwóch miejscach, przechodząc działy wodne, pomiędzy dunajcowa Białą a Wisłoką i pomiędzy Wisłoką a Wisłokiem, wznosi się wyżej nad 220 metrów (700') n. p. m. Pomiedzy Sądową Wisznia a Gródkiem wstępuje na wyżynę głównego działu wodnego i coraz się podnosi: dworzec w Sądowej Wiszni leży 216 mtr. (685'), w Gródku 268 mtr. (850'), w Mszanie 285 mtr. (901'), we Lwowie 303 mtr. (961'). n. p. m. Z dworca lwowskiego spuszcza się nagle w nizinę Pełtwi i Bugu (Podzamcze 165 mtr. 538'), różniącą się

we Lwowie.

Długość ogólna linii telegraficznych w Galicyi, tak rządowych, jak kolejowych wynosi 4800 klmtr. (632 mil). Urzędów telegraficznych głównych i pobocznych, zostających w związku ze stacyami pocztowymi, jest 114, nie licząc stacyi kolejowych. Budową, ruchem i utrzymaniem linii telegraficznych zawiaduje dyrekcyja telegrafów we Lwowie.

IV. Drogi wodne.

Najważniejszymi drogami wodnymi w Galicyi są Wisła i Dniestr, ale żegluga, tak na nich samych, jak na ich dopływach, jest z powodu nieuregulowania łożysk utrudnioną i często bywa nawet przerywaną.

1. Wisła jest spławną od ujścia Przemszy. Mielizny i prądowniny stają często na przeszkodzie żegludze, która odbywa się przeważnie tylko z wodą. Prowadzą Wisłą głównie drzewo spławiane z gór, i węgle sprowadzane Przemszą z pruskiego Szląska. Prócz tego spławiają nią z okolic Zatora żywe ryby, w osobno na ten cel urządzonych skrzyniach, gips, wapno, kamienie, sól, siarkę, żelazo, potaż, zboże, mąkę, jarzyny, jaja, wino, płótno i wyroby garncarskie. Transporty te wychodzą po największej części zagranicę do Warszawy, Torunia, Gdańska i Elbląga.

Dopływy galicyjskie Wisły z prawej strony są wszystkie spławne, od Soły poczynając, ale wyjąwszy San, którym prowadzą także zboże, służą wszystkie tylko do spławu drzewa z leśnych okolic górskich. Spław na Sanie zaczy-

na się od Dubiecka, ale w górę wodą idą galary wiślane tylko do Jarosławia. Z dopływów wiślanych z lewej strony ma w Galicyi jedna tylko Przemsza jako trakt wodny znaczenie.

Główne przystanie flisackie na Wiśle są w Dworach, na Zwierzyńcu i Podgórzu, w Krakowie, w Niepołomicach i Sierosławicach. Idą Wisłą żaglowe skutki czyli berlinki, wychodzące jednak coraz więcej z użycia, galary mniejsze i większe, któreto ostatnie nazywają dubasami, i tratwy. Pierwsze dwa rodzaje statków robią w Chełmku i w Czernichowie, których ludność, równie jak Zwierzyńczanie i Mogilacy, głównie flisactwem się trudni. Wyładowawszy spławiony niemi towar, ciągną je pospolicie flisacy sami pod wodę, gdyż koni nie wszędzie do remorkowania używać można dla braku odpowiednich dróg po brzegach. Tratwy, przychodzące z gór, idą zawsze tylko z wodą i bywają wraz z spławionym niemi towarem sprzedawane. Próby robione na Wiśle z małymi statkami parowymi powiodły się szczęśliwie, ale żegluga parowa dotąd nie jest zaprowadzoną. Spław na dopływach Wisły odbywa się tylko w czasie średniego stanu wody. Najważniejszy z nich San zaczęto już w r. 1861 regulować, ale roboty regulacyjne dotąd nie są ukończone. Galary Sanowe robią w Ułanowie, który jest zarazem ich przystanią zimową.

2. Dniestr jest spławnym od Czartoryi, czyli od ujścia Stryja. Prowadzą tą rzeką, oprócz drzewa, płótno, szkło, płyty kamienne, węgle brunatne i wapno. Górskie dopływy Dniestru służą tylko do spławu drzewa; dopływy jego z lewej strony nie mają żadnego znaczenia jako trakty wodne.

Żegluga na Dniestrze więcej jeszcze jest utrudnioną niż na Wiśle, pomimo że już od r. 1862 zajmują się jego regulacją. Galary idą tylko z wodą i bywają

wraz z towarem, nimi sprowadzonym, w Mołdawii, albo w Besarabii sprzedawane.

ROZDZIAŁ X.

Handel.

Ruch handlowy ożywił się dopiero od tego czasu w Galicyi, jak koleje żelazne połączyły ją z zagranicą i ułatwiły wywóz, przywóz i dowóz. Pomyślnemu rozwojowi naszych stosunków handlowych na szersze rozmiary stoją jednak na przeszkodzie brak słowności, niechęć zastosowania się do zwyczajów, przyjętych w handlu zagranicznym, i za mało przedsiębiorczości u producentów, którzy nie mogą się obejść bez pośrednictwa przebiegłych i rutynowanych w tym zawodzie żydów, dalej niedostateczne jeszcze zawsze środki komunikacyi, a nakoniec niski stopień przemysłu krajowego, który oprócz fabrykatów bezpośrednio z płodów rolnictwa otrzymywanych, nie dostarcza żadnych innych wyrobów do wywozu i ogranicza eksport prawie wyłącznie do płodów surowych.

1. Wywóz.

a) Najgłówniejszymi artykułami galicyjskiego handlu wywozowego są płody gospodarstwa rolnego, a więc przedewszystkiem zboże, następnie rośliny strączkowe, nasienie roślin pastewnych, rośliny olejne i przemysłowe, które wywożą od nas prawie wyłącznie na zachód.

Jak przekonywają wykazy komor celnych wywożą od nas zagranicę najwięcej pszenicy, mniej żyta, a najmniej jęczmienia. Ilość wywiezionego ziarna zmniejsza się stosownie do urodzaju w kraju, a nieurodzaju zagranicą. Na południe zboże nasze nie idzie, gdyż na tamtejszych targach spotyka zbyt silną konkurencją żyzných Węgier; Rosya i król. Polskie są także krajami wywozowymi; spożywcami regulującymi ceny zboża w Galicyi, są więc targi zbożowe w Wrocławiu, Berlinie i Szczecinie. Wywóz nasienia koniczyzny, szczególnie z zachodniej części Galicyi wzrasta wciąż, co krajowi więcej szkody, niż pożytku przynosi. Mądrzy Niemcy bowiem, zamiast zbierać, sprowadzają nasienie, pasząc zieloną koniczyzną bydło i wzbogacając tak swe role, a łakomi zysku więksi właściciele galicyjscy, uprawiając coraz więcej koniczyzny na sprzedaż, wyniszczają swoje grunta. Rzepaku małą stosunkowo tylko ilość wywożą z kraju, gdyż w fabrykach zagranicznych robią rzepaki węgierskie silną konkurencją Galicyi. Rośliny okopowe, jak kartofle i buraki, są przedmiotem tylko wewnętrznego handlu i wyjątkowo jedynie bywają wywożone zagranicę. Z produkcyi chmielu spożytkowuje Galicya sama ledwie trzecią część, a reszta zakupywana bywa przez austriackich i bawarskich kupców specjalnych, którzy chmiel galicyjski już to niemieszany, już zmieszany z lepszymi gatunkami tamtych krajów wywożą do Anglii. Wywozowi lnu na większe rozmiary przeszkadza nieracyonalne moczenie przez ludność wiejską, które psuje jakość przędzy. Stąd wynika, że len galicyjski ma złą opinię w fabrykach morawskich, czeskich, austriackich i pruskich i dopiero po odbiorze i sprawdzeniu jakości bywa płacony.

Ogrodnictwo i sadownictwo nie daje żadnych artykułów wywozowych. Tylko wyjątkowo, w czasie nieurodzaju na śliwki, bywa od nas wysyłany ten owoc suszony do Czech i Morawii. Galicya mogłaby znaczną ilość śliwek suszonych zbywać do Rosyi, która ich nie produkuje, a wiele spożywa, ale wysokie cło utrudnia odbyć w tę stronę.

b) Lasy, w których Galicya niewyczerpane jeszcze posiada bogactwo, nie dostarczają jednak tyle produktów do wywozowego handlu, ileby przy lepszej komunikacji i racjonalniejszym gospodarstwie leśnem dostarczać mogły. Miejscami zbytu dla drzewa masztowego i budulcowego Galicyi są Gdańsk, Szczecin, Berlin i Hamburg.

Z przedłużeniem głównej linii kolei żelaznych galicyjskich podniósł się też handel drzewem opałowym na znaczniejsze odległości. Większa część transportów drzewa nie idzie jednak na osi, lecz gdzie to tylko jest możliwem rzekami. Najważniejszą pod tym względem jest Wisła, którą spławiają rocznie w przecięciu za 2.000.000 talarów drzewa. Próbowano dostawiać od nas drzewo masztowe aż do Anglii, ale przedsiębiorcy nie znaleźli spodziewanego zysku w tej spekulacji. Dębowe podkłady wchodzą do kolei żelaznych w Prusiech, w Austrii i (progi) w Czechach.

c) Po płodach gospodarstwa rolnego najważniejszą w handlu wywozowym Galicyi stanowi rubrykę bydło i produkta z chowu zwierząt otrzymywane. Wysyłają od nas zagranicę konie, woły wypasione, trzodę chlewną, wełnę, skóry, sierść i szczerć, séry, łój, pierze, jaja i воск, także prawie wyłącznie na zachód.

Przeszło 1.000 koni wyprowadzają rocznie z Galicyi częścią do Prus, częścią na południe do Rumunii. Wywóz wołów wypasionych coraz się wzmacnia i dochodzi w przecięciu do 100.000 sztuk rocznie. Wywożą je na Szląsk, do Morawii i do Czech, czasem do Berlina a najwięcej do Wiednia, dokąd wysyłają także dosyć znaczne transporty wołowego mięsa. Wywozowi trzody chlewnej z Galicyi robią tylko Węgry konkurencją, ale podpasione w lasach dębowych wieprze galicyjskie poszukiwane są na Szląsku i w Czechach, gdzie je

dopiero dokładnie tuczą i uzyskane z nich szynki rozsyłają dalej na zachód. Wełna galicyjska dostawiana bywa głównie tylko do fabryk wyrobów wełnianych w Bielsku, nadgranicznem miasteczku szląskiem; małą część tylko wysyłają do Berna, Wiednia i Wrocławia, a na wielkich targach w Hamburgu, Bremie i Londynie wcale się ona nie pojawia. Wywóz tego produktu nietylko się nie powiększa, lecz owszem zmniejsza, gdyż przywóz zamorski na targi europejskie ceny wełny, szczególnie lichszych gatunków, znacznie obniżył. Wyborowe skóry ciące wysyłają z Galicyi do Lipska, Frankfurtu nad Menem i do Francyi; gorsze sprzedawane bywają do Wiednia i Berna. Surowe skóry z wołów i krów, w części przerabiają miejscowi garbarze, w części zaś wysyłają do Leszna w Poznańskiem, skąd wyprawione idą do Anglii i Francyi. W ostatnich latach wzmógł się obrót skórkami króliczemi. Sierść i szczerć skupują wędrowni handlarze do głównych składów w Żmigrodzie, w Jaworowie w Wiśniczu i w Krakowie, skąd wysortowaną wywożą do Wiednia, Berna i do Lipska. Masło wychodzi do Prus. Séry krajowe, szczególnie żywiecki, bierzanowski i cichawski, wywożą także zagranicę. Łój w małej ilości tylko bywa wywożony i niżej jest ceniony niż łój rosyjski. Hodowla drobiu dostarcza dwóch artykułów dosyć znacznego handlu wywozowego: pierza i jaj. Pierwsze rozchodzi się po całych Niemczech, a puch idzie nawet aż do Paryża; drugie, dawniej tylko Wisłą z Krakowa do Warszawy i Prus spławiane, wywożą do Wrocławia, Berlina i Hamburga, Wosku wychodzi znaczna część do księstw naddunajskich.

Flora i fauna Galicyi dostarcza nadto jeszcze niektórych artykułów lekarskich do wywozu, jakoto: rumianku, lipowego kwiatu, szaławii, kantaryd i innych.

d) Płody górnicze i hutnicze w handlu wywozowym Galicyi mniej ważne od płodów gospodarstwa zajmują miejsce. Nasze kopalnie, huty i warzelnie dostarczają do wywozu

tylko niewielką ilość nafty i wosku skalnego, rudy cynkowej i ołowianej, siarki, glinki ogniotrwałej i porfiru. Soli jedynie wychodzą znaczniejsze transporty zagranicę.

Nie ulega wątpliwości, że racjonalna eksploatacya nafty galicyjskiej zawładnie z czasem targiem europejskim, szczególnie gdy w dystryktach naftowych uzupełnione zostaną środki komunikacyi; dotąd jednak produkcya nafty pokrywa wprawdzie wzrastające z każdym rokiem potrzeby kraju, ale wywóz jej zagranicę stosunkowo bardzo mało się podnosi. Galicyjska nafta jeszcze zawsze nie może zrównoważyć konkurencyi amerykańskiej na targach zagranicznych. Bardziej poszukiwanym jest galicyjski wosk ziemny, który idzie do Pesztu, Szczecina, a nawet aż do Marsylii. Część rudy cynkowej, wywożą do hut szląskich, a wytworzony w naszych hutach cynk zakupują w większej części do walcowni i fabryk farb w Morawii. Rudę ołowianą, wydobywaną w niewielkiej ilości w pow. Chrzanowskim, zabierają huty szląskie, gdyż w kraju wcale jej nie wytapiają. O cenie jej rozstrzyga procent srebra w niej zawartego. Kopalnia siarki w Swoszowicach wysyła większą część swego produktu do fabryk sody na Śląsku i w Morawii, a oprócz tego sprzedaje do Wiednia, Wrocławia i Warszawy. Glinkę ogniotrwałą zakupują z Galicyi także fabryki szląskie i morawskie. Z okolicy Krzeszowic wywożą także jeszcze porfir na bruk do Warszawy. Sól kamienną wywożą w znacznej ilości do Śląska, Morawii i Czech, a prócz tego i do Rosyi; warzonki jednak po pokryciu potrzeb wschodniej Galicyi tylko mała część wychodzi do Morawii i Czech.

e) Przemysł fabryczny i rękodzielniczy Galicyi, wyjąwszy półfabrykaty bezpośrednio z płodów rolnictwa otrzymywane i wymienione powyżej wyroby przemysłu górniczego i hutniczego, w handlu wywozowym pra-

wie wcale nie wchodzi w rachunek. Oprócz maki, makuchów, oleju, spirytusu, likierów, piwa i drożdży prasowanych, są potaż i spodyum podobno jedynymi fabrykatami, które Galicya wywozi. Inne wyroby, jak np. naczynie gliniane, spławiane Wisłą do Zawichostu, i szkło, chociaż wywożą, toć jednak większą nierównie ilość tychże fabrykatów lepszego gatunku sprowadzają z zagranicy.

Wywóz maki z młynów parowych, spiritusu i likierów jest dosyć znaczny, ale bardzo zmienny. Piwo tylko najlepsze browary zachodniej Galicyi, jak żywiecki, okocimski i tęczyński, wywożą na Szląsk i do Prus, gdzie wytrzymuje konkurencyą z tamtejszymi browarami. Wywóz na wschód do Rosyi hamuje wysokie cło. Drożdże prasowane wychodzą z fabryk naszych na Bukowinę, do Rumunii i do Rosyi. Olejarze galicyjskie prawie połowę swoich wyrobów wywożą za granicę. Makuchy zakupują w największej części do Prus. Wywóz tego w racjonalnem żywieniu bydła ważnego artykułu przynosi gospodarstwu podobną szkodę, jak wywóz nasienia koniczyiny. Zubożony przez uprawę roślin olejnych grunt, nie otrzymuje bowiem należytego pokrycia, jeżeli makuchy nie zostają na miejscu spożyte. Potaż wychodzi od nas do Czech i do Prus, a spodyum do Rosyi.

2. Przewóz.

Galicya, położona właśnie na granicy pomiędzy przemysłowym zachodem, a mniej pod tym względem rozwiniętym wschodem, pośredniczy w stosunkach handlowych pomiędzy temi dwoma połowami Europy. Z zachodu przechodzi kolejami galicyjskimi wiele wyrobów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, oraz towarów kolonialnych do Rosyi i Rumunii, i

nawzajem wysyłają tamte kraje za pośrednictwem agencji galicyjskich różne płody do Niemiec i dalej na zachód. Korzystne to stanowisko kraju nie jest jeszcze należycie wyzyskane, ale od czasu jak gałęzie środkowej linii kolei dosięgły wschodnich granic Galicyi, przewozowy handel jej coraz się wzmacnia.

Tranzytem przez Galicyą przechodzi z Rosyi zboże, szczególnie z Podola i Lubelskiego przez Jarosław, len i konopie, bydło rogате ze stepów południowych, wełna, skóry, futra i łój. Przewożą też przez Galicyą z Rosyi wódki i cukier. Przewóz surowego cukru z fabryk południowej Rosyi przez Czerńowiec i Warszawę do rafinerii petersburskich był przed otwarciem kolei z Bałty do Kijowa bardzo znaczny. Z Rumunii przechodzi także przez Galicyą bydło i zboże.

3. D o w ó z.

Do Galicyi dowożą nierównie więcej artykułów, niż z kraju wywożą. Przedmiotami dowozu są bowiem nietylko takie płody, których kraj wcale nie wydaje, jak np. kawa, herbata, kakao, korzenie i owoce południowe, ryż, śledzie, różne wina, sprowadzane z Węgier, Morawii, Austrii, a w części z Francyi, drzewo farbierskie, korale, bawełna, jedwab i t. p., jak również takie wyroby, których u nas, albo wcale nie wyrabiają, albo nie w najlepszej jakości, jak np. soda, kwas solny i siarczany, wyrabiany z soli wielickiej i siarki swoszowickiej w pogranicznych fabrykach szlaskich, materye bawełniane i jedwabne, porcelana i lustra z Czech i Francyi, towary galanteryjne, zegarki szwajcarskie, różne maszyny, narzędzia i instrumenta —

lecz niemal wszystko, co tylko zagraniczny przemysł fabryczny i rękodzielniczy produkuje, gdyż przemysł galicyjski, wyjąwszy bardzo niewiele gałęzi, nie może pokryć potrzeby kraju. Prócz tego, podczas kiedy jedne fabryki nasze nie są w stanie zużytkować dostarczonego przez produkcją miejscową materiału surowego, to przeciwnie inne muszą zasilać się surowymi płodami z zagranicy sprowadzanymi. Tak więc import nietylko dostarcza nam tego, czego kraj z natury swojej mieć nie może, lecz nadto zastępuje niedostatecznie we wszystkich prawie kierunkach rozwinięty przemysł i uzupełnia w pewnej części produkcją krajową.

Połowa prawie zużywanego w Galicyi węgla pokrywaną jest z kopalń szląskich, w części dlatego że kopalnie galicyjskie za mało produkują, w części zaś dlatego że węgiel galicyjski nie koksuje i nie wydaje równej szląskiemu siły upału. Huty nasze i fryszerki, jak z jednej strony zasilać się muszą surowym materiałem, z Węgier dowożonym, tak z drugiej strony nie dostarczają krajowi dosyć żelaza i wyrobów żelaznych, które w znacznej ilości z Austrii, Prus i Anglii sprowadzane być muszą. Fabryki papieru nie wystarczają także na potrzebę krajową i piękniejsze gatunki papieru sprowadzane bywają z Wiednia, podczas kiedy prawie połowę szmat, uzbieranych w Galicyi, wywożą do papierni morawskich, czeskich i austriackich. Podobnie i nasze fabryki zapałek wyrabiają zaledwie czwartą część tej ilości zapałek, jaką kraj zużywa, a reszta musi być dowożoną z zagranicy, chociaż przy wielkiej obfitości i taniości drzewa w górach własnieta gałęź przemysłu mogłaby nietylko zrobić wszelki dowóz niepotrzebnym, lecz owszem dostarczyć wyrobu do zyskowego wywozu. Fabryki płócien i sukien, równie jak krajowe garbarnie i białoskórnice, także nie pokrywają potrzeby krajowej i większa nierównie część tego rodzaju różnych wyrobów przychodzi z zagranicy.

Znaczną też ilość szkła dowożą z hut czeskich i morawskich. Powozy sprowadzają z Wiednia. WYROBÓW stolarskich i garncarskich najmniej drugie tyle dowożą z zagranicy, ile w kraju wyrabiają. Wszystkie zaś bardziej skomplikowane maszyny, a nawet części narzędzi rolniczych otrzymuje kraj z fabryk zagranicznych. Znaczną też rubrykę w dowozie stanowią sprowadzane z zagranicy piwa, porter, wódki słodkie i likiery, cukier, séry, tytoń i wody mineralne.

4. Miejsca odznaczające się większym ruchem handlowym.

Najhandlowniejsze miasta są: Lwów, Kraków, Brody i Tarnopol. Z wielkich jarmarków na konie słyną Ułaszkowce, Mościska, Rzeszów i Tarnów. Podgórskie miasteczka zachodniej części kraju prowadzą handel płótnami, a nadgraniczne od Węgier, jak np. Dukla, winem węgierskiem, które po największej części wozami przez Beskid bywa sprowadzane. Zresztą wszystkie miasta i miasteczka mają, oprócz tygodniowych targów, jeszcze po jednym lub po kilka jarmarków rocznie, na których głównie bydło i płody roli przyległej okolicy bywają sprzedawane.

ROZDZIAŁ XI.

Urządzenia państwowe.

Galicya, jako jeden z krajów koronnych konstytucyjnej monarchii Austryacko-węgierskiej, ma takiesame urządzenia państwowe, jak wszy-

stkie kraje koronne austriackiej połowy tejże monarchii. Jak konstytucya całej monarchii, tak i konstytucya Galicyi opiera się na dyplomie z d. 21 paźdz. 1860, na patencie z d. 26 lut 1861 i na ustawach z d. 21 grud. 1867 i z d. 2 kwiet. 1873.

I. Reprezentancye i władze autonomiczne.

a) Sejm i Wydział krajowy.

Na mocy tych ustaw zasadniczych reprezentuje Galicyą w sprawach krajowych sejm krajowy, który cesarz co roku zwołuje. Do zakresu działania sejmu, które w części jest ustawodawcze, w części administracyjne, w części zaś nadzorcze, należą wszystkie sprawy krajowe, tj: 1) kultura krajowa, 2) budowle publiczne, które z funduszków krajowych są utrzymywane, 3) instytucye dobroczynne z funduszków krajowych dotowane, 4) administrowanie majątku krajowego, 5) sprawy gminne, kościelne, szkolne i w ogóle wszystkie inne, dobro i potrzeby kraju mające na celu, o ile one nie wchodzą w zakres działania rady państwa.

Sejm galicyjski składa się: z 8 dygnitarzy duchownych, tj. 3 arcybiskupów lwowskich, 2 biskupów przemyskich, biskupa krakowskiego, tarnowskiego i stanisławowskiego, któreto ostatnie biskupstwo jednakże ma być dopiero utworzone; z 2 rektorów uniwersytetów, krakowskiego i lwowskiego, i ze 141 posłów, obieranych podług ustawy wyborczej przez wyborców kuryami, a mianowicie: z kuryi posiadłości wielkich 44, z kuryi miast 20, z kuryi izb handlowo-przemysłowych 3, z kuryi gmin wiejskich 74; a więc razem ze 151 członków. Posłów wybierają na lat 6, a marszałka krajowego mianuje z ich grona sam cesarz na takiz przeciąg czasu.

Wydział krajowy jest organem wykonawczym i administracyjnym sejmu. Składa on się z 6 członków i tyluż zastępców, wybranych przez sejm z grona posłów, którzy pod przewodnictwem marszałka krajowego, lub tegoż zastępcy, przez marszałka z grona członków wydziału wybranego, urzędują bez przerwy i zdają sejmowi corocznie sprawę ze swoich czynności.

Do załatwiania czynności utworzoną została na mocy uchwały sejmowej z 21 marca 1866 kancelarya wydziału krajowego, która się składa: 1) z oddziału conceptowego, 2) z oddz. technicznego, 3) z oddz. rachunkowego, 4) z oddz. kasowego i 5) z oddz. manipulacyjnego.

b) Rada państwa i delegacye. W sprawach państwa całego reprezentuje Galicyą 78 członków galicyjskich obu izb rady państwa

W izbie panów zasiadają z Galicyi: 3 arcybiskupi lwowscy na mocy ustawy zasadniczej, 3 członkowie dziedziczni (Agenor hr. Gołuchowski, Alfred hr. Potocki, i Leon ks. Sapieha) i 9 członków dożywotnich, mianowanych przez cesarza. Do izby poselskiej wybierają wyborcy kuryami, taksamo jak do sejmu, 63 deputowanych na lat 6, a mianowicie: z kuryi posiadłości większych 20, z kuryi miast 13, izb handlowo-przemysłowych 3, gmin wiejskich 27.

Do delegacyi wybiera izba poselska rady państwa większością głosów z deputowanych galicyjskich 7 delegatów na rok jeden. Izba panów wybiera ogółem 20 członków.

c) Rady i wydziały powiatowe. Ustawą z d. 12 sierpn. 1866 ustanowione zostały w Galicyi reprezentancye powiatowe, które składają się z rad i wydziałów

powiatowych. Do zakresu ich działania należą wszystkie sprawy wewnętrzne, odnoszące się do wspólnych interesów powiatu i jego przynależnych, tudzież prawo nadzoru nad gminami i obszarami dworskimi.

Rady powiatowe, jako organa w sprawach do ich zakresu działania należących obradujące, składają się z 26 członków, wybieranych na lat 3 z następujących grup: 1) z większych posiadłości ziemskich, 2) z najwyżej opodatkowanych z kategorii przemysłu i handlu, 3) z gmin miejskich i 4) z gmin wiejskich. Wydziały powiatowe, organa zarządzające i wykonawcze, składają się z prezesa, 6 członków i ich zastępców, wybranych przez radę powiatową z jej grona. Wybór prezesa i zastępcy tegoż, którym jest jeden z członków wydziału, potrzebuje potwierdzenia cesarskiego.

d) Reprezentacya gminy. Gminy reprezentuje w ich sprawach rada i zwierzchność gminna. Zakres działania reprezentancyi gminnej obejmuje wszystko, co bezpośrednio dotyczy gminy i w jej granicach własnymi jej siłami załatwionem być może, a więc: zarząd majątkiem gminy, czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, staranie o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, policya polowa, ogniowa, budownicza i zdrowia, dozór nad targami, miarą i wagą, nad zakładami dobroczynnymi gminy, nad moralnością publiczną, nakoniec staranie o zakładanie, wyposażanie i utrzymywanie szkół ludowych.

Rada gminna, organ obradujący i uchwalający, składa się z członków wybranych z gminy na lat 3, których liczba stosuje się do liczby ludności gminy, i z członków bez wyboru do niej należących. W miastach jednak wchodzi do rady gminnej tylko członkowie wy-

brani. Zwierzchność gminna, organ zarządzający i wykonawczy, składa się z naczelnika (burmistrza lub wójta) i przynajmniej dwóch radnych (przysiężnych), których wybiera rada ze swego grona.

Miasta Kraków i Lwów mają osobne statuty miejskie, na mocy których reprezentuje gminę krakowską rada ze 60 członków, a gminę lwowską ze 100 członków, na 3 lata obieranych, złożona. Na czele rady, magistratu i wszystkich urzędów miejskich obu tych miast stoi prezydent, również na 3 lata z grona rady wybierany i przez cesarza potwierdzany.

e) Izby handlowo - przemysłowe. Do reprezentowania interesów handlu i przemysłu z górnictwem istnieją w Galicyi od r. 1850 trzy izby handlowo - przemysłowe: w Krakowie, we Lwowie i w Brodach, które zostały zreorganizowane ustawą z d. 29 czerwca 1868 r. Do okręgu pierwszej należy 25 powiatów, do drugiej 33, do okręgu trzeciej 16. Obradują one nad sprawami handlowymi i przemysłowymi, przedkładają swoje spostrzeżenia i propozycje władzom, wydają opinią o wnioskach do ustaw komercyalnych, prowadzą spisy wszystkich firm i przedsiębiorstw i przedkładają ministerstwu handlu sprawozdania o stosunkach handlowych, przemysłowych i ekonomicznych swoich okręgów.

Każda izba handlowo-przemysłowa składa się najmniej z 16, a najwięcej z 48 rzeczywistych członków, wybieranych na lat 6 przez członków stanu handlowego i przemysłowego w okręgu izby zamieszkałych. Na pierwszym posiedzeniu każdego roku wybierają izby z grona swego prezesa i wiceprezesa na rok jeden, a do czyn-

ności konceptowych, kancelaryjnych i kasowych mianują sekretarza i urzędników pomocniczych.

II. Władze rządowe.

Na czele rządu krajów austriackich monarchii stoi rada korony we Wiedniu, z 7 ministrów złożona, t. j. z ministra spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, handlu, rolnictwa, obrony krajowej, sprawiedliwości i finansów. Prócz tych zasiada jeszcze w radzie ministrów osobny minister bez teki dla Galicyi, który ma wyłącznie sprawy kraju tego na pieczy.

1. Administracya.

Na czele administracyi stoi ministerstwo spraw wewnętrznych we Wiedniu, któremu podlega bezpośrednio:

a) namiestnictwo we Lwowie. Działanie urzędowe namiestnictwa we Lwowie rozciąga się na cały kraj, a kierownikiem jego jest namiestnik, który jest reprezentantem monarchy i zastępcą rządu, prezydentem krajowej dyrekcji skarbu i krajowej rady szkolnej.

Namiestnictwo składa się z bióra prezydyalnego i z departamentów: 1 ekonomicznego, 2 spraw kościelnych, 3 kultury krajowej, 4 spraw gminnych i wojskowych, 5 szkolnych, 6 sanitarnych, 7 budowniczego, 8 rachunkowego, 9 serwitutowego

Części namiestnictwa tworzą: a) komisya krajowa dla spraw odkupu i uporządkowania ciężarów gruntowych z 5 komisjami miejscowymi, b) dyrekcya funduszków indemnizacyjnych, c) krajowa rada szkolna (ob. rozdz. XIII), d) krajowa rada zdrowia.

Bezpośrednio namiestnictwu podlegającymi władzami są:

b) Starostwa, których jest 74 (w każdym powiecie jedno, ob. rozdz. V), wraz ze swymi przynależnymi urzędami miejskimi i gminnymi.

Każde starostwo składa się z oddziału administracyjnego i podatkowego, które zostają pod kierownictwem starosty. Przy 31 starostwach są także oddziały budownicze, na których czele stoją fachowi inżynierowie.

c) Magistraty miast Krakowa i Lwowa. Organami namiestnictwa są dalej:

d) Dyrekcyje policyi w Krakowie i we Lwowie z 5 ekspozyturami i komisaryatami, którym służą do utrzymania porządku i bezpieczeństwa komenda żandarmeryi i stráže wojskowo i cywilno policyjne.

2. Sądownictwo.

Zwierzchnikiem administracyjnym wszystkich władz sądowych krajów austriackich monarchii jest ministerstwo sprawiedliwości we Wiedniu. Sprawiedliwość wymierza się w imieniu samego cesarza. Najwyższą w sprawach sądowych instancją jest najwyższy trybunał sądowy w Wiedniu. W Galicyi są tylko sądy drugiej i pierwszej instancyi, nadprokuratorye i prokuratorye państwa.

a) Sądy wyższe krajowe w Krakowie i we Lwowie, jako druga instancya.

b) Sądy krajowe w Krakowie i we Lwowie, obwodowe: w Tarnowie, w Nowym Sączu, w Rzeszowie, w Przemyśle, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu i Złoczowie (sądy

kolegialne), i 161 sądów powiatowych jako pierwsza instacya.

W siedzibie sądu krajowego krakowskiego są dwa, a w siedzibie lwowskiego trzy sądy powiatowe miejsko-delegowane, zaś w siedzibie każdego innego sądu kolegialnego po jednym. Sądownictwo handlowe wykonuje każdy sąd kolegialny, sądownictwo górnicze zaś tylko niektóre sądy obwodowe.

c) Nadprokuratorye państwa w Krakowie i we Lwowie, prokuratorye w siedzibach wszystkich sądów kolegialnych.

d) Sąd wyższy w sprawach dochodów skarbowych we Lwowie z sądami powiatowymi: we Lwowie, w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Sanoku, Przemyśle, Samborze, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu i w Brodach.

Do składu sądownictwa należą także tabule krajowa i miejskie, lekarze sądowi, nadzory więzień, na-
nakoniec izby notaryalne i adwokackie.

3. Skarbowość.

a) Krajowa dyrekcyja skarbu we Lwowie kieruje pod prezydencyą namiestnika, jako władza podległa bezpośrednio ministerstwu skarbu, zarządem i zachowaniem majątku rządowego i wszelkich tegoż dochodów. Do zakresu jej działania należy więc: zarząd podatków stałych i niestałych, tudzież dóbr i budynków skarbowych, żup i kopalń i wszelkiej innej własności rządu.

Podatki stałe są: 1) podatek gruntowy, 2) domowy, 3) zarobkowy, 4) dochodowy; podatki niestałe: 1) podatek konsumcyjny (akcyza) od piwa, wódki, bydła rzeźnego, cukru i t. p., 2) cła, 3) podatek od soli i 4)

od tytoniu, 5) należytości stemplowe i 6) prawne, 7) loterya, 8) kopytkowe 9) urzędy cementnicze. Źródłem dochodów są dalej: 1) domeny rządowe (dobra kameralne), 2) kopalnie, 3) poczta, 4) telegraf. Rozdzielając cały dochód, wpływający do skarbu państwa z podatków stałych i niestałych na kraje koronne stosownie do liczby ich ludności i do ich rozwoju ekonomicznego i przemysłowego, wypada w Galicyi w przecięciu na każdą głowę pod. stał. 1·52, niestał. 4·58, a więc razem 6·10 fl. w. a. Cyfry te są miarą ekonomicznego i przemysłowego rozwoju kraju: w Austrii dolnej, najwyżej pod tym względem stojącej, wypada na głowę w przecięciu 36·68 pod. stał. i niestał. we wszystkich krajach koronnych austryackich więcej niż w Galicyi, tylko na Bukowinie i w Dalmacyi mniej.

Do zastępowania w sprawach prawnych dodana jest krajowej dyrekcyi skarbu

b) Prokuratorya skarbu we Lwowie z ekspozyturą w Krakowie.

Pod zwierzchnictwem krajowej dyrekcyi skarbu zostają urzędy dla podatków stałych:

c) Administracya podatkowa we Lwowie, miejscowa komisya podatkowa w Krakowie i wszystkie urzędy podatkowe przy starostwach.

d) Główna kasa krajowa we Lwowie, Urzędy dla podatków niestałych i wszelkich innych dochodów rządowych:

e) Powiatowe dyrekcyje skarbu: we Lwowie, w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Przemyśle, Sanoku, Samborze, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu i Brodach, z przynależnymi urzędami straży skarbowej, cłowymi, rogałkowymi i akcyzowymi i z magazynami sprzedaży tytoniu i stempli.

f) Zarządy salinarne i sprzedaży soli w Wieliczce i Bochni, w Lacku, Kałuszu, Dolinie, Stebniku, Drohobyczu, Bolechowie, Łanczynie, Delatynie i w Kosowie.

g) Zarządy fabryk i zakupna tytoniu w Krakowie, Winnikach, Monasterzyskach, Jagielnicy i Zabłotowie.

h) Dyrekcyja lasów i domen państwowych w Bolechowie.

Pod zarządem tej dyrekcyi zostają: zarząd zdrojowy w Krynicy, i zarządy lasowe w Bratucicach, Grobli, Dziewinie, Stanisławicach, Poszynie i Niepołomicach (pow. bocheński), w Uszwi (pow. Brzeski), w Starym Sączu, Świetnicy, Tyliczu i Muszynie (pow. sądecki), w Warzycach (pow. jasielski), w Dobromilu, Starzawie, Michowie i w Leszczynach (pow. birczecki), w Berehach (pow. liski), w Nahujowicach, Tustanowicach, Stebniku i Dobrohostowie (pow. drohobycki), w Rachinie, Turzy wielkiej, Łopiance, Suchodole, Mizuniu, Kalnem, Lisowicach, Taniawie, Bolechowie i Polanicy (pow. doliński), w Jasieniu, Niebyłowie, Rypiance i Kadobnie (pow. Kałuski), w Kraśnie, Ośławach, Dorze, Delatynie i Łanczynie (pow. nadwórniański), w Jabłonowie, Peczyniżynie i Książdworze (pow. kołomyjski), w Kosowie, Hryniawie, Jaworniku, Kutach, Utoropach i w Szeszorach (pow. Kosowski).

i) Urząd loteryjny we Lwowie.

k) Urząd cechowań tudzież wymiany złota i srebra we Lwowie, i urząd probierczy w Krakowie.

l) Starostwo górnicze w Krakowie z podrzędnymi urzędami górniczymi okręgowymi w Krakowie i we Lwowie. Najwyższą władzę górniczą stanowi ministerstwo rolnictwa.

W celu wykonania czynności szacunkowych i uregulowania podatku gruntowego ustanowił

minister skarbu w porozumieniu z wydziałem krajowym:

m) komisją krajową podatku gruntowego we Lwowie z podkomisjami w Krakowie i w Tarnopolu i 75 powiatowymi komisjami szacunkowymi.

Urzędy pocztowe i telegraficzne ob. rozdz. IX.

4. Wojskowość.

Najwyższą władzą wojskową w kraju są: jeneralna komenda we Lwowie i wojskowa komenda w Krakowie, z przynależnemi intendanturami wojskowemi. Komendom tym podlegają wszystkie inne władze i zakłady wojskowe, podczas kiedy one same zawisłe są bezpośrednio od ministerstwa wojny dla całego państwa.

Pod rozkazami i zarządem tych komend zostają:

- 1) wszystkie dywizye i pułki wojska stałego, w kraju się znajdujące, rezerwa i obrona krajowa,
- 2) komendy placu we Lwowie i w Krakowie,
- 3) komenda twierdzy w Krakowie,
- 4) wszystkie komendy okręgów uzupełniających,
- 5) dyrekcya inżynieryi w Krakowie,
- 6) wojskowa dyrekcya budownictwa we Lwowie,
- 7) skład materjałów wojskowych artyleryi w Krakowie i we Lwowie,
- 8) rządowe stajnie stadników w Drohowyżu i Olchowcu,
- 9) komisye remontowe w Krakowie, we Lwowie i w Olchowcu,
- 10) apteki garnizonowe we Lwowie i Krakowie,
- 11) filialny skład mundurów w Jarosławiu i wszelkie magazyny,
- 12) szpitale garnizonowe w Krakowie i we Lwowie, wszystkie inne szpitale wojskowe i wojskowy zakład kąpielowy w Szkle,
- 13) filia domu inwalidów we Lwowie,
- 14) sądy garnizonowe w Krakowie, Tarnowie, Przemyśle i we Lwowie,
- 15) komendy żandarmeryi i wojskowej straży policyjnej we Lwowie.

Ustawą wojskową dla krajów w radzie państwa reprezentowanych z d. 5 grud. 1868 r. zaprowadzony

został powszechny obowiązek służby wojskowej, który zaczyna się z ukończonym 20 rokiem i musi być osobiście wykonywany. Cała siła zbrojna dzieli się na wojsko stałe, marynarkę wojenną, obronę krajową, rezerwę zastępczą i pospolite ruszenie. Obowiązek służby w wojsku stałym trwa lat 10, z których 3 w linii, a 7 w rezerwie. Obowiązani do służby w linii mają się stawiać o każdym czasie na wezwanie władz wojskowych. Rezerwa może być tylko na rozkaz monarchy zwołaną; zresztą mają rezerwiści urlopy i obowiązani są stawiać się tylko peryodycznie do kontroli i na ćwiczenia wojskowe. Obrona krajowa jest w czasie wojny powołaną do wspierania stałego wojska i do bronięcia kraju. W czasie pokoju jest obrona krajowa na urlopie i ma się stawiać tylko peryodycznie na ćwiczenia wojskowe. Zmobilizowanie obrony krajowej, następuje na rozkaz monarchy, kontrasygnowany przez ministra obrony krajowej. Obrona krajowa uzupełnia się z wysłużonych rezerwistów z dwuletnim czasem służby, z asenterowanymi bezpośrednio na dwunastoletni czas służby i z ochotników na czas wojny. Rezerwa zastępcza przeznaczona jest do zastępowania ubytku w stałym wojsku, zrządzonego w czasie wojny. Obowiązanych do tej rezerwy powołuje się tylko na rozkaz monarchy, a czas ich służby trwa w krajach austriackich do 30 roku. Pospolite ruszenie zorganizowane jest dotąd tylko w krajach korony węgierskiej, w Tyrolu i w kraju Przedarulańskim, w Galicyi nie istnieje. Ustawa wojskowa pozwala ukończonym uczniom szkół średnich wstępować jako ochotnikom tylko na rok jeden do służby wojskowej.

ROZDZIAŁ XII.

Władze i urządzenia duchowne.

Jak we wszystkich krajach monarchii austriacko-węgierskiej, tak i w Galicyi istnieje zupełna wolność sumienia i wyznania. Każdemu

pełnoletniemu obywatelowi państwa wolno jest przechodzić z jednego wyznania na inne. Każde prawnie uznane wyznanie (t. j. katolickie wszystkich trzech obrządków, grecko nieunickie, ewangelickie, unitariańskie, i izraelickie) może publicznie wykonywać swoje obrzędy religijne i samoistnie zawiadywać swojemi sprawami wyznaniowemi. Wyznawcy każdego prawnie uznanego wyznania mają jednakowe prawa obywatelskie i polityczne.

A. Wyznania chrześcijańskie.

I. Kościół rzym. kat. zostaje pod zwierzchniczą władzą arcybiskupa i trzech biskupów.

1. Arcybiskupstwo lwowskie, najdawniejsze biskupstwo metropolitalne rzym. kat. na ziemiach ruskich, zostało założone w r. 1361 przez Kazimierza W. w Haliczu, następnie przez Władysława Opolczyka, po ponownem zatwierdzeniu w r. 1375 przez papieża Grzegorza IX i wyjęciu Rusi z pod jurysdykcyi bisk. lubuskich, którzy od XIII w. uważali się za prawowitych jej biskupów, uposażone, a nakoniec za Władysława Jagiełły w r. 1414 do Lwowa przeniesione.

W poczcie arcybiskupów lwowskich jaśniejają głośne w dziejach i literaturze polskiej imiona, jak: Mikołaj Trąba (1411), Grzegorz z Sanoka (1453), Jan Długosz (1480), Jan Dymitr Solikowski (1583), Władysław Łubieński (1757), Wacław Sierakowski (1759).

Kapituła metropolitalna lwowska składa się z arcybiskupa, 4 prałatów i 6 kanoników gremialnych, którzy są zarazem radcami konsystoryalnymi, i z 10 kanoników honorowych.

Archidiecezja lwowska obejmuje całą Galicyą wschodnią (tj. byłe obwody lwowski, żółkiewski, złoczowski, brzeżański, stryjski, stanisławowski, kołomyjski, tarnopolski i czortkowski) i Bukowinę. W obrębie tej archidiecezji w Galicyi jest 24 dekanatów ze 188 parafiami i 36 kapelaniami i ekspozyturami; 29 klasztorów i 3 zakłady duchowne we Lwowie: seminaryum obrz. łac., teologiczny instytut domowy dla kleru zakonnego i arcybiskupie seminaryum dla chłopców.

2. Biskupstwo krakowskie. Diecezja krakowska ma być najdawniejszą w Polsce i miała być pierwotnie archidiecezją obrz. rzym. słow., którego twórcami byli apostołowie słowiańscy Cyryl i Metody. Biskupstwo rzym. łac. w Krakowie założył Bolesław Chrobry w r. 1000. Diecezja krakowska obejmowała aż do rozbioru Polski województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie, dzisiejszą diecezję tarnowską i część przemyskiej, a prócz tego jeszcze trzy dekanaty na górnym Szląsku, które obecnie należą do diecezji wrocławskiej. Dochody tego biskupstwa przewyższały nawet dochody archidiecezji gnieźnieńskiej. Biskupi krakowscy byli kanclerzami akademii krakowskiej, tj. jej najbliższymi zwierzchnikami i opiekunami, a od r. 1443, w którymto roku biskup krak., kard. Zbigniew Oleśnicki kupił od Wacława, księcia cieszyńskiego, księstwo siewierskie i na wieczne czasy do bisk. krakowskiego przyłączył, używali tytułu książąt siewierskich.

Na biskupiej stolicy krakowskiej zasiadali znakomici świątobliwość, nauką i rodem mężowie, jak: Mateusz herbu Cholewa (1144), błogosławiony Wincenty, Kadłubkiem zwany (1207), Jwo Odrowąż (1218), bł. Prandota z Białaczowa (1242), Zawisza z Kurozwęk

(1380), Zbigniew Oleśnicki (1422), Fryderyk Jagiellończyk, syn króla Kazimierza (1488), Piotr Tomicki (1523), Samuel Maciejowski (1545), Andrzej Lipski (1616), Jan Albert Waza, syn Zygmunta III (1631), Jakób Żadzik (1634), Andrzej Załuski (1746), Kajetan Sołtyk (1758).

Kapituła katedralna krak. składa się: z administratora apostolskiego (stolica bisk. jest bowiem nieobsadzona), z 4 prałatów (2 posady nieobsadzone), 8 kanoników gremialnych (5 posad nieobsadzonych), i z 4 kanoników kollacyi uniwersytetu jagiellońskiego (2 nieobsadz.). Konsystorz tworzy 12 rzeczywistych radców, 12 honorowych, i kancelarya konsystoryalna

Diecezya krakowska składa się obecnie z dwóch części; z mniejszej w w. ks. krakowskiem i z większej w królestwie polskiem pod rządem rosyjskim z wikaryatem apost. w Kielcach. Diecezya ta obejmuje w Galicyi 5 dekanatów, z 43 parafiami; 29 klasztorów i 2 zakłady duchowne: seminaryum dyecezyalne w domu ks. Misyonarzy na Stradomiu i dom ks. emerytów w Krakowie.

3. Biskupstwo tarnowskie było od r. 1416 kolegiatą, która podlegała bisk. krakowskiemu. Dopiero po przejściu Galicyi pod panowanie Austrii w r. 1785 ustanowiona zastała godność biskupia w Tarnowie. W r. 1811 jednakże rozebrana została diecezya tarnowska i utworzono natomiast bisk. tyńskie, w sławnem niegdyś opactwie Benedyktynów na Tyńcu, skąd później przeniesiono stolicę bisk. do Bochni, a nakoniec w r. 1825 za cesarza Franciszka na powrót do Tarnowa.

Kapituła tarnowska składa się: z biskupa, 3 prałatów, 4 kanoników gremialnych, 6 honorowych, a konsystorz z 7 radców rzeczywistych i 15 honorowych.

Diecezya tarnowska obejmuje dawniejsze obwody tarnowski, sądecki, wadowicki i część krakowskiego, i

nczy 26 dekanatów z 294 parafiami i 35 kapelaniami i ekspozyturami; 11 klasztorów i 2 instytuty duchowne w Tarnowie: teologiczny zakład i seminaryum biskupie.

4 Biskupstwo przemyskie utworzone zostało za staraniem Władysława Opoleczyka w r. 1375, a uposażone następnie przez Władysława Jagiełłę. Dla szczupłych dochodów kapituły pozwalały dawne ustawy biskupom przemyskim piastować urząd kanclerzów kor., posiadać opactwa i bogate probostwa.

Kapituła przemyska składa się: z biskupa, 3 prałatów, 3 kanoników gremialnych i 7 honorowych, a konsystorz z 11 radców i kancelaryi konsystoryalnej.

Dyecezya przemyska obejmuje środkową część kraju pomiędzy granicami archidyecezyi lwowskiej i dyecezyi tarnowskiej i liczy 31 dekanatów z 250 parafiami i 27 kapelaniami i ekspozyturami; 32 klasztorów i dwa instytuty duchowne w Przemyśle: seminaryum łać. bisk. i zakład teologiczny obrz. łać.

II. Cerkiew grec. kat. zostaje pod zwierzchniczą władzą jednego metropolity i jednego biskupa.

1. Metropolia lwowska wzięła początek z bisk. halickiego, założonego około r. 1150, a poddanego metropolitom kijowskim. W r. 1292 wyniesione zostało bisk. halickie do metropolii niezawisłej, podlegającej bezpośredniej jurysdykcji patryarchy carogrodzkiego W XIV w., straciwszy przez różne nieszczęśliwe wypadki swoje uposażenie, metropolia halicka istnieć przestała i Ruś halicka we względzie duchownym podlegała znowu metropolitom kijowskim, którzy odtąd poczęli się pisać także metropolitami ha-

lickimi. Kazimierz W., przyłączywszy Czerwoną Ruś do Polski, wznowił był wprawdzie metropolią halicką, ale po krótkiem istnieniu upadła ona powtórnie i od r. 1360—1539 nie było żadnych biskupów ani metropolitów halickich. Sprawami religijnemi Rusi halickiej zawiadywali znowu metropolici kijowscy przez namiestników swoich. Ostatni z tych namiestników, Makary Tuczański mianowany został w r. 1539 przywilejem Zygmunta I bisk. halickim, a trzeci tegoż następcą, Jan Łopatka Ostasowski, przeniósł stolicę bisk. z Halicza do Lwowa i osadził przy cerkwi Bazylianów św. Jerzego za miastem. Następcy Ostasowskiego rezydowali odtąd nieprzerwanie we Lwowie i oprócz tytułu bisk. lwowskich, pisali się także halickimi i kamienieckimi, ponieważ władza ich duchowna rozpościerała się i na Podole. Józef Szumlański, dziewiąty po Tuczańskim biskup lwowsko-halicki, zjednoczywszy się w r. 1700 z kościołem rzym. kat., przeprowadził i całą dyecezyą swoją na unię. Dopiero po przejściu Galicyi pod panowanie Austryi wyniesione zostało biskupstwo lwowskie w r. 1806 do godności samoistnej metropolii, pod nazwą metropolii halickiej ze stolicą we Lwowie, której pierwszym metropolitą był Antoni Angiełłowicz.

Kapituła metrep. składa się: z metropolity, 7 kanoników grem., 10 honorowych; konsystorz z 15 radców i referentów i z kancelaryi konstoryalnej.

Archidyecezya lwowska gr. kat. obejmuje prawie zupełnie tensam obszar co rzym. kat. i liczy w Galicyi 48 dekanatów z 1176 parafiami, 9 klasztorów zakonu św. Bazylego i 3 instytuty duchowne we Lwowie: gr. kat.

seminarium, gr. kat. presbiteryum i instytut dla wspierania wdów i sierót po gr. kat. duchownych lwow. archidiecezyi.

2. Biskupstwo przemyskie miało być założone w r. 1271, ale w dziejach ruskich znajdują się już o wiele wcześniej wzmianki o katedrze przem. Biskupi tamtejsi pisali się władzami sanockimi, samborskimi i jarosławskimi. Bisk. przem. Michał Kopystyński przystąpił do jedności z kościołem rzym. na soborze w Brześciu lit. w r. 1594, a lubo od niej wkrótce odstąpił, toć jednak część dyecezyi, trzymając się unii miewała swych biskupów. Dopiero Jerzy Winnicki zawarł z całą dyecezyą jedność z kościołem rzym. na synodzie w Zamościu w r. 1720.

Kapituła przemyska składa się: z biskupa, 5 prałatów, 3 kanoników gremialnych i 11 honorowych, a konsystorz z 15 radców i referentów i z kancelaryi konsystoryalnej.

Dycezya przemyska liczy 40 dekanatów z 707 parafiami i kapelaniami i z 43 kooperaturami; 7 klasztorów zakonu św. Bazylego i 2 instytuty duchowne w Przemyśle: gr. kat. seminaryum i zakład dyecezalny teologiczny.

III. Kościół ormiańsko kat. zostaje pod zwierzchnictwem arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie.

Czas założenia bisk. obrz. orm. we Lwowie nie da się z pewnością oznaczyć. To tylko pewna, że Kazimierz W., nadawszy Ormianom wolność sprawowania obrzędów, dozwolił im oraz w r. 1364 założyć katedrę we Lwowie. Ich arcybiskupi, święceni przez patriarchę Armenii

wiekszej i posyłani do Polski, byli naprzemian katolicy i nestoryanie. Dopiero Mikołaj Torosiewicz, złożyłwszy w r. 1630 wyznanie wiary i zjednoczyłszy się z kościołem rzym. mianowany został arcybiskupem przez papieża Urbana VIII. Lwowscy arcybiskupi ormiańcy rozpościerali niegdyś zwierzchnictwo nad współwyznawcami swymi nietylko w całej dawnej Polsce, lecz nawet na Wołoszczyźnie i w Krymie, i mieli sufraganów swoich w Kamieńcu podolskim i w Mohylewie.

Kapituła ormiańska składa się z arcybiskupa, 4 prałatów i 4 kanoników honorowych, a konsystorz z 2 radców.

Archidiecezja liczy 2 dekanaty z 9 probostwami, 1 kapelanią i 1 klasztor żeński reguły św. Benedykta.

IV. Wyznanie augsburskie i helweckie zostaje pod zwierzchnictwem superintendentury galicyjskiej we Lwowie której okręg obejmuje także Bukowinę. Superintendtura galicyjska obejmuje 4 senioraty i 20 probostw.

V. Grecko-oryentalna kapelania we Lwowie.

B. Wyznanie starozakonne ma rabinat krajowy we Lwowie i 26 rabinatów powiatowych. Prócz tego ma każda żydowska gmina swojego szkolnika.

Inne wyznania nie mają żadnej wyższej zwierzchności religijnej, lecz tylko przełożonych w nielicznych, rozprószonych gminach swoich.

ROZDZIAŁ XIII.

Oświata.

A. Szkoły i władze szkolne.

Najwyższe kierownictwo i nadzór nad całym nauczaniem i wychowaniem przysłuża państwu, które je wykonywa przez ministerstwo wyznań i oświaty.

I. Szkoły ludowe i średnie.

1. Rada szkolna krajowa jest najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju w sprawach szkół ludowych i średnich. Do zakresu jej działania należy: 1) zarząd administracyjny i umiętny tychże szkół; 2) przedstawianie do nominacyi przez cesarza inspektorów szkolnych; 3) mianowania i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych (tylko na nominacya nauczycieli religii mają wpływ biskupi); 4) wygotowywanie ogólnych projektów naukowych, tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających; 5) wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych (w zatwierdzaniu książek do nauki religii mają udział biskupi); 6) układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich, ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych; 7) ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

Szkolna rada krajowa składa się: 1) z namiestnika lub zastępcy, z jego ramienia wyznaczonego, 2) z referenta namiestnictwa do spraw szkolnych, 3) z dwóch

inspektorów, do posiedzeń rady wezwanych przez namiestnika, 4) z dwóch duchownych przez cesarza powołanych, 5) z członka wydziału krajowego, przez wydział wydelegowanego, 6) z dwóch delegowanych przez rady miejskie głównych miast, Lwowa i Krakowa, 7) z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez wydział krajowy przedstawionych, a przez cesarza mianowanych. Członkowie wydziału krajowego urzędują przez czas trwania mandatu od wydziału otrzymanego; delegaci miejscy i dwaj członkowie z zawodu naukowego urzędują przez trzy lata, po których upływie mogą znowu być powołani.

Pod zwierzchnictwem rady szkolnej krajowej zostają:

2) rady szkolne okręgowe i miejscowe, z których pierwsze mają bezpośredni zarząd administracyjny i dydaktyczny szkół ludowych swego okręgu, drugie załatwiają tylko sprawy administracyjne swoich szkół miejscowych.

Okręgów szkol. jest 37 z których 2 stanowią miasta Kraków i Lwów. Siedziby rad szkol. okręg. są: Kraków, Wadowice, Myślenice, Bochnia, Mielec, Tarnów, Nowy Sącz, Gorlice, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Jasło, Sanok, Jarosław, Przemyśl, Mościska, Gródek, Lwów, Sambor, Drohobycz, Stryj, Kałusz, Stanisławów, Nadwórna, Kołomyja, Sniatyn, Zaleszczyki, Czortków, Husiatyn, Tarnopol, Brzeżany, Rohatyn, Złoczów, Żółkiew i Sokal. Każda rada okręg. składa się: 1) z przewodniczącego, którym jest starosta funkcjonujący w siedzibie rady; 2) z duchownego każdego wyznania, liczącego w okręgu szkol. więcej niż 2000 dusz; 3) z dwóch reprezentantów zawodu nauczyciel.; 4) z tylu delegatów rad powiat., ile rad w okręgu się znajduje; 5) z inspektora okręg. Przewodniczącym rady okręg. miej. Krakowa i Lwowa jest każdorazowy prezydent miasta, a członkami są delegaci wszystkich wyznań, liczących nad 500 dusz w mieście, dwaj członkowie rady miej., 2 reprezentanci zawodu nauczyc. i inspektor.

3) Rada krajowa i okręgowe wykonywają nadzór nad szkołami ludowymi i średnimi za pośrednictwem inspektorów (4 krajowych i 37 okręgowych), którzy mają obowiązek lustracyi szkół i zdawania sprawy z czynności swoich radzie szkol. krajowej lub okręgowej.

4) Seminarya nauczycielskie ustanowione zostały rozporządzeniem ministerstwa oświaty z d. 22 paźdz. 1870 r. w celu kształcenia nauczycieli i nauczycielek dla szkół ludowych i wydziałowych. Seminaryów nauczycielskich jest 9, a mianowicie 6 męskich: w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, we Lwowie, w Stanisławowie i Tarnopolu, i 3 żeńskich: w Krakowie, Przemyśle i we Lwowie.

5) Szkół ludowych liczyła Galicya w r. 1874 — 2764, z których było 2752 pospolitych, a 12 wydziałowych; 70 wyłącznie męskich, 72 wyłącznie żeńskich, a 2623 mieszanych.

W stosunku do liczby ludności wypada więc 1 szkoła ludowa na 1960 mieszkańców, a w stosunku do liczby gmin 1 na przeszło 2 gminy. Chociaż we wszystkich okręgach, a przeważnie w zachodnich, należy po 2, 3 i więcej gmin do wspólnego związku szkolnego, t. j. utrzymują wspólnie szkołę, można jednak przyjąć za rzecz pewną, że jest jeszcze przeszło 2.000 gmin, które nie mają szkół u siebie, ani należą do związku szkolnego z innemi.

6) Gimnazyów liczy Galicya 21, t. j: 14 wyższych: w Krakowie: św. Anny, założone w r. 1643 z funduszu, przeznaczonego na ten cel przez Bart. Nowodworskiego i stąd także Nowodworskiem zwane, i św. Jacka; w Tarnowie,

Rzeszowie, Nowym Sączu, Jaśle, Przemyśle, we Lwowie: akademickie, które już w XVI w. było kolonią akademii krak., a w XVIII w. przybrało nazwę *gymnasium academicum*, stając się zarazem szkołą wyższą z kursami teologii i filozofii, które po założeniu uniwersytetu we Lwowie odpadły, gimn. drugie i Franciszka Józefa; w Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu i w Brzeżanach; 4 realne: w Wadowicach, Drochobyczu, Kołomyi i w Brodach; 3 niższe: w Bochni, Złoczowie i Bazylianów w Buczaczu.

7) Szkół realnych jest 8, t. j. 5 wyższych: w Krakowie, Jarosławiu, we Lwowie, w Stryju i w Stanisławowie, i 2 niższe w Tarnopolu i Śniatynie.

II. Wyższe zakłady naukowe.

1) Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, jeden z najstarszych w środkowej Europie (uniw. praski założony 1348, wiedeński 1365), założony został przez Kazimierza W. i potwierdzony przez pap. Urbana V w r. 1364. Pierwotnie znajdował się ten uniwersytet, mający tylko trzy wydziały: prawa, filozofii i sztuk wyzwolonych, na dzisiejszem przedmieściu Krakowa, Kazimierzu, który podówczas był osobnem miastem. Kazimierz W. zamierzał uzupełnić fundacyą swoją fakultetem teologicznym i medycznym i zbudować na pomieszczenie profesorów osobny gmach, ale śmierć przerwała jego zamiary. W czasach niedbałych rządów Ludwika i zamieszek bezkrólewia podupadła akademja kazimierzowska, jakkolwiek istnieć nie przestała. Dopiero za staraniem Jadwigi i Władysława Ja-

giełły pozwolił pap. Bonifacy IX utworzyć w niej wydział teologiczny, poczem za sumę, uzyskaną ze sprzedaży klejnotów Jadwigi, przeznaczonych na ten cel ostatniem rozporządzeniem woli tej królowej, zakupiono na pomieszczenie nowofundowanej i uposażonej akademii dwa domy w Krakowie (przy ul. św. Anny i Grodzkiej) i d. 22 lipca r. 1400 przeniósł ją Władysław Jagiełło uroczyście do jej nowej siedziby, gdzie odtąd już aż do dnia dzisiejszego pozostała. W XV w. miała akademia krakowska europejską sławę i liczyła po 8000 uczniów. W XVI w. jednakże, pomimo znacznych funduszków i rozległych przywilejów, zaniedbując inne nauki dla teologii i filozofii scholastycznej, przystąpiła za ogólnym postępem oświaty. Dopiero ku końcowi XVIII w. (1780—84), kiedy ustanowiona w r. 1773 komisya edukacyjna całe szkolnictwo polskie z gruntu zreformowała, przeprowadził z polecenia tejże komisyi, ks. Hugo Kollataj, jako wizytator i rektor, reformę akademii krak. odpowiednią ówczesnemu stanowi nauk. Wykrył on i ubezpieczył jej fundusze, które przynosiły 70.000 złp. dochodu, pozakładał gabinety, obserwatoryum i szpital, i podzielił ją na dwa kolegia: fizyczne o trzech szkołach: matematycznej, fizycznej i lekarskiej, i moralne również o trzech szkołach: teologii, prawa i literatury. Teraźniejsza organizacya uniwersytetu krak., złożonego z czterech wydziałów: teologicznego, prawniczego, filozoficznego i lekarskiego, opiera się, równie jak wszystkich uniwersytetów austriackich, na rozporządzeniach minist. z l. 1849, 50 i 55.

Z uniwersytetem jagiellońskim połączone są następujące zakłady i zbiory naukowe:

a) Biblioteka, bogata w kosztowne rękopisma i w najdawniejsze zabytki sztuki drukarskiej. Pierwszy jej związek powstał już XV w. z darów profesorów i dobroczyńców, którzy przekazywali jej swoje zbiory, przeznaczając zarazem fundusze na jej uposażenie. Do r. 1777 podzielona ona była na kilka osobnych zbiorów, gdyż każde kolegium akademickie miało swoją własną bibliotekę. Teraz umieszczona jest w kolegium jagiellońskim, które w ostatnich latach w stylu gotyckim wspaniale zostało zrestaurowane, i liczy 115.220 dzieł drukowanych, 5.575 rękopismów i 1334 map. Z biblioteką połączony jest gabinet numizmatyczny i archeologiczny.

b) Gabinety: anatomiczny, zootomiczny, weterynarski, farmokognostyczny, mineralogiczny, zoologiczny, fizykałny i laboratorium chemiczne.

c) Kliniki lekarskie.

d) Ogród botaniczny na przedmieściu Wesola, założony w r. 1774.

e) Obserwatorium astronomiczne u wniścia do ogrodu botanicznego, wybudowane w r. 1787.

2) Uniwersytet cesarza Franciszka we Lwowie założony został przez cesarza Józefa II w r. 1784 ze wszystkimi czterema wydziałami i zupełnem gimnazym. Cesarz Franciszek I w r. 1805 połączył uniwersytet lwowski z krakowskim, pozostawiając we Lwowie tylko liceum dla nauk teologicznych, prawniczych i filozoficznych i gimn. akad. W r. 1817

wywyższono jednak liceum lwowskie napowrót do stopnia uniwersytetu z wydziałem teolog., praw. i filozof., kursem medyczno-chirurgicznym i gimn. pierwszej klasy. Związek jaki istniał pomiędzy gimn. lwowskimi a uniwersytetem, zniesiony został w r. 1849 przez zwinięcie dwóch kursów filozoficznych i przyłączenie ich jako 7 i 8 klasy do dwóch wyższych gimn. lwow. W r. 1871 zwinięty został kurs medyczno-chirurgiczny, i uniw. lwow. ograniczono tylko do trzech wydziałów. Początkowo uniw. lwow. umieszczony był w zabudowaniach zniesionego zakonu Trynitarzy przy ul. krakowskiej, a po spaleniu tego gmachu, w czasie bombardowania w r. 1848, przeniesiony został do kolegium jezuickiego (dawniejszego klasztoru trynitarzkiego) przy koś. św. Mikołaja na przedmieściu halickiem.

Z uniw. lwowskim połączone są następujące zbiory naukowe:

a) Biblioteka, której zawiązkiem były dublety księgozbioru Garellego, darowane przez Józefa II. Skutkiem bombardowania w r. 1848 w większej części zniszczona, potem z dotacyi rządowej i darów prywatnych pomnożana, liczy ta biblioteka obecnie 27.442 dzieł drukowanych, 370 rękopismów i 148 map. Z biblioteką połączony jest gabinet numizmatyczny.

b) Gabinety: mineralogiczny, botaniczny, zoologiczny, fizykalny ze stacją spostrzeżeń meteorologicznych i magnetycznych i laboratorium chemiczne.

c) Ogród botaniczny przy zabudowaniu uniwersyteckiem.

3) Akademia techniczna we Lwowie, utworzona w r. 1844 z dawniejszej akad. handlowej przez dołączenie oddziału technicznego, została w r. 1872 zreorganizowana tymczasowo i podzieloną na trzy szkoły fachowe, tj. inżynieryi, budownictwa i chemii technicznej.

4) Instytut techniczny w Krakowie założony został w r. 1833 przez komisją reorganizacyjną dla zakładów naukowych, wysłaną przez trzy dwory, pod których opieką podówczas rzeczpospolita krakowska zostawała.

III. Komisye egzaminacyjne:

1) dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych i wydziałowych we Lwowie i w Krakowie; 2) dla kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych we Lwowie i w Krakowie; 3) dla kandyd. na nauczycieli szkół realnych we Lwowie; 4) dla teoretycznych egzaminów rządowych we Lwowie i w Krakowie; 5) dla rachunkowości państwowej we Lwowie; 6) dla lekarzy w Krakowie, dla weterynarzy w Krakowie i we Lwowie.

IV. Szkoły fachowe.

1) Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, założona w r. 1873

2) Szkoły gospodarstwa wiejskiego: w Dublanach koło Lwowa, założona przez gal. towarz. gosp. w r. 1851 wraz z szkołą parobków, i w Czernichowie, założona przez krak. towarzystwo gospodarskie w r. 1860.

3) Szkoła uprawy lnu w Grzędzie, pod Lwowem, założona przez gal. towarz. gosp. w r. 1870.

4) Szkoła średnia gospodarstwa lasowego we Lwowie, założona w r. 1874.

5) Szkoły przemysłowe miejskie w Krakowie i we Lwowie.

6) Szkoła koszykarstwa w Seiejowicach (pow. krakowski) założona w r. 1874.

B. Zakłady i towarzystwa ku wspieraniu nauk i sztuki.

1) Akademia umiejętności w Krakowie, przeistoczona w r. 1872 z towarz. nauk. krak. niegdyś z uniwersytetem krak. połączonego. Składa się z trzech wydziałów: dla filologii i historii sztuki, historyczno-filozoficznego i matematyczno-przyrodniczego. Akademia wydaje własne roczniki, odbywa posiedzenia publiczne trzy razy do roku, a prywatne w dniu 15 każdego miesiąca w własnym gmachu (przy ul. Sławkowskiej), w którym mieści się biblioteka akademii (licząca 9180 dzieł i 620 rękop.) i muzeum archeologiczne

Akademia jako instytucja publiczna zostaje pod najwyższą opieką cesarza, który mianuje protektora i jego zastępcę, tudzież prezesa i jeneralnego sekretarza, potwierdza zaś wszystkich członków.

2) Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, założony przez Józefa Max. hr. na Tęczynie Ossolińskiego w r. 1817, posiada własny gmach, w którym mieści się biblioteka (złożona 67.000 dzieł, 1952 rękopismów, 660 dyplomów, 2629 autografów i 889 map i planów), i muzeum Lubomirskich, obejmujące galerię obrazów (480), zbiór rycin (20.301) i numizmatyczny (10.500), zbrojownię (569), a prócz tego

jeszcze i muzeum przyrodnicze. Zadaniem zakładu jest nie tylko gromadzenie zbiorów naukowych, lecz zarazem wydawnictwo i wpływ na szerzenie oświaty za pomocą publicznej czytelnicy, jak również wspieranie stypendyami ubogiej, kształcącej się młodzieży.

Zakład ten zostaje również pod najwyższą protekcją cesarza i pod bezpośrednią kontrolą gal. wydziału krajowego, a połączony jest w ten sposób z ordynacją przeworską ks. Lubomirskich, że każdorazowy ordynat jest kuratorem zakładu, po wygaśnięciu zaś ordynackiej linii ks. Lubomirskich przechodzi ordynacja przeworska na własność zakładu.

3) Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie z wielu filiami w całym kraju.

4) Literackie stowarzyszenia: *Hałycko ruská Matycia*, *Proświta* i *Towarzystwo imeny Szewczenka* we Lwowie, mające na celu szerzenie oświaty pomiędzy ludem ruskim przez wydawanie książek w języku ruskim.

5) Towarz. lekarskie we Lwowie i Krakowie.

6) Towarz. techników we Lwowie.

7) Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie i w Krakowie.

8) Tow. muzyczne we Lwowie i Krakowie.

C. Księgozbiory, muzea i galerie.

Oprócz wymienionych powyżej bibliotek i muzeów, i znajdujących się przy każdej szkole średniej pomniejszych księgozbiorów i gabinetów, zastosowanych do potrzeb szkoły, znajdują się w kraju jeszcze następujące znaczniejsze:

1) Biblioteki prywatne: a) hr. Branickich w Suchej, b) Potockich, wzbogacona naby-

ciem bibl. ś. p. Z Helcla i c) hr. Moszyńskich w Krakowie, d) ks. Czartoryskich (Puławska) w Sieniawie, zawierająca wiele rzadkich druków i rękopismów, a mająca być przeniesioną do Krakowa, e) hr. Tarnowskich w Dzikowie, f) Pawlikowskich (Medycka), posiadająca kosztowny zbiór rycin i wiele cennych rękopismów, g) hr. W. Dzieduszyckiego (Potużycka) i h) hr. W. Baworowskiego, wzbogaconą nabyciem bibl. Udnowskiej ś. p. A. Batowskiego we Lwowie, która ostatnia ma być przeniesiona do Tarnopola, i) ks. Sanguszków w Podhorcach.

Prócz tego jest jeszcze kilkanaście znaczniejszych bibl. korporacyi duchownych, pomiędzy którymi na szczególną zasługują uwagę: a) kapituły krak., zawierająca wiele cennych rękopismów i dyplomów, i kapituł rzym. i grec. kat. we Lwowie, b) Augustynów w Krakowie, c) Cystersów i Bernardynów w Szczyrzycu, Kalwarii i we Lwowie, d) Dominikanów w Podkamieniu, e) Franciszkanów i Reformatów w Kętach, Wieliczce, Tarnowie, Zakliczynie, Jarosławiu, Przemyślu, Sądowej Wiszni, Rawie i Zbarażu, f) Jezuitów w Starej wsi, g) Bazylianów w Buczaczu, Krechowie i Żółkwi.

2) Archiwa: a) miejskie i b) polskie przy sądzie krajowym w Krakowie, c) miejskie i d) dawne grodzkie i ziemskie pod zarządem wydziału kraj., w klasztorze Bernardynów umieszczone i stąd zwyczajnie bernardyńskiem zwane, we Lwowie.

Przyszedłszy w posiadanie Galicyi, przyszedł rząd austriacki w posiadanie tej części aktów ziemskich i grodzkich, które się znajdowały w ziemiach i grodach wcielonych do cesarstwa województw polskich. Gdy w r. 1783 w miejsce sądów ziemskich i grodzkich sądy szlacheckie zaprowadzono, rozporządzono, aby akta zniesionych sądów przywieść do Lwowa, gdzie złożone w zabudowaniu klasztoru Bernardynów za staraniem

stanów galic. zostały uporządkowane i indeksami opatrzone.

3) Muzea: a) zbrojownia hr. Moszyńskich w Krakowie; b) muzeum archeologiczne i galerya obrazów w Podhorcach; c) galerye obrazów hr. Miączyńskiego i Dąbskich w Krakowie; d) muzeum przyrodnicze krajowe hr. Włodz. Dzieduszyckiego we Lwowie; e) muzea miejskie techniczno-przemysłowe w Krakowie i we Lwowie.

D. Księgarnie, drukarnie i ruch wydawniczy.

Księgarń liczy Galicya 47, z których 9 jest w Krakowie, a 14 we Lwowie. Z 20 księgarniami połączone są czytelnie, których Kraków i Lwów mają po 3.

Drukarń jest 36, z tych 8 w Krakowie, a 16 (włącznie z 4 żydowskimi) we Lwowie.

Pism politycznych polskich wychodzi 8, literackich tygodniowych i miesięcznych 6, fachowych 3, ludowych 3, humorystycznych 2; ruskich pism czasowych ogółem 8; hebrajskie 1. Książek i broszur drukują rocznie przeszło 1200.

ROZDZIAŁ XIV.

Urządzenia społeczne.

I. Do ułatwienia kredytu, dla rolnictwa, przemysłu i handlu służą liczne dosyć w kraju banki, zakłady kredytowe, kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe, zakłady ubezpieczeń i towarzystwa gospodarskie.

a) Banki i zakłady kredytowe: 1) Filie uprzyw. austr. banku narodowego w Krakowie i we Lwowie, 2) filia uprzyw. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu tamże, 3) galic. towarz. kred. ziemskie we Lwowie, 4) galic. akcyjny bank hipoteczny tamże z filiami w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach, 5) galic. zakł. kred. włosciański we Lwowie 6) galic. bank dla handlu i przemysłu w Krakowie, 7) gal. zakł. kred. ziemski tamże z filią w Tarnowie, 8) gal. bank kred. we Lwowie, 9) ogólny rolniczo kredytowy zakł. tamże.

b) Galic. towarz. wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowl. we Lwowie.

c) Kasy oszczędności: w Bochni, Krakowie, Jaśle, we Lwowie, w Nowym Sączu, Przemyśle, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie i Wadowicach.

d) Pierwsze powszechne stowarzyszenie urzędników mon. austr. węg. we Lwowie.

e) Banki zastawnicze: Zakł. zastawniczy *Pius mons* przy kościele archikat. orm. we Lwowie, banki zast. w Tarnowie i w Jańskich.

f) Towarzystwa i kasy zaliczkowe i pożyczkowe: 1) w Drohobyczu, we Lwowie, w Rzeszowie, Samborze i Sanoku; 2) powiatowych kas pożyczkowych 17 i kilkaset gminnych; 3) kasa pożyczkowa św. Grzegorza przy gr. kat. cerkwi w Samborze; 4) bank pożycz. im. Niezabitowskich w Żółkwi; 5) funduszy dla przemysłowców i rękodzielników 38, dla rzemieślników Izraelitów 2.

g) Zakłady ubezpieczeń od ognia i wody tudzież na życie: 1) kraj. towarz. ubezpieczeń w Krakowie; 2) galic. ogóln. towarz. ubezpiec. we Lwowie; 3) reprezentacje towarz. ubezpieczeń niekrajowych: *Azienda assicuratrice, Donau, Riunione Adriatica di sicurtà, Anker, Haza, Janus, Europa, Bund, Minerva* i kilka innych.

h) Towarz. gospodarskie: 1) gal. towarz. gosp. we Lwowie, 2) towarz. gospodarczo-rolnicze w Krakowie, 3) towarz. pszczelno-jedwabnicze dla Galicyi zachodniej tamże, 4) towarz. ogrodniczo-sadownicze we

Lwowie, 5) towarz. pszczelno jedwabnicze i sadownicze w Kołomyi.

II. Opieka zdrowia i zakłady dobroczynności.

a) Opieką zdrowia kieruje rada zdrowia we Lwowie, pod której zwierzchnictwem zostaje 74 lekarzy powiatowych. Do pielegnowania i leczenia chorych służy 51 szpitalów publicznych powszechnych i miejscowych; dla utrzymywania kalek niezdolnych do zarobku istnieje w kraju 17 domów kalek.

Szpitaly powszechne są: we Lwowie, w Krakowie, Białej, Bochni, Brodach, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyśle, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Śniatynie, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach, Zaleszczykach, Zebrzydowicach, Złoczowie i Żółkwi. Z domów kalek zasługuje na uwagę zakład św. Łazarza we Lwowie dla zaopatrywania zubożałych, do zarobku niezdolnych mieszczan lwowskich lub ich żon, których ilość obecnie doszła do stu.

b) Rozmaitych towarz., fundacyi i zakładów dobroczynnych dla ubogich, dla zaopatrywania, wspierania i wychowywania sierót, głuchoniemych, ciemnych i innych osób szczególnej pomocy potrzebujących, jest w kraju około 450.

Z zakładów dobroczynnych zasługują na wymienienie: zakłady głuchoniemych i ślepych we Lwowie, i instytut dla ubogich i sierót w Drohowyżu, założony w r. 1844 przez St. hr. Skarbka, w celu umieszczenia 400 ubogich obojej płci, tudzież wychowywania i wyuczania różnych rzemiośł 600 sierót obojej płci. Instytut ten dopiero w r. 1875 wchodzi w życie, a postanowienie fundatora uległo pewnej zmianie, zastosowanej do zmienionych od r. 1848. stosunków kraju

c) Fundacyi szkolnych jest 19, pomiędzy którymi 3 izraelickie; fundacyi stypendyj-

nych 135, z których 57 zostaje pod zarządem namiestnictwa, a 78 pod zarządem wydz. krajowego. Z liczby tych fundacyi 16 nie weszło jednak jeszcze w życie.

III. Zakładów karnych i domów poprawy jest 3, dwa we Lwowie, a jeden w Wiśniczu.

ROZDZIAŁ XV.

Pamiętki historyczne.

I. Przegląd dziejów Galicyi.

Kiedy przed 1000 blisko lat (915) z pomroku bajecznych napoły podań wynurzyła się Polska na widownię dziejową, obejmowały jej granice niemal całą dzisiejszą Galicyą, wyjąwszy południową jej kończynę, gdzie do XIII w. jeszcze różne barbarzyńskie koczowały ludy. Dopiero w r. 981 zagarnął ks. kijowski Włodzimierz W. grody czerwieńskie, Przemyśl, Czerwień i inne. W r. 1018 odebrał Rusinom król polski, Bolesław Chrobry oderwaną od Polski ziemię Czerwieńską, ale już w r. 1030, kiedy Mieczysław II z cesarzem niemieckim Konradem II wojował, zajął ją znowu ks. kijowski, Jarosław Mądry. Bolesław Śmiały odzyskał wprawdzie powtórnie grody czerwieńskie w r. 1070, ale po jego upadku w r. 1079 zagarneli je poraz trzeci Rusini i odłączyli na półtrzecia wieku od Polski. Wiśłok i Poprad

stanowiły od tego czasu granicę Polski od Rusi na obszarze dzisiejszej Galicyi.

Część Galicyi, na Z. od tych rzek położona, należała do księstw, a następnie woje ództw krakowskiego i sandomierskiego. Oświęcim i Zator stanowiły jednak od XII w. udzielne księstwa szląskie, które w r. 1494 przez króla Olbrachta nabyte, w r. 1564 urzędownie do korony, a w szczególności do wojew. krakowskiego wcielone zostały.

Woj. krakowskie miało w herbie orła białego ze złotą na głowie koroną i złotemi na skrzydłach pręgami w polu czerwonym, i dzieliło się na 8 powiatów: krakowski, sądecki, biecki, czchowski, lelowski, szczyrzycki, proszowski i ksiąski. Pow. sądecki nazywano ziemią i używał on osobnego herbu, tarczy przedzielonej: z jednej strony trzy strefy żółte i trzy czerwone na przemianę ułożone, z drugiej dziewięć gwiazd w trzech rzędach w polu czerwonym. Do tego wojew. należały ks.: Oświęcimskie (orzeł czerwony w błękitnem polu z literą O), Zatorskie (orzeł biały w polu czerwonym z lit. Z) i Siewierskie, i starostwo Spiskie.

Woj. sandomierskie miało w herbie tarczę na dwoje przedzieloną, z lewej strony w błękitnem polu dziewięć gwiazd w trzy rzędy, z prawej strony trzy czerwone strefy w polu białem; i dzieliło się na 7 pow: sandomierski, wiślicki, pilźnieński, radomski, stężycki, opoczyński i chęciński.

Część wschodnia, którą dopiero od ostatniego zajęcia przez Rusinów Rusią Czerwoną nazywać zaczęto, składała się początkowo z trzech księstw: przemyskiego, żwinogrodzkiego (Żwinogród dzisiaj wieś w pow. bóbreckim) i trębowelskiego. Północny jej krawędź z miastem Bełzem stanowił jednak osobny

dział ks. wołyńsko-włodzimierskiego. Po śmierci ostatniego ks. przemyskiego, Wołodara Rościsławicza, którego Bolesław Krzywousty przymusił był do uznania zwierzchnictwa Polski, zespolił syn jego, Władymirko, w r. 1140 wszystkie trzy księstwa czerwonoruskie w jedno ks. halickie. W r. 1188, wyparłszy osadzonego przez Kazimierza Sprawiedliwego na Haliczu Romana Mścisławicza, ks. włodzimierskiego, zajęli Węgrzy ks. halickie, ale już w r. 1190 odebrał je z pomocą tegoż Kazimierza Sprawiedliwego Włodzimierz Rościsławicz, wnuk Władymirka, po którego śmierci zajął je powtórnie z pomocą Polski Roman Mścisławicz i połączył tak w r. 1200 Halicz, Bełz i Włodzimierz pod jednym panowaniem.

Po śmierci Romana w r. 1205 rozrywały Ruś Czerwoną długoletnie zawichrzenia. W r. 1213 posiadał był tron halicki królewicz węgierski Koloman, zaręczony z księżniczką polską Salomeą, ale wkrótce wyparł Węgrów Mścisław Mścisławicz i przewaga, jaką wywalczył był Polsce na Rusi Czerwonej Kazimierz Sprawiedliwy, została straconą. W r. 1239 powrócił do panowania w Haliczu Daniel, syn Romana, i po usunięciu się pierwszej nawały tatarskiej ustalił się w posiadaniu tego księstwa, z którym też Bełz i Chełm połączył, podczas gdy w Włodzimierzu brat jego Wasilko sprawował rządy. Po zgonie Daniela w r. 1266 rozpadła się Ruś Czerwona znowu na dwa księstwa: Lew I panował w świeżo założonym L w o w i e, a siostrzeniec jego Swarno w Haliczu i Chełmie. Ale już w r. 1267

zawładnął Lew I napowrót całą Rusią Czerwoną, z którą potomkowie jego jeszcze także i ks. włodzimierskie połączyli. Jerzy II, prawnuk Lwa I, pisał się księciem małoskim.

Z Jerzym II w r. 1337 wygaśli potomkowie Romana po mieczu i ks. halickie przeszło w posiadanie Piasta, Bolesława Trojdenowicza, ks. mazowieckiego, którego matką była Marya, córka Lwa I, podczas kiedy Wołyni zajął był już wcześniej Lubart, syn w. ks. litewskiego Gedymina, spokrewniony przez żonę z domem Romanowiczów. W r. 1340 gdy Bolesław Trojdenowicz z trucizny życie zakończył, wystąpił Kazimierz W., na podstawie pokrewieństwa z ostatnim ks. halickim i starodawnego Polski nad Rusią Czerwoną zwierzchnictwa, z prawami do objęcia spadku po zesłym bezpotomnie ks. Piaście. Wyparłszy Tatarów, którzy aż do granic Polski rozpostarli byli swoje zagony, i zaspokoivszy zapłatą 100.000 florenów pretensye Węgrów, utwierdził się Kazimierz W. po kilkudziesięcioletnich sporach z Litwą w r. 1366 w posiadaniu ks. halickiego, części Wołynia, przylegającej bezpośrednio do granic sandomirskich, i części Podola, zaś Łuck pozostawił Lubartowi, a Bełz i Chełm jako lenno korony polskiej oddał Narymuntowi, drugiemu synowi Gedymina. Ludwik węgierski oddał Ruś Czerwoną w zarząd i posiadanie Władysławowi, ks. opolskiemu, któremu w r. 1377 dał w zamian inne ziemie, Ruś zaś, objętą napowrót w bezpośrednie posiadanie, przyłączył do korony węgierskiej. W dziesięć lat potem, w r. 1387,

odebrała królowa polska Jadwiga Węgrom Ruś Czerwoną, która odtąd połączona była z Polską aż do pierwszego jej rozbioru. Ks. bełskie jednakże zachowało jeszcze czas dłuższy udzielnność. Jagiełło bowiem dał je jako posag z ręką siostry swojej Aleksandry Ziemowitowi, ks. mazowieckiemu. Podole, oddane przez Jagiełłę najprzód prawem feudalnem Spytkowi z Melsztyna, przeszło następnie w posiadanie Swidrygiełły, a Wołyń, dawniejsze ks. włodzimierskie i łuckie, jako ziemia sporna pomiędzy Litwą i Koroną, zostawał pod zarządem osobnych rządców.

Konstytucją sejmu jedlnieńskiego w r. 1433 utworzono z byłego ks. halickiego województwo ruskie, a z Podola, odebrawszy je Swidrygiełły, podolskie. Ziemia bełska dopiero po wygaśnięciu potomków Ziemowita w r. 1458, jako osobne województwo do prowincyi małopolskiej wcielona została. Wszystkie te trzy województwa razem z ziemią chełmską stanowiły ziemie ruskie. Wołyń dopiero na mocy unii lubelskiej r. 1569 zamieniono na województwo i do Korony przyłączono.

Woj. ruskie dzieliło się na 3 ziemie: lwowską, przemyską i sanocką, i miało w herbie lwa złotego w złotej koronie, wspinającego się przednimi łapami na skałę w polu błękitnem. Ziemia halicką i chełmską liczono osobno. Pierwsza miała w herbie kawkę czarną z skrzydłami rozpiętymi, w koronie złotej, na polu białem. Do ziemi lwowskiej należał powiat żydaczowski, który używał odmiennego herbu: trzech lewków w polu błękitnem. Ziemia przemyska miała w herbie orła dwugłowego z koroną w polu błękitnem, i dzieliła się na 2 powiaty: przemyski i przeworski; halicka na 3: halicki, trębowelski i kołomyjski.

Woj. bełskie, najmniejsze ze wszystkich wojewodztw małopolskich, miało w herbie gryfa białego w złotej koronie, w polu czerwonym i dzieliło się na 5 pow: bełski, grabowiecki, horodelski, lubaczowski i ziemie buską.

Woj. podolskie miało w herbie słońce złote w polu białem i dzieliło się na 3 pow: czerwonogrodzki, kamieniecki i latyczowski.

Woj. wołyńskie miało w herbie krzyż biały w czerwonym polu, z orłem białym w środku, i dzieliło się na 3 pow.: łucki, włodzimierski i krzemieniecki.

Kiedy Ruś Czerwona z częścią Podola połączoną została z Polską były ogromne obszary tych ziem, skutkiem zagnieżdżenia się Tatarów w bezpośrednim ich sąsiedztwie od połowy XIII w. i częstych tychże napadów, albo pierwotną nowizną, albo dzikiem pierwolesiem, albo też pustkowiem po tatarskich zagonach. Zaraz za Sanem i warownym Przemyślem, stawały się wsie coraz rzadsze, szczupłała coraz więcej ludność, a mnożyły się coraz rozleglejsze pustkowia. Były to jednak szczęśliwsze jeszcze strony; zwyczajnym kresem zagonów tatarskich bywał bowiem Lwów, u którego zbiegały się trzy główne szlaki tatarskie, wychodzące z czarnomorskich i azowskich koczowisk Ordy, mianowicie: ukraińsko-wołyński czyli czarny z północy, podolski czyli kuczmański ze wschodu i wołoski z południa. Za Lwowem rozpościerały się też tylko dzikie błonia, porastające bujnem zieleciem i oczeretami, deptane niemal rokrocznie kopytami tatarskich czambułów, a tuowdzie po odludnych jarach sterczały zgliszcze popalonych przez Tatarów siół, lub

rzadziej jeszcze wznosił się kędyś, na urwistem zboczu góry, warowny zamek, j. np. Trębowla, Tustań, Halicz. Tylko w pobliżu tych zamków ciągnęły się zagony uprawnej ziemi i tuliła się z trwogą garstka ludności, szukając w razie napadu pogańców schronienia w ich okopach. Ale warownie te, w owych czasach tylko z drzewa budowane, wałami i częstokołem umacniane, nie były dosyć bezpieczną obroną, a co gorsza w szczupłym ich obrębie trudno się było pomieścić chociaż nielicznej ludności przyległych osad z całym dobytkiem. W chwilach pokoju kopano więc pieczary i chodniki podziemne, które ciągnęły się w milowych nieraz rozgałęzieniach w sąsiedztwie każdego takiego zamku, każdej wsi, a których liczne ślady przechowały się do dni dzisiejszych w południowych okolicach Rusi halickiej. Skoro się pojawił zagon tatarski, znikła cała ludność pobliskiej okolicy w tych podziemnych kryjówkach, unosząc ze sobą co się dało zabrać z dobytku, a nędzne chaty swoje pozostawiając na pastwę pożodze najezdników.

Gorliwe zajęcie się obroną i uprawą spustoszonych najazdami ziem Rusi halickiej i podolskiej jest istotną zasługą Polski. Królowie polscy przyszli na Rusi Czerwonej w bezpośrednie posiadanie rozległych ziem [królewszczyn], które niegdyś należały do dóbr książąt tutejszych, a dobra te tem były rozleglejsze, ileżę wszystka niemal ziemia Czerwieńska była własnością kniaziów, którzy tylko szczupłe dzielnice rozdawali w czasowe lub wieczyste posiadanie bojarom. Pierwszym tedy środkiem do przyspieszenia i

ułatwienia uprawy pustyń czerwonoruskich było rozdanie pomiędzy prywatnych ogromnych królewszczyn. Jakoż rozdawali je królowie polscy, od Kazimierza W. począwszy, sługom swoim, dworzanom, towarzyszom broni, krajowcom i cudzoziemcom, a przy tem także duchowieństwu, kapitułom i klasztorom. Aby zaś jak najprędzej puścić niejako w obieg martwo leżące ziemie, a przez to podnieść zamienną ich wartość, wydzielano tutaj całe osady, lub takie obszary, na których mogło się pomieścić kilka, a często nawet kilkadziesiąt osad. Lada chudo-pacholek z Mazowsza lub Wielkopolski dosługiwał się na Rusi kawałka ziemi, lub kupował go za bezcen, podczas kiedy w posiadanie panów przechodziły darem królewskim kilkudziesięciomilowe przestrzenie kraju, całe późniejsze powiaty. Tem hojnem rozdawnictwem ziem ruskich nie wyrządzano nikomu krzywdy, gdyż większa ich część leżała pustkowieм a sprowadzony niem napływ osadników był przeciwnie prawdziwem błogosławieństwem dla wyludnionego kraju. Napływali zaś ci osadnicy, wabieni przez większych donataryuszów, nietylko z Polski, lecz owszem ze wszech stron, z Niemiec, Węgier, Wołoszczyzny, a nawet Serbii. Dzięki temu rozdawnictwu i osadnictwu zaludnił się kraj gęściej, zagospodarował i zabudował, tak że liczba jego osad i mieszkańców więcej, niż w dwójnasób się pomnożyła.

Kiedy Kazimierz W. zajął Ruś Czerwoną, istniały tutaj wszystkiego cztery grody ludniejsze: Sanok, Jarosław, Przemyśl i Lwów, z któ-

rych tylko ten ostatni rządził się prawem miejskiem magdeburskiem. A i te wzniosły się, urosły w zamożność dopiero staraniem Kazimierza W., który je lepiej owarował, opatrzył murowanymi zamkami i obdarzył przywilejami. Wszystkie inne, wspomniane już w czasach Kazimierza W. w tych stronach grody, jak np. Halicz i Trębowa, były tylko warownymi zamkami kniaziówskimi, około których tuliły się tylko nędzne osady, niemogące sobie rościć najmniejszego prawa do znaczenia miast. Rzeszów i Stryj były tylko ludniejszemi cokolwiek wsiami. W miejscu dzisiejszego Sambora stało opustoszałe sioło Pohonicze. Złoczów należał jako wioska jeszcze w XV w. do dóbr Oleskich. Wszystkie inne miasteczka, ile ich jest dzisiaj na Rusi Czerwonej, zawdzięczają albo swoje założenie, albo przynajmniej przeniesienie na prawo miejskie i przeistoczenie ze wsi na miasta rządowi polskiemu, a w szczególności owym wielkim donataryuszom, w których posiadanie przechodziły hojnością królów polskich rozległe królewszczyny czerwonoruskie.

Prawie każdy z osiadłych w czerwonoruskich ziemiach rodów polskich pozostawił pamiątkę swej pracy około zagospodarowania tych ziem jakieś miasteczko, które jemu winno swoje powstanie: Melsztyńscy założyli Sambor (1390); Toporczykowie Tęczyńscy Toporów (1605); Sieniawscy Brzeżany (1530), Wojniłów (1552), Kałusz (1549), Chorostków (1578), Oleszyce (1576) i Sieniawę (1676); Tarnowscy Tarnopol (1540) i Tarnogórę (1548); Żółkiewscy Brody (1587) i Żółkiew w miejscu wsi Winniki (1603); Potoccy Suchostaw (1553), Potok (1570), Stanisławów na gruntach wsi Zabłocie (1654), Tartaków (1676) Krystynopol (1692) i Kutry (1715); Herburtowie Podka-

mień (1515), Kukizów (1538) i Dobromil (1566); Żórawińscy Bukaczowce (1489), Jaryczów i Żórawno (1563); Lipsy Bełzec (1607) i Lipsko (1620); Tarłowie Mikołajów (1570); Fredrowie Niemirów (1580); Firleje Firlejów (1570); Jordanowie Mikulińce (1595), Sienieńscy Pomorzany (1504); Jazłowieccy Barysz (1559); Mieleccy Ujście nad Dniestrem (1548); Płazowie Płazów czyli Błazów (1615); Pieleccy Sokołów (1569); Łaszczowie Strzemilcze (1503); Strusiowie Strusów; Czartkowscy Czartków czyli Czortków (1522). Prócz tych i wielu innych zostały za rządów polskich albo na nowo fundowane, albo przeniesione z istniejących już wsi na miejskie prawo niemieckie następujące miasteczka dzisiejszej Galicyi: Łańcut, Leżajsk, Przeworsk, Gliniany, Szczercz i Żydaczów ku końcowi XIV w.; Mrzygłód, Dubiecko, Krasnopol, Radymno, Mościska, Jaworów, Komarno, Bóbrka, Busk, Kamionka Strumiłowa, Rawa ruska, Drohobycz, Stryj, Tyśmienica i Śniatyn w XV w.; Husaków, Magierów, Mosty wielkie, Wareż, Złoczów, Załośce, Rohatyn, Rozdół, Budzanów i Husiatyn w XVI w.; Baligród, Janów, Wielkie Oczy, Sasów i Uściczko nad Dniestrem w XVII w.

Na mocy układów zawartych z dworem pruskim i rosyjskim d. 5. sierp. 1772 przeszły w posiadanie domu austriackiego przy pierwszym rozbiore Polski: 1) Część woj. krakowskiego po prawej stronie Wisły, tj. pow.: sandomiecki, bielecki, szczyrzycki, czchowski, razem z księstwami oświęcimskim i zatorskim i starostwem spiskim, które już w r. 1770 wojska cesarskie były zajęły. 2) Część woj. sandomierskiego po prawej stronie Wisły, tj. pow. pilźnieński i części powiatów sandomierskiego i wiślickiego. 3) Całe woj. ruskie z częścią ziemi chełmskiej, z miastami Tarnogród, Tomaszów, Zamość, Janów i Hrubieszów. 4) Prawie całe woj. bełskie, wyjąwszy miasteczka Korytnicę i Dubienkę z 28

wsiami, które przy rzeczypospolitej polskiej pozostały. 5) Część woj. podolskiego po Zbrucz, tj. pow. czerwonogrodzki. 6) Część pow. krzemienieckiego z woj. wołyńskiego, z miasteczkami Podkamień, Załośce i Zbaraż.

Z ziem tych utworzyła cesarzowa Marya Teresa osobny kraj koronny, który jako złożony w większej połowie z dawnego ks. halickiego i z części dawnego ks. włodzimierskiego nazwano królestwem Galicyi i Lodomeryi i nadano mu za herb: tarczę z koroną, przedzieloną na dwie części: po prawej stronie w błękitnem polu kawka nad poprzeczną strefą czerwoną, pod spodem trzy korony złote; po lewej dwie strefy poprzeczne w szachownicę, białe i czerwone, także w błękitnem polu. Starostwo spiskie, w r. 1412 przez króla Władysława Jagiełłę od cesarza Zygmunta Luxemburskiego zastawem nabyte, jako należące niegdyś do korony św. Szczepana, przyłączone zostało do Węgier. Nowonabyte kraj podzielony został na 18 obwodów: myślenicki, bocheński, sądecki, tarnowski, dukielski, przemyski, rzeszowski, zamojski, żółkiewski, liski, samborski, stryjski, lwowski, brodzki, tarnopolski, brzeżański, stanisławowski i zaleszczycki.

Trzeci rozbiór Polski rozszerzył znacznie granice Galicyi. Austria otrzymała bowiem cały obszar kraju od Wisły aż po prawy brzeg Pilicy i lewy brzeg Bugu, po Kamieńczyk przy ujściu Liwca, a więc reszty woj. krakowskiego i sandomierskiego, całe woj. lubelskie, z częściami ziemi chełmskiej i woj. bełskiego, podlaskiego i brzeskiego litew., który to obszar przyłą-

czono do utworzonego przy pierwszym rozbiore królestwa pod nazwą Galicyi nowej.

Granice te Galicyi nie utrzymały się jednak stale, lecz w ciągu lat następnych znacznym uległy zmianom. W r. 1809, pokojem zawartym z Napoleonem I w Schönbrunnie odstąpił cesarz Franciszek I nową Galicyą i cyrkuł zamojski ze starej Galicyi na rzecz świeżo przez Napoleona utworzonego ks. warszawskiego, a cyrkuły tarnopolski i zaleszczycki na rzecz Rosyi. Na kongresie wiedeńskim w r. 1815 zwróciła Rosya Austryi cyrkuły tarnopolski i zaleszczycki, ale zamojski wcielony został do królestwa polskiego kongresowego i nie powrócił już do Galicyi. Z Krakowa z okręgiem, po lewym brzegu Wisły, utworzono rzeczpospolitą wolną, ściśle neutralną, pod opieką Austryi, Prus i Rosyi, która miała własną konstytucyą, senat jako władzę wykonawczą i sejm, i dzieliła się na 17 małych okręgów czyli gmin, tj. Kościelniki, Mogiła, Modlnica, Balice, Rybna, Czernichów, Liszki, Zwierzyniec, Bobrek, Jaworzno, Kościelec, Młoszowa, Poręba, Lipowiec, Krzeszowice, Pisary i Chrzanów. Traktatem zawartym pomiędzy mocarstwami opiekuńczemi d. 6. listopada 1846 zniesiona została rzeczpospolita krakowska i przyłączona z tytułem w. księstwa do Galicyi, która tak otrzymała dzisiejsze swoje granice.

II. Miejsca zasługujące na uwagę ze względu na wspomnienia lub zabytki historyczne.

Pow. chrzanowski.

1. Tęczyn, niegdyś zamek warowny, założony w r.

1319 przez Nawoja z Przegini herbu Topor, kasztelana krak., którego potomkowie od zamku tego przybrali imię Tęczyńskich. W r. 1655 zajęli Tęczyn Szwedzi i od tego czasu począł on coraz bardziej podupadać, aż w końcu dotknięty pożarem i zaniedbany, spustoszał zupełnie. Dzisiaj tylko ruiny dawnych murów i wierzyce ciosowych, sterczące na ustronnej górze, świadczą o minionej wspaniałości tego rodzinnego gniazda głośniejszych w dziejach Polski rodziny Tęczyńskich (Wacław z Tęczyna, Jan z Tęczyna).

2) Alwernia, miasteczko z kościołem i klasztorem Bernardynów, na wzgórzu wśród lasów, który założył Krzysztof Koryciński, kaszt. wojnicki, w r. 1636 i nadał mu nazwę pustyni leżącej nad rzeką Arno w Toskanii, wślawionej mieszkaniem św. Franciszka.

3) Lipowiec, opustoszały zamek koło wsi Babice, w którym niegdyś bisk. krak. osadzali na rekolekcyje występnych księży. Fran. Stankar był tu zamknięty około r. 1548.

4) Czerna, wieś z klasztorem Karmelitów na wysokiej górze, który założyła i wyposażyła Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa, woj. krak., w r. 1628. Zakonnicy tutejsi trudnili się niegdyś wykupnem jeńców. W obrębie murów klasztornych, które na ćwierć mili pustyni zajmują, znajduje się kilka kapliczek murowanych i pustelnicze fundatorki mieszkanie, która w grobach kościoła spoczywa.

Pow. krakowski.

5) Kraków. Początek tego stołecznego niegdyś grodu Polski ginie w pomroce odległej przeszłości. Podanie przypisuje założenie jego Krakusowi około r. 700 po n. Ch., podczas gdy uczeni w starożytnem *Carrodunum*, o którym Ptolomeusz, aleksandryjski geograf, żyjący w II w., wspomina, początków Krakowa szukają. To pewna że w X w. był on już miastem znacznym. Bolesław Chrobry w r. 1000 zrobił Kraków rezydencyą biskupią, a Bolesław Krzywousty wyniósł go do godności stołecznego grodu, rozporządzając, ażeby książę krak. był zwierzchnikiem wszystkich innych książąt polskich.

W czasie pierwszego napadu Tatarów w r. 1241 uległ Kraków zniszczeniu, poczem na nowo porządniej się odbudował i zaludnił przybyszami z Niemiec, którym Bolesław Wstydlivy prawem niemieckiem rządzić się pozwolił. Leszek Czarny, zawdzięczając Krakowianom niezachwianą wierność w wojnie z Konradem II mazowieckim, obdarzył ich licznymi przywilejami, a miasto w obronniejsze mury, wieże i przekopy opatrzył, które Wacław czeski znacznie powiększył. Łokietek pierwszy z królów polskich w Krakowie się koronował w r. 1319 i odtąd wszyscy królowie polscy, wyjąwszy ostatniego, w katedrze krakowskiej się koronowali. Kazimierz W. wzmocnił fortyfikacye krakowskie, zbudował zamek mурowany i ozdobił miasto wielu wspaniałymi gmachami. Jagiellonowie nie przestali Krakowa dzielną darzyć opieką, który też za ich rządów, wstąpiwszy do związku wielkiej Hansy w r. 1430, wzniosł się do rzędu najpiękniejszych i najbogatszych miast w Europie i zostawał w stosunkach handlowych z najodleglejszymi nawet krajami zachodu, z Anglią i Hiszpanią. Obywatele krakowscy, pomiędzy którymi znajdujemy imiona głośne swojego czasu w świecie kupieckim, jak Wierzyńkowie czyli Wirzingowie, Fuggierowie, Turzonowie, Betmanowie, Morsztynowie, Bonarowie, posiadali ogromne fortuny, pyszne wile i ogrody dokoła miasta i mieli prawo nabywania dóbr ziemskich w całej Polsce. Najwymowniejszym dowodem zamożności mieszczan krakowskich jest uczta królewska w domu mieszczańskim Wierzyńka, są ustawy ograniczające zbytek w ich strojach i życiu. Ale gdy Zygmunt III w r. 1610 przeniósł stolicę do Warszawy, a za dworem królewskim i możne rodziny pociągnęły, poczęły się zacierać ślady wspaniałości opuszczonej stolicy Piastów i Jagiellonów, którą pogrążały odtąd w coraz większy upadek obłężenia i zajmowania przez wojska nieprzyjacielskie, pożary, morowe powietrze i różne inne klęski. W r. 1652 wygubiło powietrze 10.000 ludzi w Krakowie. W trzy lata potem spalił Stefan Czarniecki wszystkie jego przedmieścia, aby utrudnić Szwedom przystęp do murów miast, które jednakże Karol Gustaw przez kapitulacyą opanował i ogrom-

na kontrybucyą i rabunkiem złupił. W początkach XVIII w., w czasie wojny Karola XII z Augustem II, zajmowali Kraków jeszcze trzy razy Szwedzi i niszczyli go kontrybucyami. Za konfedyracyi barskiej i w czasach następnych przechodził on kolejno w ręce wojsk rosyjskich, pruskich i austriackich, które go niszczyły. Skutkiem tych wszystkich klęsk Kraków tak był podupaść, że w r. 1787 liczył wszystkiego 539 domów i 9449 mieszkańców. Dopiero zostawszy wolnem miastem począł się ten sędziwy gród podźwigać napowrót i ratować od zupełnej zagłady liczne zabytki swojej świetnej przeszłości.

Właściwe miasto Kraków stanowi ogromny czworoboczny rynek, z którego rozchodzi się we wszystkie strony 12 głównych ulic, połączonych wielu przecznicami. Dawniej opasywał je dokoła przekop zalany wodą i podwójny mur najeżony wielu basztami i wieżami i opatrzony 8 bramami. Po zniesieniu fortyfikacyj założono na ich miejscu plantacye, które teraz oddzielają miasto od przedmieść. Na pamiątkę pozostawiono tylko bramę Floryańską z kawałkiem dawnych murów, z trzema wieżami i bastyonem. Poza plantacyami rozpościerają się szeroko przedmieścia krakowskie. Od strony południowej leży Stradom. Dalej na wyspie, którą tworzy z głównem ramieniem Wisły kanał zwany starą Wisłą, za Kazimierza W. przekopany a dziś zupełnie zamulony, Kazimierz, noszący imię swojego założyciela. Nakoniec Wisłą od Krakowa oddzielone Podgórze, które dopiero po pierwszym rozbiorze kraju przeszedłszy pod panowanie Austrii wzniosło się na osobne miasteczko i dziś należy do pow. wielickiego. Tuż nad Podgórzem wznoszą się ściany Krzemionek, a na nich mogiła, którą podanie za grób Krakusa poczytuje. Na zachodniej stronie leżą przedmieścia: Rybaki, Nowy świat, Smoleńsko, Zwierzyniec, Wygoda i Piasek czyli Grabarze. Za Zwierzyniecem wznosi się góra Bronisławy, tak nazwana od kościółka zbudowanego ku czci błog. tego imienia zakonnicy klasztoru zwierzynieckiego, córki Stanisława Prandoty, zmarłej r. 1259, która tu pustelniczy żywot wiodła. Na szczycie tej góry usypano w r. 1820 ośm-

naście sążni wysoką mogiłę na cześć Tadeusza Kościuszki, uwieńczoną za pozwoleniem cesarza Franciszka Józefa głazem granitowym z napisem „Kościuszcze“. Mogiła Kościuszki, otoczona fortyfikacyami, jest jednak bardzo starannie utrzymywana, a położona niegdyś u jej stóp pustelnia bł. Bronisławy zastąpiona została piękną kapliczką gotycką, kosztem rządu zbudowaną. Po północnej stronie leżą Pędzichów, Biskupie i Kleparz, po wschodniej Lubicz i Wesoła.

Najpyszniejszą ozdobą Krakowa jest zamek, niegdyś królów polskich siedlisko, wznoszący się na odosobnionej skalistej górze Wawel, pomiędzy właściwem miastem a Stradomiem. Podanie mieni założycielem jego Krakusa. Do dziś zachowana jest w skalistej posadzce Wawelu pieczara, smoczą jamą zwana, która miała być legowiskiem potwora, przez Krakusa zabitego. Bolesław Wstydlivy w r. 1265 budowę poprzedników swoich rozszerzył i zgodnie ze stanem ówczesnej sztuki wojennej umocnił. Ale dopiero Kazimierz W. gmach zamkowy z kamienia zbudował i znacznie go przyozdobił. Zygmunt I opustoszały zamek kazimierzowski w r. 1512 zrestaurował i dwa skrzydła przez architektów włoskich z fundamentów na nowo wystawić kazał. Oprócz samego pałacu królewskiego znajdowały się na Wawelu jeszcze liczne inne zabudowania, pomiędzy którymi trzy kościoły, a wszystko to opasywał silny mur fortecny, wzmocniony po rogach olbrzymiemi basztami. Po przeniesieniu stolicy do Warszawy stracił zamek krakowski dawną wspaniałość i kilkakrotnie pożarami i zajmowaniem przez wojska nieprzyjacielskie niszczone, pomimo że królowie i sejmy na potrzebę restauracyi zwracali uwagę i nawet pewne na ten cel przeznaczali sumy, szybko chylił się do upadku. Teraz najznakomitszą jego częścią jest zachowany jeszcze bez uszkodzenia kościół katedralny i dawny pałac królewski, który tworzą gmachy o dwóch piętrach z galeryami na filarach, opasujące obszerny czworoboczny dziedziniec, a który, pomimo że dziś obrócony jest na koszarę wojskowe, nosi jednak zawsze ślady królewskiej niegdyś siedziby. W miejscu innych gmachów i rozebra-

nych dwóch kościołów stoją dzisiaj nowe zabudowania na użytek wojskowy przeznaczone. Mur opasujący zamek od strony południowej i zachodniej już nie istnieje, tylko stoją wysokie baszty, które niegdyś służyły za więzienia.

Kraków liczył niegdyś 65 kościołów i z tego względu bywał drugim Rzymem zwany. Od r. 1795 znaczna ich część została zniesioną, tak że do dzisiaj pozostało jeszcze tylko 39, wliczając i kaplice. Z tych na szczególną zasługują uwagę: Katedra czyli kościół św. Wacława na zamku. Kościół ten, skarbiec najdroższych pamiątek narodowych, słusznie Panteonem polskim zwany, został przez Władysława Hermana założony, przez Bolesława Krzywoustego rozszerzony, a przez Nankiera, bisk. krak., w r. 1320 po pożarze z gruntu z ciosowego kamienia w stylu gotyckim odbudowany. Król Kazimierz W. i jego następcy na tronie polskim, jak również biskupi krakowscy składali się przez wieki na jego przyozdobienie i wzbogacenie. Oprócz wielkiego ołtarza, w którym jest obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, pędzla Dollabelli, znajduje się w nim 25 ołtarzów, wszystkie prawie z marmuru czarnego. Z 18 kaplic, zasługują szczególnie na wymienienie: Kaplica św. krzyża, także ruską zwana, założona przez Kazimierza Jagiellończyka i niedawno odnowiona; Najśw. Panny (Różyców) z posągiem Chrystusa, dłota Thorwaldsen; Wazów; Zygmuntowska, najwspanialsza ze wszystkich, przez Zygmunta I fundowana; Ciboryum, połączona galerią z pałacem, w której królowie prywatnie nabożeństwa słuchali; św. Trójcy, ostatnimi czasy odnowiona i przekształcona, i św. Stanisława w środku kościoła, z srebrną trumną na ołtarzu, w której złożone są relikwie tego świętego. Ściany kaplic i naw pobocznych okryte są nagrobkami, a pomiędzy nimi uderzają wspaniałością pomniki królów, od Łokietka poczynając (wyjawszy Aleksandra) do Jana III, których zwłoki spoczywają w grobowcach pod kościołem. Oprócz królewskich i osób do rodziny królewskiej należących znajdują się tutaj jeszcze pomniki biskupów krak. i wiele innych, pomiędzy którymi odznacza się pomnik Włodzimierza Potockiego

łłota Thorwaldsena. W podziemnej kaplicy św. Leonarda spoczywają obok sarkofagu Jana III zwłoki Tadeusza Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego. W skarbcu przechowane są szacowne pamiątki starożytne, kosztowne relikwiarze, krzyże, kielichy, drogimi kamieniami i perłami wysadzone i różne inne aparaty kościelne. Na wieży obok zakrystyi jest dzwon największy w Polsce, z polecenia Zymunta I odlany i imię tego króla noszący.— Kościół archiprezbiterjalny Nśw. Panny, Maryackim zwany, przy wschod. ścianie rynku, co do okazałej budowy gotyckiej i wspaniałości wewnętrznej pierwszy po katedrze, ozdobiony dwoma wieżami, z których jedna najwyższą jest w Krakowie. Budowę tego kościoła, której dopiero ku końcowi XIV w. dokończono, rozpoczął w r. 1226 Jwo Odrowąż, bisk. krak. Ma on 11 kaplic i 32 ołtarzów, częścią z marmuru, częścią z hebanu, pomiędzy którymi największy i najpiękniejszy jest ołtarz wielki, rzeźbiony z drzewa przez sławnego rzeźbiarza krakowskiego z XV w., Wita Stwosza. Pomiedzy mnóstwem pomników przepelniających tę świątynię zwracają uwagę szczególnie odlewane z bronzu i cyzelowane, jakimi w całych Niemczech tylko jedna Norymberga poszczycić się może. Zasługują również na wymienienie starożytne okna, z kolorowych szyb układane, przy wielkim ołtarzu, i niemniej starożytnej roboty rzeźbione stale. Kościół apostołów Piotra i Pawła, Jezuitów, fundowany przez Zygmunta III, z amboną, z której Piotr Skarga miewał kazania. Kościół św. Trójcy, Dominikanów, jeden z najdawniejszych w Krakowie, z kaplicą św. Jacka i pomnikiem Filipa Kallimacha pomiedzy wielu innymi. Zniszczony pożarem w r. 1850, kościół ten jeszcze dotąd nie jest w zupełności zrestaurowany. Koś. św. Franciszka, Franciszkanów, fundowany przez Bolesława Wstydlwego, z kaplicą św. Salomei, córki Leszka Białego, ks. halickiej, której zwłoki tu spoczywają, i z portretami 25 biskupów krak. naturalnej prawie wielkości w krużgankach klasztornych. Koś. ten został również pożarem w r. 1850 zniszczony. Koś. akademicki św. Anny, z pomnikiem Mikołaja Kopernika,

w nowszych czasach wystawionym, i z nagrobkami wielu profesorów akademii krak. Kościółek św. Wojciecha wśród rynku, jak podanie niesie wystawiony na tem miejscu, gdzie św. Wojciech przybywając w Krakowie kazał do zgromadzonego ludu. Kościółek św. Idziego, fundowany przez Władysława Hermana w r. 1102 u stóp Wawelu, najstarszy ze wszystkich kość. krak. Koś. św. Andrzeja, w którego murach w r. 1241 zamknięci mieszkańcy Krakowa skuteczny Tatarom stawili opór. Koś. św. Bernarda, Bernardynów, na Stradomiu, założony przez kard. Zbigniewa Oleśnickiego, z obrazami ks. Fr. Lexyckiego. Kościół św. Katarzyny, Augustynów, fundowany przez Kazimierza W., z wielkim pomnikiem Wawrz. Spytka Jordana z XVI w. i z pysznymi krużgankami w przyległym klasztorze. Koś. św. Stanisława na Skałce, Paulinów, zbudowany przez Kazimierza W. w miejscu dawnego, w którym bisk. krak. Stanisław śmierć poniósł; pod tym koś. spoczywają zwłoki Jana Długosza. Koś. Bożego Ciała, kanoników regularnych, na Kazimierzu, założony przez Kazimierza W., ze zwłokami bł. Stanisława Kazimierczyka.

Z innych gmachów pamiątkowych Krakowa, pomijając całe szeregi starych kamienic, z których każda ma swoją historią, zasługują przed innymi na wymienienie: Biblioteka Jagiellońska z kaplicą św. Jana Kantego i celą, w której ten święty mąż mieszkał i życie zakończył. Sukiennice, gmach olbrzymi wśród rynku, założony przez Kazimierza W. i przeznaczony na użytek kupiecki. Wieża ratuszna, brama floryańska, pałac biskupi, teraz zniszczony pożarem z r. 1850, i stary ratusz na Kazimierzu.

6) Prądnik, biały i czerwony, niegdyś własność bisk. krak., którzy mieli tutaj pałac, zbudowany przez Samuela Maciejowskiego. Na polach pomiędzy Kleparzem a temi wsiami odniósł Jan Zamojski, hetm. w.k., zwycięstwo nad arck. Maksymilianem w r. 1587. Tu witano zwykle nowoobраниch królów i z tegoż miejsca przywiezione zwłoki monarchów z okazałością na zamek prowadzono.

7) Łobzów. Kazimierz W. założył tu zameczek w r. 1357, który następcy jego aż do Władysława IV. w Łobzowie r. 1595 urodzonego, wielokrotnie przekształcali i rozszerzali, często w nim przebywając. Tu wystawione były przed pogrzebem zwłoki Stefana Batorego i Zygmunta III, mieszkała dłuższy czas Anna Jagiellonka, Jan III, idąc na odsiecz Wiedniowi w r. 1683, oczekiwał na ściągające się wojska, a po odniesionem zwycięstwie całą zimę przemieszkował. Stan. August darował wieś Łobzów akad. krak. dla ćwiczenia się tam młodzi w geometryi praktycznej.

8) Wola, wioska nad Rudawą, niegdyś własność Justa Decyusza, sekret. Zygmunta I, i stąd Justowską zwana, z pałacem zbudowanym przez Mik. Wolskiego, marsz. w. k., za Zygmunta III.

9) Mogiła, wioska przy ujściu Dłubni do Wisły, otrzymała prawdopodobnie nazwę od mogiły, którą podanie mieni grobem Wandy. Okazały kościół i klasztor Cystersów mogińskich zaczął budować Jwo Odrowąż, bisk. krak., w r. 1226, a dokończył Kazimierz W. Po między wielu pomnikami znajduje się w tutejszym kościele grobowiec Pawła Piaseckiego, dziejopisa, bisk. przem. i opata mogil., zm. 1649 r.

10) Bielany, wioska z klasztorem Kamedułów i wspaniałym kościołem na wysokiej, lasem porosłej górze, zwanej srebrną, którego założycielem był Mik. Wolski w r. 1604.

11) Balice, wieś, niegdyś własność Bonarów, którzy przeniosłszy się z nad Renu do Polski, z kupców krak. wynieśli się do godności starostów i kasztelanów i niemałe około przybranej swojej ojczyzny położyli zasługi (Jan Bonar).

Pow. bialski.

12) Kęty, wyniesione na miasto w r. 1277, zwało się niegdyś Libenwerde i należało do ks. szląskich, a potem do starost. zatorsk. Tu urodził się w r. 1389 św. Jan Kanty, dokt. teol., profesor akad. krak., zmarły w r. 1473 i pochowany w koś. św. Anny w Krako-

wie. O jego zwłoki prowadziły Kęty wielce kosztowny spór prawny z Krakowem, aż w końcu przyznano posiadanie ich stolicy.

13) Willamowice, miasteczko rodzinne Jana Gawińskiego.

14) Oświęcim, był niegdyś jako stolica udzielnego księstwa jednym z przedniejszych miast, miał zamek, kilka kościołów, wały i mury. Władysław, najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka, udając się w r. 1471 na objęcie tronu czeskiego, zjechał tu z ojcem i oczekiwał przez trzy dni zebrania się dworzan i wojska. Podczas wojen szwedzkich miasto tak podupadło, że liczyło wszystkiego 20 domów. Teraz z dawnego zamku zachowuje się tylko jedna część z resztką baszty. Z kościołów pozostał tylko parafialny. Dominikański, który w XVI w. zajmowany był przez różnowierców, zniesiony został w r. 1819. Oświęcim jest miejscem rodzinnym Jana zwanego Sacranus, rektora akad. krak. i nadwornego teologa królów Olbrachta, Alexandra i Zygmunta I, i Szymona Syreniusza, ur. w r. 1541, prof. akad. krak. i znakomitego swojego czasu botanika.

Pow. wadowicki.

15) Wadowice, miasto rodzinne Marcina Wadowity, zm. w r. 1641, który będąc synem kmiecym, dobił się pracą i nauką godności prof. akad. krak. i sławy znakomitego swojego czasu filozofa i teologa.

16) Zarzyce, wieś rodzinna Stan. Konarskiego.

17) Zator, podobnie jak Oświęcim był niegdyś miastem warownem z zamkiem, który w nowszych czasach przerobiony został na pałac, mieszczący w sobie wiele pamiątek historycznych. Zator jest miejscem rodzinnym Pawła z Zatora, sławnego mowcy XVII w.

18) Lanckorona, miasteczko założone w r. 1361 za Kazimierza W., który korzystając z dogodnego położenia na sąsiedniej górze zamek założył, dzisiaj w ruinie leżący. Umierając przekazał król Kazimierz Lanckoronę braciom z Brzezia herbu Zadora, od których

poszła głośna w dziejach naszych rodzina Lanckorońskich. Później był zamek lanckoroński w dzierżawie Mikołaja Zebrzydowskiego, woj. krak., który poróżniwszy się z Zygmuntem III tutaj w r. 1606 plan rokoszu uknuł. W czasie wojny szwedzkiej był ten zamek przez Szwedów zajęty, a w ostatnich latach przed przejściem Galicyi pod panowanie Austrii służył konfederatom barskim za punkt oparcia działań wojennych.

19) Kalwarya Zebrzydowskiego, miasteczko naprzeciwko rozwalin zamku lanckorońskiego, z klasztorem Bernardynów na górze wśród lasu, który Mik. Zebrzydowski w r. 1603 fundował i podług mapy Krystyna Andrychowiusza wszystkie drogi jerozolimskie według pomiaru uczynionego w Palestynie pooznaczać kazał. W kościele tym znajdują się obrazy Fr. Lexyckiego.

20) Barwałd, trzy wioski tejsamej nazwy, obok których na górze, Żar zwanej, widać szczątki dawnego zamku. Mieszkał w nim Włodek Skrzyński, który wspólnie z żoną swoją Katarzyną rozbojem się bawił. Po śmierci Włodka, gdy żona jego nie porzuciła zbójckiego rzemiosła, została z rozkazu Kazimierza Jagiellończyka ujęta i stracona, a zamek zburzony. Później użył Mik. Zebrzydowski gruzów barwałdzkiego zamczyska do zbudowania teraźniejszej kapł. św. Magdaleny na tejże górze.

Pow. wielicki.

21) Wieliczka, miasteczko z kopalniami soli (ob. rozdz. VII. A. I). Wieliczka urosła w miasto z nikczemnej chałupy, supą czy szopą zwanej. Przyw. lokacyjny na miasto wydał Henryk ks. szląski i krak., a potwierdził go Przemysław ks. wielkopól. i krak. Kazimierz W., urządziwszy kopalnie wielickie, opasał miasto murem i policzył je do rzędu tych miast, które wysyłały po 2 rajców do najwyższego trybunału prawa niem. w Krakowie. W czasie wojen szwedzkich, jak tyle innych miast, ucierpiała wiele i Wieliczka. Teraz oprócz kopalń i domu administracyi solnej, zwraca w miasteczku jeszcze uwagę kościół farny i klasztor Reformatów z kościołem.

22) Tyniec, wieś z klasztorem Benedyktynów na stromej skale nad Wisłą. Jestto jedna z najstarszych osad w Polsce. Bolesław Chrobry fundował tu kościół św. Piotra i Pawła i osadził przy nim sprowadzonych z obcych krajów Benedyktynów, którzy pierwsi nauki w Polsce rozkrzewiać poczęli. Następni królowie, jakoteż książęta i bisk. krak., tak dalece uposażyli to opactwo, że Tyniec zabudowany wspaniale i owarowany, posiadał 5 miast i przeszło 100 wsi. W r. 1467 mieszkali tutaj synowie Kazimierza Jagiell. z nauczycielem swym Janem Długoszem, chroniąc się przed morową zarazą, która podówczas Kraków wyludniała. W r. 1655 zniszczyli to opactwo Szwedzi. W r. 1772 oddział konfederatów, dla których warowny Tyniec był ważnym punktem oparcia, zrobił stąd wycieczkę na ubieżenie Krakowa. W r. 1815 opactwo tynieckie zostało zniesione. Po Benedyktynach zajmowali ich klasztor Jezuici. W r. 1831 spalił piorun klasztor i kościół i odtąd pierwszy rozsypał się w ruiny, drugi zrestaurowany obrócony został na kościół parafialny. Bogate archiwum tynieckie, przeniesione do biblioteki uniw. lwow., spłonęło wraz z całą tą bibl. w r. 1848 i tylko szczupłe szczątki zostały uratowane.

23) Staniątki, wieś z klasztorem Benedyktynek, który około r. 1240 Klemens z Ruszczy herbu Gryf fundował.

24) Dobczyce, miasteczko niegdyś warowne z zamkiem, z którego dzisiaj tylko resztką gruzów pozostała. W zamku tym mieszkał jakiś czas św. Kazimierz, królewicz polski, i tu się pod kierownictwem Długosza kształcił.

Pow. bocheński.

25) Bochnia (ob. rozdz. VII. A. I), miasto założone na mocy przywileju Bolesława Wstyd. w r. 1253, w miejscu gdzie były kopalnie soli, od stu lat już wyzyskiwane, po polsku Bochnia, po niem. *Salzberg* zwanem. Kazimierz W., urządziwszy żupę tutejszą, mniejszą zwaną, dla odróżnienia od wielkiej soli wielickiej, po-

mieścił Bochnię w liczbie miast, z których po 2 rajców przez króla wyznaczonych stanowiło na zamku krak. najwyższy sąd prawa niem. Bochnia posiada wspaniałą farę i klasztor Bernardynów. Klaszt. Dominikanów, fundowany przez królowę Jadwigę, przerobiony został na gmach rządowy. Jestto miejsce rodzinne Adama z Bochni, dokt. filoz. i med., rekt. akad. krak. w r. 1511.

26) Niepołomice, miasteczko wśród rozległej puszczy, w którem przed przeniesieniem stolicy do Warszawy często królowie polscy dla łowów przebywali. Kazimierz W. wybudował tutaj zamek i kościół mury w r. 1358. Stąd po zwycięstwie grundwaldzkim szedł król Jagiełło pieszo do Krakowa poprzedzony 50 chorągwiami krzyżackimi, które w katedrze na Wawelu zawiesić zamierzał. Tu przebywał często Zygmunt I z całym dworem na łowy. Tu Jan Zamojski, kanc. i het. w. k., powitał narzeczoną swoją, Gryzeldę Batorównę w r. 1503, a woj. krak. Lubomirski podejmował z wielką okazałością Władysława IV w r. 1644. Dawny zamek mieści dziś w sobie składy i kancelarye ekonomii skarbowej.

27) Królówka, wieś rodzinna Kazimierza Brodzińskiego.

28) Wiśnicz, miasto z zamkiem rodzinnym Kmitów, po których wygaśnięciu, na Piotrze woj. krak. i marsz. w. k. w r. 1533, przeszła majątność wiśnicka najprzód w posiadanie Barzych, a następnie Lubomirskich. Stan. Lubomirski, woj. krak., na mocy przywileju Zygmunta III założył u stóp zamku miasto Wiśnicz i obok kościoła fundowanego przez Piotra Kmity, zbudował drugi z klasztorem, w którym karmelitów osadził. Klasztor ten był nakształt fortecy murem i fosami zarybionemi otoczony, a w kościele, ozdobionym kosztownymi obrazami, znajdowały się groby ks. Lubomirskich z mauzoleami marmurowemi i trumnami srebrnemi i cynowemi. Po zniesieniu zakonników obrócono klasztor na więzienie, a zdobiące go obrazy wywieziono do Wiednia.

29) Lipnica murowana, erygowana na miasteczko przyw. Wład. Łokietka 1326 r., miejsce rodzinne błog. Szymona z Lipnicy, Bernardyna, zm. w r. 1482.

Pow. brzeski.

30) Szczepanów, wieś z dwoma kościołami, miejsce urodzenia św. Stanisława, bisk. krak. Jan Długosz na uwiecznienie pamiątki świętego wzniósł tu około r. 1460 w miejscu drewnianego murowany kościół. Pobożni nawiedzają tu szczątki dębu, pod którym miał się urodzić św. Stanisław, i studzienkę, w której został obmyty.

31) Melsztyn, rozległe ruiny zamku na wysokiej, urwistej skale nad Dunajcem koło wsi Chańczewic. Zamek ten, zbudowany około r. 1330 przez Spicimira, kaszt. krak., stał się kolebką domu Melsztyńskich herbu Leliwa. Po wygaśnięciu tej możnej rodziny w końcu XV w. przechodził kolejno w posiadanie Tarnowskich, Jordanów, Taszyckich i Lanckorońskich, aż w końcu za czasów konfederacyi barskiej w r. 1771 spalony, zupełnie uległ spustoszeniu.

32) Czchów, miasteczko, przez Kazimierza W. owarowane i prawem niem. nadane. Zawiadowcą tutejszego zboru aryańskiego w XVI w. był Fran. Lismanin. Zamek tutejszy był już za Stan. Augusta zniszczony, a dzisiaj pozostała jedyną po nim pamiątką okrągła wieża na stromem wzgórzu.

33) Wojnicz, miasteczko z pięknym kościołem, konsekrowanym przez Kaj. Sołtyka, bisk. krak. Niegdyś był tutaj zamek, po którym nie został jednak żaden ślad.

34) Zakliczyn, miasteczko, własność domu Zaklików, następnie Jordanów, Tarłów, i Lanckorońskich. W r. 1570 była tutaj drukarnia socyniańska, a w okolicy utrzymują się dotąd liczne zabytki i podania po Aryanach i Socynianach. Tarłowie założyli tutaj w r. 1622 pierwszy w Polsce klasztor Reformatów, w których kościołe, dotąd istniejącym, znajdują się marmurowe pomniki Tarłów.

Pow. dąbrowski.

35) Dąbrowa, miasteczko, własność niegdyś rodziny Ligieźów, potem Lubomirskich. W początkach XVII w. była tu drukarnia. Pałac na kształt zamku zbudowany, założyli Lubomirscy, używając do budowy jeńców tureckich, w wyprawie wiedeńskiej r. 1683 ujętych.

36) Gorzyce, wieś. W r. 1656 pomiędzy tą wsią a Zaleszanami pobił Stef. Czarniecki Szwedów. W r. 1702 po przegranej pod Klisowem stanął tutaj August II obozem i tu się zawiązała konfederacja sandomierska. W dziesięć lat potem na błoniach tejże wsi utworzyło wojsko koron. związek przeciw Sasom, który stał się powodem do utworzenia ogólnej konf. tarnogrodzkiej.

Pow. mielecki.

37) Mielec, miasteczko, gniazdo rodzinne Gryfów Mieleckich, których groby znajdują się w koś. paraf.; klasztor Trynitarzy zniesiony za rządów austr.

Pow. tarnobrzewski.

38) Wielowieś, majątność należąca od wieków do rodziny Tarnowskich, ze starożytnym koś. parafialnym, w którym są groby dawnych dziedziców. W r. 1543, chroniąc się przed morową zarazą, bawił na tu-tejszym dworze, spalonym w r. 1656 przez Szwedów, dłuższy czas Zygmunt I z rodziną.

39) Dzików, również majątność Tarnowskich, ze starym zamkiem i kościołem Dominikanów, w którym znajduje się słynący odpustami obraz nśw. Panny.

40) Baranów, miasteczko z zamkiem, który miał być założonym jeszcze za czasów Bolesława Krzyw. W XVI w. był własnością Leszczyńskich, pod których opieką posiadali tu różnowiercy zbór i szkoły. W r. 1628 założył tu Jędrzej Piotrkowczyk drukarnię. Zamek Baranowski, w którym Stefan Batory często gościł, odnowiony przez ks. Lubomirskich ku końcowi XVII w.; zachował się w dobrym stanie i dopiero ostatnimi laty pożarem zniszczony został.

Pow. żywiecki.

41) Żywiec, miasteczko niegdyś warowne zam-

kiem, które Kazimierz Jagiell. w nagrodę za popieranie św. Kazimierza na tron węgierski Piotrowi Komorowskiemu darował. Spustoszony przez Szwedów i przez Jana Kazimierza za długi zastawiony, wykupiony został Żywiec przez Wielopolskich, a w końcu stał się własnością arcyks. Albrechta.

Pow. myślenicki.

42) Myślenice, erygowane na miasto przez Kazimierza W., wysyłały 2 rajców do najwyższego tryb. prawa niem. w Krakowie. W r. 1424 powitał tu Jagiełło cesarza Zygmunta, którego zaprosił był na koronację czwartej żony swojej Zofii. W r. 1772 zostały Myślenice własnością Franciszki z Krasińskich, żony królewicza Karola, syna Augusta III. W kościele farnym znajduje się cudowny obraz nśw. Panny, przywieziony z Wenecyi przez Jerzego ks. Zbaraskiego.

Pow. limanowski.

43) Szczyrzyc, wieś z klasztorem Cystersów, których pierwotnie w r. 1231 Teodor Cedra w Ludzimirzu osadził, a w kilka lat później dla bezpieczeństwa od napadów Górali do Szczyrzyca przeniósł.

Powiat nowotarski.

44) Nowy Targ istniał już w r. 1238, jako wieś należąca do Cystersów szczyrzyckich, a prawo miejskie otrzymał za Kazimierza W. Obraz św. Katarzyny w koś. paraf. uważają niektórzy za dzieło Fr. Lexyckiego. Modrzewiowy kościółek św. Anny mieli według podania zbudować w r. 1219 jacyś zbójcy, a obraz w wielkim ołtarzu ma być skradziony w Węgrzech.

45) Czorsztyn, zwaliska zamku na stromej skale u wstępu do Pienin. Czorsztyński zamek istniał już w XIII w. W r. 1241 schronił się tutaj Bolesław Wstydlivy przed Tatarami. Tędy przejeżdżał Kazimierz W. do Węgier, a Ludwik i Jadwiga przybywali do Polski. Jagiełło, mając częste zjazdy z cesarzem Zygmuntem, zjeżdżał nieraz do Czorsztyna, który podówczas był własnością Zawiszy Czarnego, pierwszego starosty spińskiego. W r. 1651 ubiegł Czorsztyn Napierski i stąd

podburzał Górali. W cztery lata potem bawił tu jakiś czas Jan Kazimierz, uchodzący przed Szwedami. W zamieszkach za Stan. Leszczyńskiego i Augusta ucierpiał Czorsztyn wiele od Moskali, a podczas konfederacji barskiej spustoszał zupełnie. Gdy w r. 1811 rząd posiadłości starostwa czorsztyńskiego rozprzedał, jeden z pierwszych właścicieli zamku zniszczył go do szczętu, obracając wzięty z niego materyał na wystawienie zabudowań gospodarczych.

46) Zamek św Kunegundy, malownicze ruiny nad potokiem Pienińskim, na stromej, tylko z jednej strony wąską ścieżką dostępnej skale. Nie wiadomo ani kto ten zameczek wystawił, ani kiedy upadł. W r. 1286 schroniła się tutaj przed Tatarami św. Kunegunda z dwiema siostrami swemi, Jolantą i Konstancją, i z 70 zakonnicami z klasztoru sądeckiego, i stąd nazwa ruin.

Pow. sądecki.

47) Stary i Nowy Sącz. Stary Sącz wraz z całą ziemią sądecką zapisał Bolesław Wstyd. żonie swojej św. Kunegundzie, która tu fundowała klasztor zakonnic św. Franciszka, i zostawszy mniszką po śmierci męża, sama w nim życia dokonała. Były w tym klasztorze mniszkami także Jolanta, wdowa po Bolesławie ks. Kaliskim, i Jadwiga, wdowa po Władysławie Łokietku. W r. 1357 obdarzył Kazimierz W. Stary Sącz praw. niem. W r. 1475 przebywali tu pewien czas synowie Kazimierza Jagiell. pod dozorem Kalimacha i Długosza. W klasztorze, opasanym wysokim murem, z kościołem wspaniałym o dwóch wieżach, zachowała się dotąd cela, przerobiona teraz na kaplicę, w której mieszkała fundatorka.

Nowy Sącz był pierwotnie wsią Kamienicą, która przywilejem Wacława, króla czeskiego a ks. krak. i sandom., wyniesiona została na miasto. Kazimierz W. zaliczył Sącz do tych miast, które wysyłały po 2 rajców do najwyż. tryb. niem. w Krakowie. Tu witali obywatele przybywającego do Polski Ludwika, tu nieraz zjeżdżał Jagiełło dla spraw z cesarzem Zygmuntem, a Kazimierz

Jagiell. stąd wyprawiał syna swego św. Kazimierza na objęcie tronu węgierskiego. Resztki baszty i sterczące gdzieśniedzie mury świadczą o dawnej warowności Sącza. Znacznie nadwerężony zamek zamieniony został na składy rządowe; klaszt. Franciszkanów, Pijarów i Norbertanów zostały zniesione, a zachował się tylko kościół farny, w r. 1450 przez Zbigniewa Oleśnickiego, bisk. krak., założony.

Powiat tarnowski.

48) Tarnów, miasto, które założone przez Spicimira, woj. krak. za przywilejem Wład. Łokietka w r. 1328, a obdarzone licznymi przywilejami przez następnych królów, wzniosło się szczególnie za Jana Tarnowskiego het. w. k.. Na dworze jego w Tarnowie gościł Jan Zapolja król węgierski, zmuszony uchodzić z kraju. Opasany murami i wałami i mający warowny zamek na sąsiedniej górze, przeszedł Tarnów następnie w posiadanie ks. Ostrogskich, a od tych przez spadki i związki małżeńskie do ks. Wiśniowieckich, Lubomirskich, nakoniec Sanguszków. Ze starego zamku zachowały się tylko odłamki murów, z których nie można się nawet domyślać kształtu dawnej budowy. Najwięcej pamiątek zachowuje się w kościele dziś katedralnym. Jest tu kilkanaście pomników, pomiędzy którymi najwspanialsze są marmurowe nagrobki Jana i Jana Krzysztofa Tarnowskich i Janusza ks. Ostrogskiego; w skarbcu kościelnym znajduje się wiele kosztownych i cennych pod względem sztuki aparatów kościelnych. Tarnów posiada prócz tego jeszcze kościół i klasztor Bernardynów, w końcu przeszłego wieku do zniesionego klasztoru Bernardynek przeniesionych, podczas gdy dawny klasztor Bernardynów, przez Jana Amora Tarnowskiego fundowany, na gmach rządowy przerobiony został. Rynek zdobi stary ratusz gotyckiej budowy z wieżą okrągłą. Na górze św. Marcina za miastem jest mały kościółek modrzewiowy, który według podania ludowego miał tu przyplynać z wodą. Zawieszony w nim łańcuch drewniany z taką kłódką ma być dziełem pasterza z urodzenia ślepego.

49) Zbylitowska góra wieś, w której w r. 1565 ur. się Andrzej Zbylitowski.

Pow. pilźnieński

50) Pilzno, miasteczko, założone przez obcych osadników za przywilejem Kazimierza W. w r. 1354. Ma kościół farny i Augustynów; jest miejscem rodzinnem Marcina Gilcza, zawołanego kaznodziei i rekt. akad. krak., i Sebast. Petrycego, lekarza.

51) Wiewiórka, wieś, pamiętna zgonem Jana Tarnowskiego, kaszt. krak. i het. w. kor., zm. tu w r. 1561.

Pow. kolbuszowski.

52) Kolbuszowa, miasteczko, należało niegdyś do dóbr ogromnej ordynacyi Ostrogskiej, której dokonany tutaj podział na familie w r. 1753 znany jest pod nazwiskiem transakcyi kolbuszowskiej.

53) Sokołów, miasteczko, wśród rozległych niegdyś puszczy położone. w których w r. 1410 odbywał Jagiełło łowy dla przygotowania zapasów mięsa solonego na wojnę z Krzyżakami.

Pow. gorlicki.

54) Biecz, jedno z najdawniejszych miast, posiadało niegdyś zamek i opasane było murami. W r. 1294 nadał je Wacław czeski kapitulę krakowskiej, ale Łokietek w r. 1311 odebrał je bisk. Muskacie i do dóbr stołu królewskiego przyłączył. Tu w r. 1400 ponowili posłowie Jagiełły z posłami cylijskimi zaręczyny króla z Anną hr. Cylijską, wnuczką Kazimierza W. W XVI w. Biecz tak zakwitł handlem i przemysłem, że go zwano małym Krakowem. W okolicznych górach tutejszych tyłu ukrywało się opryszków, że w r. 1614 stracono ich razem w Bieczu 120. To zrodziło potrzebę oddzielnego powołania ludzi do spełniania wyroków sądu i stąd stało się miasto to głównem na całą Polskę nauką i wyzwalaniem się katów. Teraz z dawnego zamku i murów opasujących miasto sterczą tylko ruiny. Dawną świetność grodu przypominają domy stare gotyckie, okazały ratusz z wieżą starożytną, fara i klasztor Reformatów.

Trzeci kościół św. Barbary opustoszały. Biecz jest miejscem rodzinnem Marcina Kromera, historyka, sekretarza trzech królów i bisk. warmińskiego. Dom jego w dobrym utrzymuje się stanie, a w przytykającej doń okrągłej baszcie pokazują sklepioną komnatę, w której w r. 1512 miał Kromer przyjść na świat. W farze znajduje się jego portret i tablica bronzowa poświęcona przez niego pamięci przodków jego. Zdobi ten kościół także alabastrowy nagrobek Mik. Ligieży, star. bieckiego

Pow. jasielski.

55) Jasło, miasto, ma szczątki zamku, koś. farny i zniesiony klasztor Karmelitów, sławny wizerunkiem nśw. Panny, węgierską zwanej, i studnią w kaplicy, którą jak niesie podanie miał błogosławić św. Wojciech, gdy szedł z Węgier do Polski.

Pow. krośnieński.

56) Krosno, niegdyś warowne i bogate miasto, w czasie wojen szwedzkich znacznie podupadło. Gotyckiej budowy kościół farny, dzieło Kazimierza W., ozdobiony jest wielu pomnikami. Klaszt. Franciszkanów, założony w r. 1370, ma kaplicę z grobami Oświęcimów. W niej znajdują się także portrety ostatniego domu tego, Stanisława, dworzanina Władysława IV., i siostry jego Anny, o których bajeczne opowiada podanie, że za dyspensą z Rzymu mieli być połączeni ślubem małżeńskim. Prócz tych ma Krosno jeszcze klasztor Kapucynów, kościół św. Jakóba, węgierskim zwany, i stary ratusz. Jestto miejsce rodzinne Pawła z Krosna, pierwszego mistrza poezyi łacińskiej w akad. krak.

57) Dukla, miasto głośnie urodzeniem św. Jana z Dukli. Tu w r. 1656 witało rycerstwo Jana Kazimierza, powracającego ze Szląska, gdzie przed Szwedami szukał schronienia. Ma piękny kościół farny z marmurowym pomnikiem Amelii z Brühlów Mniszchowej i klasztor Bernardynów.

58) Odrzykoń, wieś z ruinami zamku na skalistej górze. Pierwotnie nazywało się to miejsce Kanieńcem i w XIII w. należało do dziedziców Moskorzewa, z któ-

rych Klemens, otrzymawszy w r. 1408 zamek Kamieniec, dał początek rodzinie Pilawitów Kamienieckich. Następnie przeszedł ten zamek w posiadanie Bonarów, a potem Firlejów. W r. 1528 gościł tu Jan Zapolja z król. węgierskiego wyzuty, a w r. 1657 zajął warownię kamieniecką Rakoczy, gdy jej załoga, niedostatkiem żywności znaglona, uszła podziemnymi chodnikami. Gdy w latach następnych wszyscy mieszkańcy zamku padli ofiarą morowego powietrza, unikano z bojaźnią jego murów, które też powoli, rozbierane na inne budowle, rozsypały się w gruzy. Za Kazimierza W. zwano ten zamek *Ehrenberg*, a okoliczny lud ruski zowie go *Kitczy zamok*.

Pow. sanocki.

59) Sanok, miasto z zamkiem, dotąd jeszcze w części mieszkalnym, kośc. farnym, klaszt. Franciszkanów i jedną cerkwią, która ma tytuł katedry biskupiej. Gród ten istniał już za panowania książąt ruskich, ale prawem miejskiem obdarzony został dopiero przez Kazimierza W. w r. 1366, który stary zamek tutejszy przebudował i warowniejszym zrobił. W r. 1417 poślubił tutaj Jagiełło trzecią żonę, Elżbietę z Pileckich Granowską. Zygmunt August nadał w r. 1522 Sanok wraz z kilku innymi grodami na utrzymanie siostrze swojej Izabeli, królowej węgierskiej, zmuszonej szukać z synem schronienia w Polsce. Jestto miejsce rodzinne Grzegorza z Sanoka, który wprowadził studia klasycznej literatury do akademii krak., a zmarł arcybiskupem lwow. w r. 1479.

Pow. rzeszowski.

60) Rzeszów, miasto z zamkiem niegdyś warownym. Kazimierz W., wynagradzając zasługi wojenne Stanisława ze Strożysk, nadał mu w r. 1362 Rzeszów i obdarzył to miasto prawem magdeb. Od tego czasu powstała rodzina Rzeszowskich herbu Półkozic. Zmieniając często właścicieli i kilkakrotnie to napadami nieprzyjacielskimi, to pożarami niszczoney przeszedł nakoniec Rzeszów w posiadanie ks. Lubomirskich, którzy wybudowali tu szpital dla wysłużonych pod ich znaka-

mi żołnierzy i miasto przyozdobili. Rzeszów posiada okazałą farę z wielu pomnikami i klasztory Reformatów i Bernardynów.

Pow. łańcucki.

61) Łańcut, miasto powstałe z osady niemieckiej *Landshut*, przez Kazimierza W. tutaj osiedlonej. Jagiełło w przejeździe do ziem ruskich często się w Łańcucie zatrzymywał, który podówczas należał do Pileckich. Później nabyli tę majątność Stadniccy, pod których opieką osiedlili się tu nowowiercy i w r. 1565 synod odprawili. Tu rezydował Stanisław Stadnicki, Diabłem zwany, i stąd najeżdżał starostwo leżajskie, aż pokąd w jednej z utarczek nie zginął w r. 1610. Stan. Lubomirski, woj. ruski, nabywszy Łańcut zbudował wspaniały i obronny zamek, w którym Jerzy Lubomirski, marsz. w. kor. w r. 1656 powracającego Jana Kazimierza przyjmował. W r. 1704 bawił tu August II i tu ułożono manifest przeciw Stan. Leszczyńskiemu. Zamek łańcucki utrzymał się do dzisiaj, i chociaż przeistoczony, zachował jednak dawną postać i wiele starych zabytków sztuki. Oprócz zamku zdobi miasto okazały kościół farny.

62) Przeworsk, miasto niegdyś warowne należało do ordynacyi jarosławskiej Tarnowskich, a następnie przeszło w posiadanie ks. Lubomirskich. Zdobi je kościół z kaplicą podług rozmiaru grobu Chrystusa w Jerozalem, w której są groby ks. Lubomirskich, i klaszt. Bernardynów, jeszcze przez św. Kapistrana założony.

63) Leżajsk, miasto założone w r. 1397 przez Jagiełłę w miejscu wsi Leżeńsko pod nazwą Królowe miasto, a przez Zygmunta I w r. 1519 po zniszczeniu przez Tatarów na miejsce dzisiejsze przeniesione. Ma koś. farny i klasztor Bernardynów, w r. 1625 przez Łukasza Opalińskiego fundowany, z słynącym cudami obrazem najśw. Panny i sławnymi organami.

Pow. jarosławski.

64) Jarosław, miasto założone w XI w. przez ks. Jarosława, a przez Władysława ks. Opolskiego na

dzisiejsze miejsce przeniesione i prawem niem. obdarzone. Było to miasto różnymi czasy własnością Tarnowskich, Kostków, Ostrogskich i Zamojskich, a jakkolwiek wielokrotnie napadami nieprzyjacielskimi niszczone, kwitnęło aż do końca XVII w. rozległym handlem i roiło się w czasie wielkich jarmarków kupcami przybywającymi z odległych krajów wschodu i zachodu. Władysław IV, bawiąc w r. 1646 we Lwowie, zjechał na trzy dni do Jarosławia, aby widzieć tutejszy jarmark. W r. 1711 zjechał się tutaj August II z carem Piotrem dla narady względem wojny z Turcyą. Naostatek przeszedł Jarosław w posiadanie ks. Czartoryskich. Świetną przeszłość Jarosławia przypominają kościół farny, klasztory Dominikanów i Franciszkanów i resztki dawnych murów, które stawiały niejednokrotnie opór hordom najeźdźczym Tatarów, Turków i Wołochów.

65) Wysock, wieś, należała niegdyś do królowej Maryi Kazimiry Sobieskiej, która tutaj często bawiła. W r. 1788 otrzymała Wysock Marya z Czartoryskich ks. Wirtemberska.

66) Sieniawa, gniazdo rodu Sieniawskich, przeszła nakoniec w posiadanie Czartoryskich. W pałacu, w którym niegdyś przemieszkiwał ks. Adam, generał ziem podolskich, mieści się biblioteka, mająca być wkrótce przeniesioną do Krakowa. W kościele znajdują się groby ks. Czartoryskich.

Pow. przemyski.

67) Przemyśl, miasto, istniał już w X w. i był stolicą udzielnego księstwa ruskiego. Kazimierz W. zająwszy Ruś Czerwoną przebudował i wzmocnił zamek tutejszy. Jagiełło obdarzył Przemyśl prawem niem., a późniejsi królowie, gdy miasto handlem wzrosło, porównali je pod względem przywilejów z Krakowem, Poznaniem i Lwowem. W XVII w. napady Tatarów, Kozaków i Szwedów znaczne Przemyślowi wyrządziły szkody. Na górze, wznoszącej się nad miastem, zachowały się jeszcze zewnętrzne mury zamku, którego jedną basztę miasto zrestaurowało. Przemyśl posiada katedrę łacińską, ozdobioną wielu pomnikami, katedrę grecką i

klasztory Franciszkanów i Benedyktynek. Jestto miejsce rodzinne Marcina, rzeczzonego Król, dokt. med. i prof. astrologii w akad. krak. w r. 1475, i Andrzeja Wargockiego, pracowitego tłumacza autorów łacińskich.

68) Dubiecko. miasteczko. W XVI w. pod opieką Stadnickich istniała tutaj szkoła różnowierców. Ku końcowi tego wieku przeszło Dubiecko w posiadanie Krasickich i tu w r. 1734 przyszedł na świat Ignacy Krasicki, bisk. warmiński zwany ksiązęciem poetów polskich.

69) Medyka, wieś, pamiętna częstym pobylem Jagiełły, który tutaj w r. 1412 układał się z posłem ces. Zygmunta o pożyczanie 40.000 kóp groszy praskich w zastaw za ziemię Spiską, a w r. 1434, słuchając późno w nocy śpiewu słowików w ogrodzie medyckim, przeziął i wpadł w śmiertelną niemoc, która go wnet za przybyciem do Gródka życia pozbawiła. Był tutaj niegdyś zamek, dokoła jeziorem oblany.

70) Krasieczyn, miasteczko, które w r. 1540 otrzymał Alexy z Siecina Sieciński i odtąd Krasickim pisać się począł. Stanisław Krasicki, kaszt. przemyski, rozpoczął w r. 1592 budowę potężnego zamku, której dokończył syn jego Marcin, woj. podolski. Zamek Krasieczynski, zbudowany w czworokąt z czterema wysokimi basztami, z kaplicą w jednej z nich, należał do najwspanialszych gmachów w kraju naszym. Szczyci on się odwiedzinami wszystkich trzech monarchów z rodu Wazów i Augusta Sasa, i przetrwał był nienaruszony wszystkie burze. Dopiero w r. 1852 zniszczył go pożar, z którego tylko kaplica ocalała. Teraźniejszy właściciel dóbr Krasieczyna przebudował znaczną część zamku z zachowaniem ile możności cech dawnej budowy i zrobił go napowrót mieszkalnym.

71) Orzechowce, wieś rodzinna Stanisł. Orzechowskiego.

Pow. liski.

72) Lisko, właściwie Lesko, miasteczko z kościołem farnym, cerkwią i wielkim zamkiem, niegdyś własność Kmitów, a następnie Stadnickich.

Pow. birczecki.

73) Dobromil, dziedzictwo głośnego ze światła i nauk domu Herburtów, przeistoczone w r. 1566 z wsi na miasto. Szczęsny Herburt w r. 1611 założył tu drukarnię, w której wytłoczono poraz pierwszy 6 ksiąg Długosza „Historyi“. Teraz sterczą tylko ruiny wspaniałego niegdyś zamku Herburtów na wysokiej górze nad miastem. W ustroniu pustelniczem o pół mili za miastem znajduje się klasztor Bazylianów, którego krużganki zdobią wizerunki Herburtów.

Pow. staromiejski.

74) Felsztyn albo Fulsztyn założyli na pamiątkę swej dziedziny *Felstein* na Szląsku Herburtowie, przybywszy około r. 1380 do Polski. W kościele paraf. spoczywają zwłoki Walentego Herburtu, bisk. przemyskiego, posła Zygmunta Aug. na sobor trydencki, zm. 1572, i brata jego Jana, kaszt. sanockiego, powołanego przez sejm do ułożenia zupełniejszego zbioru praw.

Pow. samborski.

75) Sambor miał powstać z grodu, który książęta ruscy w miejscu dzisiejszego Starego miasta zbudowali. Po zgorzeniu tej pierwotnej osady, przenieśli się mieszkańcy dalej na północ i osiedlili się w miejscu dzisiejszego Sambora. Starost. samborskie posiadała królowa Bona, a za Zygmunta III Jerzy Mniszech, woj. sandomirski. Na jego dworze bawił Dymitr Samozwaniec, który osiadłszy na tronie moskiewskim z pomocą Mniszcha i innych panów polskich, pojął Marynę Mniszchównę za żonę. W czasie wojen szwedzkich miasto dotkliwe poniosło klęski, a stary zamek spustoszał zupełnie. Dzisiejszy Sambor ma piękny stary ratusz, kościół farny i klasztor Dominikanów. Miasto wydało wielu ludzi głośnych z nauki, a pomiędzy tymi Grzegorza Wigilancyusza, poetę, pospolicie Samborczykiem zwanego.

Pow. rudecki.

76) Komarno, miasteczko, było ku końcowi XVI

w. własnością uczonego Jana Ostroroga, który tu znaczny utrzymywał zwierzyniec i wydał dzieło pod tytułem „Zwierzyniec komarzeński“. W r. 1672 pobił tu J. Sobieski, het. w. k., Tatarów.

Pow. mościski.

77) Mościska, wielokrotnie przez Tatarów niszczone miasteczko, chlubi się wydaniem na świat kilku uczonych, między którymi Melchiora Dominikanina, spowiednika Zygm. Aug., sławnego kaznodziei sejmowego, żarliwego pogromcy kacerzów, zm. 1591. Klasztor Dominikanów, fundowany w r. 1432 obrócony został na koszary.

78) Sądowa Wisznia z klaszt. Reformatów. Niegdyś odbywał się tutaj sejmik generał woj. ruskiego.

Pow. gródecki.

79) Gródek, pamiętny zgonem Jagiełły w r. 1434, którego serce złożone zostało w zniesionym teraz koś. Franciszkanów. W r. 1655 pobił Chmielnicki pod Gródkiem wojsko polskie pod Stan. Potockim, het. w. k., i przystąpił do oblężenia Lwowa. Zdobi miasto fara, przez Jagiełłę założona i uposażona w r. 1419.

80) Janów, założony w r. 1611, posiada murowany kościół, w którym spoczywają zwłoki Konst. z Czartoryskich Poniatowskiej, kaszt. krak., matki Stan. Augusta, zm. 1759 w Malczycach. W pobliskich wzgórzach koło wioski Stracz znajdują się obszerne pieczary, które służyły dawnymi czasy mieszkańcom za miejsce schronienia przed częstymi najazdami Tatarów.

Pow. jaworowski.

81) Jaworów posiadał dawniej zamek z ogrodem włoskim, w którym często przebywał Jan III. Po zwycięstwie wiedeńskim bawił tutaj ten król, przygotowując się na wyprawę dla odzyskania Kamieńca podol.; tu stawiono przed nim poimanego woj. multańskiego Dukaja i tu przybył poseł hiszpański, hr. Montecuculli, winszując w imieniu swojego króla szczęśliwego powodzenia wyprawy wiedeńskiej.

Pow. cieszanowski.

82) Lubaczów, stary gród ruski, który istniał już w XII w., Kazimierz W. zamek tutejszy, dziś już nieistniejący, przebudował i wzmocnił.

83) Lipsko, wieś rodzinna Stan. Sarnickiego, historyka i geografa XVI w.

84) Narol, miasteczko, pamiętne rzezią wyprawioną przez Kozaków w r. 1648.

Pow. rawski.

85) Rawa ruska, miasteczko z murowanym koś. i klaszt. Reformatów, założone w XV w. przez książąt mazowieckich, panujących na Bełzie. W r. 1698 zjechał się tutaj August II z Piotrem I i zawarł przymierze przeciwko Szwecyi. W r. 1716 toczyły się tu układy pomiędzy pełnomocnikami Augusta II i konfederacyi tarnogrodzkiej.

Pow. sokałski.

86) Sokal, miasto założone przez książąt mazowieckich w XV w., z klaszt. Bernardynów w r. 1599 fundowanym i z powodu częstych najazdów tatarskich murem z wieżami w kształcie twierdzy owarowanym. W r. 1519 poniósł tutaj Konst. Ostrogski ciężką od Tatarów klęskę. Podczas wojen kozacych obozował tu dwa razy Jan Kazimierz. Przed słynącym cudami obrazem najśw. Panny w tutejszym koś. Bernardynów złożył Chmielnicki puhar srebrny napełniony talarami, a Jan III po odniesionem pod Wiedniem zwycięstwie ofiarował bogato złotem i srebrem przerabianą chorągiew.

87) Bełz, jeden z najstarszych grodów ruskich, posiadał niegdyś zamek, który jednak przez częste napady nieprzyjacielskie już w XVII w. był zniszczony zupełnie. Po zniesionych klasztorach, Dominikanów (fundowanym w r. 1394 przez Ziemowita mazow.) i Dominikanek (fund. w. r. 1635 przez Zofią Chodkiewiczową, kaszt. wileńską) pozostały tylko kościoły.

88) Waręż należał niegdyś do Marka Mateczyń-

skiego, uczestnika wypraw Jana III, który w r. 1688 założył tu kolegium Pijarów i szkołę.

89) Krystynopol, założony przez Szczęsnego Kazim. Potockiego, kaszt. krak. i hetm. w. k., i od imienia żony jego Krystyny Lubomirskiej tak nazwany. Aż do pierwszego rozbioru Polski był rezydencją tej linii Potockich, która następnie obrała sobie Tulczyn za główne siedlisko. W kościele Bernardynów spoczywają zwłoki kilku członków tej możnej rodziny.

Pow. kamionecki.

90) Busk, gród ruski już w XI w. wspominany, przez Ziemowita mazowieckiego w r. 1411 na nowo na prawie magdeburskiem osadzony, później wielokrotnie przez najezdnicze tłuszcze Tatarów pustoszony, zachował jeszcze ślady dawnego obwarowania i dwóch zamków.

Pow. brodzki.

91) Brody, wolne miasto, należały niegdyś do rozległych dóbr Koniecpolskich i dopiero na początku XVII w. przeistoczyły się w miasto. Stan. Koniecpolski, het. w. k. i kaszt. krak., założył tu zamek warowny, dotąd jeszcze istniejący, zaprowadził szkoły i fundował kościół w którym zwłoki jego na wieczny spoczynek zostały złożone. Po Koniecpolskich odziedziczył Brody królewic Jakób Sobieski, który często w zamku tutejszym przebywał.

92) Podkamień, miasteczko z kościołem i klasztorem Dominikanów na skalistej górze, założonym w r. 1464, a słynącym cudownym wizerunkiem najśw. Panny.

93) Załośce, z starem zamczyskiem, niegdyś własność Wiśniowieckich, których groby znajdują się w tutejszym kościele, a następnie Potockich.

94) Sokółówka, miasteczko pamiętne śmiercią Stef. Czarnieckiego.

Pow. żółkiewski.

95) Żółkiew, gniazdo znakomitej rodziny Żółkiewskich, przez Stan. Żółkiewskiego, hetm. w. k. prze-

istoczone na miasto, przeszło następnie na własność Daniłowiczów, a potem Sobieskich. Z dawnych fortyfikacyi zachowały się jeszcze części murów i dwie bramy, ale wspaniały niegdyś pałac Sobieskich w części stoi ruderą, w części zaś przerobiony został na kancelarye rządowe. Oprócz klasztoru i kościoła Dominikanów i Bazylianów, posiada piękną kolegiatę, którą Jan III w r. 1677 z gruntu przebudował. Świątynia ta wiele ma pięknych grobowców, pomiędzy którymi odznaczają się Stanisława Żółkiewskiego, het. w. k., poległego w r. 1620 pod Ccorą, i syna jego Tomasza. Spoczywają w grobach tego koś. także zwłoki królewiców, Konstantego i Jakóba Sobieskich, i wnuki króla Jana III, Maryi Karoliny ks. de Bouillon. Wielkie obrazy zawieszone na ścianach przedstawiają bitwy pod Kluszyнем, pod Chocimem, pod Wiedniem i pod Strygonium. Jan III często przebywał w Żółkwi: tu przyjmował on jeszcze jako chorąży w r. 1662 Jana Kaźm.; tu powracając z wyprawy Żórawinskiej w r. 1676 spotkał posłów Ludwika XIV i Karola II, którzy mu winszowali wstąpienia na tron i zwycięstwa nad Turkami; tu udając się na odzyskanie Kamieńca podol. w r. 1684 otrzymał od pap. Innocentego XI poświęcany miecz i kapelusz; tu podpisał w r. 1690 kontrakt ślubny syna swego Jakóba z ks. Najburską. Na przyległym wzgórzu, *Haraj* zwanem, wznosił się niegdyś dworzec myśliwski, wybudowany przez tegoż króla, aby miał gdzie spocząć wracając z łowów. W czasie wojny szwedzkiej w r. 1707 wydał car Piotr z Żółkwi uniwersał w języku polskim, w którym zapewniał naród o życzliwości swojej dla Rzeczypospolitej.

96) Turynka, wioska pamiętna urodzeniem Stan. Żółkiewskiego.

Pow. złoczowski.

97) Złoczów, początkowo własność Sienieńskich z Oleska, przeszedł następnie w posiadanie Daniłowiczów i Sobieskich. Zamek umocniony czterma basztami i miasto opasane murem było wielokrotnie napadane przez Tatarów, którzy w r. 1690 o mało że przybywającego tu króla nie pojmali. W r. 1674 odprawił tu

Jan III radę wojenną, na której postanowił odłożyć koronację i wyruszył przeciwko Turkom na Podole. Miasto to posiada koś. farny, dwie cerkwie i klasztor Bazylianów. Zamek opustoszały został przerobiony na więzienie.

98) Olesko, stary gród ruski, który dopiero w r. 1432 po wyzuciu Swidrygiełły z w. ks. lit. przeszedł w posiadanie Polski. Władysław Warneńczyk przywilejem w Budzie z r. 1441 nadał Olesko z całym powiatem Janowi z Sienna. Później bywało Olesko kolejno własnością Górków, Żółkiewskich, Daniłowiczów, Sobieskich i Rzewuskich. W zamku tutejszym, wznoszącym się na usypanem wzgórzu, dotąd jeszcze mieszkalnym, chociaż pożarem zniszczony został, urodził się w r. 1624 Jan III, a w r. 1639 Michał Korybut Wiśniowiecki. Miasteczko, niegdyś wałem owarowane, posiada farę z grobami Daniłowiczów, klasztor Kapucynów, przez Seweryna Rzewuskiego fundowany, kościółek św. Katarzyny na cmentarzu i trzy cerkwie.

99) Podhorce wieś z wspaniałym zamkiem, założonym przez Konięcpolskich, i pięknym kościółkiem w stylu włoskim, były później własnością Sobieskich i Rzewuskich, a nakoniec ks. Sanguszków. Zamek tutejszy, zachowany w pierwotnym stanie w całej swej dawnej okazałości pańskiej, zawiera oprócz biblioteki nieocenione zbiory starożytnych pamiątek i dzieł sztuki. W pobliskim lesie znajduje się stary klasztor Bazylianów, koło którego leżało niegdyś miasto Pleśnisko, przez Tatarów do szczytu zniszczone. Kilkadziesiąt mogił wśród lasu i ślady okopów pozostały jedyną pamiątką dawnej osady.

100) Pomorzany, miasteczko ze starym zamkiem dobrze utrzymanym, należało niegdyś także do rozległych dóbr Sobieskich.

101) Hodów, wieś, pod którą w r. 1694 zmusiła garstka 600 rycerstwa polskiego 4000 Tatarów do odwrotu. Na pamiątkę tej bitwy wystawiony pomnik stoi do dzisiaj, zaniedbany i chwastem zarośnięty.

102) Zborów, miasteczko, gniazdo głośniejsze w dzie-

jach rodziny Zborowskich, pamiętne obleżeniem Jana Kazimierza, który z wojskiem ciągnął na odsiecz Zbarażowi, przez Tatarów i Kozaków obleżonemu, i zawarłą z Chmielnickim ugodą w r. 1649. W kościele tutejszym znajduje się obraz najśw. Panny, złożony tu przez Jana III.

Pow. lwowski.

103) Lwów, założony został w l. 1255—59 przez Daniela ks. halickiego na wzgórzach pomiędzy Krzywczycami a Zniesieniem. Zniszczony w r. 1261 na rozkaz wodza Tatarskiego Burondaja, odbudował się w r. 1280 na dzisiejszem przedmieściu Krakowskiem. Na wysokiej górze nad miastem wznosił się zamek drewniany przez książąt ruskich założony, w miejscu którego Kazimierz W., zajmwszy Ruś Czerwoną, murowaną wystawił warownię wysokim zamkiem zwaną, dla odróżnienia od dolnego, który się znajdował na placu przed dzisiejszym domem narodnym. Z wysokiego zamku, który już w XVIII w. był zrujnowany, zachowały się tylko skąpe szczątki murów, a po dolnym, w którym mieszkali królowie z domu Jagiellonów, ilekroć we Lwowie przebywali, nie pozostał żaden ślad. Obdarzony przez królów polskich licznymi przywilejami rozbudował się Lwów szerzej, opasał potężnymi murami, wałami i fosami i zasłynął handlem i przemysłem. Na jarmarki we Lwowie, który pośredniczył w handlowych stosunkach pomiędzy wschodem i zachodem, przybywali Grecy i Ormianie, kupcy z Turcyi, Persyi i Arabii, a rzeczposp. wenecka utrzymywała tutaj przez dłuższy czas stałego ajenta swego. We Lwowie odbierali królowie polscy kilkakrotnie hołdy od hospod. wołoskich. W r. 1537, na równinie pomiędzy Lwowem a Zboiskami odbyła się smutnej pamięci *wojna kokosza*. W r. 1634 Władysław IV bawił przeszło miesiąc we Lwowie, a w r. 1656, w czasie zajęcia kraju przez Szwedów, sprowadzony do Lwowa Jan Kazimierz, siebie i całe królestwo opiece nśw. Panny w katedrze tutejszej polecił. W r. 1663 w tutejszym koś. Bernardynów przepraszał tegoż króla naczelnicy zwiąsku święconego, zawiązanego przez niepłatne wojsko, i we Lwowie rozpoczął Andrzej Tympf

wybijać złotych na zapłatę wojska. W r. 1673 zakończył tu król Michał życie, a w trzynastcie lat potem potwierdził tutaj Jan III traktat Grzymułtowskiego. Słynął też Lwów jako główna zasłona i przedmurze nietylko krajów ruskich, lecz w ogóle całego chrześcijaństwa od napadów tatarskich i tureckich, które wielokrotnie o jego warowne rozbijały się mury. W XV w. przetrwał sześć wielkich oblężeń, i tyleż w XVI w. W czasie wojen kozackich oblegał miasto dwa razy Chmielnicki z Tatarami i Moskalami, i nakładaniem ogromnego okupu niszczył. Po zajęciu Kamieńca podol. przez Turków w r. 1672, pobił Tatarów Jan III na polach Zniesienia pod Lwowem, a w dwadzieścia lat potem hetm. Stan. Jabłonowski na „murowanych mostach.“ W r. 1704 zajął i zrabował Lwów Karol XII. Te najazdy i oblężenia, połączone z pożarami, powietrzem morowem, dwukrotnem trzęsieniem ziemi i różnemi innemi klęskami, zubożyły Lwów, zmniejszyły jego ludność więcej niż o połowę, podkopały jego handel i przemysł. Kiedy podupadłe miasto w r. 1772 przeszło pod panowanie Austrii, zostały na rozkaz rządu jego mury i baszty zburzone, materiałem z nich uzyskanym wybrukowano ulice miejskie, rumowiskiem i ziemią z wałów zasypano dawne fosy, a na miejscu zniesionych wałów po stronie wschodniej i zachodniej założono plantacye.

Z dawnych budowli zasługują przedewszystkiem na uwagę liczne kościoły i cerkwie, pomiędzy którymi odznaczają się: Koś. archikatedralny wniebowzięcia nśw. Panny, wzniesiony przy końcu XV w., kilkakrotnie przez pożary zniszczony i ostatecznie przez Wacł. Sierakowskiego, arcyb. lwow., w r. 1765 przebudowany. Ma 8 kaplic przybudowanych i jedną oddzielną, zwaną „Ogrojcową,“ odznaczającą się bogatą rzeźbą w kamieniu, a założoną przez mieszczan lwow., Bojmów. Z nagrobków znajdujących się w tym kościele zasługują na wymienienie: Stan. Żółkiewskiego, woj. ruskiego (zm. 1588) i Michała Buczackiego (zm. 1438) ze spiżu, marmurowe Kampianów, mieszczan lwow., i alabastrowe arcyb. Jana Zamojskiego i Jana Tarnowskiego. W za-

krystyi jest liczny zbiór portretów arcyb. i kan. lwow., w skarbcu przechowują wiele kosztownych aparatów kościelnych i wotów złożonych do cudownego obrazu w wielkim ołtarzu. Koś. Bożego ciała, Dominikanów, założony pierwiastkowo za czasów św. Jacka; a odbudowany ostatecznie w r. 1749 na wzór koś. św. Piotra w Rzymie. W wielkim ołtarzu jest obraz Matki Boskiej, według tradycyi malowany przez św. Łukasza na drzewie cyprysowem. W przybocznej kaplicy, zbudowanej przez Mik. Potockiego, star. kaniowskiego, jest statua alabastrowa Matki Boskiej, którą św. Jacek miał unieść przed Tatarami z Kijowa. W kościele tym jest 5 pomników alabastrowych, przedstawiających rycerzy w zbrojach, i jeden pomnik dłota Thorwaldsena. Koś. św. Andrzeja, Bernardynów, założony przez Andrzeja ze Sprowy Odrowąża w r. 1460, a odbudowany z ciosu w r. 1730. Poza wielkim ołtarzem w chórze jest wielki obraz malowany przez ks. Lexyckiego, ołtarz marmurowy z trumienką srebrną, w której są relikwie błog. Jana z Dukli, i pięknie rzeźbione stale. Koś. św. Piotra i Pawła, Jezuitów, w którym znajdują się marmurowe pomniki Jabłonowskich. Cerkiew wołoska, czyli stauropigiańska, wybudowana kosztem zamożniejszych mieszczan lwow. i hospod. wołoskich i w r. 1629 skończona. Cerkiew metropolitalna św. Jura, na wzgórzu nad miastem, zbudowana przy końcu zeszłego wieku przez bisk. lwow. Atanazego i Leona Szeptyckich. W wielkim ołtarzu jest obraz Smuglewicza. Koś. archikatedralny ormiański zbudowany w r. 1437.

W rynku, którego stary ratusz zwalony, zastąpiony został w r. 1837 nowym, dużym, ale bez gustu zbudowanym, znajduje się wiele starych kamienic, ale mało na której zachowały się cechy starożytności. Do takich należy przedewszystkiem w części wschodniej rynku kamienica, królewska zwana, ozdobiona posągami na facyacie, zbudowana w r. 1580, a należąca późniejszymi czasy do Sobieskich; stary pałac arcybiskupi, zbudowany przez Stan. Grochowskiego, arcyb. lwow., w r. 1634, w którym umarł król Michał; w południowej połaci rynku kamienica z lwem św. Marka nad bramą, w któ-

rej mieszkali niegdyś ajenci rzeczyposp. weneckiej. Zachowały się prócz tych z gmachów dawnych jeszcze arsenał królewski przy klaszt. Dominikanów i miejski przy końcu ulicy Nowej, teraz ul. Sobieskiego zw., zbudowany w r. 1575, ozdobiony herbami, które znajdowały się niegdyś na murach miejskich. Zasluguja też na wymienienie posąg hetm. Stan. Jabłonowskiego w r. 1859 zrestaurowany i na wałach hetmańskich ustawiony i figura św. Michała z czasów Władysława IV na tychże wałach, która zdobiła niegdyś arsenał królewski.

Lwów jest miejscem rodzinnem Szym. Szymonowicza (1557), Fab. Birkowskiego (1566), Szymona Zimorowicza (1604), Stan. Leszczyńskiego (1677), Grzegorza Piramowicza (1735) i kilku innych głośnych w dziejach i w literaturze ludzi.

Pow. przemysłański.

104) Dunajów, miasteczko, należące do stołu arcyb. lwow., pamiętne obroną Grzegorza z Sanoka przeciw Tatarom w r. 1474. Kościół tutejszy wymurował arcyb. Dym. Solikowski 1595 r.

105) Gliniany, miasteczko, głośne w historii częstemi zgromadzeniami szlachty i zakładaniem częstych obozów na okolicznych polach. Zabytkami tych obozowisk są liczne w okolicy mogiły, kopce i wały.

Pow. rohatyński.

106) Rohatyn, miasteczko niegdyś warowne, jest miejscem rodzinnem sławnej Roxolany, córki księcia ruskiego, która uprowadzona około 1520 r. przez Tatarów, sprzedaną została do haremu Solimana I i zniewoliwszy sobie serce jego, kierowała przez niejaki czas politycznem działaniem Turcyi.

107) Podkamień, miasteczko, z pałacem na stromem wzgórzu, przerobionym z dawnego zamczyska.

Pow. żydaczowski.

108) Żórawno, miasteczko pamiętne waleczną obroną przeciwko Turkom i Tatarom przez Jana III i zawarciem pokoju w r. 1676. Tu urodził się w r. 1505 pierwszy poeta polski Mikołaj Rej.

109) Rozdół, miasteczko, należące niegdyś do

Rzewuskich, z klaszt. i koś. Karmelitów, w którym po-
grzebany został Stan. Mat. Rzewuski, wojewoda bełzki,
het. w. k. Tu urodził się w r. 1706 Wacł. Rzewuski,
syn Stan., mąż znakomity cnotą i nauką.

Pow. stryjski.

110) Stryj, miasto niegdyś obronne, z zamkiem
na kępie wodą oblanej, który po przejściu pod panowa-
nie Austrii został rozebrany, i starą farą. Ku końcowi
zeszłego w. był Stryj własnością Michała Wielhorskiego.

Pow. kałuski.

111) Kałusz, miasto pamiętne zwycięstwem od-
niesionem nad Tatarami przez Jana Sobieskiego, het.
w. k.

Pow. stanisławowski.

112) Stanisławów, miasto, założone przez
Stan. Rewerę Potockiego, a przez Józ. Potockiego, gor-
liwego stronnika króla Leszczyńskiego, ogromnym kosz-
tem, według najnowszych zasad sztuki wojennej obwa-
rowane, było niegdyś główną twierdzą Pokucia. W ko-
legiacie zamienionej na farę znajdują się pomniki Po-
tockich: Jędrzeja, kaszt. krak. hetm. p. k., i synów je-
go: Stanisława, star. halickiego, poległego pod Wie-
dniem w r. 1683, i Józefa, kaszt. krak. het. w. k. Koś-
ciół pojezuicki, fundowany przez siostrę króla Leszczyń-
skiego, przeistoczony został na cerkiew, a w zabudowa-
niu klasztorne pomieszczono urzęda i gimnazjum.
Koś. i klaszt. Trynitarzy został zniesiony, a stary
zamek po zburzeniu fortyfikacyi przemieniono na
szpital wojskowy. Miasto porządnie zabudowane i jedno
z najpiękniejszych miast powiatowych w Galicyi, posia-
da także okazały kościół ormiański i stary ratusz, któ-
ry po pożarze ostatnimi laty został przebudo-
wany.

113) Halicz, po Przemyślu i Trębowli najstar-
szy gród czerwonoruski, wspominany w dziejach już
w r. 1141, był rezydencją książęcą do r. 1255. Po
przejściu pod panowanie Polski otrzymał Halicz prawo
miejskie magdeburskie i inne swobody, ale utracił wie-

le na dawnem znaczeniu, gdy najprzód arcyb. rzym. kat., a następnie i metropolia ruska przeniesione zostały do Lwowa (ob. rozdz. XII). Miasto owarowane było wałem i pięcioma basztami i miało zamek na górze, który jednakże już w r. 1621, po srogim na ziemie ruskie napadzie Tatarów, groził ruiną. Starosta Andrzej Potocki zrestaurował go z gruntu własnym kosztem, ale ku końcowi XVII w. był on już znowu prawie zupełnie opustoszał i więcej z upadku się nie podniósł. Teraz już tylko szczupłe szczątki murów i rozrzucone bezładnie gruzы wskazują miejsce, gdzie się wznosił odwieczny gród, a rozłożony u jego stóp Halicz, stolica udzielnego niegdyś księstwa, o której posiadanie trzy sąsiednie dobijały się narody, i od której otrzymała nazwę dzisiejsza Galicya, spadła do rzędu lichy mieściny. Istniejące tutaj niegdyś dwa klasztory Franciszkanów, z których jeden założony został przez Bolesława Wstyd. w r. 1238, i klaszt. Dominikanów, założony przez św. Jacka, zostały po przejściu pod panowanie Austrii zniesione.

Pow. bohorodczański.

114) Skit w pobliżu wioski Maniawy, ruiny monasteru Bazylianów w uroczej okolicy wśród gór skalistych i lasów. Byłato niegdyś filia klasztoru Peczerskiego w Kijowie i posiadała jedną z najbogatszych w całej Galicyi cerkwi.

Pow. nadwórniański.

115) Hołosków, wioska, w której w r. 1741 urodził się Fran. Karpiński.

Pow. kołomyjski.

116) Kołomyja, gród bardzo dawny, wielokrotnie przez Wołochów i Tatarów niszczony. W r. 1485 złożył tutaj wojewoda wołoski Stefan hołd królowi Kazimierzowi Jagiell. Klaszt. Dominikanów fundacyi Jagiełły został zniesiony; z dawnego zamku pozostały tylko resztki wałów.

Pow. śniatyński.

117) Śniatyn, niegdyś miasto warowne i bar-

dzo handlowne, ulegało również częstym spustoszeniom przez Wołochów i Tatarów. W r. 1415 odebrał tutaj król Jagiełło hołd od wojew. wołoskiego Alexandra i przyjmował posłów cesarza greckiego i patriarchy konstantynopolitańskiego. W r. 1576 witali tutaj panowie polscy przybywającego na królestwo Stefana Batorego.

Pow. horodeński.

118) Obertyn, miasteczko pamiętne zwycięstwem odniesionem nad Wołochami przez Jana Tarnowskiego w r. 1531.

Pow. podhajecki.

119) Podhajce, miasteczko, posiadało niegdyś zamek warowny i było własnością najprzód Buczackich, potem Wolskich, a nakoniec Poteckich. Na błoniach podhajeckich wytrzymał Jan Sobieski, het. w. k., w r. 1667 oblężenie Tatarów i Kozaków i zmusił ich do zawarcia pokoju. W tutejszym koś. farnym spoczywają zwłoki Stan. Rewery Potockiego, woj. krak. i het. w. k.

Pow. brzeżański.

120) Brzeżany, miasto, należące niegdyś do Sieniawskich, którzy tutaj świetny i bardzo warowny wzniesli zamek. Zamek ten utrzymywał się jeszcze do r. 1790 w całej swej okazałości, rzeką dokoła i wałami otoczony. W ogromnej ośmiobocznej baszcie odmalowany był w gronie sejmujących stanów Zygmunt August, wyprowadzający w r. 1569 z Lublina zwłoki Mik. Sieniawskiego, woj. ruskiego i het. w. k. Pokoje, wiedeńskimi zwane, przypominały świetne zwycięstwa nad Turkami; drogie makaty i obicia ozdabiały takzwane złote pokoje drugiego piętra. Kaplica w dziedzińcu, zawierająca groby dziedziców z czasów, gdy ci byli Aryanami, ozdobiona była marmurowymi posągami, w przybocznej zaś kaplicy znajdowały się również piękne grobowce Sieniawskich wyznania katol. Późniejsi właściciele Brzeżan uznali za rzecz godną ludzi wielkiej fortuny i wielkiego imienia wznająć zamek na koszary,

kaplicę na magazyn wojskowy, a groby swych przodków Żydom na skład wódki. Dopiero ostatniemi czasy została spustoszona w barbarzyński sposób kaplica odrestaurowaną i wróconą pierwotnemu swemu przeznaczeniu. W farze gotyckiej budowy spoczywają za wielkim ołtarzem z hebanu zwłoki Jakóba Strzemińczyka, który przeszyty strzałą w bitwie z Tatarami własną krwią taki sobie wypisał nagrobek:

Tu leży Jakób, co miał za herb strzemię:
Puśliko się urwało, a on hep o ziemię.

Na górze nad miastem wznosi się kościół z klaszt. Bernardynów.

Pow. tarnopolski.

121) Tarnopol, miasto założone przez Jana Tarnowskiego, kaszt. krak. i hetm. w. k., ze starym zamkiem i kolegium Jezuitów. Pamiętne zwycięstwem odniesionem nad Tatarami przez Stef. Chmieleckiego w r. 1625.

Pow. zbaraski.

122) Zbaraż, gniazdo rodzinne ks. Zbaraskich. Po wygaśnięciu tego domu w XVII w. przeszedł Zbaraż, warowny potężnym zamkiem, w posiadanie ks. Wiśniowieckich. W obozie pod Zbarażem wytrwało wojsko koronne pod dowództwem sławnego pogromcy Kozaków, ks. Jeremiego Wiśniowieckiego w r. 1649 sześciotygodniowe oblężenie przez dziesięć kroć liczniejsze wojsko kozackie i tatarskie. Najazd Turków i Tatarów w r. 1675 przywiódł Zbaraż do zupełnego upadku: zamek został zniszczony, miasto spalone, mieszkańcy wymordowani lub w jasyr popędzeni. Po przejściu pod panowanie Austrii zostały zniesione istniejące tu klasztory Trynitarzy i Bazylianów, pozostał tylko klaszt. Bernardynów i trzy cerkwie. Z zamku zachowały się tylko ruiny.

Pow. trębowelski.

123) Trębowla, jeden z najstarszych grodów ruskich, stolica udzielnego niegdyś księstwa. Dziś całą ozdobą miasta jest koś. z klaszt. Karmelitów i wspaniałe ruiny zamku na wysokiej górze. Trębowla jak wszyst-

kie osady podolskie, doświadczała często srogości dziecizny tatarskiej, i kilkakrotnie zupełnemu ulegała zniszczeniu. W r. 1675 opasali Turcy zamek i miasto, strzelając bezustannie przez dni kilka. Już między oblężonymi dawał się czuć brak żywności, a znaczny wyłom w murach powiększał trwogę. Dowodzący załogą Jan Samuel Chrzanowski, postanowił już poddać zamek, gdy żona jego, Zofia Chrzanowska, nie tylko jego i rycerstwo od haniebnej myśli odwiodła, ale taką ich odwagą natchnęła, że uczyniwszy wycieczkę, i sławę swą i twierdzę ocalili. Wdzięczni mieszkańcy uczcili pamięć Chrzanowskiej pomnikiem, opodal zamku wzniesionym, lecz obojętni potomkowie runąć mu dozwolili. Po nowym napadzie Turków i Tatarów w r. 1688 spalone miasto nie podźwignęło się już do dawniejszego znaczenia, a zamek coraz więcej niszczał i ręką ludzką nadwreżany zamieniał się powoli w gruzy.

Pow. buczacki.

124) Buczacz, miasto z klasztorem Bazylianów, starą fara, ratuszem gotyckiej budowy i ruinami zamku na górze nad wioską Podzamcze. Jestto gniazdo rodzinne głośnego w dziejach domu Buczackich, po których posiedli Buczacz Golscy, a następnie Potoccy. W r. 1672, po zdobyciu Kamieńca podol. przez Turków zawarto tu z Mahometem IV haniebny traktat, mocą którego odstąpioną została Turcyi Ukraina i część Podola. W r. 1675 powtórnie zajęli Turcy to miejsce i zadali ostateczny cios zamkowi, już poprzednio znacznie przez nich uszkodzonemu. W r. 1687 stanął tu obozem Jan III, ciągnąc pod Kamieniec podol., aby go Turkom odebrać.

125) Jazłowiec, pierwotnie rodowy majątek Jazłowieckich, następnie Radziwiłłów, Koniecpolskich i Lubomirskich, a naostatek Poniatowskich, był dawniej miejscem warownem i miał potężny zamek, z którego dzisiaj tylko ruiny pozostały. Turcy, zagarnawszy w r. 1672 Podole, opanowali i Jazłowiec. Odtąd zaczyna się jego upadek i spustoszenie, sztuką i przyrodą warownego zamku. W r. 1684 wyparł stąd Jan III Turków.

W trzy lata później stanął tu poraz wtóry obozem Jan III, oczekując skutku bezowocnej wyprawy kamienieckiej królewica Jakóba. W koś. farnym tutejszym spoczywają zwłoki Mik. Gomółki, sławnego muzyka XVI w.

Pow. zaleszczycki.

126) Zaleszczyki, miasto należące niegdyś do Stan. Poniatowskiego, kaszt. krak., ojca króla Stan. Augusta, który przyczynił się wielce do wzrostu tego miejsca i sprowadziwszy zagranicznych rękodzielników, uczynił je fabryczną osadą, głośną wyrobami płócien, kamlotów, sukien itp.

127) Czerwonogród, bardzo stary gród ruski, był niegdyś miastem warownem, ale od czasów zajęcia Podola przez Turków w r. 1672, nie podźwignął się już do dawnego znaczenia. Dzisiejsza wieś ma stary koś. farny i zameczek zrestaurowany.

Pow. borszczowski.

128) Skała, miasteczko z ruinami zamku, który istniał już za czasów kniaziów ruskich i wielokrotnie doświadczał najazdów nieprzyjacielskich. Wojny za Jana Kazimierza przywiodły miasto do ostatecznego upadku, zwłaszcza gdy Jerzy Rakoczy, ks. siedmiogrodzki, silną w zamku osadził załogę dla utrzymania związku ze swoim krajem.

129) Dźwinogród, również dawny gród ruski, wielokrotnie przez Tatarów pustoszony.

130) Okopy, niegdyś miasteczko, dziś wieś z okopami św. Trójcy, usypanemi z rozkazu króla Jana III, przez Stan. Jabłonowskiego, het. w. k., w r. 1692 dla blokowania Kamieńca podol. W r. 1770 zajął był Okopy Kazim. Puławski z garstką konfederatów. Rząd tenże inny znaczny część tych wałów zburzył.



TR E Ś Ć.

	str.
Rozdział I. Położenie, rozległość i granice . . .	1
„ II. Układ pionowy i poziomy czyli plastyka kraju	2
A. Góry i podgórze. Karpaty.	„
1. Beskid	3
2. Tatry (Karpaty centralne)	6
B. Wyżyny i pasma wzgórz	8
1. Wzgórzysta kraina krakowska	„
2. Falisto płaskowyżyny uralsko-karpackie	9
a) Pokucka wyżyna	„
b) Podolska wyżyna	„
c) Gołogóry i Woroniaki	11
3. Rostocze	12
4. Pagórkowata kraina pomiędzy Sanem a Dniestrem „	„
C. Niziny	13
1. Nizina Wisły i Sanu	„
2. Nizina Bugu i Styru	„
3. Dolina niżowa górnego Dniestru	14
Rozdział III. Główny dział wód, stoki kraju i jego wody	„
A. Główny dział wód	„
B. Stoki	15
1. Stok bałtycki	16
2. „ czarnomorski ;	„
I. Rzeki stoku bałtyckiego	„
1. Wisła	„
2. Dorzecze Wisły	18
II. Rzeki stoku czarnomorskiego	24
1. Dniestr.	„
2. Dorzecze Dniestru	26
3. Prut i jego dorzecze	29
4. Styry i jego dorzecze	„

C. Jeziora i stawy	30
D. Trzęsawiska i bagna	31
Rozdział IV. Klimat i fizyografia kraju	32
A. Klimat kraju w ogólności	"
B. Krainy klimatyczne	35
1. Kraina gór	36
a) Dzielnice tej krainy	"
b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic tej krainy	37
2. Kraina chłodnych i podmokłych nizin	40
a) Dzielnice tej krainy	41
b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic tej krainy	42
3. Kraina stepowych wyżyn	44
a) Dzielnice tej krainy	45
b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic tej krainy	47
Rozdział V. Podział kraju na powiaty	49
„ VI. Ludność	52
A. Liczba ludności i gęstość zaludnienia	"
B. Rozsiedlenie ludności	"
C. Przyrost ludności	53
D. Podział ludności	54
I. Podług pochodzenia	"
a) Pierwotna ludność	"
b) Ludność napływowa	55
II. Podług wyznania	60
III. Podług zajęcia	"
E. Lud polski i ruski i różne jego rody	61
I. Ogólna charakterystyka ludu galicyjskiego	"
II. Różne rody ludu polskiego i ruskiego	64
1. Górale	65
a) Rody góralskie	"
b) Szczegółowe opisanie Góral szczyzny	68
2. Lud równin	82
a) Rody ludu równin	83
b) Szczegółowe opisanie ludu równin	85

Rozdział VII. Płody	101
A. Płody kopalne	"
I. Górnictwo, żupnictwo i hutnictwo	"
1. Sól	102
2. Olej skalny i wosk ziemny	109
3. Węgiel	113
4. Żelazo	115
5. Galman i cynk	118
6. Ołów	"
7. Alun	"
8. Siarka	"
9. Glinki ogniotrwałe	119
10. Przegląd statystyczny produkeyi górniczej i hutniczej	"
II. Kamieniołomy	"
III. Torf	121
B. Zdrojowiska lekarskie	122
C. Płody roślinne.	123
1. Łasy	"
2. Łąki i pastwiska	128
3. Role i rolnictwo	129
4. Ogrody, sady i winnice	136
5. Przegląd statyst. produkeyi roślinnej	138
D. Chów zwierząt	139
1. Konie	"
2. Bydło rogate	140
3. Owce i kozy	141
4. Trzoda chlewna	142
5. Drób	"
6. Pszczelnictwo	143
7. Chów jedwabników	"
8. Sztuczny chów ryb	"
9. Myśliwstwo	144
10. Przegląd stat. chowu zwierząt	"
Rozdział VIII. Przemysł	"
A. Przemysł fabryczny	145
B. Przemysł rękodzielniczy	151
C. Rozpowszechnienie pewnych gałęzi przemysłu w poszczególnych miejscowościach	152

Rozdział IX. Środki komunikacyi	156
I. Gościńce rządowe, krajowe i powiatowe :	"
II. Koleje żelazne	161
III. Poczty i telegrafy	163
IV. Drogi wodne	164
Rozdział X. Handel	—
1. Wywóz	166
2. Przewóz	171
3. Dowóz	172
4. Miejsca odznaczające się większym ruchem handlowym	174
Rozdział XI. Urządzenia państwowe	"
I. Reprezentancye i władze autonomiczne	175
II. Władze rządowe	179
1. Administracya	"
2. Sądownictwo	180
3. Skarbowość	181
4. Wojskowość	184
Rozdział XII. Władze i urządzenia duchowne	185
A. Wyznania chrześcijańskie	186
B. Wyznanie starozakonne	192
Rozdział XIII. Oświata	193
A. Szkoły i władze szkolne	"
I. Szkoły ludowe i średnie	"
II. Wyższe zakłady naukowe	196
III. Komisye egzaminacyjne	200
IV. Szkoły fachowe	"
B. Zakłady i towarzystwa ku wspieraniu nauk i sztuki	201
C. Księgozbiory, muzea i galerie	202
D. Księgarnie, drukarnie i ruch wydawniczy	204
Rozdział XIV. Urządzenia społeczne	"
I. Zakłady do ułatwienia kredytu dla rolnictwa, przemysłu i handlu	"
II. opieka zdrowia i zakłady dobroczynności	206
III. Zakłady karne	207
Rozdział XV. Pamiątki historyczne	"

I. Przegląd dziejów Galicyi	207
II. Miejsca zasługujące na uwagę ze względu na wspomnienia lub zabytki historyczne	218



księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie
wydała własnym nakładem dzieła następujące:

- HÜCKEL Edward. Rys pedagogiki. 8. Lwów 1868. . 75ct.
- ŁOZIŃSKI Wład. Galiciana. Kilka obrazków z pierwszych lat historii galicyjskiej VIII i 132 str. w 8. Lwów 1872. 1 zł. 20 ct.
- SEREDYŃSKI Wł. Pedagogia polska w zarysie. XII i 264 str. w 8. Lwów. 80ct.
- STARKEL Jul. Zaci ludzie, ich pożycie, rozmowy, listy i nauki. Książka do czytania dla młodzieży wiejskiej i miejskiej (Polecona przez Radę szkolną krajową dla szkół niedzielnych) 470 str. w 8. Lwów 1874 cena 1 zł. 60 w oprawie premiowej 2 zł. —
- STARKEL Romuald. Dział szkolny na Wystawie powszechnej w Wiedniu 1873. 76 str. 8. — 40ct.
- TATOMIR Prof. Łuc. Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich. Część I. Geografia fizyczna Polski. VIII i 299 str. w 8. z mapką. Lwów 1863. 1 zł. —
- Tejże. Część II. Tom I i II 1 połowa Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane. Od najdawniejszych czasów do zgonu Aleksandra. XIX i 394 tudzież 208 str. w 8. Lwów 1866 i 1872 2 zł. —
- ŻABA N. F. Metoda ułatwiająca naukę historii powszechnej. Z dwiema mapami tablicą i pudełkiem kryształów kolorowych. Wydanie 2. 2 zł. 50ct.
- Zwierzyniec obrazowy zastosowany do Zoologii Prof. Dr. Nowickiego. Zesz. I Zw. ssące 16 tablic. II Ptaki płazy i ryby 15 tabl. III Zwierzęta bezkręgowce 11 tablic, w podłużn. ćwiartce. Każden zeszyt w ozdobnej okładce. 1 zł. 25ct.
- Nowe austriackie Miary i Wagi metryczne, wedle rozporządzeń urzędowych, podług oryginalnych modeli c. k. komisji głównej miar i wag w Wiedniu opracował Ern. Matthéy-Guenet. Duża tablica kolorowo litografowana, przedstawiająca wszystkie ciężarki i miary

w naturalnej wielkości, z napisami polskimi lub ruskimi. — 80ct.

W większej ilości brane o wiele taniej.

W komisie tejże księgarni wyszły:

SIEROCIŃSKI Teod. Pedagogika czyli nauka wychowania
V i 237 str. w 8. Warszawa 1846 . . . 1 zł. 25ct.

SOBIESKI Stan. Zasady wychowania i nauki. Skazówki
pedagogiczne i dydaktyczne osobliwie dla szkół wyższych.
(W stuletnią rocznicę ustanowienia Komisji edukacyjnej
narodowej wydane) XVII i 292 str. . . 2 zł. 20ct.

Sprawozdanie komisji fizyograficznej byłego c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego obejmujące pogląd na
czynności dokonane w ciągu lat 1868 do 1873 z mapami. Tom I do IV po 3 zł. V VI i VII po 2 zł. tom
VIII 4 zł. w. a.

Publikacya Akademi umiejętności w Krakowie.

Ustawy szkolne krajowe z r. 1873. Wydane staraniem
Wydziału krajowego. — 20ct.

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych,
wydawane przez krajowe biuro statystyczne pod redakcyą
Prof. Dr. Tadeusza Pilata. Część wstępna r. 1873.
Za r. 1874 I i II. 3 zł. 25ct.

Wykaz udziału Galicyi i W. ks. Krakowskiego w powszechnej
wystawie 1873 w Wiedniu. Z polecenia komisji
wystaw. ułożył Dr. H. Gintl. 102 str. . . — 50ct.



